EKONOMISTA,

PISMO MIESIĘCZNE,

poświęcone

EKONOMICE, STATYSTYCE I ADMINISTRACJI.

1869.

Zeszyt X, XI i XII—Paźdz., Listopad i Grudzień.

WARSZAWA.

w Drukarni Gazety Polskiéj.

—

1869.

Prawo 87

TREŚĆ.

Opłata

	w Warszawie z odnoszeniem			w Królestwie i Cesarstwie przez pocztę		
	rocznie	*pół-rocznie*	*kwartalnie*	*rocznie*	*pół-rocznie*	*kwartalnie*
Ekonomista *rubli*	4	2	1	4,80	2,40	1,20
Merkury . „	4	2	1	5,20	2,60	1,30
Oba razem „	8	4	2	10	5	2,50

Bez dostawy, w Redakcji: roczny komplet rs. 7, ze stosunkowym podziałem, tak za r. 1869 jak i za poprzednie lata.

Skład główny i expedycja w księgarni Gebethnera i Woffa.

Redakcja przy ulicy Niecałéj Nr. 12.

ZIEMIA I KREDYT.

STUDJUM EKONOMICZNE,

SKREŚLIE

Prof. Dr. J. Dunajewski ([1]).

I.

Objąć całość zjawisk ekonomicznych, zbadać ich istotę, przyczyny i skutki—rozróżnić żywioły składające organizm ekonomiczny—okazać właściwe każdemu z nich funkcje—wzajemny ich do siebie stosunek i każdego z nich wpływ na ogólny cel gospodarstwa narodowego—czyli jednėm słowem przedstawić jedność w rozmaitości czynników ekonomicznych, a w jedności grę rozmaitych żywiołów—to jest zadaniem nauki ekonomicznéj — ideałem niejako, do którego dąży.

Droga jednakże, którą nauka nasza posuwa się ku wyż wymienionemu celowi, nie była i być nie mogła tak naprzód wskazaną i stanowczo zakreśloną, iżby pochód pracy naukowéj żadnéj nie doznał przeszkody, iżby nie zbaczał od czasu do czasu na błędne manowce, których porzucenie i odszukanie prostéj drogi, nowych wymagało usiłowań.

([1]) Niniejsza praca jest szeregiem studjów nad kredytem ziemskim, które autor rospoczął drukować w krakowskiém czasopismie prawniczo-politycznėm za r. 1864, pragnąc nadać utworowi swemu szersze rozmiary, jak na to zezwalał późniejszy kierunek i charakter czasopisma. Rozliczne zajęcia i przyczyny, niezależne od woli szanownego autora, zniewoliły go do przerwania téj pięknéj pracy, którą podejmuje teraz na nowo, upoważniwszy Redakcję do przedrukowania dwóch piérwszych wstępnych studjów z czasopisma krakowskiego iobiecując w dalszym ciągu rozwinąć pierwotne założenie przedstawienia spółczesnego stanu nauki w przedmiocie kredytu ziemskiego, do czego przebieg historyczny *wszelkich główniejszych* odnośnych pojęć i poglądów jest nieodzownym warunkiem i przygotowaniem. (*Przyp. Red.*)

Właściwe pracy naukowéj zamiłowanie do badania szczegółów, chociaż jest koniecznym warunkiem dokładnego pojęcia całości, prowadzi często do jednostronności. Kładąc zbyteczny nacisk na pojedyńcze żywioły czyli czynniki gospodarcze, przypisujemy im wpływy na cele gospodarstwa narodowego, które jeżeli są rzeczywistemi, to są tylko skutkiem zbiorowego działania wszystkich części organizmu ekonomicznego.

Z jednéj ostateczności wyradza się druga. Przeważne stanowisko wskazane przez naukę jednemu czynnikowi gospodarczemu, wywołuje oddziaływanie wprost w przeciwnym kierunku. Działanie to i oddziaływanie przybierają w zawodzie naukowym kształty systemów, z których każdy ma w sobie zaród prawdy, ale prawdy względnéj, opierającéj się na jednostronném zbadaniu i ocenieniu części, nie całości.

Odpowiednio odwiecznym prawom świata fizycznego i moralnego, powstaje z walki skrajnych jednostronnych zasad dążność do pośredniczenia i pogodzenia pozornych sprzeczności; pozornych, gdyż nieugruntowanych w istocie zjawisk, będących przedmiotem badania, ale tylko w umyśle badacza.

Takie mniéj więcéj koleje, przeszła i przechodzi jeszcze nauka gospodarstwa narodowego. Toż samo przerzucanie się z jednéj ostateczności w drugą, toż samo jednostronne przecenianie, to znowu zupełne pominięcie spostrzedz można w zapatrywaniu się badaczów gospodarstwa narodowego pod względem jednego z głównych jego czynników, to jest ziemi i odpowiedniego zatrudnienia—rolnictwa.

Starożytność nie znała wprawdzie odrębnéj nauki gospodarstwa narodowego;—Grecy pojmowali wszystkie stosunki życia ludzkiego tylko w państwie, odnosząc wszystko do jego celów i potrzeb; stosunki i urządzenia życia prywatnego tak etyczne jako téż i ekonomiczne, ulegały idei i celowi państwa. Zasady więc o tychże stosunkach i urządzeniach stanowiły część tylko ogólnéj nauki o państwie (polityki) (¹).

W politycznych więc dziełach Greków, znajdują się skazówki co do zasad ekonomicznych i sposobu zapatrywania się tego narodu na główne czynniki gospodarstwa narodowego. Pojmowali Grecy wzajemną zawisłość ludzi na podstawie podziału pracy, nie uszły téż ich uwadze korzyści wynikające z różnorodnych zatrudnień dla ogółu społeczeństwa (²). Głównym jednakże czynnikiem produkcji była dla nich ziemia, jako najskuteczniejszy środek do zarobienia i pomnożenia majątku; rolnictwo uważali za matkę i piastunkę

(¹) Polityka pojęta po starożytnemu. (*Przyp. Red.*)
(²) Plato, Rep. II. Xenophon, Cyr. VIII. 2, 5.

wszystkich innych gałęzi gospodarstwa narodowego; zatrudnienie rolnicze było dla Greków nietylko najważniejszém pod względem ekonomicznym, ale i najzbawienniejszém z ogólnego politycznego stanowiska; w niém upatrywali najlepszy środek do zahartowania ciała, do skierowania umysłu ku uszanowaniu własności i miłości ojczyzny; rolnictwo nareszcie jedyném jest według nich zatrudnieniem, które nie pochłaniając całego człowieka, pozostawia mu jeszcze czas i możność do zajmowania się sprawami publicznemi ([1]).

Podział zatrudnień ekonomicznych na produkcyjne i niepłodne, który ekonomiści francuscy w 18-m stuleciu rozwinęli w systemie znanym pod nazwą fizjokratycznego, znajduje się już po części w dziełach A r y s t o t e l e s a. W ziemi tylko i rolnictwie upatruje A r y s t o t e l e s rzeczywistą siłę produkcyjną, innym zaś zatrudnieniom nie przyznaje tego przymiotu, gdyż nie przyczyniają się według jego zdania do produkcji nowych rzeczy, ale dają nam tylko możność uzyskania czegóś od innych drogą zamiany ([2]).

Rzymianie odznaczali się wprawdzie kierunkiem praktycznym — najwyższemi zasadami w życiu publiczném zarówno jak prywatném były dla nich rostropność, siła i bogactwo ([3]), jednakże daremnieby szukać w ich dziejach ogólnego i harmonijnego rozwoju sił ekonomicznych.

Co do nauki o państwie byli uczniami i naśladowcami Greków ([4]); podobnie więc jak u Greków tak i u Rzymian, ziemia uważana była za najważniejsze, a niemal jedyne źródło majątku narodowego; przenosili zatrudnienie rolnicze nietylko z powodów ekonomicznych nad wszystkie inne zawody, ale naśladując Greków, a raczéj posuwając się pod tym względem aż do ostateczności, pogardzali rzemiosłem i handlem, jako zatrudnieniami niegodnemi wolnego człowieka ([5]).

Wieki średnie nie sprzyjały rozwojowi nauk politycznych. Państwa téj epoki zajęte były walką między światem starożytnym upadającym a nową

([1]) X e n o p h o n, Oekon. V, VI, XI, XIX.

([2]) A r y s t o t e l e s, Pol. I.

([3]) M o m m s e n, Röm. Geschichte I, p. 26—29.

([4]) R a u, Ansichten der Volkswirtschaft, 1821, p. 6.

([5]) Znane jest C y c e r o n a zdanie: *Illiberales et sordidi questus mercedariorum.... est enim in illis ipsa merces auctoramentum servitutis.... opifices omnes in sordida arte versantur.... mercatura... sordida putanda, nihil enim proficiunt mercatores nisi mentiantur. Omnium autem rerum quibus aliquid acquiritur nihil est agricultura melius. nihil uberius, nihil homine libero dignius.* (C i c e r o, de off. I, 42). Por. B l a n q u i, histoire de l'economie politique, t. I, ch. V i d.).

chrześcjańską cywilizacją, następnie walką wewnętrzną między całością dążącą do większéj spójności i rozszerzenia swéj władzy na wszystkie składowe części. Państwa te zbyt mało były rozwinięte, aby się czuć dała potrzeba badania podstaw i czynników gospodarstwa narodowego, zwłaszcza tak jednostajnego i prostego jakiém było gospodarstwo średniowieczne.

Gdy nareszcie ponad zamęt miast, stanów, korporacij i stronnictw wysunęło się państwo ogarniające swą władzą ogół społeczeństwa, niszcząc lub wstrzymując dążności odśrodkowe pojedyńczych jego części, okazała się niezbędność zastanawiania się nad potrzebami społeczeństwa i środkami ich zaspokojenia.

Jak w innych kierunkach dziejowego rozwoju Europy, tak i w tym przodowała Francja. Piérwsza dążyła do zaokrąglenia terytorjalnego, do złamania oporu stawianego władzy naczelnéj, to jest do urzeczywistnienia zasady tak zwanego wszechwładztwa państwa (¹).

We Francji téż najpierwéj pojawiają się badania istoty i potrzeb gospodarstwa narodowego, wywołane praktyczną potrzebą państwa i skarbu publicznego.

S u l l y minister Henryka IV (*surintendant des finances*) zajął się uporządkowaniem i uproszczeniem skarbowości francuskiéj. Wychodząc z zasady: bogactwo poddanych stanowi bogactwo państwa, zastanawiał się nad środkami ku podniesieniu podupadłego gospodarstwa narodowego Francji.

Podobnie jak Grecy i Rzymianie i S u l l y uważał ziemię za główną podstawę dobrego bytu, zatrudnieniu rolniczemu przyznawał pierwszeństwo przed innemi tak pod względem ekonomicznym jak i politycznym. Rzemiosła i fabryki nie sądził być godnemi opieki i zachęty ze strony władzy, jakoby służyły raczéj zbytkowi i zniewieściałości, niż rzeczywistemu pomnożeniu majątku narodowego (²).

To téż odosobnione jednostronne stanowisko rolnicze, przecenianie ziemi i jéj siły produkcyjnéj, a zupełne, poniekąd pogardliwe pomijanie korzyści spływających na naród z rzemiosł, fabryk i handlu, wywołało jak każda jednostronność oddziaływanie posuwające badaczów gospodarstwa narodowego do innéj ostateczności—oddziaływanie znane w historji naszéj nauki pod nazwą systemu merkantylnego.

Różne zewnętrzne powody przyczyniły się do zwrócenia uwagi badaczów gospodarstwa narodowego na przemysł i handel; odkrycie nowéj drogi do Indjów Wschodnich, wpływ nowéj części świata i jéj skarbów kruszcowych

---

(¹) Por. T o c q u e v i l e, L'ancien régime et la révolution.

(²) Mémoires de S u l l y, Tom V, ch. 4. B l a n q u i, l. c. T. I, ch. 25.

na stan ekonomiczny Europy, nadzwyczajne wydatki dworów i państw, dążność fiskalna tychże i staranność o ciągłe rozszerzanie władzy we wszystkich kierunkach życia społecznego ([1]).

Najgłębiéj może sięgnął i najtreściwiéj przedstawił te przyczyny Rossi, według którego „własność ziemska, ta podstawa porządku politycznego i podziału społecznego średnich wieków podzieliła ludność na panów i poddanych. Uprawa ziemi była cechą poddaństwa — własność ziemi podstawą potęgi; rolnik do ziemi przywiązany poddawał się pracy niewolniczéj, właściciel gardząc pracą nakładał ją jako ciężar na poddanych. Wolność nie mając się czego spodziewać w zamku właściciela, który dumny ze swych przywilejów, ją odpychał — ani w chacie wieśniaczéj, która jéj jeszcze nie pojmowała, schroniła się do miast, a przywoławszy na pomoc przemysł i handel—utworzyła gminę. Manufaktury, banki, okręty, handel wywozowy, kruszce szlachetne stanowiły siłę tych gmin, stały się rękojmią ich bytu i podstawą przyszłości. Piza, Genua, Wenecja...... osiągnęły stopień potęgi nieznany państwom, których obszerne posiadłości skazała ciemnota feudalna na bezpłodność. Otóż w chwili, gdy nauka po raz piérwszy z nieśmiałością poczęła badać te zjawiska, jakiż mógł na téj podstawie powstać system? System merkantylny, według którego tylko kruszce szlachetne są majątkiem narodowym, a jedynym środkiem do zrobienia tychże rękodzielnictwo i handel wywozowy ([2])."

Zasady merkantylistowskie popierające nadto ówczesną dążność do poddania wszystkich objawów życia społecznego pod naczelny kierunek państwa, pochopnie zostały przyjęte i zastósowane w administracji znaczniejszych krajów europejskich.

Rzemiosła i fabryki, handel zagraniczny, marynarka handlowa, banki i t. p. przedsiębierstwa doznawały gorliwéj opieki ze strony rządów za pomocą ceł, zakazów przywozu, premjów pieniężnych i rozlicznych przepisów, często w tak drobiazgowy sposób urządzających stosunki przemysłu i handlu, iż zamiast opieki i zachęty, stawały się tylko przeszkodą dalszego rozwoju.

Zaniedbano zaś ziemię i rolnictwo, jako nie pomnażające kruszców szlachetnych w kraju; uznawali wprawdzie merkantyliści pożytek płodów pierwotnych dla przemysłu krajowego, ale wniosek stąd wyprowadzony: utrudnienie lub zakaz wywozu tych płodów z kraju, ścieśniał targ rolniczy i zmniejszał dochody rolnika uszczuplone już i tak rozlicznemi ciężarami

---

([1]) Hildebrandt, National-Oekonomie der Gegenwart u. Zukunft, p. s. Blanqui, l. c. t. II, ch. XXVII—XXXI.

([2]) Rossi, Cours d'économie politique, L. 1.

i kapitał stronił od ziemi i rolnictwa, goniąc za większym zyskiem w bankach, towarzystwach handlowych i przemysłowych.

Do ostatniéj konsekwencji a niemal *ad absurdum* doprowadzone zasady systemu merkantylnego przez bank i wygórowane spekulacje handlowe L a w a (1721) wstrząsły gospodarstwo narodowe Francji w głównych jego podstawach i zwróciły uwagę publiczną ku długo zapomnianemu rolnictwu ([1]).

Tak przygotowany nowy zwrot ku ziemi i rolnictwu znany jest w nauce pod nazwą systemu fizjokratycznego, czyli według nazwiska mistrza téj szkoły, systemu Q u e s n a y'a.

Mimo niezaprzeczonéj jednostronności téj szkoły, nieśmiertelną pozostanie zasługa Q u e s n a y'a, że pierwszy podniósł się do wysokości systemu obejmującego całość gospodarstwa narodowego, on piérwszy dopatrzył się w organizmie ekonomicznym praw naturalnych będących podstawą jego rozwoju — on nareszcie piérwszy ogłosił zasady wolności handlowéj i przemysłowéj. Jemu Francja zawdzięcza bolesném doświadczeniem okupioną nazwę ojczyzny nauki ekonomicznéj.

Następujące są główne zasady téj szkoły, o ile bezpośrednio dotykają naszego zadania:

1. Naród składa się z trzech klas obywateli: klasa produkcyjna, klasa właścicieli i klasa nieprodukcyjna (*classe stérile*).

Klasę produkcyjną stanowią obywatele, którzy odnawiają przez uprawę ziemi, roczne dochody narodu, zaliczają wydatki na prace rolnicze i opłacają roczny dochód właścicieli ziemskich.

Klasa właścicieli obejmuje monarchę, właścicieli ziemi i dziesięcinników. Utrzymuje się ta klasa z dochodu czystego, płaconego jéj z rolnictwa po potrąceniu kosztów nakładu.

Do klasy nieprodukcyjnéj należą wszyscy obywatele, którzy się trudnią innemi, nie rolniczemi usługami lub pracą. Wydatki téj klasy pokrywa klasa produkcyjna ([2]).

Ziemia więc i rolnictwo jedyném są źródłem produkcji narodowéj; siły produkcyjne ziemi dają rolnikowi możność wzbogacenia narodu nadwyżką dochodu pozostającą po opędzeniu wydatków na utrzymanie rolnika i zwrot kosztów nakładu. Dochód czysty ziemi, służy na pokrycie potrzeb państwa, monarchy i innych klas narodu ([3]).

([1]) B l a n q u i, l. c. T. II, ch. XXXI.

([2]) Q u e s n a y, Tableau économique. Collection des principaux économistes, T. II, p. 58.

([3]) Q u e s n a y, G r a i n s, l. c., p. 252 i d.

2. Rzemiosła i fabryki nie pomnażają majątku narodowego, gdyż zmieniając tylko istniejące już wartości rzeczowe, nie tworzą nic nowego; przyczyniają się wprawdzie do podniesienia wartości wyrobów, ale o tyle tylko, ile zużyła tych wartości praca poświęcona zmianie i przekształceniu płodów rolniczych.

Wzbogacić się może fabrykant lub rzemieślnik tylko przez oszczędność, odmawiając sobie zaspokojenia zwyczajnych potrzeb; albo też w drodze zamiany, korzystając z niskiéj ceny płodów surowych lub wysokiéj ceny własnych wyrobów—wzbogacić się nareszcie może w skutek przywilejów i monopolów, które zmniejszają rentę ziemską, a zatém dają jednym co drugim odebrały.

Ile razy rzemieślnik i fabrykant potrafi podnieść cenę swych wyrobów nad koszta produkcji, tém samém zniża rentę ziemską i utrudnia utrzymanie rolnika. Po względem produkcyjności rozróżnić trzeba pomnożenie majątku przez połączenie płodów surowych i pracę opłacaną i utrzymaną przez zużycie wartości już istniejących— ten skutek mają rzemiosła i fabryki—od pomnożenia rzeczywistego majątku przez tworzenie czyli płodzenie (*génération*) nowych wartości rzeczowych—w tém ostatniém znaczeniu produkcyjną jest tylko ziemia i rolnictwo ([1]).

3. Również i zatrudnienie kupieckie jest nieprodukcyjném. Zysk kupiecki rzetelny i prawdziwy pokrywa tylko zwyczajną stopę zarobkową i odsetki od kapitału nakładowego; jeżeli tę miarę przewyższa, jest skutkiem monopolu lub nierzetelności, a zatém zmniejsza rentę ziemską ([2]).

4. Daleką była jednakże szkoła fizjokratów od zarzucanego jéj zupełnego nieuznania korzyści spływających na spółeczeństwo z zatrudnień rękodzielniczych. Przyznaje Quesnay, że rękodzielnictwo pomnaża odbyt płodów surowych, podnosi ich cenę, a zatém zbawiennie wpływa na rozwój produkcji rolniczéj; że nadaje płodom surowym kształty zapewniające im większą trwałość, ustala bowiem żywność zużytą podczas pracy rzemieślniczéj w nowéj formie wyrobów. Ze stanowiska jednakże ogólnego dobra spółecznego, Quesnay piérwszeństwo daje rolnikom w ogólności, a w szczególności, odpowiednio stosunkom ówczesnym Francji dzierżawcom. „Kapitał rolnictwu poświęcony (dzierżawny) użyznia ziemię, pomnaża ilość bydła rolniczego, przyciąga i ustala mieszkańców wsi, utrzymuje siłę i zamożność narodu. Rękodzielnictwo i handel wybrykami zbytku podtrzymywane, gromadzą ludność i majątki w miastach wielkich, wstrzymują ameljoracje roli, wylu-

---

([1]) Quesnay, Dialogue sur les travaux des artisons, l. c., p. 186 i d.
([2]) Quesnay, Dialogue sur le commerce, l. c. p. 146 i d.

dniają wsie, podają rolnictwo w pogardę, podwyższają nad wszelką miarę wydatki prywatnych, zwalniają związek rodzinny, zmniejszają wzrost ludności i osłabiają państwo ([1]).”

Mimo zasług ogólnych naukowych, któreśmy wyżéj podnieśli, system fizjokratyczny wywołany przesadą merkantylizmu, w przeciwną temuż popadł jednostronność; co do praktycznego jednakże zastósowania w administracji państwa, nie opiera się jak merkantylizm na przywilejach, monopolach, cłach i t. p. środkach dążących do wyzyskiwania jednéj klasy na rzecz drugiéj; lecz przeciwnie wnioski praktyczne Q u e s n a y’a i jego szkoły zgadzają się z równością wszystkich przed prawem; merkantylizm wszystkie zyski i wszelką opiekę wymagał dla rękodzielnictwa i handlu, wszelkie zaś ciężary zwalał na ziemię i rolnictwo; Q u e s n a y ziemię tylko i rolnictwo uważa za źródło dochodu czystego, ale też nie waha się przed następnością swéj zasady jednostronnéj i jeden tylko przypuszcza podatek—gruntowy.

Następujące są ważniejsze naszego przedmiotu tyczące się zasady Q u e s n a y’a dla administracji ekonomicznéj.

Monarcha i naród mają zawsze pamiętać, że ziemia jest jedyném źródłem majątku, a rolnictwo do jego pomnożenia.

Własność nieruchomości i wartości ruchomych winna być zapewnioną wszystkim prawym posiadaczom. Trwałe tylko zabespieczenie własności zachęca pracę i nakład kapitałów na ameliorację i uprawę ziemi, jako też na przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Podatek nie powinien być destrukcyjnym, albo za wielkim w stosunku do ogólnego dochodu narodowego. Podatek nałożonym być winien bezpośrednio na czysty dochód z ziemi, a nie na zarobek ludności albo jéj żywność, gdyż pomnożyłby tylko koszta poboru, tamował handel i zniszczył rok rocznie część majątku narodowego. Nie powinien także obciążać kapitału obiegowego rolnictwa (*les avances de l’agriculture*), gdyż ten trzeba uważać za rzecz nieruchomą, mającą być starannie przechowywaną dla produkcji dalszéj podatków, dochodów i utrzymania wszystkich klas społeczeństwa.

Roczny nakład na rolnictwo powinien być dostateczny, aby jak największy otrzymać dochód.

Cały dochód powinien wejść w obieg i przebiedz w całéj obszerności koło cyrkulacji krajowéj; nie korzystne jest tworzenie się majątków w gotówce, a przynajmniéj powstające powinny być zrównoważone przez powrót innych do obiegu narodowego, gdyż w przeciwnym wypadku wstrzymują należyty

---

([1] Q u e s n a y, fermiers, l. c. p. 246.

rozdział jednéj części dochodu narodowego i zwrot nakładów łożonych na rolnictwo i zarobek rękodzielników.

Naród posiadający znaczną przestrzeń ziemi i sposobność do prowadzenia handlu płodami surowemi, nie powinien poświęcać zanadto pieniędzy i ludzi rękodziełom i handlowi zbytkowemu, gdyż przedewszystkiém państwo winno być zaludnione przez zamożnych włościan (*cultivateurs*).

Nie należy ograniczać wywozu płodów surowych, gdyż miarą reprodukcji jest wysokość odbytu.

Ułatwiać trzeba odbyt i transport wyrobów i towarów rękodzielniczych, przez należyte utrzymywanie dróg, kanałów i t. d.; gdyż każda oszczędność kosztów handlowych podwyższa dochód z ziemi.

Państwo nie powinno wpływać na zniżenie cen żywności i towarów w kraju, gdyż handel wzajemny z zagranicą stałby się niekorzystnym dla narodu. Taki jest dochód jaka jest cena. Obfitość bez ceny nie jest bogactwem. Brak i drożyzna stanowią nędzę; drożyzna i obfitość bogactwo.

Niskie ceny nie przynoszą korzyści ludności robotniczéj, gdyż zniżają stopę zarobku i zmniejszają poszukiwanie pracy.

Zamożność klasy niższéj winna być utrzymywaną, a nie zniżaną, gdyż inaczéj ścieśnia się zużycie płodów surowych, które tylko w kraju zużytemi być mogą, a tém samém upada reprodukcja dochodu narodowego.

Wolność zupełna dla handlu. Najpewniejszą, najdokładniejszą i najkorzystniejszą dla narodu i państwa podstawą polityki handlowéj na wewnątrz i zewnątrz kraju, jest zasada wolnego spółzawodnictwa.

Mniéj trzeba zważać na pomnożenie ludności, a więcéj na podniesienie dochodu czystego, gdyż na więcéj zasobów liczyć może państwo zaludnione narodem zamożnym.

W nadzwyczajnych potrzebach niech państwo nie liczy jak tylko na zamożność narodu, a nie na kredyt finansistów. Fortuny pieniężne są bogactwem tajemném nieznającém ni króla, ni ojczyzny ([1]).

Pojmował zresztą Quesnay związek ekonomicznych interesów społeczeństwa z wyższemi jego celami; system jego gospodarczy jest tylko wynikłością ogólnych jego zasad o prawie i społeczeństwie, których jednakże rozbiór nie wchodzi w zakres pracy naszéj ([2]).

Tak więc ekonomika z miejsca wiadomości rozerwanych i pomięszanych z innemi, jakie zajmowała u Greków i Rzymian, z rzędu prostéj

---

([1]) Quesnay, Maximes générales du gouvernement économique d'un royaume agricole, l. c. p. 81—104.

([2]) Quesnay, Le droit naturel, l. c. p. 41.

rutyny administracyjnéj do wyzyskiwania obcych krajów na rzecz własnego dążącéj, według merkantylistów,—podniesioną została przez fizjokratów na stanowisko odrębnéj nauki, równéj co do zasad, systemu i ważności innym naukom politycznym. Chromała jednakże na tę jednostronność w podnoszeniu i uznawaniu tylko jednego czynnika produkcji; jednostronność, która jak była naturalnym wypływem walki przeciwnych systemów, tak z drugiéj strony więziła naukę w błędném kole ciągłego przerzucania się z jednéj ostateczności w drugą.

Dalszy rozwój nauki i należyte ocenienie całości gospodarstwa narodowego, zależało od wytknięcia zasad pośredniczących między wykazanemi dotąd sprzecznościami i wskazujących każdemu czynnikowi produkcji narodowéj właściwe stanowisko. To miejsce pośrednika zajmuje w nauce Adam Smith [1]; nie w tém znaczeniu, często mylnie przytaczaném, jakoby od razu dopełnił całego zadania i sprzeczne sobą systemata bezstronnie ocenił i pogodził; przeciwnie mimo polemiki przeciw fizjokratom, w pojmowaniu stanowiska i wpływu produkcyjnego ziemi i rolnictwa często popada w błędy fizjokratów, bądź to w skutek wpływów osobistéj znajomości z nimi, bądź to ulegając ówczesnemu ogólnemu prądowi badań filozoficznych i ekonomicznych, skierowanemu przeciw wszechwładztwu państwa, któréj to zasady wyobrazicielem w dziedzinie gospodarstwa narodowego był system merkantylnym zwany.

II.

W pomnikowém swojém dziele: *Inquiry into the nature of the wealth of nations* położył Adam Smith podwaliny dzisiaj, że tak powiem panującego systemu. Na wstępie do tego dzieła wykazuje autor, że praca jest źródłem, z którego naród czerpie środki do zaspokojenia swych potrzeb. Byt więc dobry narodu zawisł jedynie od pracy, a raczéj od zręczności i liczby osób zajętych pracą użyteczną w kraju. Te uwagi wstępne i dalszy rozbiór produkcyjności pracy, skutów należytego jéj podziału i t. d. w piérwszych rozdziałach pierwszéj księgi wspomnianego dzieła, dały powód do twierdzenia, że podobnie jak merkantyliści kapitał pieniężny, a fizjokraci ziemię, tak Smith pracę uważa za główne źródło majątku narodowego. Uwaga o tyle jednakże jest niedokładną, o ile mogłaby nasunąć mysl, że Adam Smith w podobną popadł jednostronność, jak poprzednicy jego.

---

(1) Hildebrand, l. c. § 3.

Z osnowy całego dzieła, a w szczególności z księgi II r. 3 jasno wynika, że A. Smith uwzględnia wszystkie czynniki produkcyjne i wszelkie zatrudnienia pomnażające wartości rzeczowe za produkcyjne uważał, to jest: produkcję pierwotną, a głównie rolnictwo, następnie produkcję techniczną czyli rękodzielnictwo i fabryki, następnie handel.—Usługom tylko osobistym wszelkiego rodzaju nie przyznał cechy produkcyjności, gdyż czy pożyteczne, czy zbytkowe; czy chwalebne czy naganne: nie przyczyniają się do pomnożenia wartości rzeczowych w kraju. W zasadzie był przeciwnikiem obydwu poprzedzających go systemów: wykazał ich błędy i jednostronności, lecz jak już wyżéj nadmieniłem ([1]), w pojmowaniu stanowiska i wpływu produkcyjnego ziemi i rolnictwa Adam Smith nie zupełnie się uwolnił od błędów fizjokratycznych. Dowodem tego są zasady Smitha co do kapitału narodowego i sposobu odnawiania zużytych lub straconych jego części; następnie co do wpływu zatrudnienia rolniczego na rozwój umysłowy ludności, a nareszcie głównie nauka jego o rencie ziemskiéj.

Majątek narodowy dzieli Smith na trzy części: Piérwszą stanowi zasób rzeczy do zużycia przeznaczonych, jak żywność, odzież i t. d.; drugą kapitał stały, który przynosi zysk lub dochód właścicielowi zostając w jego posiadaniu, nie masz więc potrzeby puszczać go w obieg celem otrzymania odpowiedniego dochodu: np. machiny, narzędzia, składy i t. d.; trzecią nareszcie część stanowi kapitał obiegowy, który przynosi dochód tylko przez obieg czyli zmianę właściciela, jako to: pieniądze, zasoby żywności w posiadaniu rolnika, piekarza, rzeźnika i t. d. zostające—materjały do przerobienia służące jak długo są w rękach producentów, nareszcie wyroby gotowe nie doszłe jeszcze do rąk konsumentów.

Zasób dla zużycia przeznaczony i kapitał stały uzupełniają i odnawiają się z kapitału obiegowego, który tym sposobem ciągle się zmniejsza, ciągłego też potrzebuje uzupełniania i pomnażania. Odnawia się zaś i pomnaża kapitał obiegowy z trzech głównie źródeł: z ziemi, kopalni i rybołówstwa. I te trzy zatrudnienia potrzebują kapitału stałego i obiegowego, zwracają zaś z zyskiem nietylko kapitał na nie łożony, ale i wszystkie inne kapitały społeczne ([2]).

Zatrudnienie rolnika więcéj wymaga rozmaitych wiadomości i doświadczeń niż rzemiosła; korzystniéj też wpływa rolnictwo na rozwój władz umy-

---

([1]) Nr. 1 téj rosprawy.

([2]) Adam Smith, Whealth of nations. B. II, C. I.

słowych człowieka. Więcéj bystrości w pojmowaniu i trafności sądu wymaga kierunek prac rolniczych, zawisłych od nieobliczonych zmian w powietrzu i różnych innych przypadłości, niż rękodzielnictwo składające się z czynności mniéj więcéj zawsze jednostajnych.

Nietylko wyższy stopień gospodarstwa rolniczego, t. j. ogólny kierunek i dozór, ale nawet podrzędne prace rolnicze wymagają więcéj zręczności i doświadczenia, niż wiele zatrudnień rzemieślniczych. Kto obrabia miedź lub żelazo, ten pracuje narzędziem i obrabia przedmioty, których istota mniéj więcéj pozostaje zawsze ta sama; gdy przeciwnie ten, który orze zaprzęgiem koni lub wołów, pracuje narzędziem zmienném co do zdrowia, siły i usposobienia. Przedmiot jego pracy również jest zmiennym, jak i narzędzia, a więc wiele trzeba rozwagi i rozsądku w obchodzeniu się z niemi. Rzadko się też trafia, aby brakowało tych przymiotów parobkowi rolniczemu, chociaż go tak często przedstawiano jako wzór nieświadomości a nawet głupoty. Zapewne mniéj ma towarzyskiego wykształcenia niż rzemieślnik w mieście. Wyrazy i wymowa jego rażą nienawykłych do obcowania z ludźmi tego zawodu. Przyzwyczajony jednakże i zmuszony spostrzegać i badać tak różnorodne przedmioty, przewyższa rozsądkiem tych, których cała uwaga od rana do wieczora ograniczoną jest do jednéj lub dwóch bardzo prostych czynności mechanicznych. Wiadomo każdemu, ktokolwiek czy to z powodu spraw gospodarskich, czy z ciekawości, obcował z niższemi warstwami spółeczeństwa w mieście i na wsi, że te ostatnie o wiele wyżéj stoją pod względem umysłowym ([1]).

Najważniejszém pod względem zadania naszego jest pytanie co do renty ziemskiéj i praw naturalnych, którym ulega ta część dochodu narodowego, odnośne więc zasady A. Smith'a zasługują na obszerniejsze przedstawienie. Wykłada je wspomniany autor w następujący sposób:

Renta ziemska uważana jako cena za używanie ziemi, jest ceną najwyższą, którą dzierżawca płacić może ze względu na jakość gruntu. Umawiając się o warunki dzierżawy, właściciel stara się nie pozostawić dzierżawcy z dochodu gruntowego więcéj nad część, koniecznie potrzebną do zwrotu nakładów i zapewnienia zysku z przedsiębierstw rolniczych w kraju powszechnie pobieranego. Na mniejszéj zaś części ogólnego dochodu z gruntu, nie może poprzestać dzierżawca bez straty. Czasem wprawdzie dają mniéj, czasem więcéj z powodu pomyłki lub niewiadomości czy to ze strony właściciela, czy też dzierżawcy. Zdawaćby się mogło, że renta ziemska nie jest

---

([1]) A. Smith, l. c., B. I, C. X, P. II.

czém innem jak tylko rentą opłacaną od kapitału poświęconego przez właściciela na ameliorację gruntu. Zdarza się to lecz rzadko. Żąda bowiem i otrzymuje właściciel rentę z gruntów zupełnie nieuprawianych, a w ogólności renta opłacana od kapitałów ziemi poświęcanych jest tylko dodatkiem do renty pierwotnéj. Nawet za nakłady czynione przez dzierżawcę wymaga właściciel przy odnowieniu dzierżawy podwyższenia renty, zupełnie tak, jak gdyby je sam był łożył.

Czasem wymaga renty z gruntów które zupełnie uprawiane być nie mogą. Rybacy np. w Szkocji, opłacają rentę z gruntów nadbrzeżnych, na których stawiają swe chaty. Renta ziemska więc jako cena za użycie ziemi płacona, jest ceną monopolu. Nie zależy więc od nakładów przez właściciela łożonych, czyli od tego coby mu wystarczyło aby nie stracił, lecz zależy od ilości którą dzierżawca opłacić jest w stanie. Ofiarowanie płodów ziemskich zależy od téj wysokości ceny, która wystarcza na zwrot kosztów produkcji. Jeżeli cena jest wyższą od tych kosztów, nadwyżka stanowi rentę.

Są takie płody ziemskie, których cena zawsze pozostawia wymienioną nadwyżkę a więc rentę;— inne według okoliczności targowych czasem rentę dają, czasem nie.

Renta więc ziemska w odmienny sposób wchodzi w skład ceny towarów, niż zarobek lub zysk z kapitału. Wysoka lub niska stopa zarobku lub zysku są przyczyną wysokiéj lub niskiéj ceny, gdy przeciwnie wysoka lub niska stopa renty jest skutkiem ceny.

Ludność pomnaża się w stosunku do żywności; a więc żywność zawsze jest poszukiwaną. Każda zaś ziemia więcéj dostarcza żywności, niż tego wymaga utrzymanie robotników uprawą zajętych i zwrot kapitału nakładowego wraz z odpowiednim zyskiem. Zawsze więc coś zostanie dla właściciela tytułem renty. Nietylko urodzajność gruntu ale i położenie jego wpływa na wysokość renty; grunta w bliskości miast wyższą dają rentę niż również urodzajne ale odleglejsze. Najwięcéj gruntów poświęcamy produkcji żywności czy to dla ludzi, czy dla bydła. Renta z tych gruntów jest miarą renty dla wszystkich innych, w przeciwnym bowiem razie powiększenie lub ścieśnienie produkcji zbożowéj wnetby przywróciło równowagę.

Płody ziemskie służące do zaspokojenia potrzeb mieszkania, odzienia i t. d. czasem dają rentę, czasem nie. Zależy to od stosunku poszukiwania do ofiarowania ([1]). I tak np. miarą renty ziemskiéj z kopalni węglanych lub

---

([1]) Szanowny autor nie przyjmuje wyrazu „podaż," przez Redakcję stale używanego. *Przyp. Red.*

kruszcowych jest renta pobierana z najobfitszych kopalń właściwéj okolicy; gdyż kopalnie, których koszta produkcji wyższéj wymagają ceny, nie znajdą kupca na swe płody, a więc nie dadzą renty. Renta więc z kopalń zależy od ich względnéj urodzajności—to jest od stopnia w którym przewyższają swą obfitością inne; renta z roli od urodzajności bezwzględnéj, gdyż tu wzrost ludności zabespiecza odpowiednie poszukiwanie.

Każde polepszenie stosunków społecznych wpływa bezpośrednio albo pośrednio na podwyższenie renty ziemskiéj, a zatém na położenie gospodarcze właścicieli gruntów. Każdy postęp przemysłu zniża cenę produktów rękodzielniczych a podwyższa rentę.

Każdy wzrost majątku narodowego, każde pomnożenie ilości pracy w społeczeństwie przyczynia się pośrednio do podwyższenia renty. Część bowiem téj pracy użytą bywa w rolnictwie, a z pomnożeniem kapitału nakładowego wzrasta ilość płodów ziemskich a zatém i renta ([1]).

Przytoczone zasady tyczące się ziemi, jéj wpływu na produkcję majątku narodowego i praw naturalnych, którym ulega renta ziemska, zdaje się wystarczą na usprawiedliwienie powyższego twierdzenia, że i Adam Smith nie zupełnie się pozbył jednostronności fizjokratom zarzucanéj.

Nie ubliża to bynajmniéj nieśmiertelnym zasługom tego autora, słusznie nazwanego ojcem naszéj nauki. Jak w innych kierunkach tak też i w naukowym nie masz skoków. Zwolna i stopniowo wykluwa się system nowy z dawniejszych, i rzadko kiedy od razu w zupełnéj swéj występuje czystości. Piérwsze objawy nowych systemów najczęściéj przyćmione bywają skazami i błędami dawniejszych. Pomijamy, jako nie wchodzące w zakres naszéj pracy, jednostronne zapatrywanie się Smith'a co do usług osobistych, którym odmawia cechy produkcyjności. Co do ziemi jednakże podnieść wypada:

1. Że w niéj upatruje główne a niemal jedyne źródło, z którego naród czerpie środki na odnowienie i pomnożenie kapitału.

2. Że ziemia przewyższa siłą swą ekonomiczną inne czynniki produkcyjne; gdyż według przytoczonych powyżéj zasad, każdy grunt dostarczający żywności, daje właścicielowi rentę, to jest: tę część ogólnego dochodu gruntowego, która pozostaje z ceny targowéj po odtrąceniu kosztów produkcji. Jeżeli uwzględnimy, że koszta produkcji obejmują cały nakład pracy i kapitału wraz ze średnim przyjętym w krajach zyskiem, to przyznać trzeba, że nie tak wielka zachodzi różnica między pojęciem Smith'a o rencie ziemskiéj, a odpowiedniemi zasadami ekonomistów francuskich z XVIII stulecia.

([1]) L. c., B. I., ch. XI, Part. I—III.

Dalszy postęp i zmianę pewną w zasadach nauki naszéj pod względem renty ziemskiéj, zawdzięczamy głównie ekonomistom angielskim. Właściwe temu krajowi urządzenia spółeczne, a mianowicie własności ziemskiéj;— rospowszechniony zwyczaj wydzierżawiania gruntów; przeważająca, zwłaszcza z końcem XVIII stulecia, w prawodawstwie i polityce angielskiéj zasada, iż należy kraj uczynić niezawisłym od zagranicy, pod względem żywności—były powodem iż kwestja tak zwana zbożowa była jedną z najważniejszych jakiémi się zajmowali ówcześni prawodawcy W. Brytanji. W rozlicznych komisjach i rosprawach parlamentarnych, dziennikach i pismach ulotnych uzbiérały się spostrzeżenia i zasady, z których się wykluła nowa teorja o rencie ziemskiéj.

(d. c. n.)

STAN ROLNICTWA WE FRANCJI,

PODŁUG ŹRÓDEŁ URZĘDOWYCH.

(Statistique de la France publiée par S. E. M. le Ministre de l'agriculture, du commerce et des travaux publics. Agriculture: resultats généraux de l'enquête decennaie de 1862. Strassbourg. 1868).

Podług obliczeń 1862—66 r. razem z Korsyką znajdowało się	Hektarów	Na 1000 hektarów powierzchni ogólnéj było
Powierzchni ogólnéj	54.305.141	1.000,0
Z tego było:		
Gruntu uprawianego	26.568.621	489,2
Łąk	5.021.246	92,5
Winnic	2.320.809	42,8
Ogrodów oliwnych, migdałowych, morwowych i kasztanowych	536.701	9,8
Lasów	7.976.982	146,9
Pustek, pastwisk i wygonów . . .	6.546.193	120,1
Rządowych lasów i pustek	1.058.394	19,5

157

Główne rezultaty rolnictwa otrzymane z powierzchni 26.568.621 hektarów były następujące:

Rośliny uprawiane	Liczba hektarów uprawianych w 1862 r.	Na 1000 hektarów powierzchni ogólnéj	Wysiew na 1 hektar w hektolitrach	Średni dochód ogólny z hektaru w ziarnach		Waga średnia hektolitru	
				w 1862 r. hektolitry	w średnim roku urodzaj. hektolitrów	w 1862 r. kilogram.	w roku urodzaju średn. kilogram.
Pszenica ozima	7.372819	135,62	2,01	14,69	15,70	75,01	75,56
„ jara	84112	1,55	2,21	15,66	16,99	75,00	76,33
Orkisz.............	16443	0,30	2,32	20,15	20,89	56,36	56,92
Zboże mięszane (żyto, psz.)	514542	9,41	2,06	15,49	16,54	72,30	73,24
Żyto...................	1.928298	35,[illegible]2	2,01	12,91	13,83	71,93	72,64
Jęczmień................	1.086991	20,04	2,[illegible]7	18,37	19,62	61,24	61,58
Owies	3.323875	61,20	2,46	24,40	24,64	46,89	47,29
Kukurydza	586032	10,78	0,39	14,7[illegible]	15,87	71,58	72,27
Gryka	668904	12,37	0,82	16,26	17,71	62,20	63,67
Proso...................	38805	0,72	0,26	8,94	9,92	63,54	64,14
Kartofle.................	1.234807	22,76	13,43	115,56	117,99	.	.
Inne mączne rośliny......	2737	0,05	.	.	.	.	.
Jarzyna strączkowa	484530	8,92	.	15,[illegible]9	.	.	.
Warzywo	229942	4,23		.	.	.	.
Buraki..................	136492	2,51	10,34	.	.	.	.
Rośliny olejne...........	{ 500835	{ 9,22	.	12,38		.	.
„ przędzalne, włókniste	{ .	{ .	.	.	.	.	.
Inne rośliny przemysłowe .	51153	0,94	.	.	.	.	.
Siano..................	2.772660	51,08	.	.	.	.	.
Rośliny pastewne.........	386411	7,11		.	.	.	.
Ugór	5.147862	94,31	.	.	.	.	.

Dochód średni z hektaru w liściach, korzeniach i słomie		Produkcja ogólna		Cena przecięciowa		Wartość ogólna produkcji	
w 1862 r. quint. metr. [1]	rok urodzaju średniego quint. metr.	w ziarnach hektolitrów	w słomie, korzeniach i t. p. quint. metr.	hektolitra fr. cent.	quint. metr. fr. cent.	ziarna fr.	słomy, korzeni i t. p. fr.
$19,^{56}$	$20,^{\cdot 9}$	108.143647	144.248240	$21,^{43}$	$3,^{88}$	2.322.208623	560.993286
$20,^{64}$	$21,^{11}$	1.317541	1.736557	$21,^{07}$	$3,^{46}$	27.772024	6.193289
$19,^{69}$	$19,^{96}$	332366	326270	$14,^{49}$	$3,^{58}$	4.817347	1 168130
$22,^{43}$	$23,^{42}$	7.972056	11.539876	$17,^{09}$	$3,^{61}$	136.030014	41.619935
$17,^{93}$	$18,^{59}$	24.897004	34.576575	$13,^{66}$	$3,^{75}$	340.054680	130.030876
$14,^{98}$	$15,^{54}$	20.514631	16.291097	$10,^{52}$	$3,^{08}$	215.876681	49.007749
$17,^{14}$	$18,^{05}$	81.118645	58.921621	$7,^{52}$	$3,^{01}$	610.189620	177.472439
$11,^{31}$	$12,^{13}$	8.648116	6 631722	$12,^{92}$	$3,^{04}$	111.772692	20.161888
$13,^{11}$	$14,^{67}$	10.877934	8.768460	$9,^{05}$	$1,^{43}$	98.423165	12.497257
$8,^{71}$	$9,^{07}$	346865	338000	$13,^{55}$	$3,^{03}$	4.699007	1.023720
.	.	142.684306	.	$3,^{48}$	.	489.285912	.
.	.	177225	.	.	.	791004	.
.	.	7.311940	.	$20,^{20}$	.	147.696156	.
$241,^{00}$		.	55.491515	.	$7,^{21}$	.	400.308270
$324,^{00}$	$330,^{00}$	.	44.267585	.	$1,^{90}$	.	84.178187
.	.	6.199292	.	$26,^{01}$	.	161.232381	.
.	.	.	1.097450	.	.	.	121.822667
$13,^{43}$	.	.	689739	.	$76,^{15}$	.	52.910554
.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.

(1) Quintl metrique = 100 kilogr.

	Ilość hektolitrów ziarna potrzebnych			
	na wysiew	na pokarm dla ludzi	na pokarm dla bydła	na potrzeby przemysłu
Pszenica ozima . . .	14.807832	68.540933	344394	4.255209
„ jara . . .	185970	813474	20869	91677
Orkisz	38216	186862	16130	30212
Zboże mieszane (żyto i pszenica) . . .	1.058641	6.520262	143281	124843
Żyto	3.908072	15.390567	1.577340	600463
Jęczmień	2.363863	6.209961	5.396787	4.050950
Owies	8.194614	1.625385	42.215562	3.090509
Kukurudza	227214	4.153669	2.533480	186252
Gryka	548887	5.471427	2.204494	213847
Proso	10111	212461	71723	26813
Kartofle	16.594092	34.667472	46.237347	6.533864
Inne rośliny mączne .	19427	53502	26381	26894

C z y n s z d z i e r ż a w n y posiadłości ziemskich porównany jest z podatkiem gruntowym, i ten stosunek zmienia się z większością posiadłości wydzierżawianych. Tak np. czynsz dzierżawny odpowiadający jednemu frankowi podatku gruntowego, wynosi przy dobrach:

opłacających podatku mniéj niż	500 fr.	= 16,9	fr.
„ od	501— 1000 „	= 15,94	„
„	1001— 2000 „	= 15,12	„
„	2001— 3000 „	= 14,76	„
„	3001— 5000 „	= 14,56	„
„	5001—10000 „	= 14,46	„
„ więcéj niż	10000 „	= 14,22	„

Znajdowało się we Francji n a r z ę d z i r o l n i c z y c h i m a c h i n:

Pługów zwykłych polowych	=2.411785
„ ulepszonych z urządzeniem przodowém . . .	= 481636
„ „ bez urządzenia przodowego . . .	= 313100
Skaryfikatorów	= 9855
Extirpatorów	= 37884
Fonillenses	= 6330
Motyk konnych	= 25846
Bron	=1.002302
Narzędzi do krajania skib	= 35938

Machin do siania	= 10853
„ krajania korzeni	= 27958
„ koszenia siana	= 5649
„ mlecia	= 9442
Żniwiarek	= 8907
Młockarń parowych.	= 2849
„ z windami	= 97884

Ilość bydła w 1862 r.	Sztuk	Wartość fr.
Źrebiąt (klaczy)	335049	1.065.758262
„ (samców).	327570	
Koni.	1.122783	
Klaczy	1.129010	
Mułów	330987	92.078458
Osłów	396237	35.902880
Buchai, stadników	339348	752.552434
Wołów	2.041252	
Krów	6.406261	1 349.830729
Bydła młodego mającego więcéj niż 1 rok .	2.168412	220.743544
Cieląt dla hodowania	1.000952	88.403178
„ zarżnięcia	855384	
Trzody chlewnéj mającéj mniéj niż rok 1 .	4.381627	242.282559
„ więcéj niż rok 1 .	1.655916	
Kóz	1.216774	20.418379
Koźląt	509624	3.137643
Owce są podzielone na:		
Baranów, tryków rasy poprawnéj	77853	18.088297
„ „ „ zwyczajnéj. . . .	425200	
Skopów rasy poprawnéj	2.928512	229.521344
„ zwyczajnéj.	6.449555	
Owiec rasy poprawnéj	3.210912	256.568888
„ zwyczajnéj	11.361499	
Jagniąt rasy poprawnéj	1.127959	56.890657
„ zwyczajnéj.	3.948169	

Produkcję wełny obliczono na 494208 quint. metr. cienkiéj i na 530695 quint. metr. zwyczajnéj.

Ilość bydła zarżniętego rocznie we Francji, podają w sposób następujący:

Wołów, stadników i krów zarżnięto	*sztuk*	1.552004
Cieląt zarżnięto.	„	3.352816

Owiec i skopów zarżnięto . . .	*sztuk*	5.638797
Jagniąt zarżnięto	„	1.287238
Z ptastwa spożyto:		
Indyków	„	1.760506
Gęsi	„	3.881557
Kaczek	„	3.610841
Kur	„	42.855790
Gołębi	„	8.036596
Wartość tego ptastwa obliczono na. . .		103.851410 fr.
„ spożytych j a j wynosi. . . .		51.748480 „
U l i p s z c z e l n y c h obliczono sztuk 2.426578, wartości		32.687824 „
Roczny wytwór w o s k u obliczają na. .		25123 quint. metr.
M i o d u na		61419 „

W. Z.

EKONOMIKA PRZEMYSŁOWA.

KORPORACJE I WOLNOŚĆ PRACY.

WYŁOŻYŁ

Levasseur.

I.

KORPORACJE,

(Cechy).

Słuchając pięknych poprzednich odczytów, poznaliśmy główne zasady nauki, którą się zajmujemy, słusznie zwanéj przez wielu ekonomistów, jak to p. Garnier powiedział, *nauką o bogactwie*. Przyroda i człowiek, materja i duch,—to dwa pierwiastki stojące obok siebie; praca, to łącznik co je wiąże wzajemnie; przekształca ona materję na użytek człowieka, poddaje ją woli jego, tworzy z niéj bogactwa, służące do zaspokojenia potrzeb, lub zwiększenia z czasem zasobów, potęgi wytwórczéj i władztwa człowieka nad naturą.

Zrazu, *prosta praca*, a wkrótce potém *kapitał*, który jest tylko zaoszczędzoną pracą, i *machiny*, będące jedną z form kapitału: oto są jak wiadomo czynniki wytworu (produkcji).

Co do podziału bogactw, do którego późniéj powrócimy jeszcze, to p. Batbie w jasnym swym wykładzie, wykazał najważniejsze strony téj kwestji, a mianowicie, tłumacząc *zarobek* wynagradzający pracę; następnie przez wyjaśnienie *procentu*, jako wynagrodzenia kapitału, p. Courcelle-Seneuil uzupełni jeszcze to pojęcie.

Tak więc, człowiek jest podstawą i celem bogactwa, ponieważ jest czynnikiem wytworu, którego przyroda jest tylko wątkiem, i z tego względu *ekonomikę* słusznie zaliczano do nauk moralnych (spółecznych), t. j. nauk mających na celu badanie człowieka. Mówię umyślnie *nauk*, bo przez naukę, rozumiem wszelkie badanie stosunków koniecznych, wynikających z natury rzeczy, czyli innemi słowami, praw istniejących, które człowiek poznaje, ale nie stwarza. Te to prawa były nam przedstawione. Jakiebądź rospatrujemy spółeczeństwo, rzeczywiste czy idealne, jeśli tylko człowieka stawimy pośród przyrody, nie obędzie się bez pracy, wytworu i nagromadzania bogactw czyli kapitału i wynagrodzenia, czyli zarobku. Są to bowiem, powtarzam, prawa konieczne, przyrodzone.

Ale czyż człowiek, dla osiągnięcia danego celu, ma się trzymać zawsze téj samćj drogi, i czy obok tych praw zasadniczych, nie ma instytucij zmiennych według czasu i miejsca, i stosownie do stopnia cywilizacji ludów? Tak jest w istocie, i tu wyjdziemy z czystéj teorji, by późniéj zajrzéć do dziejów. Wchodzę na tę drogę.

Postarajmy się naprzód zbadać, w jakich warunkach odbywała się praca, i w jakich obecnie odbywać się może z największą korzyścią dla wytworu i dla wytwórców zarazem: są to dwie strony naszego zadania.

Zadanie rozległe, którego nie wyczerpałbym nawet w całorocznym wykładzie, są to bowiem dzieje ludzkości całéj, jéj bolów i nadziei; lecz będę się starał ograniczyć do najważniejszych punktów. Pocóż rozwodzić się nad niewolnictwem? wszak wszyscy jednozgodnie czujemy doń wstręt, a powiew ducha dzisiejszéj cywilizacji zmiata je z najodleglejszych krajów, gdzie zbyt długo je znoszono. Nie będę więc mówił o niewolnictwie; wolę rozebrać zasadnicze pytanie, nie dosyć stanowczo dziś rozstrzygnięte, aby wszystkie umysły jednozgodnie się nań zapatrywały, a względem którego znajdę zapewne i pomiędzy słuchaczami głosy przeciwne mojemu: chcę mówić o kwestji przywileju i swobody, czyli inaczéj mówiąc o organizacji pracy, faktycznéj i naturalnéj, o ciasnéj drodze zostawionéj cząstce obywateli i drodze szerokiéj dla wszystkich otwartéj. Dość mówić będę o przywileju czyli o przeszłości—i winszujmy sobie że to już przeszłość. W przyszłym odczycie powiem o swobodzie, t. j. o teraźniejszości, któréj wielkość musi być zaznaczona w obec błędu i słabości; następnie zostawię p. Duval'owi zadanie przyjemniejsze choć nie mniéj trudne przedstawienia pewnych widoków przyszłości, przez wykazanie w jaki sposób stowarzyszenie może wpłynąć na rozwój dobrobytu i podniesienie moralności klasy poświęconéj pracy przemysłowéj.

Przystępuję tedy do rzeczy:

Nie chcę umyślnie zaciemniać obrazu przeszłości, i ukazywać dawne instytucje w zbyt niekorzystném świetle, aby je tém łatwiéj potępić. W dziejach *korporacij* należy odróżnić epoki, inaczéj możemy popaść w zamieszanie i niezrozumiéć należycie, dlaczego nasi praojcowie je utworzyli, jak również dlaczego ojcowie odrzucają. Stosuje się to do wszystkich ludzkich instytucij; aby je ocenić bezstronnie, należy je umieścić w perspektywie czasu w pośród ogólnych stosunków spółeczeństwa w jakiém się wytworzyły. A właśnie spółeczeństwo średnich wieków bardzo się od naszego różniło. Życie wtedy było surowe, każdy właściciel na swéj ziemi był nieograniczonym panem, siła panowała, a człowiek pracy przygnębiony był do ostatka przez wojownika. W owéj epoce, korporacje rzemieślnicze były dobrodziejstwem; pod ich to tarczą powstają piérwsze gromadki skromnych rękodzielników, utrzymujących pod cieniem zamku swe warsztaty i składy, często grabione przez żołdaków lub urzędników. Miasta, z wyjątkiem niektórych uprzywilejowanych, były biedne i nieludne. Życie gościło gdzieindziéj, po dworach wiejskich, gdzie przebywała szlachta i magnaci pochodzący od lenników germańskich, lubiący jak ich przodkowie burzliwe wyprawy, swobodę i polowanie. Mimo to rękodzielnicy pracowali i przez całe pokolenia gromadzili mienie, wzrastając zwolna i znajdując w stowarzyszeniu siły jakichby nigdy nie dosięgnęli w odosobnieniu, a często kupowali od swych panów przywileje, które były dla mieszczan tém, czém zniesienie pańszczyzny dla włościan: dawały im swobodę. Była jednak różnica, iż rolnik zawsze odosobniony, pozostał nieruchomy, ugięty pod jarzmem pana i biedny; zaś rzemieślnik związawszy się z towarzyszami węzłem spólnego interesu, osłaniany przeciw różnym uciskom spólnym przywilejem, mógł się wzmagać i rozwijać. Miasta stały się niezawisłemi gminami lub miastami królewskiemi; rzemieślnicy stali się mieszczanami, a zamożniejsi posiadali nawet wspaniałe kamienice, korporacje się rozwinęły i wzbogaciły, stały się posiadaczami znacznych dochodów, obchodziły uczty, miały swe herby, chorągwie, i przez urok stowarzyszenia dały swym członkom miejsce poważne w spółeczności feodalnéj, otwierającéj swe podwoje tylko przed siłą lub przywilejem. Oto epoka w któréj korporacje stały się istotnie korzystnemi.

Korporacja była wówczas rodzajem twierdzy, w któréj chroniła się praca, aby się oprzéć gwałtom wadliwego ustroju spółecznego. Nie trzeba jednak myśléć, iżby to było proste schronienie otwarte dla każdego co go szukał. Pomiędzy różnemi częściami ciała spółecznego istnieją stosunki konieczne, mniéj zależne od woli prawodawcy, a raczéj wypływające z natury rzeczy, które objawiają się zarówno w stanie barbarzyństwa jak cywilizacji. Instytucja co trwa i rozwija się, nie może być faktem odosobnionym; wiąże się ona ściśle z innemi instytucjami, i nie da się bez szkody i wynaturzenia, oderwać i prze-

nieść w inne czasy lub miejsca, podobnie jak niemożliwe jest, aby wonne kwiaty dolin rosły na nagim szczycie góry, ani tóż aby północna sosna ocieniała podzwrotnikowe płaszczyzny. Korporacja rozwijała się w społeczeństwie przywykłém do przywileju i opieki, i wymaga odpowiedniego ustroju spółeczeństwa, ktory dziś byłby anachronizmem.

Nie mam zamiaru przedstawiać tu jego obrazu. Jeżeli jednak chcemy się dowiedzieć jakie były naówczas stosunki osób, to posłuchajmy co mówi „*Prawo zwyczajowe* (*La Coutume* albo *droit coutumier*) *miasta Montpelier*."

„Kradzież, rabunek i czyny gwałtowne popełnione w domu, mają być karane w domu przez panów lub zwierzchników i w żadnym razie nie mogą iść pod rospoznanie sądów. Ukarani nie mogą się odwoływać do sądu. Przez domowników.... (Text mówi *domesticos*), rozumiemy żonę, niewolników, wyzwoleńców, robotników, dzieci i wnuków, uczniów, wychowańców; wreszcie wszystkie kobiéty znajdujące się w domu."

Text ten cechuje wybornie stosunki feodalne. Uświęca on wszechwładztwo pana, zwierzchnika; mieszczanin jest najwyższym sędzią w swoim domu tak jak rycerz na swojéj ziemi. Jestto resztka prawa rzymskiego, pozostała na południu Francji, gdzie długo ono panowało, i złagodzone zostało dopiéro przez wielką rewolucję; samo zaś prawo rzymskie było wyrazem starego prawa patriarchalnego, wszechwładztwa ojca rodziny i naczelnika jéj zarazem, będącego panem swego domu, żony, dzieci, niewolników i klientów. W owych czasach człowiek ściśle związany był z człowiekiem równie w korporacji rzemieślniczéj jak w hierarchji feodalnéj; wassal związany był z zwierzchnikiem, niewolnik z panem, najemnik (*mercenarius*) z patronem czyli przedsiębiercą.

Przytoczyłem text prawa zwyczajowego jednego z miast południowych, abyśmy lepiéj wystawili sobie tę organizację społeczną. Na północy Francji, gdzie tradycja rzymska została podkopana najazdami, stosunki były nieco odmienne w formie, grunt jednak był takiż sam, bo też same istniały warunki. Trzeba było tych licznych więzów i tego podporządkowania osób jednych drugim dla utrzymania społeczeństwa nie dosyć oświeconego, aby umiało pogodzić porządek z wolnością, i przez czujną opiekę zapewnić jednostkom ruch swobodny śród tłumu.

Oto mamy dokumenta sprawy; osądźmy ją sami. Często chwalą średniowieczną korporację z zapalczywém uprzedzeniem. Słuszność każe widzieć w niéj postęp jak na owe czasy; lecz dzisiaj, robotnicy zarówno jak przedsiębiercy, czyżby chcieli wrócić do czasów w których ona kwitnęła? Nie, bez najmniejszéj wątpliwości.

W społeczeństwie rozwijającém się cywilizacyjnie niepodobieństwem jest, aby jaka instytucja przetrwała ośm wieków bez wielkich zmian. To też kor-

poracje przetrwały ośm wieków i znakomicie się zmieniły. To, co w średnich wiekach było twierdzą, w nowszych czasach stało się zawadą, która raczéj zatrzymywała niż ochraniała. Tę zawadę, t. j. korporację czasów nowszych, przedstawię tu w pobieżnym zarysie, w stosunku do wytwarzania i wytwórców.

Wytwór przemysłowy czy był obfitszy i lepszy w owych czasach niż dzisiaj? Obfitszy! nigdy,—tego nikt poważnie utrzymywać nie będzie. Wybuch rewolucji, przerwał spokojną pracę przemysłu, zmienił warunki, i bezwątpienia wytwór przemysłowy znacznie się zmniejszył. Lecz skoro tylko społeczeństwo się uspokoiło, łatwość wymiany, swoboda w wyborze pracy, zwiększyły liczbę wytwórców i bogactwo. Francja płaci dziś chętnie, żądając tylko słusznego roskładu w szczegółach, więcéj niż półtora miljarda, kiedy nasi ojcowie upadali pod ciężarem 500 miljonów podatku. Handel zewnętrzny wynosił miljard; w 1863 r. przenosił pięć miljardów, a jest to tylko słabą skazówką wzrostu handlu wewnętrznego.

Daléj, czy wytwór był lepszy? Co do tego, zdania są podzielone. Mniemano, a nawet dziś można słyszéć zdanie, iż dawniéj lepiéj pracowano, że robotnik pracujący powoli, nie będąc ciągle naglony pobudką spółzawodnictwa, staranniéj wykończał swój wyrób. Zdanie to w części jest uzasadnione, lecz po bliższém jego rozważeniu, przekonamy się, iż więcéj w niém błędu niż prawdy.

Przedewszystkiém zauważyć należy, iż znamy przeszłość z tego tylko, co nam przekazała, że jéj dzieła, sprzęty, meble, tkaniny i t. p. rzeczy, które dziś podziwiamy, są to przedmioty wyborowe, przeznaczone dawniéj do ozdoby bogatych pałaców, dzisiaj do muzeów, i że jeżli przetrwały tak długo to dlatego, iż były nierównie lepiéj wykonane jak inne, których nie ma śladu. Z drugiéj strony, pewném jest, iż rękodzielnik który dawniéj miał klientelę złożoną z niewielu bogatych magnatów, a dziś ma ją w liczném mieszczaństwie, mogącém pozwalać sobie zbytku mniéj lub więcéj artystycznego, musiał pracować w innym jak dziś duchu i kierunku.

Po tych zastrzeżeniach wolę pozostawić ocenienie téj kwestji samym robotnikom. Znają oni szczegóły pracy przemysłowéj, byli też powoływani do wyrażenia zdania swego podczas wystawy z r. 1862, kiedy w obec wyrobów nowożytnych świata całego, badali w muzeum kensingtońskiém arcydzieła wieków przeszłych. Cóż wynika z ich oświadczeń? Oto, iż w niektórych gałęziach przemysłu w istocie sztuka miała większy udział; artysta i robotnik łączyli się z sobą częściéj niż dzisiaj, warunki wytworu były inne, stąd w dziełach pięknych napotykać było można wiele oryginalności pomysłu, jedności kompozycji; — słowem wdzięk artyzmu więcéj się czuć dawał. Lecz czémże było samo rzemiosło, praca, którą nazwiemy mechaniczną?

Weźmy meble z szesnastego i siedmnastego wieków. Są między niemi przepyszne. Rozbierzcie je,—a ujrzycie, iż robota wewnętrzna daleko jest mniéj umiejętnie traktowana niż w meblach nowoczesnych; wyrób jest gruby. Zdaje się, że brakowało odpowiednich narzędzi. Stwierdzili to robotnicy co do mebli; toż samo mogli stwierdzić co do wyrobów złotych, jubilerskich, tkanin i t. d. Sztuka nie jest tam niższą, ale praca z pewnością niżéj wtedy stała.

Spytajmy cieśli, czy za istnienia korporacji, wznoszono rusztowania tak lekkie, tak śmiałe, a zarazem tak mocne jak dzisiaj. Spytajmy mularza, kamieniarza, czy sztuka ich nie uczyniła postępów w szybkości wykonania i doskonałości wytworu, pod każdym względem. Wszyscy nam odpowiedzą: Tak, poczucie artystyczne mogło być więcéj rozwinięte u artystów, lecz mechanizm pracy był daleko niższy.

A dlaczegóż praca była dawniéj mniéj doskonała jak dzisiaj? Dlatego, iż człowiek był ograniczony w swéj działalności osobistéj. Gdy miał do rosporządzenia tylko pilnik, hebel, obcęgi i t. p., nic dziwnego, iż wielu rzeczy wykonać nie mógł, lub źle wykonywał. Gdy zaś nauka obok wolności, uzbraja go w narzędzia udoskonalone, w machiny wszelkiego rodzaju, natenczas ręka ludzka sięga bardzo daleko, jego mięśnie nabierają siły nieskończonéj, jego palce zadziwiającéj delikatności. Kuje on żelazo młotami ważącemi po 40.000 kilogramów i dzieli milimetr na sto części równych.

Tak jest, sztuka w pewnych okolicznościach mogła stać wyżéj niegdyś, a wyższość ta zależy od różnych przyczyn, których tu badać nie będziemy. Lecz praca była niższa, wytwór mniéj obfity, a zarazem gorszy; zbywało bowiem na narzędziach, a z drugiéj strony masy spożywców były biedne. Oto prawda cała.

Obaczmy teraz jakie było położenie wytwórców.

Przedstawiają nam nieraz przeszłość, jakoby wolną od samolubstwa, które nam dziś tak często wyrzucają, i wyobrażają sobie w przeszłości tkliwy związek rękodzielników, braterstwo jakiego nie znajdujemy obecnie.

Nie zgłębiono widać serca ludzkiego, nie zadano sobie pracy otworzenia księgi dziejów. Bo czyż istniała kiedy organizacja bardziéj nienawistna braterstwu i zjednoczeniu, jak właśnie korporacja, ów ustrój nadający każdéj grupie jednostek rodzaj własności i monopolu nad pewną gałęzią przemysłu, wyradzającą zawiść i spory o tę urojoną własność. Porządek korporacyjny był to uorganizowany antagonizm.

Wiemy o owych wiecznych sporach rzemiosł, które dziś stały się klasycznemi. Krawcy tylko mogli wyrabiać nowe suknie. Długo toczyły się sprawy między tandeciarzami i krawcami w celu oznaczenia granicy między suknią nową i starą; sypały się memorjały, obrony, wyroki, istniała wieczna

nienawiść między temi korporacjami, które mniemały, że bronią swéj własności, czci i środków bytu, przeciw roszczeniom i gwałtowi.

Opór między handlarzami gęsi i kurnikarzy był jeszcze śmieszniejszy. Opowiem go, gdyż wybitnie maluje starcia do jakich prowadziła organizacja korporacyjna.

Handlarze gęsi pieczonych byli w średnich wiekach czémś nakształt naszych restauratorów, tylko na mniejszą skalę. Chodzono do nich ucztować. Istniała w Paryżu ulica Gęsia, późniéj przezwana Niedźwiedzią.

Korzystając z powodzenia gęsiarze w szesnastym wieku, uzyskali przywiléj, mocą którego nikt prócz majstrów gęsiarzy, nie mógł sprzedawać „mięsa mającego zapach ognia." Było to wdzieranie się w cudzą dziedzinę i wywołało reklamacje kurnikarzy, którzy sprzedawali dotąd dróbʼ i zwierzynę świeżą lub gotowaną i utrzymywali że mają również prawo sprzedaży pieczystego, i że nikt więcéj tego nie ma.

Powstał proces. Naówczas sprawy długo się ciągnęły; a po wyroku sądu zawsze się znalazł pretext odwołania się do parlamentu, od parlamentu do króla, obejścia nawet postanowienia królewskiego i rospoczęcia na nowo procesu. Spory się uwieczniały; dłużéj jak sto lat spierano się o to, czy gęsiarze mają prawo sprzedawać kurczęta. Tymczasem dróbʼ i zwierzyna drożały i najwięcéj na tém traciła publiczność.

Gęsiarze odnieśli zwycięstwo, a kurnikarze ograniczeni do sprzedaży surowéj zwierzyny podupadli i zniknęli. Lecz raz rzuconą rękawiczkę podniosła inna korporacja, a mianowicie kucharzy, którzy wystąpili z twierdzeniem, że gęsiarze mają prawo piec dróbʼ, lecz nie wyprawiać uczty, ponieważ było to już wkraczaniem w dziedzinę sosów. Nowy proces! Po licznych śledztwach i badaniach rozstrzygnięto uroczyście ten spór i postanowiono że pieczeniarze mogli sprzedawać tylko po trzy dania mięsne i trzy frykasy, i z tém zastrzeżeniem, żeby nie wydawać na miasto.

Oto jeden z obrazków korporacji, a nie był to wyjątek rzadki przy skłonności do procesów przodków.

Niedawno jeszcze istniała korporacja piekarzy.

Nędzne te kłótnie tamowały rozwój pracy, i jako wynik konieczny wszelkiego przywileju i sztucznego monopolu, tworzyły nietylko prawa przeciwne wolności, lecz podniecały i mnożyły zawiści, próżność i przesądy.

Chciałbym odczytać długą odezwę, z jaką szewcy z Arles w 1715 r. wystąpili w swym procesie przeciwko naprawiaczom starego obuwia. Nigdy pan nie traktował swego poddanego z większą pogardą i wyniosłością. Oburzają się oni iż municypalność ośmieliła się myśléć na chwilę o połączeniu tych

dwóch korporacij, i używają np. takiego porównania; że „chcąc ich złączyć, jestto chcieć zmusić człowieka żywego, aby używał przyjemności snu obok trupa.”

Czyż przynajmniéj w samém łonie korporacji panowało braterstwo? Wcale nie; duch przywileju wszędzie dyktował te słowa: „Zajmuję tu miejsce, zapłaciłem za nie, nikt tu nie wejdzie bez mego pozwolenia, nie dopuszczę o ile można spółzawodników.” Majster doszedłszy powoli, z trudem, kosztem do majstrostwa, mówił do towarzysza: „Będziesz wyłącznie dla mnie pracował; jestem twym majstrem!” Gdy robotnik ośmielił się choć jeden dzień pracować u osoby prywatnéj, natychmiast go chwytano, skazywano wyrokiem korporacji i wypędzano z miasta! Gdy znowu robotnik, przyszedłszy do domu chciał się zająć pracą własną na swoją korzyść i tym sposobem spółzawodniczyć z majstrami, natychmiast syndycy korporacji schodzili na miejsce, sprawdzali przestępstwo i jeszcze w ośmnastym wieku skazano robotnika złotniczego za zbrodnię pracy w domu na trzy lata galerów!

Wszystko to, jak widzimy, nie było wcale korzystne, ani dla robotnika, ani dla ścisłego połączenia członków korporacji.

Mówiono i dziś nawet utrzymują, iż korporacje zasłaniały robotników od nędzy. Zdanie to zupełnie jest mylne. Dosyć jest przejrzéć niezliczone postanowienia XVI, XVII i XVIII wieków, aby się przekonać o ile wówczas było nędzy. Wielkie miasta były przepełnione włóczęgami, ludźmi bez pracy, bez moralności, bez przyszłości, wyrzutkami społeczeństwa; jeżeli bowiem majster nie pozwalał czeladnikowi pracować w domu na własny rachunek, to ze swéj strony czeladnik nie pozwalał pracować u majstrów nikomu, kto nie odbył jak on przepisanéj nauki,—terminu w rzemiośle. Podwoje przywileju były zamknięte, a niedopuszczeni do jego przybytku, oddani byli na pastwę próżniactwa i nędzy. Policja występowała nieraz, przetrzebiała żebraków, wysyłając ich setkami na galery, do osad, do Mississipi w epoce systematu Law'a.

Tak to obchodzono się z żebractwem, które stanowiło ohydną ranę społeczeństwa; dziś możemy powiedzieć z dumą, tępimy je środkami mniéj surowemi, a nadewszystko staramy się mu zapobiegać przez odpowiednie instytucje społeczne, tak, iż obecnie jest ono faktem wyjątkowym.

Robotnik nawet przyjęty do korporacji, czyliż przynajmniéj doznawał opieki, czy był zabespieczony od nędzy? Nie, wcale, dobra znajomość przeszłości, świadczy o tém wymownie. Im bardziéj oddalamy się od pewnéj epoki, tém więcéj nikną jéj szczegóły, pozostają wyraźniéj tylko wielkie fakta. Dzieje pracy będącéj dziś wielkim faktem na który oczy wszystkich są zwró-

cone, naówczas były uważane za drobnostkę niegodną historyka i zapominaną łatwo przez potomność, bo spółcześni o niéj wcale nie mówili.

Przerzucając jednak karty tych dziejów i odchylając pokrywającą je zasłonę, ujrzelibyśmy widok ponury,—a naprzód wieki nękane głodem, następnie przesileniami handlowemi, uważanemi dziś za chorobę właściwą tylko naszemu wiekowi. Nie przechodząc drugiéj połowy ośmnastego wieku, przytoczymy tylko lata okropne 1752, 1755, 1757 i 1784. W 1755 nędza była tak wielka, że w saméin Rouen (niewiadomo co się naówczas dziać mogło w innych przemysłowych miastach) na 30000 blisko robotników, 10000 musiało wstąpić do wojska aby nie umrzéć z głodu.

Jedno tylko ogólne bogactwo społeczne chroni robotnika od nędzy; w społeczeństwie ubogiém niepodobna się chronić skutecznie od tego wroga rodzaju ludzkiego. W czasach, których tu obraz przedstawiam, władze, królowie nawet, często zajmowali się kwestją zarobku; możnaby powiedziéć że nawet za często. Lecz nigdy im nie szło o jego powodzenie, zawsze owszem starali się go ograniczać. W XIV wieku, za króla Jana, cena pracy podniosła się naturalnie w skutek okoliczności społecznych owego czasu: król wydał postanowienie oznaczające maximum zapłaty. W XVI wieku toż samo się powtórzyło na nierównie większą skalę, skutkiem obfitości drogich metali. Odkryto właśnie Amerykę; wartość pieniędzy zmniejszyła się, płacę robotnika podniesiono, dobrowolnie i bynajmniéj nie bogacąc go przez to; władza królewska znowu się wmięszała ustanawiając maximum zapłaty! W saméin łonie korporacij wiele rosprawiano nie o podniesieniu płacy, lecz o sposobach przeciw jéj powiększaniu się, a nawet o zmniejszaniu ile się tylko dało.

W hierarchji przywileju im człowiek jest niżéj, tém bardziéj ten przywiléj cięży na nim; jeżeli przywiléj sprzyja bogatym, to zawsze z uszczerbkiem najbiedniejszych.

Jeszcze jedno słowo o organizacji pracy w naszém starém społeczeństwie. W XVIII, a nawet i XVII wieku wcale już nie panował ów jednomyślny zapał ku utrzymaniu tego systematu. Majstrowie sami byli niezadowoleni z więzów jakie na nich wkładała korporacja, jakkolwiek lubili zapory jakie im dawała przeciw spółzawodnictwu; robotnicy ciągle się uskarżali. W ogóle systemat ten wywoływał naówczas więcéj narzekań jak pochwał. Gdy ostatni raz przed wielkiém zgromadzeniem 1789 r., stany jeneralne były zwołane w piérwszych latach panowania Ludwika XIII, stan średni czyli mieszczaństwo i wieśniacy, byli wezwani do objawienia swych życzeń, zażądano wyraźnie zniesienia korporacij.

W kilka lat po tém, gdy w mieście Nîmes chciano wprowadzić system ten, istniejący w większéj części miast sąsiednich, natychmiast mieszczanie

i lud zgromadzili się aby zaprotestować i w d. 20 października 1631 r. rada miasta wydała taką uchwałę: „Pragnąc całemi siłami zostawić wolność, która utrzymywała i dotąd utrzymuje handel miasta, stanowimy jednogłośnie wniesienie przeciw temu opozycji przed Izbą parlamentu....”

Tak więc miasto odrzuciło stanowczo wprowadzenie korporacij u siebie. Działo się to na czterdzieści lat przed systemem Colbert'a, pomnażającym w celu fiskalnym liczbę korporacij sztuk i rzemiosł, a na półtora wieku prawie przed ogłoszeniem sławnego edyktu Turgot'a, przyznającego prawo pracy każdemu Francuzowi, jako najbardziéj niezaprzeczalną własność.

W 1789 r., w epoce ostatniego zgromadzenia się stanów generalnych, gdy wezwano naród o zdanie co do wad i nadużyć dawnego spółeczeństwa i co do zaradczych przeciwko nim środków, gdy Francja zamierzała zastąpić przywilej sprawiedliwszą zasadą, — lud równie jak i dwa inne stany ułożył w swych okręgach wnioski i zażalenia. Wszędzie jednogłośnie narzekano na przepisy, na inspektorów, na tysiące zawad stawianych przemysłowi, i jeżeli w wielu okręgach różnie odzywano się o korporacjach, to tylko dlatego, że po większéj części uprzywilejowani sami głosowali. Mimo to jednak większość oświadczyła się za ich zniesieniem. Oto co między innemi napotykamy w protokółach okręgu miasta Nemours: „Mieszkańcy miasta Nemours wcale nie myślą głosować korporacjami. Małe to miasto posiada jednak wielu światłych obywateli, z których wielu oświadczyło iż przewidując że stany jeneralne zniosą cechy, nie chcą wcale podnosić ducha korporacji.”

Oto przeszłość! Nie jestto wcale obraz dokładny, lecz tylko zarysy ogólne, dostateczne jednak dla ocenienia dobrego i złego.

W obec każdego wieku sfinx przeznaczenia ludzkiego stawia nowe zagadnienie do rozwiązania. Biada spółeczeństwu które go rozwiązać nie umié; jestto dowodem jego upadku. Spółeczeństwo francuskie, odmłodzone przed 14 wiekami przez krew germańską i ducha chrześciańskiego, nie jest na drodze upadku. W ciągłym rozwoju cywilizacji, każde pokolenie ma swoje przeznaczenie do spełnienia, przeznaczenie naszych przodków było ciężkie lecz płodne w następstwa. W średnich wiekach znaleźli oni w korporacji formę opiekuńczą dla rodzącego się drobnego przemysłu. W czasach nowszych, spółdziałali z władzą królewską w utworzeniu jedności francuskiéj, jako rękojmji porządku i niezależności,—i stworzyli wielki przemysł. Długo i ciężko walczyli z przeciwnościami, które się zewsząd piętrzyły. Mieli oni swoje uciechy tak jak i my bezwątpienia, lecz mieli więcéj niż my trudności, a mniéj nadziei.

Szanujmy ich pamięć. Byłoby niewdzięcznością gardzić przeszłością. Jeżeli teraz możemy sięgać wyżéj, dążyć do większéj godności, większego do-

brobytu, to nie zapominajmy, iż zawdzięczamy to długim jéj pracom. Nie zapominajmy niemniéj iż z postępem wieków prace te nagromadzone stanowią duchowy i materjalny zasób społeczeństwa, że jałowa rola ojczysta użyzniona potem przodków naszych, zamieniła się na urodzajną, wydającą obfite plony i stanowiącą podstawę mądrych instytucij; że przeto nie trzeba się cofać wstecz do przeszłości, czyli do bezpłodności, lecz za pomocą zasobów i środków nabytych, szukać postępu w przyszłości.

Wielki angielski historyk, który wybornie odsłonił i żywo odtworzył życie przeszłych wieków, Macaulay, wyrzekł następujące słowa: „Jeżeli jest co nowego na świecie, to nie nędza, bo ona była i jest zawsze, inteligencja odkrywa ją, a ludzkość wspiera!"

Obecnie upłynęło już trzy ćwierci wieku prawie, jak nasi ojcowie obalili tamy korporacij, zdruzgotali formę ustroju przemysłowego, przeciw której jak widzieliśmy, część mieszczaństwa od wieku już protestowała. Złamali ją, bo była zbyt ciasną, bo dając opiekę, zarazem krępowała i zawadzała, dobrze więc zrobili.

Bezwątpienia, wolność nabyta w 1789 r. nie upoważnia nas do bezczynności. Bogactwo nie wychodzi samo z wnętrza ziemi ani spada z obłoków aby zaspokoić nasze potrzeby i uprzedzić nasze marzenia. Nie jesteśmy w raju, i jakakolwiek przyszłość czeka potomków naszych, jakiekolwiek zaszłyby ulepszenia w bycie człowieka na ziemi, żadne z naszych pokoleń nie będzie nigdy w tych szczęśliwych krainach wyobraźni. Zawsze bowiem tylko drogą pracy i trudów, człowiek będzie musiał, nie mówię już zdobywać coraz większą ilość bogactwa (czyli dobrobytu duchowego i fizycznego), lecz choćby tylko utrzymywać się na szczeblu już zdobytym przez poprzednie pokolenia. Takie jest przeznaczenie ludzkości, i niech nas to nie zasmuca; bo w tém właśnie leży źródło jéj godności.

Te bezustanne wysiłki, potrzebne dla utrzymania i podniesienia swego bytu, powodują teraz, jak dawniéj powodowały, cierpienia, narzekania, a nawet nienawiść ku twardéj konieczności pracy i nierównemu podziałowi zysków. Wielu z rozdartém sercem widzi w życiu ludzkiém samo złe tylko; niektórzy przynajmniéj zwracają się ku przyszłości, ciesząc się nadzieją i dobrze czynią; inni jeszcze spoglądają w przeszłość i tam zdają się spostrzegać ów ideał ustroju społecznego niepodobny wcale do rzeczywistości obecnéj. Dlaczegoż, mówią oni, nie poradzić się przodków co do warunków szczęścia, którego oni używali, a którego my nie znamy? Jedność, braterstwo, słodki obraz życia rodzinnego, oto co dawały korporacje; były one węzłem pracowników, łączyły ich spólną myślą, czyniły ich lepszymi kładąc hamulec nadmienionemu spółzawodnictwu, podstawiając solidarność interesów w miejsce chaosu i zatargów indiwidualizmu. Jedni pod natchnieniem

uczucia religijnego, drudzy w nadziei życia mniéj kłopotliwego i stalszego dobrobytu wnosili głosy za przywróceniem korporacij.

Do tych ostatnich zwracam się, widzę bowiem iż po pracowniach (warstatach) dotąd upowszechniony jest przesąd téj opinji przychylny, i że te nadzieje choć nieuzasadnione, uczyniły jednak wyraz *korporacja* prawie popularnym w pewnéj klasie robotników,

Delegaci robotników, zwiedzający w 1862 r. wystawę powszechną w Londynie, nie poprzestali na zbadaniu samych wyrobów, wystawionych w pałacu kensingtońskim; chcieli oni i słusznie zbadać zarazem warunki bytu ich wytwórców i weszli w stosunki z robotnikami. Przekonali się że robotnicy angielscy układali się swobodnie z przedsiębiercami o zapłatę, że mieli stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, że w wielu gałęziach przemysłu uorganizowali się w stowarzyszenia i że w ogóle cena ich pracy dziennéj była 20—25% na sto wyższa niż we Francji, chociaż obliczono iż zwykłe koszta utrzymania życia w Londynie nie były większe niż w Paryżu. Byli oni zresztą pod wpływem uprzedzenia. Znajdowali się bowiem w kraju cudzoziemskim, którego mieszkańcy, ich koledzy chcieli dać o sobie dobre wyobrażenie czyniąc im jak najlepsze przyjęcie. Gdyby zamiast bawić w Anglji dwanaście dni, przepędzili tam chociaż rok cały, obaczyliby, iż obok istotnego dobra jakie zauważyli, napotkać tam można owe wieczne szkopuły życia że robotnicy muszą tam przechodzić wiele walk, przebywać przesilenia, wstrząśnienia, ponosić zniżenie zarobku, równie jak przedsiębiercy ponoszą straty i niedobory, i że koalicje czyli zmowy, choć na prawnéj zasadzie oparte, wiele nędzy spowodowały.

Niemniéj jednak sprawozdanie delegowanych robotników jest dokumentem nader zajmującym i ważnym w dziejach klas roboczych. Zawiera bowiem wiadomości nietylko o angielskich robotnikach, ale również o kierunku przemysłu francuskiego, podaje uwagi i fakta, które stwierdzają dawne spostrzeżenia, albo rzucają nowe światło na dążenia klasy robotniczéj w Paryżu, i są prawdziwém wygłoszeniem zasad.

Między delegatami panuje prawie jednomyślne usposobienie na korzyść korporacji i życzenia ich objawiają się nawet w jednakowéj prawie formie. Oto ustęp w którym to wyraża się najdobitniéj; wyjmujemy go z jednego, z dwóch sprawozdań delegowanych bronzowników.

„Zrozumiejmy się. Na nic się nie zda zaprzeczać oczywistości,—powstawać przeciw korporacjom, gdy ich istnienie objawia się na każdym kroku. Zostaliśmy wysłani do Anglji i tu mówimy za korporacjami! Korporacje istnieją, choć niewidzialnie, w stanie rzec można nieorganicznym, i istnieć będą bo są niezbędne.”

Oto oświadczenie otwarte i wyraźne: wiemy teraz na jakim gruncie stoimy. Sprawozdanie domaga się przywrócenia prawnego i ustalenia tego co tkwi w rzeczywistości choć nie przyznane.

Gdybym się znalazł w obec delegatów bronzowników, powiedziałbym im: „Mylicie się: możecie mieć wasze zgromadzenia, wasze towarzystwa wzajemnéj pomocy, porozumiewać się, lecz mimo to nie tworzycie korporacji ani wyraźnéj, legalnéj, ani domniemanéj. Czy wiecie co to jest korporacja przemysłowa? Jestto, jak sama nazwa wskazuje i jak nas dzieje uczą, ciało utworzone przez połączenie pewnéj liczby osób posiadających prawo wyłącznego wyzyskiwania pewnéj gałęzi pracy." Mówimy czasem, że lekarze, adwokaci tworzą korporację; lekarze wprawdzie ulegają pewnym przepisom swego zajęcia, lecz ich zawód jest wolny, dostępny dla każdego co mu się chce poświęcić i co dał dowody dostatecznego uzdolnienia: nie jest to wcale korporacja.

Adwokaci, którzy mają przy trybunałach uorganizowane izby i określone pewne przepisy porządkowe, nie tworzą przeto korporacji, bo wstęp do zawodu obrończego jest wolny dla każdego posiadającego dyplom i rękojmię uczciwego życia. Słowem: w zawodach t. z. liberalnych, nie można dopatrywać korporacji.

Co się tyczy zajęć handlowych, można tu napotkać cóś nakształ korporacji, lecz te robotnikom za wzór nie służą.

Błędem jest zatém mniemać, iż klasa robotnicza tworzy korporacje, błędem jest również przypuszczać iż korporacja może być czem inném, jak tém czém ją przedstawiłem.

Jeżeli pośród naszego zebrania znajduje się kto z delegowanych do Londynu, mógłby mi powiedzieć: „Nie rozumiesz nas wcale; ganisz dawną korporację, i my ją również ganimy. Przyznaliśmy, iż rok 1789 był największą epoką w naszych dziejach, dał nam bowiem wolność, która przełamała tamy stawiane wytworowi i pracy, jesteśmy więc w tym punkcie w zgodzie z ekonomiką. Lecz nie mówiłeś o korporacji takiéj jak my ją rozumiemy i do ktoréj się stawiane tu zarzuty nie stosują. Chcemy bowiem korporacji (że użyję słów sprawozdania), *otwartéj i dostępnéj dla wszystkich*.

Wyrazy te łączące sprzeczne pojęcia, powinny były być jasno określone. Czémże jest, pytam się, owa korporacja? Czy miałyby to być izby syndykalne, owe delegacje kilkunastu osób wybranych z łona robotników, dla rozbioru ich interesów spólnie z izbą syndykalną przedsiębierców, celem godzenia sporów? Czy też rozumianoby ustanowienie niejako stałego obrońcy sprawy robotników? Prawie wszyscy delegowani domagają się tego wyra-

źnie. Lecz to wcale nie jest korporacją! Co do mnie, przyjmuję, z pewnemi zastrzeżeniami, ową myśl Izb syndykalnych. Nie widzę powodu, dlaczegoby robotnicy nie mogli mieć prawa przez swych delegowanych rostrząsać i ustanawiać spólnie z delegowanymi przedsiębierców, ceny jutrzejszéj pracy. Lecz nie ceny na pojutrze, na czas dłuższy, bo to byłoby ustanawianiem taryfy, która jest źródłem wielu błędów i o któréj mówić nie mam zamiaru.

W każdym jednak razie należałoby się strzedz, aby Izby syndykalne, w zasadzie dobre, nie przywłaszczyły sobie jakiegoś uprzywilejowanego panowania nad pracą, podobnie jak korporacje, i nie prowadziły robotników po za cel słuszny, do którego dążą.

Mówią że powstałaby *korporacja otwarta dla wszystkich*. Tak jest, jeżeli utrzymamy Izby syndykalne w ich właściwém znaczeniu, lecz w istocie rzeczy naówczas nie będzie korporacji. Jeżeli przeciwnie Izby staną się środkiem przymusu, będzie to istotna korporacja, i z czasem w instytucji utworzonéj w imię wolności, ujrzymy kiełkujący monopol i jego nadużycia.

Niebespieczeństwo to należy zaznaczyć, a na dowód że ono istnieje, dosyć przytoczyć słowa delegowanych powoźników. Zaczynają oni od protestu przeciw wszelkiemu gwałtowi i monopolowi. „Trzeba wiedzieć, mówią oni, iż wcale nie mamy na myśli wzbraniać robotnikowi nie należącemu do naszego stowarzyszenia pracować w miejscu robotnika stowarzyszonego, który je porzucił dla niskiéj zapłaty.,."

Bardzo pięknie, i gdyby raport nic więcéj nie mówił; ale idźmy daléj:

„...Nie! bo gdzież się znajdzie taki człowiek, skoro jak powiedzieliśmy wyżéj, wszyscy ludzie dobréj woli połączą się w interesie ogółu?..."

A więc zaraz kategorje! Przypuszczają iż trzeba być człowiekiem złéj woli, wrogiem pomyślności ogółu, aby zająć miejsce opuszczone przez robotnika stowarzyszonego. Cytuję daléj:

„...Będzie to robotnik złego prowadzenia lub niezdolny widocznie, jeżeli będzie przechodzić z pracowni do pracowni dla wyższego zarobku, albo egoista niegodny spółczucia."

Cóż z tego wynika? Że robotnicy „widocznie nie zdolni, egoiści niegodni spółczucia," mają tworzyć odosobnioną bandę, jak owce zbłąkane, które trzeba wyłączyć z korporacji i zamknąć przed niemi podwoje pracowni. Wystawmy sobie, skoro w teorji takie wynikają konsekwencje, do czego dojdzie w praktyce, pod wpływem różnych interesów i namiętności!

Widzimy, jak jest niebespieczną idea, która wychodząc ze słusznéj obrony interesów robotników, dochodzi do wyłączenia jéj odstępców, do widocznego gwałtu względem interesów przedsiębiercy i swobody robotnika.

Sprawozdania z których ustępy tu przytoczyłem, opierają się na podwójném spostrzeżeniu: 1) że w Anglji zapłata robotnika jest wyższa niż we Francji; 2) że robotnicy angielscy mogą osiągnąć zadosyćuczynienie przez stałe i zupełne używanie prawa zgromadzania się i stowarzyszania.

Co do tych dwóch punktów delegowani francuscy mają zupełną słuszność. Lecz ekonomika, równie jak wszelka polityczna filozofja powinna dochodzić do istoty rzeczy. Czyliż tę wysoką zapłatę robotnicy angielscy winni tak zwanéj korporacji? Wcale nie, — oni ją zawdzięczają ogólnemu wzrostowi bogactwa. Ponieważ w Anglji większa jest suma bogactwa, przeto udział każdego jest także większy niż we Francji. Zarobek tam zwiększa się razem ze wzrostem pomyślności ogólnéj.

We Francji saméj znajdziemy dowody mego twierdzenia. Rolnicy, przewoźnicy, parobcy wiejscy nie są tu zorganizowani w korporację. A przecież zapłata robotnika wiejskiego podnosi się; słyszeliśmy już o tém na wszystkie tony z powodu przesilenia rolniczego. Rolnicy sprzedając tanio swoje zboże skarżą się, iż muszą płacić robotnika daleko drożéj, dwa razy drożéj niż przed dwudziestu laty, a mimo to, brak rąk do pracy.

A gdzież przyczyna téj nagłéj podwyżki. Oto w rozwoju przemysłu fabrycznego który dając lepszy zarobek, przyciągnął ku sobie pewną część robotników wiejskich. Zresztą w tych ostatnich latach sam przemysł rolniczy, chociaż się uskarża i w istocie przechodzi okres przesilenia, uczynił jednak wielkie postępy. W ogóle w mieście i na wsi wzrosło bogactwo: oto piérwsza przyczyna. A prócz tego, że użyję tu słów Cobden'a, już przytaczanych, a które tak dobrze malują prawo podaży i żądania: jeżeli dwóch przedsiębierców (jeden fabrykant, drugi rolnik), goni za jednym robotnikiem, cena pracy się podnosi.

Co do drugiego postrzeżenia, jakie uczynili delegowani, we Francji istniała rzeczywiście tama, którąśmy wszyscy potępiali zarówno ekonomiści jak robotnicy. Tama ta runęła: zmowa czyli koalicja jest dziś prawem o ile niesprowadza nieporządku.

Nieżałujmy więc upadku zawady która tamowała wolność pracy, a podniesienia zarobku oczekujmy od wzrostu ogólnego bogactwa.

W Egipcie w czasie wylewu Nilu, woda wychodzi z brzegów, wypełnia kanały, pokrywa znaczną część kraju. Przy znacznym wylewie pola w najmniéj korzystném położeniu będące, użyzniają się i obfite wydają żniwo; gdy wylew jest za mały, natenczas tylko pola najlepiéj położone z niego korzystają, inne pozostają suche i bezpłodne. Tak samo rzecz się ma z bogactwem, które gdy jest szczupłe, nie dochodzi do wielu, pozostawiając ich w bezczynności i nędzy; przeciwnie zaś, gdy jest obfite, rozlewa dobrobyt

nawet pośród nędzarży i podnosi zarobek nawet najbardziéj przez los upośledzonych.

Uprawiajmy przeto bogactwo; używajmy wszelkich sposobów zwiększenia go, a strzeżmy wszystkiego co je może niszczyć. Podnośmy się sami, lecz nie przeszkadzajmy nigdy sąsiadom dorastać do jednego z nami poziomu, jeśli tylko mają po temu siły i odwagę.

Chcecie się stowarzyszać, tém lepiéj, jeżeli macie ku temu potrzebne przymioty, bo przez to wzmogą się wasze siły, a zatém i ogólne bogactwo. Otwierajcie nowe drogi, lecz nie stawiajcie żadnéj tamy. Wstępując do portu, nie zamykajcie za sobą łańcucha, bo morze się burzy, a liczne statki równie jak wasz, potrzebują ochrony, by nie zatonąć. Jestto piérwsza zasada braterstwa ludzkiego.

Jeden z naszych kolegów, p. Horn, mówił że wyraz *oświata* ciągle będzie powtarzany jak zwrotka pieśni. Ja mogę dodać, iż równie często słyszéć się da wyraz *wolność pracy*, będący godłem ekonomiki!

Czém jest ta wolność, jakie korzyści z niéj wypływają dla przemysłu i jaką troskliwością powinna być otoczona, o tém mówić będziemy w następnym odczycie.

(*d. c. n.*)

STATYSTYKA

FABRYK, ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH I RZEMIOSŁ

W GUBERNJI WARSZAWSKIÉJ

(OPRÓCZ M. WARSZAWY),

za lata 1867 i 1868,

(podług źródeł urzędowych) ([1]).

Brak wszelkich od lat kilku statystycznych danych o stanie fabryk przemysłowych lub rękodzielniczych zakładów, oraz rzemiosł w tntejszym kraju, oprócz szczupłych nader wiadomości opracowywanych w jednym z kalendarzy warszawskich (p. Jaworskiego), stawia ekonomiczne studja nad pewnemi miejscowościami, na tak chwiejnym gruncie, iż z prawdziwą skwapliwością chwytamy każdą sposobność, aby zapełnić tę ważną uczuwaną przez wszystkich próżnię i dać chociaż pobieżne wyobrażenie o ruchu fabrycznym, przemysłowym lub rękodzielniczym. Statystyka przez władzę układana z urzędu, jako oparta albo na wykazach i opisach zażądanych od samychże producentów, a nadto sprawdzana z niektóremi gałęziami opodatkowanemi (gorzelnie browary, cukrownie i t. p.), są pono dotąd najdokładniejszém źródłem w materji o któréj mowa, i z tych téż w obecnym zarysie korzystać zamierzyliśmy. Z czasem być może, że dobrze zrozumiane znaczenie jawności, pobudzi samychże właścicieli fabryk lub zakładów, do ogłaszania w pismach publicznych o stanie ich przedsięwzięć, a stąd ułatwi miłującym dobrobyt i ekonomikę krajową, badanie nad przyczynami postępu lub upadku pewnych gałęzi gospodarstwa miejscowego. Czy to wszelako prędko nastąpi, wątpimy bardzo. Praktyka życia wskazuje ostrożność, aby tak zysk jako i strata otaczały się pewną tajemnicą, handel i przedsiębierstwo potrzebują pewnych

---

([1]) Corocznik ministerjum finansów z r. 1868 i Goniec urzędowy N. 223.

dyskrecji, bankierskie obroty pewnego zawikłanego dykcjonarza słów. Zadaniem wszelako statystyki jest o ile można ujawnić to wszystko, ostrzedz, skierować lub rozjaśnić, — i tu właściwie kończy się ciekawość badacza, a rospoczyna dobro ogółu.....

I. FABRYKI I ZAKŁADY.

W latach 1867 i 1868 w gubernji Warszawskiéj istniało, a mianowicie:

F a b r y k		Ilość fabryk	Wartość produkcji według cen fabrycz.	Liczba robotników		Opłata robotników roczna	Wartość materjałów surowych		Sprzedano wyrobów		Szacunek fabryki
				miejscow.	zagranicz.		miejscowych	zagranicznych	w kraju	za granicę	
			rubli			rubli	r u b l i		za rubli		rubli
1. Wyrobów wełnianych	1867	1031	165996	1079	3	5810	130447	7000	122916	.	.
	1868	1030	136426	1079	3	5730	72600	5000	113646	.	83710
2. Bawełnianych i półbawełnianych	1867	3	2030	4	.	210	1310	.	2030	.	.
	1868	4	2880	5	.	260	1510	.	2430	.	397
3. Lnianych i konopnych wyrobów	1867	19	903350	1315	294	210685	386540		855350	.	
	1868	20	983534	1490	300	226230	381817	.	933534	.	907172
4. Jedwabnych i półjedwabnych	1867	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
	1868	1	180 0	23	2	3600	2500	7500	18000	.	18000
5, Przerabiających płody zwierzęce	1867	58	671673	326	4	33111	522706	5500	667098	2540	.
	1868	56	535472	280	3	29340	361526	5020	530282	2000	316035
6. Przerabiających płody roślinne	1867	1172	9.359041	8586	1954	1.097600	3.918798	164933	7.652888	.	
	1868	1167	9.018530	8858	1806	1.052475	3.635455	138221	7.034508	.	9.169808
7. Przerabiających płody kopalne	1867	117	430905	917	83	103675	150087	.	398555	.	.
	1868	115	365399	786	69	89695	137911	.	342820	.	506588
W ogóle	1867	2400	11.532095	12227	2338	1 451091	5.109888	177433	9.096837	2540	.
	1868	2393	11.060241	12521	2183	1.407330	4.599319	155741	8.975220	2000	11.002620

Powyższe cyfry okazują: że w r. 1868 w porównaniu z r. 1867 istniało w gub. Warszawskiéj fabryk mniéj o 7. Robotników więcéj o 129, czyli 0,95%, miejscowych o 2,45%, zagranicznych o 6,63% (czyli mniéj o 155 ludzi). Opłata robotników w 1868 mniéj o 43761 r., czyli o 3,00%. Zarobek tychże wynosił o 8% mniéj jak w 1867 r., bo gdy w tymże roku przecięciowo robotnik pobierał po 99 r. 62 k. rocznie, to w r. 1868 pobierał tylko r. 95 k. 71. Było więc żądających roboty więcéj jak ofiarujących ją. W r. 1868 wartość materjałów przerabianych okazuje się mniejszą o 10,19% czyli 538261 r. Ogólna wartość produkcji według cen fabrycznych w roku 1868 okazuje się mniejszą od 1867 r. o 471854 r., czyli 4,09%. Wszelako nie należy przypisywać tego rezultatu upadkowi jéj, a raczéj téj okoliczności, że wartość płodów przerobionych i opłata robotnika były téż tańsze. W r. 1868 sprzedano mniéj o 122157 r., czyli o 1,34% jak w r. 1867. Wywóz za granicę zmniejszył się również o 21,26%.

Co do każdego z powyższych siedmiu działów, sprawozdanie przedstawione przez władzę gubernjalną St.-petersburgskiemu centralnemu komitetowi statystycznemu, obejmuje następujące porównawcze szczegóły:

1. Fabryki wyrobów wełnianych. Z liczby wykazanych 1030 fabryk są tylko 4-ry zasługujących na to nazwanie, i składających się z kilku tkackich warstatów. Reszta (1026) przypada na pojedyńczych fabrykantów czyli tkaczy-sukienników, zajmujących się oddzielnie w swych domach na pojedyńczych warstatach i rozrzuconych głównie w powiatach łowickim i gostyńskim. Wyroby ich składają się z prostego sukna i nie wielkiéj ilości grubéj flaneli. Płaca robotnika wykazana co do tych tylko, którzy byli wynajęci. Najwyższa, wynosiła 134 r. 36 k., najniższa 26 r. 66 k. Wartość materjałów obejmuje tylko przędzę i farby. Najznaczniejsza fabryka wyrobów sukiennych znajduje się w miasteczku Sopeli w pow. łowickim, posiada 12 warstatów poruszanych wodą, i przerabia wełny na sumę 60800 r. Pozostałe trzy fabryki, produkują tak zwane „talesy," t. j. wełniane ubrania używane przez ludność starozakonną w czasie modłów — na ogólną sumę 2736 r.

2. Fabryki wyrobów bawełnianych i półbawełnianych, istnieją tylko 4 i to w powiecie włocławskim: wyrabiają one małą ilość płócienek i perkalików nie przenoszącą sumy r. 380, a głównie tasiemki na 2500 r.

3. Fabryki wyrobów lnianych i konopnych. Najważniejsza z tych fabryk istnieje w pow. grodziszskim w pobankowéj osadzie Żyrardowa i Błędowa, pod firmą „Hille i Dietrich." Obejmuje ona 540 tkackich warstatów

i zatrudnia 1770 robotników, (w téj liczbie zagranicznych 300), na ogólną wartość 980000 r. Fabryka rzeczona znana w kraju co do urządzenia wewnętrznego, w niczém nie ustępuje zagranicznym i wytrzymuje taką konkurencję, iż zamówienia prawie przewyższaja produkcję. Wyroby wykazanych 18 fabryk są nader nieznaczące i w r. 1868 ogólna ich wartość nie przenosiła 3534 r. W porównaniu z r. 1867 pomieniona gałąź okazuje postęp. Liczba robotników zwiększyła się o 11,24%, płaca robotnika o 7,57%, chociaż zasługuje na uwagę ta okoliczność, iż gdy w r. 1867 robotnik przeciętnie pobierał 130 r. 34 k., w r. 1868 pobiera tylko r. 126 k. 38. Wydatki na produkt surowy przedstawiają zmniejszenie o 1,22%. Cena sprzedażna wyrobów lnianych podwyższyła się o 8,87%. Sprzedano o 9,39% wyżéj jak w roku 1867. Oprócz wyż wzmiankowanych fabryk, istnieje jeszcze w gubernji Warszawskiéj do 17827 włościańskich krosien, na których prostego płótna do użytku domowego wyrabiają na ogólną cyfrę 656652 arszynów, z tych zaledwie 76942 idzie na sprzedaż. W porównaniu z r. 1867 liczba krosien okazuje zwiększenie na 20%, a produkcja na 15%. Największa ilość krosien znajduje się w powiatach włocławskim (2880), radimińskim (2753), nowomińskim (2730), łowickim (2551). Krosna w powiatach warszawskim (248) i radiejewskim (455) odznaczają się lepszém urządzeniem, bo gdy na nich wyrabiają po 65 arszynów, to na ilość takichże krosien w innych powiatach przypada zaledwie po 34 ar., a są takie, które zaledwie produkują po 1 ar. rocznie.

4. *Fabryki wyrobów jedwabnych i półjedwabnych.* Do roku 1867 podobnych fabryk nie istniało w gub. warszawskiéj. Dopiéro w r. 1868 w dobrach Lipkowo w pow. warszawskim p. Worowski piérwszy zaprowadził taką fabrykę, w któréj pracowało 25 robot. (2 zagranicz.). Wartość wyrobów jedwabnych, półjedwabnych (na meble) i tkanin włosiennych, wyobraża sumę 18000. Materjał surowy kosztował 10000, płaca robotnikom 3600.

5. *Fabryki i zakłady przerabiające produkta zwierzęce*, przedstawiają następujące rezultata liczebne:

W r. 1868	Ilość fabryk	Liczba robotnik.		Płaca robotnikom	Koszt materjału sur.		Wartość wyrobów	Sprzedano	
		miejscowych	zagranicznych		miejscowego	zagranicznego		w kraju	za granicę
1. Garbarni	42	111	3	8360	29562	.	64170	62235	.
2. Świec i mydła.	12	155	.	18080	2669[illegible]4	5020	400990	397735	2000
3. Przetapiających tłustoś.	1	6	.	1500	52000	.	54412	54912	.
4. Przetworów chemicz. . .	1	8	.	1400	13000	.	15400	15470	.
Razem	56	280	3	29340	361526	5020	535472	530282	2000
W r. 1867.									
1. Garbarni.	43	121	2	9406	43082	.	73255	71270	.
2. Świec i mydła.	14	196	2	21705	3[illegible]9624	5500	503418	500828	2540
3. Przetop. tłus.	1	9	.	2000	90000	.	95000	95000	.
3. Przetworów chemicz.. .	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Razem . . .	58	326	4	33111	522706	5500	671673	667098	2540

Cyfry powyższe dowodzą, że produkcja w téj gałęzi przemysłu fabrycznego w r. 1868 znacznie się obniżyła w porównaniu z r. 1867. Za powód tejże różnicy sprawozdanie przytacza, iż jedna garbarnia i dwie fabryki świec i mydła zupełnie zwinięte zostały, a zakład przetapiający tłustości zwierzęce (w Młocinach) zmniejszył obrót o 42,18%. Na ten stan głównie wpłynął zwiększający się użytek ligroiny, nafty i t. p. usuwających z handlu potrzebę świec. Najznaczniejsza garbarnia istnieje w m. Skierniewicach pod firmą *Zimermana* i wyrabia skór wartości r. 16435. Fabryki Scholtze, Hocha i Sztencla w Grochowie pod Warszawą, w r. 1868 wyrobiły świéc stearynowych i łojowych, oraz mydła i gliceryny, na ogólną sumę: Scholtze 180382, Hoch 137, Sztencel 46855. Zakład w Jabłonnie wyrabiający farby i sztuczne nawozy z kości etc. sprzedał wyrobów za 15400 r.

6. *Fabryki przerabiające produkta roślinne* stanowią jedną z najważniejszych rubryk przemysłu wiejskiego, co okazują następujące cyfry statystyczne:

1868 r.	Ilość fabryk	Liczba robotn. miejscowych	Liczba robotn. zagranicznych	Płaca robotn.	Koszt mater. surow. miejsc.	Koszt mater. surow. zagr.	Wyprodukowano na rubli	Sprzedano w kraju za rubli
1. Cukrowni...	22	5803	1745	747173	1.726762	55000	3 781029	3.754004
2. Fab. tabacz.	1	100	.	4000	40000	.	50000	50000
3. Gorzelni....	156	781	20	96083	921893	.	1 796637	1 636009
4. Browarów .	46	179	7	20839	116069	1960	225078	217717
5 Fab miodu .	2	4	.	390	3015	.	6567	4257
6 Wódek i lik.	8	24	5	6445	89135		118260	114963
7. Octu	10	13	.	910	5765	.	10554	10378
8. Szamp. win	1	4	4	2360		4836	15895	14680
9 Papierni...	3	582	8	65200	139145	58500	331996	331996
10. Smoły i terp	5	14	.	1320	1790	.	5966	5946
11. Olearni.....	43	76	1	3544	21925		32430	31390
12 Cykorji	5	58	1	8390	7075	17247	50280	45863
13. Krochmalu .	2	7	.	670	2400	.	4440	4030
14. Młynów par.	15	106	.	27515	457781	.	684745	659095
15. ,, zwycz	848	1107	.	67636	102700	.	1 905253	154800
Razem...	1167	8858	1806	1 052475	3 635455	138221	9 018530	7.034508
1867 r.								
1. Cukrowni...	21	5518	1880	768630	1 962846	75000	4.340344	3.820441
2. Fab tabacz.	1	100	.	4000	40000	.	50000	47000
3. Gorzelni ...	161	748	26	100277	981161	.	1 677354	1.501107
4. Browarów ..	48	177	10	21140	83685	3791	192440	188355
5. Fab. miodu.	2	2	.	20	150	.	310	310
6. Wódek i lik.	8	23	6	4166	109029	1088	183386	130809
7. Octu	10	12	.	667	5445	.	8690	8190
8. Szamp. win .	1	6	2	2195	.	6734	.	.
9. Papierni....	3	580	8	63200	106140	53200	369380	364300
10. Smoły... ..	5	20	.	1150	710	.	3730	3490
11. Olearni	43	83	1	3488	18410	.	28253	27873
12. Cykorji.....	5	66	1	8625	2450	25120	51220	51220
13. Krochmalu .	2	6	6	1110	2550	.	4848	4440
14. Młynów par	14	126	7	43345	499822	.	736253	726753
15. ,, zwycz.	848	1119	7	75587	106460	.	1.688745	158250
Razem...	1172	8586	1954	1.697600	3.918798	164933	9.359041	7.052888

Z porównania powyższych cyfr, daje się wyprowadzić wniosek, iż w stosunku 1867, następujący rok zmniejszył znakomicie produkcję fabryczną. Cukrownie wyprodukowały mniéj o 12,88%, jakkolwiek dochód ze sprzedaży stanowi różnicę o 1,73% (66437 r.). Powody takiego zmniejszenia, sprawozdanie upatruje w nieurodzaju buraków i w przerobieniu kilku fabryk na system dyfuzyjny, co téż naturalnie potrzebowało zwiększonych nakładów. Jedna z najznaczniejszych cukrowni Kronenberg et. Comp. w Ostrowcu pow. Kutnowskim, wyrabia cukru rafinadu na sumę 665432 i zatrudnia 1136 robotników (w téj liczbie zagranicznych 360). Cukrownia w Herma-

nowie pow. sochaczewskim, Epstein et Comp. wyrabia na sumę r. 340853, robotników 600. W Walentynowie pow. kutnowskim, Toeplitz i Kronenberg na 325908, robotników 500. We wszystkich cukrowniach 11 wyrabiają cukru rafinadu na 3 146637. Mączki cukrowéj wyrób zatrudnia 9 fabryk, na sumę 531657, główna Janasza et Comp. pod Grójcem (spaliła się) na 134400: Cukrownia Reslera we wsi Model w pow. gostyńskim, wyrabia melis w głowach na 102735 r, i zatrudnia 200 robotników.

Gorzelnie, ilość ich zmniejszyła się w r. 1868 o pięć, wszelako liczba robotników zwiększyła się o 3,48%, a opłata ich była mniejszą jak w r. 1867 o 4,18%. Zakup surowych materjałów przedstawia sumę 59268, to jest o 6% taniéj. Wartość wyprodukowanego spirytusu przenosi o 7,23% (119283 r.), a cena sprzedażna o 9%.

Zakładów gorzelnianych istniało w powiatach:

		Wyprodukowano na rubli	Na każdą gorzelnię przeciętnie na rubli
Grojeckim	25	199000	7960
Sochaczewskim	19	341883	17994
Grodiskim	18	152630	8840
Warszawskim	15	57000	3847
Nowomińskim.	14	224000	16000
Radiejowskim.	9	169250	18805
Włocławskim.	9	122800	13644
Łowiczskim	9	79560	8840
Górno-Kalwaryjskim. . . .	9	59970	6663
Radiminskim	9	58080	6453
Skierniewickim	8	220000	27500
Kutnowskim	8	68264	8533
Gostyńskim	4	43500	10875

Co do wyrabiających miód, szczególniejszy fakt zasługuje na uwagę, że wyrób tego napoju w stosunku z 1867 r. zwiększył się o 21%. Najznaczniejszy browar istnieje w Grochowie pod Warszawą pod firmą Osterloff, wyrabia piwa na sumę 62454 r., octu na 2860 r.

W r. 1868 wartość produkcji likierów i wódek zmniejszają się o 35,50% a nawet szampańskiego wina o 51,65%. Fabrykacją tych obu fabryk prowadzi głównie firma Osterloff na sumę r. 101460, a samych wódek i likierów na 60000.

Z trzech papierni najznaczniejsze znajdują się w *Soczewce* pod Płockiem i należą do p. J. *Epsteina*. Wyroby jéj w niczém nie ustępują zagranicznym. W r. 1868 wyrobiono papiéru na sumę 245000 r., t. j. o 13%

mniéj jak w 1867. Fabryka w *Jeziornie* produkuje papiéru na sumę 86000, zaś we wsi *Będnarzec* (powiat łowicz.) wyrabia bibuły na r. 400. Do rzędu naznaczniejszych fabryk cykorji zaliczyć należy zakład *A. Bomm* we Włocławku, wyrabiający na sumę 34100 i zatrudniający 30 robotników.

Wyroby młynarskie w zakładach parowych, stanowią nader ważną gałąź przemysłu wiejskiego. Przy niektórych z nich istnieją mechanizmy do piłowania drzewa, jedną i tąż siłą poruszane. Przy dwóch młynach parowych wyrobiono desek na sumę r. 17200. Dwa młyny posiadały piekarnie, a wartość wyrobów mąki, pieczywa i sucharów, wynosiła 336100 r.

Następująca tablica wskazuje ilość wszelkich młynów:

	Ilość młynów	Wartość produk. w ciągu roku rub.	Przecięc. na każdy młyn przypada rub.
Włocławskim	110	139334	1266, 67
Radjejewskim. . . .	110	98000	890, 90
Warszawskim. . . .	108	155480	1439, 63
Kutnowskim	106	262028	2471, 96
Łowickim	71	194800	2743, 66
Sochaczewskim . . .	68	119600	1758, 52
Gostyńskim	54	139450	2582, 40
Nowomińskim. . . .	51	338110	6629, 60
Górno-Kalwaryjskim . .	43	132480	3080, 94
Grojeckim	40	86850	2171, 25
Radimińskim	37	113591	3070
Skierniewickim . . .	32	9400	293, 75
Grodiskim	18	116130	6451, 66

Najznaczniejsze z młynów parowych istnieją: w Słodowcu pod firmą Kropiwnicki et Comp., wyrabiający w mące i pieczywie na sumę 178000 rubli, w kutnowskim pow., Rembielińskiego 158100 i wilanowski hr. Potockiéj, która mąki i desek wyrobiła na ogólną wartość 155910 r. Liczba młynów wodnych i wietrznych taż sama, wartość ich produkcji przeniosła 1867 r. o 216508 r.

7. *Fabryki przerabiające płody kopalniane.* Dział ich jest dość różnorodnym. Ogólna ilość fabryk i zakładów tego rodzaju, liczba robotników i wartość wyprodukowanych przedmiotów przedstawia znaczne obniżenia w porównaniu z rokiem 1867. Liczba fabryk zmniejszyła się o dwie, liczba robotników o 14,50%, wartość materjału użytego do przerobienia o 10,52%. Następująca tablica wykaże słuszność tego porównania:

W 1868 r. Nazwanie fabryki	Liczba fabryk	Liczba robotn miejscowych	Liczba robotn zagranicznych	Opłata robotn na rok	Wart. surow. mater.	Wart prod. po cen fabr.	Sprzedano w kraju
				r	u	b l	i
1. Narzędzi rolniczych. . .	3	15	9	4750	2650	22032	22032
2. Wyrobów miedzianych .	2	11	.	2275	5200	8850	8850
3. Odlewni drobnych nacz.	2	5	.	348	1975	2544	2544
4. Warzelnie soli	1	198	2	22800	75000	144992	114992
5. Fabryki szkła.........	2	65	.	10810	15840	30692	30692
6. „ fajansu	1	20	20	4900	6420	12000	12000
7. „ kafli	1	8	.	1:0		300	300
8. „ cegielni.......	103	484	38	43762	30826	143989	121420
Razem	115	786	69	89695	137911	365399	342820
1867 r.							
1. Narzędzi rolniczych....	2	24	2	3500	2400	7880	6980
2. Wyrobów miedzianych..	2	25	.	2075	8150	12250	12250
3. Drobnych naczyń	2	6	.	594	1950	3290	3290
4. Warzelni soli	1	200	2	21131	75000	144992	144992
5. Fabryk szkła..........	3	98	.	13750	15840	39050	39000
6. „ fajansu........	1	24	18	5000	6420	35000	25000
7. „ kafli	3	39	6	5725	.	17725	17175
8. „ cegielni	103	501	55	51900	30826	171710	140860
Razem	117	917	83	103675	150087	430905	398555

Zakładów wyrabiających narzędzia rolnicze istniało w 1867 dwa, w r. 1868 przybył jeszcze jeden, a mianowicie w m. Włocławku pod firmą Chaaka. Zakład ten wyrobił narzędzi rolniczych na sumę rs. 17742. Warzelnia soli w Ciechocinku rządowa wyprodukowała tego towaru na sumę 144992 rs., w porównaniu z r. 1867 mniéj o r. 992. Zwracamy tu uwagę na szczególny dosyć fakt, iż wydatek na robotnika w r. 1868 okazał się większym jak w r. 1867, o rs. 1669, a na paliwo o rs. 3000. Robotnik przeciętnie brał po rs. 9 k. 60—gdy w innych fabrykach wydatek na ten przedmiot w r. 1868 był obniżonym z powodu urodzaju. Fabryka fajansu p. Krigera w Nowym Dworze, zmniejszyła produkcję o połowę, a dwie fabryki kafli i naczyń polewanych w dobrach Trojany i Kazimierowie, zupełnie zostały zwinięte. Wyrób cegły w r. 1868 w porównaniu z r. 1867 dał mniéj o 27721 r., czyli o 16,14%. Najznaczniejsza cegielnia w gub. warszawskiéj znajduje się we wsi Burakowie i wyrabia cegły za 7200 r. Następujący wykaz ułożony powiatami da wyobrażenia o tego rodzaju przemyśle.

	Liczba zakładów	Wyrobiono cegły na rubli	Przecięciowo na jeden zakład przypada na rubli
Pow. Kutnowski	20	21794	1089,70
Radjejewski. . . .	16	14200	887
Sochaczewski . . .	15	36900	2460
Włocławski. . . .	15	19250	1283,34
Radiminski	10	4170	417
Gostyński	6	17600	2993,33
Nowomiński. . . .	6	3820	636,67
Grodiski	4	1670	417,50
Łowicki	3	5365	1788,33
Górno-Kalwaryjski. .	3	5000	1666,67
Skierniewiecki . . .	3	4000	1333,34
Warszawski. . . .	2	10220	5110
Grojecki.	.	.	.

W ogólności produkcja fabryczna w r. 1868 w porównaniu z r. 1867 przedstawia + lub — a mianowicie:

Fabryk — 7, wartość produkcji — 471854, liczba robotników miejscowych + 294, zagranicznych 155, opłata robotników — 43761, użyto materjałów surowych miejscowych w sumie — 510569, zagranicznych — 21692, sprzedano wyrobów w kraju — 121617, za granicę — 540.

II. RZEMIOSŁA.

Sprawozdanie złożone St.-petersburgskiemu centralnemu komitetowi statystycznemu o stanie rzemiosł w gubernji Warszawskiéj, w latach 1867 i 1868, przedstawia następujące cyfry:

Wymienienie rzemiosła	Liczba majstrów i czeladzi		Wartość ogólna warstatów i narzędzi rubli		Wartość surowych materjałów rubli		W ciągu roku wyrobiono na sumę rubli	
	w r. 1867	w 1868	w 1867	w 1868	w 1867	w 1868	w 1867	w 1868
Blacharze	100	118	1315	1817	12792	15311	23078	28720
Bednarze..........	376	390	3635	3838	18135	19141	37924	41757
Brukarze......... .	16	18	37	51	.	.	2840	2180
Cukiernicy	34	27	1620	1820	5360	4180	12840	11440
Cieśle.............	369	353	2995	2951	.	.	52875	45950
Czapnicy..........	185	168	606	413	11475	10195	21515	17095
Gonciarze	61	67	496	562	3420	3680	10200	11527
Grzebien. i szczot...	4	4	42	42	330	330	930	845
Garncarze	188	141	1975	901	9803	5273	32345	18850
Goździarze	57	59	946	1024	4440	4596	10440	10140
Farbiarze	47	47	1400	1400	5445	5537	12520	12062
Felczery	72	68	1002	1016	.	.	.	.
Introligatorzy	21	27	132	183	627	573	2392	2277
Kołodzieje i stel....	275	278	4691	4120	17445	19208	43207	47637
Kotlarze	100	48	6595	2413	18805	13116	52675	28181
Kowale	1145	1115	36458	36574	99912	95917	214840	177950
Kuśnierze	60	54	395	244	6205	4753	12130	10306
Krawcy	1300	1217	4401	3133	35980	32397	68360	61741
Kamieniarze	1	3	15	25	90	200	250	550
Kominiarze........	53	66	155	200	.	.		.
Kapelusznicy	20	17	227	222	1530	1580	3520	3240
Malarze i lakiernicy	23	22	210	155	1930	1530	4990	4860
Mularze	320	303	905	897	.	.	.	
Powroźnicy........	69	92	781	1152	6365	8113	13150	16915
Piernikarze........	10	7	69	55	680	605	1620	1232
Piekarze	514	449	6411	6151	168142	168630	227645	247680
Rękawicznicy	10	12	62	79	880	975	2070	2108
Rymarze i tapicerzy	238	250	1871	2404	22733	23479	46875	50566
Rzeźnicy..........	703	677	3808	3734	253606	255645	362960	352347
Stolarze...........	581	657	13150	17730	48096	56972	99851	111438
Sitarze i koszykarze	7	6	18	14	140	115	660	540
Studniarze.........	3	3	150	150	.	.	495	450
Szmuklerze........	25	22	246	182	2246	1856	4058	3724
Szewcy	2106	2168	9110	8245	110703	108625	220962	216338
Slusarze	121	91	3610	3064	7465	6274	19090	17995
Szklarze	165	155	643	616	7469	7466	15880	14839
Tokarze	47	43	795	750	3112	2417	6340	5915
Waciarze..........	61	68	584	623	3040	3230	6935	6775
Zduny	80	77	590	505	.		17450	15803
Złotnicy	10	11	120	118	930	1544	1890	1451
Zegarmistrze	26	22	875	815	.	.	7100	6780
W ogóle	9603	9425	113146	111446	889231	883458	1.674662	1.611264

Z powyższéj tablicy statystycznéj, daje się widzieć, że rok 1868 był niekorzystnym dla rzemiosł, w porównaniu bowiem z r. 1867, liczba zatrudniających zmniejszyła się o 178 osób, wartość narzędzi o 1700 r., mate-

rjałów surowych zakupiono mniéj o 5773 r., a zarobek wynosił mniéj o 63398 r. czyli o 3,78%.

a) *Zwiększyła się liczba robotników i zarobek* w następujących pozycjach: blacharzy, bednarzy, gontarzy, powroźnicy, kołodzieje, kamieniarze, rękawicznicy, stolarze i rymarze. W r. 1868 było więcéj o 156 osób i wyrobiono więcéj o 34603 r. W r. 1867 przypada zarobku na każdą osobę przecięciowo po 161,67 r., w r. 1868 po 166,69 r.

b) *Zmniejszyła się liczba robotników i zarobku*: u garncarzy, cukierników, sitarzy, kotlarzy, kowali, malarzy, kuśnierzy, rzeźników, zdunów, cieśli, krawców, szmuklerzy, piernikarzy, ślusarzy, szklarzy, tokarzy, czapników, kapeluszników i zegarmistrzów. W r. 1867 było 4608, a ogólny obrót wynosił 910978; w r. 1868 robot. 4262, obrót 798788, to jest robotników o 7,50%, a obrót o 12,31%. W r. 1867 zarobek na każdą osobę przecięciowo wynosił 191,69 r., a w r. 1868—187,42 r., to jest o 2,22% mniéj.

c) *Zwiększyła się liczba robotników, a zarobek zmniejszył się*: u waciarzy, goździarzy, złotników, brukarzy, introligatorów i szewców. Tych w r. 1867 było 2272 osób, a obrót wynosił 245459 r., w r. 1868 istniało robotników 2351, a obrót 239311 r. Zmniejszenie osób o 3,47%, zwiększenie obrotu o 2,54%.

d) *Zmniejszyła się liczba osób, a zarobek zwiększył się* tylko na pozycji piekarzy. 1867 było osób 514 i obrotu 227645, w r. 1868 osób 449 a obrót 247680. Liczba osób mniéj o 12,64%, obrotu więcéj o 8,80%.

e) *Przy równéj liczbie robotników zarobek zwiększył się* u jednycb tylko farbiarzy. Tych było 47. a obrót wynosił w r. 1867—12530, w r. 1868 13052 r.

f) *Przy równéj liczbie osób zarobek zmniejszył się* u szczotkarzy i studniarzy. Obrót w r. 1867—1425, a w r. 1868—1295, to jest o 9,42% mniéj.

Odnośnie wysokości obrotu, a zatém i zarobku do liczby rąk zajętych respec. rzemiosłami, powyższą tablicę można rozdzielić na sześć grup, a mianowicie:

1) Zarabiają rocznie od 50 do 100 r. przecięciowo na jednego robotnika, krawcy, koszykarze, szklarze i introligatorzy.

2) od 101 do 150 szewcy, bednarze, waciarze, czapnicy, tokarze, cieśle i brukarze.

3) od 151 do 180 r. garncarze, studniarze, kołodzieje, złotnicy, szmuklerze, piernikarze, gontarze, stolarze, kowale, ślusarze i goździarze.

4) od 181 do 200 r. kapelusznicy, powroźnicy, rękawicznicy, kuśnierze i rymarze.

5) od 201 do 300 r. zduny, mularze, malarze, blacharze, lakiernicy i zegarmistrze.

6) od 300 do 550 r., cukiernicy, piekarze i kotlarze.

Następująca tablica w r. 1868 wskaże ile tychże rzemiosł znajduje się w miastach, a ile we wsiach z wykazaniem rocznego obrotu. W tablicę tę co do wsiów nie wchodzą wcale rzemiosła lub zatrudnienia, których siedzibą wyłącznie są miasta, jak np. cukiernicy, koszykarze, waciarze, zegarmistrze, brukarze, introligatorzy, rękawicznicy, szmuklerze, felczerzy, piernikarze i t. p.

Wymienienie rzemiosła	Liczba majstrów i czeladzi		Wartość ogólna warstatów i narzędzi rubli		Wartość surowych materjałów rubli		W ciągu roku wyrobiono na sumę rubli	
	w mias.	we wsiach	w mias.	we wsiach	w mias.	we wsiach	w miastach	we wsiach
Blacharze	114	4	1745	72	14861	450	27000	1720
Bednarze	269	130	3087	751	14370	4771	30912	10845
Brukarze	18	.	51	.	.	.	2180	.
Cukiernicy	27	.	1820	.	4180	.	11440	.
Cieśle	188	165	1659	1292	.	.	17199	28751
Czapnicy	165	3	393	20	9795	400	16275	800
Gontarze	61	6	504	58	3475	205	10857	670
Grzebien. i szczot.	3	1	30	12	310	20	800	45
Garncarze	118	23	750	151	4233	1040	15272	3578
Goździarze	58	1	1014	10	4546	50	10040	100
Farbiarze	40	7	1317	83	4585	952	11282	1780
Felczery	68	.	1016	.	.	.	.	.
Introligatorzy	27	.	183	.	573	.	2277	.
Kołodzieje (stelm.)	117	161	1788	2332	8865	10343	24478	23169
Kotlarze	38	10	1858	555	10786	2330	22711	5470
Kowale	203	912	6908	29666	18562	77350	42740	135210
Kuśnierze	54	.	244	.	4753	.	10306	.
Krawcy	1053	184	2696	437	26992	5405	50746	10995
Kamieniarze	2	1	15	10	100	100	350	200
Kominiarze	66	.	200	.	.	.	.	.
Kapelusznicy	17	.	222	.	1580		3240	.
Malarze i lakiernicy	21	1	148	5	1480	50	4740	150
Mularze	2:6	92	652	245	.	.	.	
Powroźnicy	84	8	1022	130	6846	1267	14775	2140
Piernikarze	7	.	55	.	605	.	1232	.
Piekarze	398	51	5592	559	145220	23410	211650	36030
Rękawicznicy	12	.	79	.	975	.	2118	.
Rymarze	122	128	1245	1159	11806	11673	26893	23673
Rzeźnicy	505	172	2805	929	197450	58195	268671	83676
Stolarze	400	257	11904	5826	36933	20039	72958	38480
Sitarze i koszykarze	6	.	14	.	115	.	540	.
Studniarze	3	.	150	.	.	.	450	.
Szmuklerze	22	.	182	.	1856	.	3724	.
Szewcy	1684	484	7222	2023	86960	21665	171058	45330
Slusarze	74	17	2304	680	4924	1350	14015	3980
Szklarze	155	.	616	.	7466	.	14839	.
Tokarze	32	11	585	165	1592	825	4455	1460
Waciarze	68	.	623	.	3230	.	6775	.
Zduny	77	.	505	.	.	.	15803	.
Złotnicy	11	.	118	.	1544	.	1451	.
Zegarmistrze	22	.	875	.	.	.	.	.
W ogóle	6680	2829	64196	47170	641568	241890	1.138272	458252

Cyfry powyższe wskazują, że liczba rzemieślników po miastach, stanowi 70%, a po wsiach 30% ogólnéj ilości. Wartość narzędzi w miastach 58%, we wsiach 42%; szacunek surowych materjałów w miastach 73%, we wsiach 27% i nakoniec szacunek produkcji w miastach 72%, we wsiach 28%.

Rzemiosła więc głównie usadowiły się po miastach i miasteczkach, a co jest godném zastanowienia, że statystyka nie wskazuje aby chociaż jeden zdun, wyrabiający np. piece, albo szklarz, mieszkał we wsi, chociaż i jeden i drugi bardzo są potrzebni mieszkańcom wiejskim. Albo się wsie bez nich obchodzą, i stąd piece i kuchnie w izbach włościańskich najczęściéj przez samychże właścicieli są stawiane, albo zwykli garncarze dopełniają téj czynności. Na całą ludność wiejską statystyka wykazała tylko po jednemu goździarzy, szczotkarzy lub malarzy!

Co się tyczy wysokości obrotu, a zatém i zarobku, ilość takowych większą jest w miastach niżeli na wsiach; i tak rozdzieliwszy sumę obrotu na ilość pracujących, wypada na każdego rzemieślnika zarobku:

	W miastach	We wsiach
	r u b	b i
Blacharze	430	237
Bednarze	115	83
Szczotkarze . . .	267	45
Malarze	226	120
Goździarze. . . .	173	100
Gontarze	178	112
Stelmachy	209	144
Kowale.	211	148
Stolarze	182	150
Rymarze	220	185
Farbiarze	285	254
Czapnicy	267	99
Cieśle	174	91
Piekarze	706	541 i t. d.

i ta okoliczność poniekąd tłumaczy, dla czego głównie w miastach, gdzie odbyt, ruch ludności jest większy, skupiają się zwykle rzemiosła.

III. JARMARKI.

Obrót na jarmarkach w miastach gubernji Warszawskiéj w latach 1867 i 1868, przedstawia następujące cyfry:

W powiatach	*1867*		*1868*	
	przywieziono	sprzedano	przywieziono	sprzedano
	n a r u b l i			
Warszawskim. . .	27399	15099	22848	11400
Włocławskim. . .	106720	36700	108890	39900
Górno-Kalwaryjskim.	24200	7700	27200	10200
Gostyńskim . . .	78250	57600	80300	62490
Grodziskim . . .	74600	36440	94850	56160
Grojeckim	106510	50420	105730	51420
Kutnowskim . . .	52250	31750	60532	36164
Łowickim	279350	124250	267850	137200
Nowomińskim. . .	113665	105464	119960	107620
Radimińskim . . .	66750	46750	67600	54810
Radiejewskim. . .	11710	6900	20350	24100
Skierniewickim . .	36800	28600	37540	21500
Sochaczewskim . .	27500	17550	46370	25000
W ogóle . . .	1.005704	565223	1.060012	628294

Główniejsze jarmarki są: w Łowiczu, w r. 1867 przywieziono na sumę **243100**, sprzedano na sumę **110400**, w 1868 przywieziono za **233000**, sprzedano-za **121000**. W Kałuszynie przywieziono w r. **1867** za **89350**, sprzedano za **87200**; zaś w r. **1868** przywóz **88450**, sprzedaż **87950**. W Grójcu w obu latach przywóz **70000**, sprzedaż zaledwie **20** do **27000** rubli.

Z powyższych wszelako cyfr daje się osiągnąć przekonanie, że ruch na jarmarkach wzrasta, jak to wskazuje następujące porównanie:

W powiatach	Przywieziono *więcéj* lub *mniéj* jak w r. 1867 na rubli			Sprzedano *więcéj* lub *mniéj* jak w r. 1867 na rubli	
Warszawskim . .	— 4559,	czyli o	16,63%	— 3699	24,49%
Włocławskim . .	+ 2170	„	2,03	+ 3200	8,02
Górno-Kalwaryjs. .	+ 3000	„	12,39	+ 2500	34,72
Gostyńskim . . .	+ 2050	„	2,62	+ 4820	8,49
Grodziskim . . .	+20250	„	27,14	+19720	54,11
Grojeckim . . .	— 780	„	2,02	+ 1000	1,98
Kutnowskim . .	+ 8282	„	15,86	+ 4414	13,90
Łowiczskim. . .	—11500	„	4,11	+12950	10,42
Nowomińskim . .	+ 6295	„	5,53	+ 2156	2,04
Radimińskim . .	+ 850	„	1,27	+ 8090	17,30
Radiejewskim . .	+ 8640	„	73,78	+ 7200	104,34
Skierniewickim. .	+ 740	„	2,02	+ 7100	33,02
Sochaczewskim .	+18870	„	68,61	+ 7750	44,16

Juljan Statkowski.

O PODATKACH STAŁYCH OD NIERUCHOMOŚCI

W KRAJU NADWIŚLAŃSKIM.

(Dokończenie, p. zesz. VII, VIII i IX 1869, str. 48 i 102).

Wyżéj było powiedziane, że dla obłożenia gruntów włościańskich podatkiem gruntowym, ustanowione zostały te same normy podatku według kategorji (taryfa czyli tabela), które przyjęte były dla dworskiego podatku gruntowego, z pewném nieznaczném zaokrągleniem, które to zaokrąglenie w żadnym razie nie mogło spowodować téj różnicy. Przyczynę podwyższenia włościańskiego podatku gruntowego, stanowi to, że w zagrodach włościańskich przemagają kategorje obłożone wyższą normą, jakiemi są grunta orne; w składzie zaś gruntów folwarcznych wielką przestrzeń zajmują kategorje obłożone niższą normą, jak lasy, pastwiska i zarośla.

Stosunek do ogólnéj cyfry:

	Dworskich	Włościańskich
1-a kategorja, grunta pod budowlami, ogrodami, sadami, najlepsze orne	8,4%	6,4%
2-a kategorja, grunta orne dobre i średnie (żytnie)	36,1%	59,7%
3-a kategorja pod łąkami dwa razy dającemi się kosić	1,2%	0,6%
4-a kategorja pod łąkami raz koszonemi .	6,8%	9,2%
5-a kategorja pod lasami, zaroślami, krzakami, pastwiskami, wygonami, i orne niższego gatunku, zasiewane raz co 3 lub 6 lat .	47,5%	24,2%

Żeby wykazać roskład włościańskiego podatku gruntowego we wszystkich szczegółach w porównaniu z rozkładem dworskiego podatku gruntowego, niżéj podajemy tablicę, wykazującą normy jednego i drugiego podatku.

			Średnia norma na 1 mórg dwor. pod grun.	Cena jednéj włóki	Średnia norma na 1 mórg włoś. pod grun.	Normy podatku zasadniczego w kategorjach				W porównaniu z poprzed. opłatami	
						I	II	III	IV	więcéj	mniéj
			kop.								
I.	1.	Biełgorajski (Lubelskiéj) . .	11	330	20,4	36	16	20	4½	—	26,2
	2.	Janowski — . . .	12,9	389	18,0	32	14	18	4	—	28,5
	3.	Włodawski (Siedleckiéj) . .	13	392	16,2	28	12	16	3½	—	25,0
	4.	Koński (Radomskiéj) . . .	13,1	393	23,1	40	17½	22½	5	—	22,5
	5.	Radyński (Siedleckiéj . . .	13,5	405	16,2	28	12	16	3½	—	44,9
	6.	Sejneński (Suwałkskiéj) . .	13,8	412	19,2	32	14	18	4	—	15.5
	7.	Zamostki (Lubelskiéj) . .	14,8	445	20.7	36	16	20	4½	—	20,9
II.	8.	Ostrołęcki (Łomż.) . . .	15,3	458	18,3					3,5	—
	9.	Ostrowski —	15,3	458	22,8					—	31,4
	10.	Mławski (Płock.)	15,4	464	19,8	32	14	18	4	—	20,5
	11.	Mazowiecki (Łomż.) . . .	15,7	470	22,5					—	46,3
	12.	Lubartowski (Lubelsk.) . .	16,0	475	23,1	36	16	20	4½	—	22,6
	13.	Łukowski (Siedl.) . . .	16,0	475	19,2	32	14	18	4	—	32,3
	14.	Bielski — . . .	16,1	485	19,8					—	22,9
	15.	Radymiński (Warsz.) . . .	16,6	495	26,4	44	19	25	5½	—	1,7
	16.	Siedlecki (Siedl.)	16,7	501	19,8	36	16	20	4½	—	28,5
	17.	Olkuski (Kieleck.) . . .	16,7	501	23,1					—	21,3
	18.	Kielecki —	16,8	502	22,2	40	17½	22½	5	—	27,1
	19.	Będiński (Petrok.) . . .	17,1	513	24,3					—	7,9
	20.	Kozienicki (Radom.) . . .	17,1	513	25,2					—	5,5
	21.	Garwoliński (Siedl.) . . .	17,2	517	25,8	44	19	25	5½	—	19,0
	22.	Sierpecki (Płock.) . . .	17,3	520	22,2	36	16	20	4½	—	15,8
	23.	Makowski (Łomż.) . . .	17,7	530	27	40	17½	22½	5	—	18,2
	24.	Augustowski (Suwałk.) . .	17,7	530	20,7	36	16	20	4½	—	24,0
	25.	Opoczeński (Radom.) . . .	18,1	544	20,7	40	17½	22½	5	—	20,1
	26.	Łaski (Petrok.)	18,5	555	23,1					—	15,1
	27.	Włoszczowski (Kielec.) . .	18,7	558	28,2	44	19	25	5½	2,5	—
	28.	Krasnostawski (Lubelsk.) .	18,9	570	21,6	32	14	18	4	—	18,0
	29.	Chołmski — . .	18,9	570	25,2	36	16	20	4½	—	2,6
	30.	Węgrowski (Siedl.) . . .	19,1	575	24	40	17½	22½	5	—	22,8
	31.	Konstantynowski (Siedl.) .	19,1	575	20,7	32	14	18	4	—	18,5
	32.	Łomżyński (Łomż.) . . .	19,5	585	28,8	44	19	25	5½	—	12,4
III.	33.	Prasnyszski (Płock.) . . .	20,3	608	22,5	36	16	20	4½	—	9,0
	34.	Kolneński (Łomż.) . . .	20,3	608	28,2	44	19	25	5½	—	2,3
	35.	Miński (Warsz.)	20,5	613	28,2	48	21	27	6	—	9,4
	36.	Sokołowski (Siedl.) . . .	20,8	630	27,0	40	17½	22½	5	—	7,9

			Średnia norma na 1 mórg dwor. pod. grun.	Cena jednéj włóki	Średnia norma na 1 mórg włoś. pod. grun.	Norma zasadniczego podatku w kategorjach				W porównaniu z poprzed. opłatami	
						I	II	III	IV	więcéj	mniéj
			kop.								
	37.	Suwałkski (Suwałk) . . .	20,8	630	21,3	36	16	20	4½	—	26,7
	38.	Tomaszewski (Lubel.) . .	21	631	22,8					—	25,0
	39.	Iłżecki (Radom.)	21,1	638	22,2	40	17½	22½	5	—	27,7
	40.	Pułtuski (Łomż.)	21,4	642	27,3	44	19	25	5½	—	5,0
	41.	Częstochowski (Petrok.). .	21,5	644	27,3					—	15,2
	42.	Nowo-Aleksandrow. (Lubel.)	21,7	650	24,0	40	17½	22½	5	—	20,5
	43.	Petrokowski (Petrok.) . .	22,7	680	24,6	48	21	27	6	—	11,1
	44.	Wieluński (Kalisz.) . . .	23	688	28,5					—	3,2
	45.	Nowo-Radomski (Petrok.) .	23,1	693	28,5	48	21	27	6	8,7	—
	46.	Szczuczyński (Łomż.) . .	23,3	698	29,7	48	21	27	6	—	11,6
	47.	Radomski (Radom.) . . .	23,5	706	26,4	44	19	25	5½	—	16,3
	48.	Ciechanowski (Płoc.) . . .	23,8	716	29,1	40	17½	22½	5	—	15,4
	49.	Łodziński (Petrok.) . . .	24,5	735	29,7	48	21	27	6	8,5	—
	50.	Skierniewicki (Warsz.) . .	24,8	742	28,5					41,7	—
IV.	51.	Sieradzki (Kalisz.) . . .	25	746	29,4	48	21	27	6	2,3	—
	52.	Hrubieszowski (Lubel.) . .	25	746	29,4	40	17½	22½	5	—	18,0
	53.	Stopnicki (Kielec.) . . .	25,6	770	22,2	44	19	25	5½	—	18,1
	54.	Lubelski (Lubel.)	26,5	794	27,9					0,3	—
	55.	Władysławowski (Suw.) . .	27	807	38,4	60	26	34	7½	38,6	—
	56.	Płoński (Płock.)	28,7	860	33,9	48	21	27	6	—	17,2
	57.	Rawski (Petrok.)	28,7	860	32,7	52	23	29	6½	31,1	—
	58.	Andrejewski (Kielec.) . .	29,7	891	30,6	48	21	27	6	—	16,1
V.	59.	Lipnowski (Płock.) . . .	30	900	36,9	56	24½	31½	7	43,0	—
	60.	Breziński (Petrok.) . . .	30,1	904	36,0					27,4	—
	61.	Rypiński (Płock.)	30,8	926	35,7					48,4	—
	62.	Koniński (Kalisz.). . . .	31,2	936	31,5					32,4	—
	63.	Kalwaryjski (Suwałk.) . .	31,3	940	32,4	52	23	29	6½	—	12,8
	64.	Opatowski (Radom.) . . .	31,3	940	30,9	48	21	27	6	—	15,1
	65.	Turekski (Kalisz). . . .	31,4	943	36,6	56	24½	31½	7	21,1	—
	66.	Słupecki — . . .	31,9	959	36,6					15,7	—
	67.	Marjampolski (Suwałk.) . .	33,1	995	39,6	60	26	34	7½	60,4	—
	68.	Płocki (Płock.)	33,7	1012	31,2	48	21	27	6	—	28,0
	69.	Górno-Kalwaryjski (Warsz.)	34,1	1025	46,5	68	30	38	8½	33,5	—
	70.	Gostyński —	34,5	1035	34,2	60	26	34	7½	2,0	—
VI.	71.	Kaliszski (Kalisz.). . . .	35,1	1053	35,1	60	26	34	7½	1,0	—
	72.	Warszawski (Warsz.). . .	35,2	1055	48,6	68	30	38	8½	23,2	—

		Średnia norma na 1 mórg dwor. pod. grun.	Cena jednéj włóki	Średnia norma na 1 mórg włoś. pod. grun.	Norma zasadniczego podatku w kategorjach				W porównaniu z poprzed. opłatami	
					I	II	III	IV	więcéj	mniéj
		kop.								
	73. Sandomierski (Radom.) . .	35,2	1055	33,0	48	21	27	6	—	9,0
	74. Kolski (Kalisz.)	36	1077	35,4	60	26	34	7½	22,4	—
	75. Łowicki (Warsz.)	36,2	1092	34,5	68	30	38	8½	72,4	—
	76. Grojecki — . . .	38,1	1150	47,7					20,7	—
	77. Wyłkowyszski (Suwałk.). .	38,1	1150	34,2	52	23	29	6½	—	18,8
	78. Radiejewski (Warsz.). . .	39,9	1193	37,2	56	24½	31½	7	6,2	—
VII.	79. Łęczycki (Kalisz.) . . .	40,7	1220	40,8	64	28	36	8	19,2	—
	80. Sochaczewski (Warsz.) . .	41	1232	39,3	68	30	38	8½	26,0	—
	81. Miechowski (Kieleck.) . .	41	1232	33,6	48	21	27	6	—	24,1
	82. Włocławski (Warsz.) . .	42	1262	39,9	60	26	34	7½	26,2	—
	83. Grodiski — . .	43,6	1310	46,5	68	30	38	8½	57,5	—
	84. Pinczowski (Kielec.) . . .	43,6	1310	39,3	52	23	29	6½	—	18,7
	85. Kutnowski (Warsz.) . . .	45,4	1363	45,9	56	24½	31½	7	10,6	—

Przy rozważeniu téj tablicy okazuje się, że normy włościańskiego podatku gruntowego w powiatach, cokolwiek różnią się od norm dworskiego podatku gruntowego. Zwracając się do rozstrząśnięcia téj różnicy w każdéj z siedmiu grup, ułożonych według wartości ziemi, widzimy:

W I-éj grupie, w któréj przyjęte są normy dworskiego podatku gruntowego od 11 kop. do $14^8/_{10}$ kop. z morga, normy włościańskiego podatku gruntowego wynoszą od $16^4/_{10}$ kop. do $23^1/_{10}$ kop.

W II-éj grupie, mającéj normy dworskiego podatku gruntowego od $15^3/_{10}$ do $19^{65}/_{10}$ kop. z morga, włościański podatek gruntowy oznaczony jest z morga od $18^8/_{10}$ do $28^8/_{10}$ kop.

W III-éj grupie, przy normach dworskiego podatku gruntowego od $20^3/_{10}$ do $24,^8/_{10}$ kop., jeden mórg gruntów włościańskich obłożony jest od $21^3/_{10}$ do $29^7/_{10}$ kop.

IV-a grupa mająca normy dworskiego podatku gruntowego od 25 do $29^7/_{10}$ kop., obłożona jest z morga od $22^2/_{10}$ do $28^4/_{10}$ kop.

W V-éj grupie, w któréj przyjęte są normy dworskiego podatku gruntowego od 30 do $34^5/_{10}$ kop., normy włościańskiego podatku gruntowego wynoszą od $30^8/_{10}$ do $48^5/_{10}$ kop.

W VI-éj grupie, mającéj normy dworskiego podatku gruntowego od $35^{1}/_{10}$ do $39^{3}/_{10}$ kop., włościański podatek gruntowy oznaczony jest z morga od $34^{2}/_{10}$ do $48^{6}/_{10}$ kop.

W VII-éj grupie, przy normach dworskiego podatku gruntowego z morga od $40^{7}/_{10}$ do $45^{4}/_{10}$ kop., jeden mórg gruntów włościańskich obłożony jest od $34^{6}/_{10}$ do $45^{9}/_{10}$ kop.

Tym sposobem, z wyjątkiem najwyższéj V-éj grupy, obłożonéj cokolwiek niżéj jak VI-a, stopniowanie włościańskiego podatku gruntowego według grup, w ogóle odpowiada stopniowaniu jakie się okazało w cenie ziemi; zboczenie VII-éj grupy od tego stopniowania objaśnia się tém, że grunta włościańskie w powiatach stanowiących tę grupę, zawierają w sobie mniéj lepszych kategorij, niż grunta dworskie, uprawiane w téj miejscowości stosunkowo daleko lepiéj niż włościańskie. Lecz w pojedyńczych powiatach nie można nie zauważyć różnicy, pomiędzy normami podatku gruntowego dworskiego i włościańskiego. Przyczyny powodujące te różnice są te same które spowodowały podwyższenie się norm, o czém było powiedziane wyżéj. Roskład kontyngensu liwerunkowego pobieranego od włościan był nader nierównomierny; również nierównomiernym był roskład podatku gruntowego, ustanowionego na zasadzie ukazu z 19 lutego (2 marca) 1864 r. Co się tyczy kontyngensu liwerunkowego, wyżéj było powiedziane, że około $^{1}/_{3}$ część wsi wcale go nie płaciła. Co się tyczy podatku gruntowego, roskład jego w oczynszowanych wsiach rządowych i majorackich (nie więcéj $^{1}/_{3}$ wszystkich wsi), do pewnego stopnia był odpowiedni zasobom kontrybuentów, w reszcie zaś wsi, stanowiących większość, oznaczony z połączenia podymnego podatku i kontyngensu liwerunkowego był nierównomierny. W obec tego nalegała ostateczna konieczność wprowadzenia o ile można najśpieszniéj, nowego roskładu, któryby zaspakajał wymagania słuszności. Tymczasem nie było pewnych i dokładnych wykazów gruntów włościańskich, albowiem w chwili kiedy te wykazy były układane, prace komisij do spraw włościańskich, zajmujących się rostrząsaniem praw włościan do gruntów przyłączonych przez obywateli do ich folwarków, dalekie były od ukończenia, i dlatego nie można było wiedziéć ile włościanie będą posiadać gruntów. Również nie były zebrane wiadomości, w jakim stopniu mogą być zastosowane do gruntów włościańskich wiadomości zebrane przez zarząd ziemskiego towarzystwa kredytowego o zwykłych cenach gruntów, pochodzące z poprzednich czasów, kiedy dobra sprzedawane były w całym składzie, to jest i z osadami włościańskiemi i z gruntami będącemi w bezpośredniém rosporządzeniu obywatela. Wiadomości zaś te nie były zebrane dlatego, że natenczas w praktyce jeszcze nie była oznaczoną cena gruntów włościańskich, z powodu niedawnego nadania włościanom prawa własności i przytém

z ograniczeniami. Tym sposobem nie pozostawało nic do czynienia, jak wprowadzenie włościańskiego podatku gruntowego według taryfy (tabeli) ustanowionéj dla gruntów dworskich.

Pochodząca z powodu wymienionych przyczyn nierównomierność roskładu zasadniczego podatku gruntowego pomiędzy wsie, usuwa się do pewnego stopnia przez ustanowienie dodatkowego podatku gruntowego, wyznaczanego przez zarząd finansowy według wykazów i roskładanego przez zebrania gminne na wsie. Następnie przy roskładzie wyznaczonych na wsie sum, na pojedyńczych kontrybuentów, dokonywanym przez zgromadzenia wiejskie, mogą być zagładzone inne niedokładności roskładu.

Niezależnie od tego, wady obecnego roskładu włościańskiego podatku gruntowego będą poprawione za pomocą dopuszczonych na zasadzie ustawy z 15 grudnia 1866 r., obniżeń norm dla wsi, do czego teraz przejdziemy.

Z zamieszczonéj powyżéj tabeli okazuje się, że ilość nowo obliczonego podatku gruntowego, w niektórych powiatach znacznie przewyższa opłacaną przedtém sumę, kontyngensu liwerunkowego i podatku gruntowego. Przewyżka ta dochodzi w powiatach: łowickim (w gub. warszawskiéj) do 72%, marjampolskim (w gub. suwałkskiéj) do 60%, grodiskim (w gub. warszawskiéj) do 48%. W pojedyńczych wsiach przewyżka okazuje się jeszcze znaczniejszą; tak w powiecie łowickim (w gub. warszawskiéj) wysokość podatku gruntowego, przedstawia powiększenie od poprzednich opłat, o dwa, trzy, a nawet cztery razy. W obec niedogodności mogących wyniknąć przy tak szorstkiém przejściu w opłatach, uznano za konieczne dopuścić pewne obniżenie norm nowooznaczonego podatku gruntowego w pojedyńczych wsiach, w kształcie czasowego środka, jeżeli wysokość podatku gruntowego będzie przewyższała sumę płaconych przedtém przez włościan kontyngensu liwerunkowego i podatku gruntowego, więcéj niż o 20%. Przyczém pozostawiono samym włościanom prawo proszenia o zniżenie wysokości obliczonego podatku. Ten ostatni warunek stawał się niezbędnym, na téj zasadzie, że podwyższenie podatku w niektórych wsiach nie będzie się zdawało uciążliwém, i dlatego nie wywoła skarg.

Co do tych obniżeń, w ustawie z 15 grudnia 1866 r. postanowione były następujące przepisy: Włościanom dóbr ostatecznie urządzonych według przepisów o oczynszowaniu dóbr rządowych i majorackich, pozwala się udawać do miejscowych władz finansowych z prośbami o obniżenie podatku gruntowego w wypadkach, kiedy obliczona na wieś suma nowego podatku (zasadniczego i dodatkowego), będzie przewyższała przeszło o 20%, opłacaną przez włościan sumę kontyngensu liwerunkowego i podatku gruntowego. W tych wypadkach władze finansowe mogą nowy obliczony podatek

gruntowy obniżyć o całą sumę przewyższającą wspomnione 20% (art. 28). Włościanom w innych wsiach, pozwala się zanosić prośby o obniżenie nowo-obliczonego od nich podatku gruntowego w następujących wypadkach: *a*) kiedy ten podatek przewyższa sumę, jakaby się utworzyła z pomnożenia średniéj normy podatku gruntowego w powiecie przez ilość morgów liczących się we wsi; i *b*) kiedy nowo-obliczony podatek przewyższa sumę podatków i kontyngensu liwerunkowego, opłacaną przez włościan przed wydaniem ukazów z 19 marca (2 lutego) 1864 r. W tych wypadkach podatek gruntowy (zasadniczy i dodatkowy) obniża się do średniéj w powiecie normy lub do wysokości podatków i kontyngensu liwerunkowego, opłacanych przez włościan przed wydaniem ukazu z 19 lutego (2 marca) 1864 r.

Kończąc przedstawienie wiadomości o przekształceniu systemu stałych podatków od włościańskich nieruchomości, wspomnimy teraz o terminach i sposobie poboru tych opłat. Na zasadzie ustawy z 15 grudnia 1866 r. termina spłacania przez włościan stałych podatków zostały oznaczone: piérwszy—od $^3/_{15}$ kwietnia do $^3/_{15}$ maja, a drugi—od 20 października (1 listopada) do 19 listopada (1 grudnia); w piérwszym terminie wnosi się połowa rocznéj sumy podatku podymnego i zasadniczego podatku gruntowego, a w drugim—druga połowa tych podatków i cała suma dodatkowego podatku gruntowego. Następnie, sposoby poboru podatków ustanowione przez istniejące przepisy, stosują się i do poboru podatków podymnego i gruntowego.

Podatki w miastach.

Wszystkich miast znajduje się w Królestwie Polskiém 452. Ludność ich i należące do nich ruchomości, wykazane są w następującéj tablicy:

	Mieszkańców				Gruntów					
	W ogóle	W tej liczbie: Posiadających nieruchomości: Mieszczan rolników	W tej liczbie: Posiadających nieruchomości: Mieszczan miejskich	W tej liczbie: Mieszczan nieposiadających nieruchomości	W ogóle	W tej liczbie: Pod miastami	W tej liczbie: Pod wygonami i łąkami	W tej liczbie: Pod polami ornemi i ogrodami	W tej liczbie: Pod lasami i krzakami	Domów
Warszawska . .	300.397	15.243	102.194	182.960	76.293	6.708	10.653	46.698	12.240	9.911
Kaliszska . . .	135.504	22.230	28.365	84.909	66.540	4.981	11.724	41.650	8.770	8.271
Petrokowska . .	174.218	44.763	27.154	102.301	112.287	7.618	15.879	68.884	19.906	11.288
Radomska . .	119.391	34.799	22.281	62.311	96.604	5.985	12.528	66.860	11.231	9.485
Kielecka . . .	88.528	26.211	15.903	46.414	65.497	3.211	19.393	39.651	13.242	7.127
Lubelska . . .	152.508	35.937	38.475	78.096	106.096	6.029	18.956	73.484	7.627	13.575
Siedlecka . . .	106.645	29.203	24.441	53.001	138.711	5.667	25.592	82.991	24.461	8.367
Płocka . . .	90.504	10.710	14.640	65.154	53.942	2.825	8.389	34.183	8.545	5.096
Łomżyńska . .	91.269	15.080	20.888	55.301	65.265	3.392	12.564	41.488	7.821	6.138
Suwałkska . .	98.206	14.415	24.601	59.190	52.643	3.439	7.580	35.723	5.901	6.795
Razem . .	1.357.170	248.591	318.942	789.637	833.878	49.855	133.258	531.021	119.744	86.053
		567,533								

Tym sposobem z ogólnéj liczby mieszkańców w miastach Królestwa Polskiego około 58% nie ma żadnych nieruchomości, a około 42% posiada

nieruchomości. Z liczby ostatnich nieco więcéj jak połowa (56%) należy do mieszkańców miejskich, którzy posiadają domy, zajmują się handlem, rzemiosłami i t. p.; druga połowa posiadając kawałki roli zewnątrz miast i zajmując się uprawą roli, należy do klasy mieszczan rolników; dlatego przez Najwyższy ukaz z 28 października (9 listopada) 1866 r., ci mieszczanie rolnicy w swych prawach do gruntów zostali zrównani z włościanami i rosciągnięte zostało na nich działanie ukazów z 19 lutego (2 marca) 1864 r.

Z wyżéj powiedzianego okazuje się, że mieszkańcy miast płacili następujące podatki: 1) ofiarę; 2) kontyngens liwerunkowy i podymne.

Ofiarą obłożeni byli tylko ci obywatele miejscy, którzy posiadali kilka włók gruntów ornych. Według wiadomości zebranych w 1859 i 1860 r. wspomnieni obywatele miejscy płacili następującą ilość ofiary.

W gubernjach	Pierwiastkowéj ofiary	Dodatkowéj, ustanowionéj w 1864 r.	W ogóle
	r u	b l	i
Warszawskiéj . . .	13.225,^{21}	6.612,^{60} $^1/_2$	19.837,^{81} $^1/_2$
Radomskiéj	13.262,^{20} $^1/_2$	6.631,^{10} $^1/_4$	19.893,^{30} $^3/_4$
Lubelskiéj	9.155,^{17} $^1/_2$	4.577,^{58} $^3/_4$	13.732,^{76} $^1/_4$
Płockiéj	4.539,^{71}	2.269,^{85} $^1/_2$	6.809,^{56} $^1/_2$
Suwałkskiéj	3.994,^{57} $^1/_2$	1.997,^{28} $^3/_4$	5.991,^{86} $^1/_4$
Razem . .	44.176,^{87} $^1/_2$	22.088,^{43} $^3/_4$	66.265,^{31} $^3/_4$

Przez Najwyższy ukaz z $^8/_{20}$ grudnia 1866 r., o organizacji dworskiego podatku gruntowego, od $^1/_{13}$ stycznia 1867 r. zniesiony został pobór ofiary. Ponieważ ofiara płacona przez obywateli miejskich zawierała się w ogólnéj sumie tego podatku, przełożonéj na grunta prywatnych i majorackich właścicieli, majątków instytutowych i rządowych, przeto obywatele miejscy zostali od niéj uwolnieni. Obywatele ci przytém nie byli obłożeni nowo ustanowionym dworskim podatkiem gruntowym, jak o tém stanowczo wyjaśnione było w ustawie o dworskim podatku gruntowym z $^8/_{20}$ grudnia 1866 r. (p. *b* art. 2-go) „że grunta miejskie, znajdujące się tak w obrębie miast, jak zewnątrz niego, nie podlegają opłacie dworskiego podatku gruntowego."

O kontyngensie liwerunkowym, opłacanym przez miasta w ilości rubli 40537,^{44} nie wydano żadnych postanowień; dlatego jego pobór odbywa się na dawnych zasadach.

Co się tyczy podatku podymnego, to dla niego pozostawione zasady, ustanowione przez ukaz z $^3/_{15}$ czerwca 1857 r., z opuszczenieniem jego wy-

razów: „z opłatą szarwarku" i z ustanowieniem podziału miast na 4 kategorje, zamiast na 5. Podział miast na 5 kategorij ustanowiony był dla opłaty konsumcyjnéj, zniesionéj przez Najwyższy ukaz z $^{7}/_{19}$ czerwca 1866 r.; razem z tém stracił moc obowiązującą i podział miast na 5 kategorij. Ale od $^{3}/_{15}$ września 1866 r. wprowadzono w wykonanie roskład opłaty patentowéj, pod względem któréj miasta dzielą się na cztery kategorje. Do 1-éj zalicza się m. Warszawa; do 2-éj zaliczone są wszystkie gubernjalne, jak również miasta mające 10 tysięcy mieszkańców i więcéj; do 3-éj kategorji zaliczają się wszystkie miasta powiatowe, jak również miasta mające od 6 do 10 tysięcy mieszkańców; do 4-éj kategorji zaliczone są wszystkie inne miasta. Piérwsze trzy kategorje miast, pod względem opłaty patentowéj odpowiadają piérwszym trzem kategorjom pod względem konsumcyjnym, 4-ta kategorja pod względem opłaty patentowéj — 4-éj i 5-éj kategorjom pod względem konsumcyjnym. Chociaż pod względem podatku podymnego nie ma różnicy pomiędzy miastami 1-éj, 2-éj i 3-éj kategorji i wszystkie miasta pod tym względem można podzielić na dwie kategorje, zaliczywszy do piérwszéj m. Warszawę, wszystkie miasta gubernjalne, posiadające 6 tysięcy mieszkańców i więcéj, a po drugiéj wszystkie inne miasta; lecz dla jednostajności rozdziału miast na kategorje, przy obliczeniu podatku podymnego utrzymane zostały kategorje miast, oznaczone w rozkładzie opłaty patentowéj.

Ten podział miast na kategorje, był przyjęty przy układaniu nowego spisu przedmiotów opodatkowania, dokonanego na mocy ustawy z d. $^{3}/_{15}$ czerwca 1858 r., a ukończonego w początku 1867 r. Następnie od drugiéj połowy 1867 roku zaczął się pobór podatku podymnego według nowego obliczenia.

Rezultaty nowego obliczenia podatku podymnego, wykazane są w następującéj tablicy:

	Liczba mieszkańców	Liczba domów			
		W miastach 1, 2 i 3 rzędu przynoszą dochodu		W miastach 4-go rzędu	Razem
		160 r. i więcéj	Mniéj niż 160 r.		
Miasto Warszawa	186147 *) 78182	2867	221	—	3088
Gubernja Warszawska . . .	114250 39255	652	1570	4601	6823
„ Kaliszska	135504 50595	812	2295	5164	8271
„ Petrokowska . . .	174218 71917	1112	3909	6267	11288
„ Radomska	119391 57080	285	1867	7333	9485
„ Kielecka.	88528 42114	193	1388	5546	7127
„ Lubelska	152508 74412	551	3761	9263	13575
„ Siedlecka	106645 53644	179	3025	5163	8367
„ Płocka	90504 25350	592	1780	2724	5096
„ Łomżyńska. . . .	91269 35968	599	1989	3850	6138
„ Suwałkska	98206 39016	260	2966	3569	6795
Razem	1.357170 567533	7802	24771	53480	86053
Z wyłączeniem Warszawy . .	1.171023 489351	4935	24550	54480	82965

(*) Pod linijką wykazana liczba mieszkańców posiadających nieruchomości.

Suma podatku podymnego				Przypada podatku podymnego		
W miastach 1, 2 i 3 rzędu, przynoszących dochodu		W miastach 4-go rzędu po 6 r. od domu	Razem	Na każdego mieszkańca	Na mieszkańca posiadającego nieruchomość	Na każdy dom
160 r. i więcéj biorąc 7½% od połowy płat dochodu	Mniéj 160 r. po 6 r. od domu					
r	u	b	l	i		
207906,95	1326	—	209232,95	1,12½	2,67½	67,75
8387,50	9429	27606	45413,50	0,39¾	1,16	6,65½
14187,26½	13770	30984	58940,26½	0,43½	1,16½	7,12½
16731,68½	23454	37602	77787,68½	0,45	1,08	6,89
5935,91½	11202	43998	61135,91½	0,51¼	1,07	6,44½
2628,31	8328	33276	44232,31	0,50	1,05	6,20½
11476,26	22566	55578	89629,26	0,59	1,20½	6,60
2048,19	18150	30978	51176,19	0,48	0,95½	6,11½
9165,88	10680	16344	36189,88	0,40	1,42¾	7,10
4248,55½	11934	23100	39282,55½	0,43	1,09	6,40
3458,12	17796	31414	42668,12	0,43½	1,09	6,28
286173,63½	148626	320880	755679,63½	0,55¾	1,33	8,78
78266,68½	147300	320880	546446,68½	0,46½	1,12	6,58½

Na każdego mieszkańca wiejskiego przypada średnio podatku podymnego we wszystkich 10 gubernjach $55^3/_4$ kop. Największa ilość podatku podymnego przypada na udział Warszawy (186147 mieszkańców)—po r. $1,^{12}\ ^1/_2$ na każdego mieszkańca. Wysokość podatku podymnego tego miasta wynosi przeszło czwartą część ogólnéj sumy podatku podymnego we wszystkich 10 guberujach. Po Warszawie najznaczniejszém miastem w Królestwie Polskiém jest Łódź (w gub. petrokowskiéj) z 33533 mieszkańców; w mieście tém podatek podymny wynosi tylko 37 kop. na mieszkańca. Daléj pod względem ludności następują po sobie miasta:

	Mieszkańców obojga płci	Podatku podymnego na mieszkańca kop.
Lublin	21814	53
Płock.	17058	42
Suwałki	16533	35
Kalisz.	13537	$59^1/_2$
Częstochów (petrok.)	13102	$42^3/_4$
Petroków	11810	$41^3/_4$
Radom	11804	$42^1/_2$
Włocławek (warsz.)	10304	$44^1/_2$
Zgierz (petrok.)	10300	$25^3/_4$
Siedlec	9710	30
Łomża	9636	$41^1/_4$
Kalwarja (suwałk.)	9493	33
Międzyrzec (siedlec.)	8704	$39^1/_4$
Augustów (suwałk.)	8512	57
Ozorków (kalisz.)	8171	37
Zduńska-Wola (kalisz.) . . .	7979	32
Hrubieszów (lubels.)	7550	$45^1/_2$
Pułtusk (łomż.).	7044	$32^3/_4$
Przasnysz (płock.).	6993	$39^1/_4$
Kielce.	6758	$48^3/_4$
Łęczyca (kalisz.)	6409	$37^3/_4$
Wołkowyżki (suwałk.) . . .	6399	36
Sieradz (kalisz.)	6301	$38^3/_4$
Tomaszów (petrok.)]	6258	$35^1/_4$
Władysławów (suwałk.). . .	6181	$31^1/_4$
Staszów (radoms.).	6150	$34^1/_2$
Brzezin (petrok.)	6051	36

W pozostałych 423 miastach mających po mniéj niż 6000 mieszkańców przypada podatku podymnego:

	Liczba miast	Podatku podymnego na mieszkańca kop.
W Warszawskiéj gub. . . .	53	$39\frac{1}{2}$
— Kaliszskiéj	47	43
— Petrokowskiéj	44	$51\frac{1}{4}$
— Radomskiéj.	61	$53\frac{1}{4}$
— Kieleckiéj	40	50
— Lubelskiéj	59	$60\frac{1}{2}$
— Siedleckiéj	41	$50\frac{3}{4}$
— Płockiéj.	27	$39\frac{1}{2}$
— Łomżyńskiéj	28	$44\frac{3}{4}$
— Suwałkskiéj	23	$47\frac{3}{4}$

Po urządzeniu na powyższych zasadach podatku podymnego w miastach, pozostaje ustanowić nowy, bardziéj równomierny roskład kontyngensu liwerunkowego, i oprócz tego wprowadzić podatek gruntowy od tych obywateli miejskich, którzy na mocy Najwyższego ukazu z $^{8}/_{20}$ grudnia 1866 r. zrównani zostali z włościanami. Podatek ten nie był wprowadzony dlatego, że komisje do spraw włościańskich nie ukończyły jeszcze urządzenia mieszczan rolników i nie było koniecznych danych pod względem liczebności tego stanu i ilości należących do niego gruntów.

O WOLNOŚCI HANDLU.

PRZEZ

Wiktora Szumańskiego,

Magistra Prawa i Adm.

CZĘŚĆ I.

O wolności handlu w ogólności.

Zasady wolności handlu.

Wolność pracy jest dziś uznaną jako sprawiedliwa i użyteczna; dziwić się jednak należy dlaczego jéj niektórzy całkowicie nie uznają, gdyż niedosyć jest pozwolić każdemu, wybierać swobodnie zajęcie; niemniéj ważną i słuszną jest rzeczą pozwolić mu również, swobodnie używać rezultatów własnéj pracy, pozwolić mu je wymieniać za co chce, i gdzie chce, byleby to nie sprzeciwiało się ani moralności ani porządkowi publicznemu.

Całkowite uznanie swobody pracy jest tak naturalne, że połowiczni dobroczyńcy ludzkości, przyznający wolność pracy, a zaprzeczający swobodnego z niéj korzystania, łatwo mogliby być posądzeni jakoby zaraz naigrawać się chcieli z tego, co przed chwilą za słuszne i sprawiedliwe uznali. Przyznają oni wprawdzie teraz tę swobodę wymiany w obrębie jednego społeczeństwa, znosząc ją w stosunkach wymiany między-narodowéj; tak jak gdyby prawa, według których się pomnaża dobrobyt, były inne w stosunkach między jednostkami, a inne między społeczeństwami.

Stosunki wymienne między pojedyńczemi społeczeństwami, także są stosunkami jednostek, tylko różnych społeczeństw—a jeżeli w jedném społeczeństwie uważają za korzystne pozostawić wymianę między jednostkami, straży własnego ich interesu, powinni tę samą straż, zostawić i w stosunkach jednostki nie tylko z rodakiem ale i cudzoziemcem.

Tak jednostka jak narody, mają i mieć będą zawsze jedno i to samo zadanie odnośnie do dobrobytu materyalnego t. j.: „Aby jak najmniejszą stosunkowo pracą, najwięcéj swoich potrzeb zaspokoić było można.” Odpowiednio do tego czy więcéj lub mniéj potrzeb swoją pracą zaspokoić możemy, mówimy żeśmy nabyli usługi ([1]) tanio lub drogo; gdy nabywamy je taniéj, to zaoszczędzamy więcéj swojéj pracy, mamy więcéj kapitału, możemy pracę swoją produkcyjniejszą uczynić, a tém samém taniéj zaspakajać nasze potrzeby. Słowem nabywając ciągle *taniéj* możemy dochodzić do możliwego minimum pracy, a odpowiednio do niéj do maximum rezultatu. Ekonomika nie może mieć innego zadania; a wtenczas dopiero dobrobyt stawać się może coraz większy, i wzrasta liczba korzystających z jego błogich skutków. Rozpatrzmy o ile przy swobodnéj wymianie usług, między narodami, możemy *taniéj* zaspakajać nasze potrzeby.

Aby pewien naród mógł taniéj odstąpić swoje produkta aniżeli inny, musi być w korzystniejszém od niego położeniu bądź co do: *natury ziemi jaką zamieszkuje*, bądź *obfitości kapitału*, bądź co do *wykształcenia w pewnych kierunkach pracy*. Stosownie do tego czy przewyższa swego sąsiada, lub inny naród, jednym, dwoma, lub wszystkiemi trzema przymiotami, o tyle więcéj lub mniéj tanio, może ustępować swoje produkta. Niezaprzeczenie jedne narody nad drugimi posiadają taką wyższość, i tak:

Co do natury ziemi.

Kraje cieplejsze, bardziéj mogą wyręczać się siłami natury, aniżeli kraje zimniejsze. W krainach daktylu i bananu, człowiek kilkodniową pracą, może się zaopatrzyć w żywność na cały rok; owoce z jednego i tego samego pola parę razy do roku można zbierać, jak np. już w Niemczech środkowych po zebraniu zboża, można zaraz uprawiać

([1]) Całe życie społeczne opiera się na wzajemnéj wymianie usług, a każdy członek społeczeństwa za swoją drobniutką usługę, odbiera nieporównaną ilość usług od innych. Bastiat następującym przykładem jasno przedstawił tę cudowną potęgę życia społecznego. Wyobraźmy sobie stolarza biednego, który jedyną tylko oddaje usługę społeczeństwu „heblując deski” i uważmy zaraz ile on w zamian za nią odbiera innych usług. Wstaje rano i ubiera się w ubranie na które składali swą pracę rolnik, sukiennik i krawiec; idzie potém do kościoła wybudowanego pracą często miljona ludzi; posyła dzieci do szkoły, gdzie się uczą pod okiem ludzi wykształconych w swoim zawodzie—chce jechać w odległą drogę siada do wagonu kolei żelaznéj lub w razie potrzeby przesyła wiadomość telegrafem i t. p. Wszystkich tych usług może czasem używać jednego dnia, których samby sobie nie wyprodukował, żyjąc nawet i tysiąc lat.

jarzyny. W Arabii jeden i ten sam zasiew wydaje trzy zbiory, gdyż ziarno wykruszone w czasie żniwa wystarcza na nowy zasiew; daléj w krajach cieplejszych przy równéj pracy w uprawie roli, każdy zbiór bywa obfitszy, i tak: pszenica w Północnéj Ameryce wydaje tylko 4 do 5 ziarn, we Francyi 5 do 6, w Chili 12, w północnym Meksyku 17, w Peru 18 do 20, kukurydza w Niemczech wydaje 100 ziarn najwyżéj, gdy w gorącym klimacie 300 do 400 ziarn. Przytém w krajach cieplejszych te same owoce są lepsze; wino np. i owoce zawierają więcéj cukru, rośliny oleiste więcéj oliwy: mniéj tu potrzeba pracy ludzkiéj i zwierzęcéj, roboty bowiem około pola można rozdzielić na dłuższą część roku. W Rossji środkowéj zasiew i żniwo muszą być wykonane w ciągu czterech miesięcy, w środkowych zaś Niemczech rozdzielają się na siedm miesięcy; do jednéj więc i téj saméj pracy w Rossji potrzeba 7 koni i 7 ludzi, gdy w Niemczech 4 konie i 4 ludzi wystarcza. Zwracając nadto uwagę na korzyści, jakich jeden naród względnie do drugiego może używać, z wiatrów perjodycznych, przypływów i odpływów morza, blizkości wód, lasów, z korzystnych rodzajów skał, kierunku gór i wilgotności, która nadzwyczaj zbawiennie wpływa na pewnego rodzaju uprawy roślin, i zważając na wiele innych przymiotów, musimy koniecznie pod względem położenia i natury gruntu, uznać wyższość jednego narodu nad drugim. Położenie przytém i natura gruntu wywiera często najzbawienniejszy wpływ na charakter i usposobienie narodu. Nie należy jednak przeceniać tego wpływu jak to czyni Comte ([1]), który utrzymuje, „że stopień cywilizacji do jakiego naród dojść może, nie zależy od stopnia rozwoju do jakiego jest zdolny z natury swojéj, ale od tego, czego mu dozwala jego położenie jeograficzne."

Trudno bowiem jest pogodzić dotychczasowy rozwój np. Holandji z twierdzeniem autora.

Wszystkie te korzyści pochodzące ze współdziałania natury, jak wiadomo, są darme. Wprawdzie tu jeden naród ze względu na inne, jest właścicielem renty, za którą przy wymianie każe sobie płacić; ale chociaż dodamy do tego wynagrodzenia, zwykłe jeszcze koszta przewozu, możemy i tak znakomite odnosić korzyści. Dopokąd więc lepiéj i taniéj możemy mieć zaspokojone nasze potrzeby, co interes każdego najlepiéj i najsubtelniéj oceni, powinniśmy z tego korzystać; a rządy jeżeliby już koniecznie chciały oddziaływać na takie wy-

---

([1]) Nie August twórca pozytywnéj filozofji, lecz Karol sekretarz akademji nauk moralnych i polit. w dziele swem „*Traité de législation*," którem karmił się długo Bastiat (*Przyp. Red.*)

miany międzynarodowe, to nigdy utrudniać ale ułatwiać je powinny, usuwając przeszkody, których obywatele już dla wyjątkowéj czasem niemocy, lub prywatnego swego charakteru usunąć nie mogą.

Co do pracy.

Wiele narodów w porównaniu z innymi, skutkiem szczęśliwych okoliczności doszły do tego, że praca ich zyskała na wprawie, stała się inteligentniejszą i stosunkowo do trudu podjętego większe wydającą rezultaty czyli bardziéj produkcyjną. Powody do tego są najrozmaitsze: jedne bardziéj charakteru stałego, inne więcéj doraźne; wszystkie jednakże korzystnie wpływające na rozwój pracy. Pomiędzy najważniejszymi powodami należy pomieścić „bezpieczeństwo korzystania wyłącznego z owoców swéj pracy.” Dosyć jest spojrzeć na narody używające takiego bezpieczeństwa, i pozbawione takowego, aby spostrzedz różnicę w ich bogactwie, a tém samém uznać słuszność powyższego twierdzenia, które poparte jest wreszcie zdaniem Monteskiusza.. Znakomity ten mąż utrzymuje, że narody stojące na niskim stopniu rozwoju społecznego i państwowego, pracują więcéj dla zachowywania jak dla nabywania; przeciwnie zaś, narody w wysoko posuniętéj cywilizacji pracują aby coraz więcéj produkować i nabywać (1),

Różnice w zamożności wypływające z powyżéj przytoczonych przyczyn można nawet lepiéj zauważyć w jednym narodzie, np. we Francji w XVIII wieku i dzisiaj; widzimy w tym kraju ogromną różnicę produkcyjności pracy w obu tych epokach Różnicę podobną spostrzedz można również między narodami. Te ludy które są w korzystniejszém położeniu pod względem cywilizacyjnego rozwoju, przy tych samych zkąd innąd warunkach, mogą *lepiéj* produkować i *taniéj* ustępować swe produkta. Skutki rzetelnego wykształcenia umysłowego i społeczno-politycznego, odbijają się nietylko na dobroci ustroju społecznego, ale nawet w wynalazkach i śmiałych przedsięwzięciach, które tam jedynie kwitnąć mogą, gdzie istnieje prawdziwe poszanowanie prawa i ciągłe dążenie do udoskonalania go.

Pominąwszy inne prawie niezliczone korzyści, z prawdziwego wykształcenia, zwrócić tu nam wypada uwagę na jedną, która napozór drobna, w skutkach swych jednak nadzwyczaj jest ważna. Chcę tu mówić o pracy na udział lub sztukę, która jeżeli nie idzie o zbyt subtelną dokładność, z wielkim pożytkiem może być używaną.

(1) Montesquieu Esprit. des lois, liv. XX, ch. IV.

Można jednak z nich korzystać tylko w narodzie, gdzie nie pewna tylko klasa, ale i lud jest oświecony.

Oprócz powodów wpływających na produkcyjność pracy, będących wynikiem pracy saméj, czyli oprócz powodów ludzkich, są i inne niemniéj ważne, które możemy nazwać naturalnemi. Tak np. Amerykanie i Anglicy uważani są za nieporównanych w dzielności swéj pracy, Niemcy w dokładności, a Francuzi w guście; a jak Roscher twierdzi „gdybyśmy przypuścić mogli, że rozmaite rządy zupełnie jednakowo pojmują zdolności militarne, to ze stosuku liczebnego ludzi zdolnych do służby wojskowéj, do ludzi powołanych do niéj, dałyby się wyprowadzić ważne wnioski w przedmiocie zdolności do pracy, rozmaitych narodów.”

Że różnice w produkcyjności pracy, pod wszystkiemi względami wyżéj wymienionemi są znaczne, trudno temu zaprzeczyć; dosyć spojrzeć na Angliję, która jakkolwiek i dzisiaj ma wiele stron ujemnych, pod względem jednak produkcyjności pracy, na długo będzie wzorem dla Europy i świata całego.

Co do kapitału.

Znaną jest z ogólnych zasad Ekonomiki potęga kapitału. Tu nadmienić tylko wypada, że naród który posiada wiele kapitału, wszystkie braki innych czynników produkcji nadzwyczaj łatwo może zastąpić. Dawniéj Attyka, dzisiaj Holandja najlepszemi są tego dowodami. Zapewne że kapitałowi choćby największemu koniecznie przyjść musi w pomoc praca inteligentna, aby był użyty korzystnie, ale nie ma może dwóch rzeczy bardziéj wzajemnie się wywołujących jak praca inteligentna i kapitał. Słowem im gdzie większy kapitał, tam tém samém i inne czynniki produkcji są silniejsze; łatwiéj bowiem może być zaprowadzona produkcja na wielką skalę, oraz większy podział pracy, którego wielkie korzyści, w miniaturze przedstawia nam znany przykład fabrykacji szpilek ([1]).

Tak więc i sprawiedliwość i użyteczność najwidoczniéj przemawiają za wolnością pracy a tém samém i za wolnością handlu.

Oprócz korzyści bezpośrednich, o jakich dopiero co mówiliśmy, płyną i pośrednie bardzo znaczne z wolności handlu, przy niéj bowiem każdy kraj jednoczy kapitały w takim kierunku, jakiemu sprzyjają warunki miejscowe, a przez to może lepiéj, taniéj, i coraz

---

([1]) Każda szpilka wymaga 18 operacji - otóż 10 robotników gdy je rozdzielą pomiędzy siebie, każdy produkuje 4.800 szpilek a wszyscy 48,000. Tymczasem każdy z osobna zrobiłby ich najwyżej 20, a może żadnéj tak dobréj jak każda z 48,000.

więcéj produkować; powiększać siłę wytwórczą i bogactwo zamieszkującego go narodu, a przez to samo i bogactwo świata całego. Dzięki wolnemu handlowi, ludy nawet barbarzyńskie, zaczęły uczuwać coraz więcéj potrzeb, a chcąc je zaspokoić, musiały więcéj pracować, obudzić się z gnuśności dawnéj, a stawać się coraz bardziéj podobnymi do ludów ucywilizowanych. Dzięki handlowi zawiązały się dziś stosunki wzajemne pomiędzy wszystkiemi ludami kuli ziemskiéj; każdego obchodzi pomyślność innych, wszyscy dążą do pomyślności i zgody, tworzy się z całéj ludzkości jedna familja, w któréj każdy jéj członek nie traci swego charakteru indywidualnego, ale wybitniejszym go czyni, mając bardziéj uspecjalizowane zajęcie, odpowiednio do swoich zdolności wrodzonych, otoczenia zewnętrznego i wyrobionych przez siebie warunków.

Przy zaprowadzeniu wolności handlu zniknie przemysł przemytniczy, płatni denuncjanci, ustaną nadużycia urzędników celnych, i zmniejszą się rewizje domowe, a tém samém wzrośnie moralność i poszanowanie prawa.

Dlaczegoż więc narody tak długo opierały się wprowadzeniu w życie zbawiennych zasad wolności handlu, i podziś dzień jeszcze stawiają im przeszkody? Na to odpowiemy, że podobnego losu doświadczały również wielkie i święte zasady jak: wolność osobista, wolność słowa i sumienia, tudzież równość w obec prawa—a jednak doczekały się tryumfu.

Podobnie się stanie i z wolnością handlu, przeciwko któréj dziś walczy mnóstwo uprzedzeń i samolubnych żądz, mnóstwo źle zrozumianych pojęć o bogactwie, narodowości, i wiele innych filantropijnych pobudek, nacechowanych często najlepszemi chęciami, ale pozbawionych prawdy.

Mimo jednak wielkich przymiotów wolności handlu, narody które zachowały system protekcyjny, nie mogą odrazu rzucać się w jéj objęcia, jeżeli pragną ustrzedz się smutnego zawódu, gdyż nagłe przejście z jednego systemu w drugi, wypadłoby zaraz okupić, wprawdzie chwilowemi tylko lecz dotkliwemi stratami. Z narodem żyjącym pod systemem protekcyjnym, podobnie się dzieje jak i z rośliną wychowaną w cieplarni, która gdy zostaje przeniesioną na grunt właściwy, ale gwałtownie, może uschnąć. A jak tę roślinę należy powoli przyzwyczajać do takiéj zmiany, tak i z systemu protekcijnego należy stopniowo przechodzić do wolności handlu, z zakazów bezwzględnych do opłat, z opłat większych do mniejszych, aby przez to postawić w możności przemysł krajowy, wytrzymania spółzawodnictwa zagranicznego.

CZĘŚĆ II.

Zarzuty przeciwko wolności handlu.
System merkantylny i protekcyjny.

ROZDZIAŁ I.

Początki systemu merkantylnego i protekcyjnego i zasad wolności handlu.

Dwa te systemy tém się różnią od siebie, że piérwszy z nich uważał „złoto i srebro" za jedyne bogactwo, i w tym celu protegował pracę narodową, a głównie wywóz produktów fabrycznych; drugi zaś jest nowszy i nieuważa złota i srebra za jedyne bogactwo; ale tak samo jak system merkantylny, uważa, że się proteguje pracę i rozwój bogactwa narodowego, przez usunięcie spółzawodnictwa zagranicznego za pomocą zakazów i ceł wysokich.

Początki tych systemów należą do bardzo odległych czasów, a jeżeli nie występowały pod żadném stałém nazwiskiem, to zachcianki tu i owdzie wypowiedziane, mogą przekonać o ich kiełkowaniu. Cycero już zwracał uwagę Rzymian na wywóz pieniędzy, utrzymując że przez to wyrządza się szkodę bogactwu Rzymian. Myśl ta połączona z innemi, jak wrzekomą protekcją pracy narodowéj, doszła do systemów, które miały i mają znakomitych, licznych i zagorzałych stronników, karzących często dawniéj śmiercią przekraczających przepisy tychże systemów. W nowszych czasach system merkantylny znalazł w osobie Colberta jednego z najznakomitszych swoich propagatorów. Za jego staraniem Francja ujrzała w granicach swoich mnóstwo fabryk i zakładów przemysłowych; słowem za jego pośrednictwem dobrobyt Francji wzrósł prawie nie do poznania. Środki jakich w tym celu Colbert używał, były najrozmaitsze jak: ukrócenie nadużyć administracyjnych, zmniejszenie podatków ciążących do czasu jego rządów przeważnie na przemyśle, nagrody udzielane osiedlającym się przemysłowcom, a wreszcie zawieranie korzystnych traktatów ułatwiających odbyt na wyroby francuzkie. Szkoda tylko że Colbert uległ błędom merkantylizmu, uważając złoto i srebro za największe bogactwo, a ztąd wymierzając srogie kary na wywożących je za granicę państwa, i że otaczał silną pro-

tekcją i zakazami rozmaite gałęzie przemysłu. Gdyby nie te błędy, pomyślność jaka wypłynęła dla Francji z jego starań do wielkich doszłaby była rozmiarów.

W Anglji, Hiszpanji, Portugalji karano śmiercią za wywóz drogich kruszców, a w Anglji w czasie rządów Elżbiety i za wywóz wełny; w innych krajach bądź ta sama srogość, bądź łagodniejsze kary, jak konfiskata całego majątku, dotykały tych, co w skutek chęci polepszenia swego dobrobytu, słusznie i właściwie chcieli użyć owoców swojéj pracy.

W różnych czasach, różne głosy odzywały się przeciwko takiemu postępowaniu rządów, ale te narzekania były więcéj instynktowne, aniżeli oparte na stalszych wyrozumowanych zasadach. Quesnay dopiéro, a za nim i cała szkoła fizjokratów, zaczęli teoretycznie wygłaszać i uzasadniać zarzuty przeciwko systemowi merkatylnemu, dowodząc, że źródłem wszelkiego bogactwa jest *ziemia* a nie złoto i srebro. Naprzeciw zaś systemu protekcyjnego postawili wręcz przeciwną zasadę, zasadę wolności ekonomicznéj, zawartą w téj słynnéj dewizie: „laisser faire, laisser passer." Następnie Adam Smith dowiódł najoczywiściéj, że źródłem bogactwa nie są wyłącznie ani drogie kruszce, ani ziemia lecz przeważnie *praca.* Odnośnie zaś do wolności handlu, myślom fizjokratów poddawszy je próbie metody doświadczalnéj, nadał niejako ciało, i dla tego całe jego dzieło a w niém księga IV zawierająca krytykę systemu merkantylnego i protekcyjnego, na zawsze będzie elementarzem dla pracujących nad ekonomiką.

Dziś głównie system protekcyjny z większą lub mniejszą siłą, istnieje w całym świecie, z wyłączeniem związku pomiędzy Francją i Anglją, Francją i Belgją, związku celnego niemieckiego i Szwajcarji, które to państwa prawie zupełnie rozstały się z jego zasadami; bo jeżeli jeszcze zostawiły cła, to te nie mają jak dawniéj charakteru opiekuńczego, ale czysto fiskalny. Ponieważ jednak i dzisiaj pomiędzy zwolennikami systemu protekcijnego, niektórzy podzielają i dawne błędy w zapatrywaniu się na złoto i srebro, przeto w rozdziale następnym zastanowimy się nad naturą i znaczeniem drogich kruszców.

ROZDZIAŁ II.

O znaczeniu złota i srebra.

Pieniądze jak już Arystoteles powiedział, służą jako pośrednik do wymiany dwóch towarów; a przytém jak każdy inny towar, pieniądze

mają wartość same w sobie. Pieniądz uważany jako pośrednik, stanowi czynnik nieukończonéj, bo do połowy doprowadzonéj wymiany. Każdy z nas bowiem jeżeli swój wytwór czy to umysłowy czy materjalny przemienia na pieniędze, to jedynie dla tego, aby późniéj nabył za takowe inny produkt, którym chce zaspokoić swoją potrzebę. Poprzestając na wymianie swych usług na pieniądze, mógłby ich mieć najwięcéj i pośród nich głodem życie zakończyć. Wprawdzie wtedy pozostałby w pieniądzach jeszcze drugi ich charakter t. j. wartość pieniędzy jako towaru, z którego wyrabia się naczynia, różne sprzęty i ozdoby, to jednak i to wszystko, co po zaspokojeniu potrzeb życia tyle przyjemności rodzi, nie uratowałoby nas od głodnéj śmierci, a jeszczeby ją przykrzejszą uczyniło, pośród mniemango najwyższego i jedynego bogactwa. Praca więc tylko i kapitał (który także jest pracą dawniejszą, zaoszczędzoną w celu reprodukcji) połączone z darami natury mogą nas uczynić prawdziwie bogatymi, panami środków, do zaspokojenia naszych potrzeb. Nie idzie jednak zatém abyśmy na złoto i srebro patrzyli jak na mamonę świata; bo przecież każdy to z nas wié, że mając pieniądze, a będąc pośród ludzi, otrzymać za nie można co się podoba; i nie może być inaczéj—gdyż jak to już powiedzieliśmy w tym pieniądzu mieści się znak, żem ja lub ten co mi go darował, oddał usługę spółeczeństwu, za którą na mocy tego znaku domagam się innéj w zamian; a każdy z członków spółeczeństwa chętnie uczyni zadosyć mojemu żądaniu, aby znów za pomocą tego pośrednika ułatwić sobie wymianę swojéj własnéj usługi, na inny jakiś produkt.

Objaśnijmy to przykładem.

Posiadam pieniądze, jako znak oddanéj komuś usługi prawniczéj, idę z niemi do rzeźnika po mięso; on mi go da chętnie, bo za tenże pieniądz może sobie kupić chleba u piekarza, lub dać go nauczycielowi aby uczył jego dzieci. Gdyby poszedł do nich z mięsem, piekarz i nauczyciel mogliby go wtedy zupełnie lub w takiéj ilości niepotrzebować, i odmówiliby mu swoich usług lub gotowych równowartych dóbr t. j. jeden chleba, drugi nauczania. I nawzajem piekarz i nauczyciel chętnie wymienią swoje produkta na pieniądze, bo gdyby wprost chcieli je zamienić na inne, niezawszeby chętnych znaleźli.

Oprócz tego charakteru jako pośrednik wymiany, moneta ma i drugi (jak już mówiliśmy) przymiot, t. j. że można z niéj robić wspaniałe naczynia złote i srebrne oraz różne sprzęty i ozdoby, które się nieskończenie długo dają przechowywać nie ulegając zniszczeniu.

Nie zawsze jednak możemy zarówno korzystać z obu charakterów złota i srebra. Naczynia i ozdoby zawsze z nich robić możemy, i zawsze z pewnéj oznaczonéj ich wagi, pewną oznaczoną i zawsze tę samą ilość; ale nie zawsze za dukata możemy dostać 50 funtów mięsa lub 50 bochenków chleba, raz bowiem możemy za niego dostać 60, czasem 40, 20 a czasem i nic. Zależy to od obfitości większéj lub mniejszéj tych produktów, lub zupełnego ich braku. Może być téż ta sama liczba produktów, ale liczba złota i srebra powiększy się, przez odkrycie naprzykład nowéj kopalni tych kruszców; wtedy więcéj już posiadaczów złota i srebra przyjdzie po chléb i mięso, których ta sama ilość została; między przychodzącymi utworzy się konkurencja; jeden aby posiadać przed drugim, za 50 funtów mięsa lub 50 bochenków, ofiaruje 2 dukaty, czyli jeden dukat będzie wtedy wartującym 25 funtów lub 25 bochenków, a nie tak jak dawniéj 50. I stosownie do tego czy ta ilość pieniędzy powiększy się dwa lub trzy razy, przy istnieniu téj saméj ilości wytworów, będzie potrzeba wydać za nie dwa lub trzy razy więcéj tychże pieniędzy, np. w początkach odkrycia kopalni w Kalifornii, za jajko płacono 10 do 15 fran. i w tym stosunku za inne produkta.

Widzimy więc z tego, że powiększając ilość złota i srebra, powiększać możemy liczbę naczyń srebrnych, złotych i innych ozdób; ale nie powiększamy przez to rzeczywistego bogactwa t. j. posiadania potrzebnych i użytecznych materjalnych i umysłowych dóbr wymiennych.

Taki jednak wypadek, powiększania się ilości monety, a zawsze jednakowego stanu produktów lub nieznacznego powiększania się ich, może być tylko w państwie uważanym w odłączeniu od innych państw, o co właśnie stara się system merkantylny, otaczając państwo komorami celnemi, za które nie wolno nikomu przewozić monety—lub téż gdybyśmy mogli przypuścić, że naraz w całym świecie podniosła się zarówno ilość złota i srebra. Gdy granica jest otwarta, nie będą się cisnąć potrzebujący chleba i mięsa do krajowych tylko producentów, ale udadzą się i do zagranicznych. Wprawdzie wtedy kosztowałby wiele przewóz tam monety a napowrót towarów, ale z pewnością wtedyby je tylko kupowano, gdyby się przekonano, że summa wydanych pieniędzy na kupno i przywóz jest mniejszą od téj, jakąby trzeba wydać, we własnym kraju za te same produkta. Państwo więc powinno zostawić swobodę obywatelom, jak i gdzie mają używać swoich pieniędzy, a nie przymuszać aby je trzymali w kraju,

i płacili za te same produkta często w trójnasób, w stosunku do ceny tych samych produktów w innym kraju.

Odbierając swobodę obywatelom w rozporządzaniu ich pieniędzmi, zadaje się bolesny cios własności, bogactwu obywateli, a tém samém i bogactwu narodu; wtedy bowiem państwo zakazuje nabywać taniéj czyli więcéj za tę samą ilość złota i srebra, przeszkadza gromadzeniu się coraz większego, rzeczywistego bogactwa.

ROZDZIAŁ III.

Równowaga handlowa.

Następstwem błędnego zapatrywania się na znaczenie drogich kruszców, była tak nazwana „równowaga handlowa." Równowagą handlową nazywano różnice między przywozem a wywozem towarów ([1]). Uważano ją za korzystną dla narodu, jeżeli naród więcéj wywiózł aniżeli przywiózł towarów; bo wtedy przewyżka wywozu musiała być zapłaconą złotem i srebrem przez narody do których te towary zawieziono, i wtedy koniecznie był wielki napływ monety do kraju zamiast innych towarów potrzebniejszych, lecz których niewolno lub nie można było wprowadzać, z przyczyny zakazów lub wielkich opłat wyrównywających często zakazowi ([2]). I jakież ztąd następstwo? Oto w kraju gromadzi się wielka ilość pieniędzy, po nad potrzebę cyrkulacji, których jednak nie wolno wywozić; stąd następuje de-

---

([1]) Powyższą definicję równowagi handlowéj jak ją pojmowali merkantyliści uzupełniamy przez wyłączenie z ogólnego obrotu wywiezionych i przywiezionych towarów złota i srebra, uważanych jako towar. Ob. Say *Traite d'economie politique*; określenie *Balance du commerce* w *Epitome* tamże. Dzisiaj możnaby określić równowagę handlową *jako różnicę między przywozem i wywozem towarów wyrażoną w pieniądzach (Geld) lub innych zastępujących pieniądze środkach wypłat* (weksle), patrz *Schäffle Gesellsch. System der Wirthschaft.* str. 140. (*Przyp. Red.*)

([2]) Pamiętać na to zawsze należy, że wywóz w normalném położeniu zawsze od przywozu jest mniejszy (odpowiednio do ceny jaką miały towary przy ich wywozie) o całą wartość transportu tam i napowrót, i zysków przy wymianie w kraju cudzoziemskim. Naród wysłał za 100,000 a sprowadził za 120,000, nikt nie zaprzeczy, że naród zyskał 20,000, choćby nic nie wprowadził ani złota ani srebra. Przytém narody które z handlu wywozowego koniecznie chcą osiągnąć złoto i srebro, zamiast dążyć do powiększania tego handlu, zmniejszają go, lub niszczą, bo i inne narody mogą mieć te same chęci na złoto i srebro, choćby dla tego tylko aby od nich mogły kupować towary. Wymiana zaś zupełna jest niemożliwa, jeśli obie strony żądają jednego i tego samego produktu.

precjacja monety, czyli obniżenie jéj wartości. Przykłady tego bywały częste i widoczne, a niedawno i w Rosji. Kiedy bowiem głód wielki w 1846 i 1847 roku prześladował Anglję i Francję, Rosja zaopatrywała ich swojém zbożem, za które jednak kupcy rosyjscy często pomimowoli, nie brali towarów ale pieniądze; bo albo towarów nie było wolno wprowadzać, albo trzeba było na granicy uiszczać wielkie opłaty. Cóż z tego wynikło? Nastało wielkie przepełnienie monetą, a stąd jéj deprecjacja. Cesarz Mikołaj widząc smutne tego następstwa, użył monety téj na targowiskach Francji i Anglji, gdzie się dawała czuć wielka jéj potrzeba; jużto oddając ją na procent bankom państwa, jużto zakupując towary. Rozsądny ten krok uwolnił Rosję od dalszych strat, ale czy i tamte potrzebnie były poniesione?

Przedewszystkiem na to zawsze się uwagę zwracać powinno, że jeżeli zachęcamy wywóz towarów, to i wywóz pieniędzy zachęcać powinniśmy; nienależy bowiem zapominać że pieniądze nietylko są znakami wyprodukowanych towarów, niejako schowaniem mieszczącém wartość tych towarów, ale same nadto są towarem posiadającym wewnętrzną wartość, dzięki któréj właśnie, moneta metalowa uznaną została ogólnie jako miara wartości, jako jéj najwierniejsza przedstawicielka, jéj równoważnik i najlepszy środek wymiany. Wywożąc więc pieniądze, wywozimy towary.

ROZDZIAŁ IV.

Protekcja wzrostu bogactwa narodowego,—czyli system protekcyjny.

Zachęcanie do wywozu towarów, a utrudnienie przywozu zakazami i opłatami znacznemi, oprócz względu obrócenia na swą wyłączną korzyść równowagi handlowéj, a przez to osiągnięcia wielkiéj ilości złota i srebra, miało na celu protegowanie pracy narodowéj; tworząc nowe gałęzie przemysłu, chciano podnieść i urozmaicić pracę narodową, podnosząc dawne gałęzie przemysłu, postawić je w możności wytrzymania współzawodnictwa zagranicznego.

Dążenie do takiego celu, zasługuje na żywe zajęcie się każdego obywatela, miłującego swój kraj; ale zastanówny się czy środki używane w tym celu przez protekcjonistów, były stosowne, czy téż przeciwnie środki te uwodząc powierzchowną korzyścią nie dążyły wprost do przeciwnego celu, aniżeli ten, jaki sobie protekcjoniści założyli.

W każdym kraju istnieje pewna ograniczona ilość kapitału, pracy i pewnych danych warunków przyrody. Otóż odpowiednio do sto-

pnia rozwoju tych trzech warunków, ludzie rozmaite wybierają zajęcia. Ze względu więc na ograniczoną ilość bogactwa krajowego, system protekcyjny robi tylko tyle co przelewający lub przesypujący z jednego naczynia w drugie, a jak zwykle przy takich czynnościach nie przybywa, lecz ubywa, tém więcéj im niezgrabniéj weźmie się ktoś do tego. I tak na obszarach naszego kraju, gdzie ilość urodzajnéj ziemi stosunkowo do ludności jest znaczna, mieszkańcy musieli wybrać produkcją przeważnie w kierunku rolniczym; nie idzie jednak zatém aby na zawsze w tym kierunku pracy zostać mieli; owszem, jeżeli znacznie większe korzyści zapewnić może przemysł np. sukienniczy, dlaczegożby wielu z nich obrachowawszy najprzód ewentualne korzyści, nie miało pozbyć się wsi, inwentarza i zapasów gospodarskich, i przerzucić się na drogę czysto przemysłową? Podobnie gdyby mieli oszczędności na gospodarstwie wiejskiém zrobione, dlaczegożby ich nie mieli użyć w kierunku fabrycznym, zamiast rozszerzać swoje posiadłości. Zależy to wszystko od dokładnego i wszechstronnego rozrachowania; korzyści zaś płynące, z takiego lub owego użycia kapitałów, z pewnością najlepiéj sam każdy oceni.

Państwo gdy przyjmuje na siebie rolę kierownika co do sposobu używania kapitałów, zwykle działa na niekorzyść bogactwa krajowego; patrząc bowiem tylko na cel osiągnięty za pomocą zakazów i ceł, nie ogląda się na ofiary, po jakich do niego doszło. Protegując np. w niewłaściwém miejscu lub czasie przemysł, poświęca rolnictwo przynajmniéj na pewien czas, i odwrotnie. Powie kto jednak że żadne państwo nawet sfanatyzowane protekcjonizmem, nie przymusza gwałtem nikogo, aby porzucał gospodarstwo rolne, a szedł do fabrykacji. Tak się to tylko napozór zdaje, gdyż nie widzimy tu w działaniu państwa przymusu bezpośredniego, ale wyraźnie możemy dojrzeć przymus pośredni. Widzieliśmy, że praca, kapitał, i dary natury w pewném daném społeczeństwie są ograniczone, a stąd np. w kraju rolniczym, gdy powstaje przemysł protegowany, konieczném tego następstwem będzie użycie do niego, kapitałów i pracy, które dotąd zasilały rolnictwo. Stąd dla rolnictwa i rolnika najrozmaitsze wynikną szkody, i tak: Pewna ilość pracy ręcznéj przeniesie się z rolnictwa do fabryk. Kapitalista który wypożyczył rolnikowi kapitał na 4%, chętnie go odbierze i odda protegowanym, którzy mu zapłacą 6%, tém bardziéj że od przemysłowca prędzéj może odebrać kapitał gdy go potrzebuje, aniżeli od rolnika, który często mimo najszczerszéj chęci oddania, zmuszony jest wstrzymać się aż do zbioru, czasem przyszłorocznego. Jakaż więc alternatywa pozostaje rolnikowi? Za-

płacić taki sam procent a może i większy jak przemysłowiec, albo żądany kapitał oddać; a w obu zaś razach z wioski z któréj miał 10,000, będzie miał 9,000 lub 8,000. Ale nie na tém się kończą straty rolnika. Od chwili bowiem jak jakiś przemysł zostanie protegowany, rolnik musi kupować od krajowca te same produkty drożéj, które dawniéj kupował od cudzoziemca taniéj. Daléj, kilku lub kilkunastu sąsiadów łączą się w stowarzyszenie dla osiągnięcia pewnéj korzyści, gdzie siły pojedyńcze nie wystarczyłyby. Zakupują np. żniwiarki lub lokomobile do młócenia zboża, i inne kosztowniejsze narzędzia i machiny gospodarskie; lub téż zakładają wzajemne ubezpieczenie od ognia, pomoru i t. p. Naraz gdy rząd zacznie protegować pewien przemysł, niektórzy z nich przenosząc swe kapitały do tego przemysłu, wycofają się ze spółki, żądając zwrotu ich udziału w spółce, co także (chociaż to są rzadkie wypadki), zmniejsza kapitał rolników.

Przytém rolnik mógł swoje produkta surowe sprzedawać lub wymieniać na produkta fabryczne tego kraju, któremu właśnie zabroniono, lub utrudniono przez opłaty wprowadzać towary do kraju rolnika; odtąd więc, albo wywzajemni się ten kraj podobnemi zakazami lub opłatami, jak to się najczęściéj trafia,—albo jeżeli postąpi rozsądnie, niechcąc podwójnie tracić, pozwoli rolnikowi jak dawniéj przywozić swoje produkta. Ale i wtedy rolnik nie będzie miał całkowitego odbytu na swoje produkta; bo kraj ten nieprędko, a może i zupełnie nie znajdzie konsumenta na swoje produkta fabryczne, które dawniéj ustępował krajowi rolnika. Co zaś do utworzenia targowiska narodowego na produkta surowe, w skutek żądania nowo powstałych fabryk; korzyści stąd płynące są nader małe w porównaniu ze stratami jakieśmy dopiero co wyliczyli.

Te i tym podobne straty wynikające z protekcji przemysłu, dowodzą, że rolnictwo musi na tém ucierpieć, a zarazem dowodzą, że wtedy rzeczywiście rząd choć pośrednio, zmusza rolnika do zmiany zajęcia, i sposobu używania swych kapitałów, lub téż nieznacznie przyprowadza go do ubóstwa. Nie ma w tém żadnéj przesady, bo jakżeż to często się zdarza, że brak tysiąca złotych w danéj chwili w przemyśle lub rolnictwie, może wyrządzić znaczne szkody a czasami sprowadzić ruinę. Taką samą krzywdę wyrządzałoby przemysłowi protegowanie rolnictwa. Może jednak kto powiedzieć, że co traci rolnik, to zyskuje przemysłowiec przy protekcji jego przemysłu, nie traci więc nic na tém bogactwo kraju, bo nic się nie wyprowadza za granicę. Wątpić należy czy to pocieszy rolnika; bo potrzeba szalonego patrjotyzmu,

aby powiedzieć, „wszystko mi jedno, czy ja będę używał owoców méj pracy, czy dam je drugiemu aby je spożył; byleby ich użył w kraju." Przedewszystkiem zaś błędném byłoby takie mniemanie, bo co traci rolnik, tego przemysłowiec nie zyskuje, a szkodują na protekcji spożywający i bogactwo krajowe. System protekcyjny wytwarza *sztuczny* przemysł nie wypływający z naturalnych potrzeb i przyjaznych dla siebie warunków. Przeszkadza on zwróceniu się wszystkich sił wytwórczych krajowych tam gdzie mogłyby znaleść dla siebie najkorzystniejsze użytkowanie, a tém samém umniejsza wzrost bogactwa krajowego. Oczywistą jest rzeczą, że jeżeli np. producenta zboża zachęcimy ofiarowaną protekcją i znacznym zyskiem do produkcji wyrobów bawełnianych, to rzuci on rolnictwo a weźmie się do przemysłu, nie dbając o to czy będzie taniéj lub drożéj produkował. Pozostawiwszy zaś rzeczy naturalnemu ich biegowi, rolnik produkowałby jak dawniéj zboże a sprowadzał wyroby bawełniane z tego kraju, który dla téj gałęzi przemysłu najprzyjaźniejsze posiada warunki. Tym sposobem obydwa kraje produkowałyby więcéj i taniéj: jeden płodów rolniczych, drugi wyrobów bawełnianych. Następstwem więc systemu protekcyjnego jest rozdwojenie sił produkcyjnych, wznoszenie się *sztucznego* przemysłu kosztem *naturalnéj* produkcji krajowéj, która obniżać się musi w skutek tego rozdwojenia i fałszywego skierowania sił. Zyski przemysłowców opłacane są z kieszeni spożywców, czyli z ogólnéj massy bogactwa krajowego, mała garstka jednostek wzbogaca się kosztem ogółu obywateli.

Mówiąc o protekcji, że ona jest niesprawiedliwą i szkodliwą, wykazaliśmy szkody, jakie przez nią ponosić muszą producenci w rozmaitych kierunkach produkcji, szkody które ostatecznie ponoszą konsumenci, niemogący już jak dawniéj kupować produktów taniéj zagranicą. Zastanowimy się teraz czy protekcja ze względu na sam przemysł protegowany jest korzystną.

Protegować jakiś przemysł w znaczeniu ekonomiczném jest to zapewniać mu zwykłe lub wyższe aniżeli zwykłe korzyści w kraju, z pracy i kapitału. Ten ostatni sposób jest najczęstszy.

W obu razach przemysłowcy spoczywają spokojnie pod cieniem protekcji, a ulepszeń dokonywanych w ich zawodzie za granicą, albo wcale nie wprowadzają, albo robią to dopiero po jakimś czasie. Mając bowiem zapewnione zyski, nie potrzebują dokładać wyjątkowych starań. aby je osiągnąć, nieobawiając się zaś konkurencji zagranicznéj, jeszcze obojętniéj patrzą na ulepszenia tam robione. Do

nich da się zastosować ta prawda „że tylko potrzeba jest matką wynalazków.” ([1]).

A tak używając błogiego wywczasu kosztem konsumentów, dają im droższe a często i gorsze towary ([2]).

I czyż w taki sposób podniesie się żądaną gałęź przemysłu? Gdyby zostawiono swobodę biegowi kapitałów, to daleko w krótszym czasie bez strat i ciężarów nałożonych na obywateli, doszedłby naród do posiadania odpowiedniego dla siebie przemysłu, nie będącego jak to się dzieje przy protekcji, prawdziwie egzotycznym. Że zaś taki przemysł istnieć może w narodzie mimo nieprzyjaznych dla niego warunków, to tém się tłumaczy, że stratę jaką koniecznie jego istnienie pociągać musi pokrywają obywatele całkowicie; bądź pośrednio, płacąc drożéj za towary, bądź bezpośrednio za pomocą nagród płaconych przez rząd przemysłowcom (które ostatecznie opłacają obywatele przez nałożone na nich podatki). Nagrody te mają na celu podtrzymanie wywozu towarów; kraj przeto udzielający nagrody swoim przemysłowcom, daje podarunek krajowi do którego wywozi swoje towary.

([1]) Dolfus znakomity przemysłowiec francuzki powiada w swoich listach o przemyśle przędzalniczym we Francji „Jeżeli my nie idziemy w naszych przędzalniach za postępem jak np. w Anglji, to nie dla tego żebyśmy nie mieli na to kapitału, lecz dla tego że nas zasłania cło dzięki któremu i przy tych maszynach jakie posiadamy dosyć zyskujemy.”

Say daje inny przykład dowodzący jak mało przemysłowcy troszczą się o dogodność konsumentów. „Kapelusznicy chcąc łatwiéj pozbywać się swych pluszowych kapeluszy, prosili rządu, aby zabronił sprowadzać kapeluszy słomkowych dla włościan. Gdyby więc uwzględniono ich prośby, wieśniak chodziłby bez kapelusza, choćby miał dosyć pieniędzy na zakupienie dwóch słomkowych.

([2]) Do lorda Russel rękawicznicy angielscy wnieśli żądanie, aby zabronił rękawicznikom francuzkim sprzedawać rękawiczki, gdyż ci ostatni mimo opłaty, daleko lepsze, a taniéj sprzedają. W ten to sposób motywowali swoje prośby, żądając protekcji przez zakazy.

Że pomimo licznych niesprawiedliwości cierpiano z rezygnacją system protekcyjny tłumaczyć się to da albo zbytkiem dobrych albo źle zrozumianych chęci, lub tém, że tych skutków szkodliwych nie czuje się wyraźnie. Protekcja znika skoro tylko dosięgnie ludzi i do tego wpływowych u rządu. Przykład tego podaje Say za Henryka IV, który mieszkańcom m. Tours, chcąc zapewnić na ich prośby monopol sprzedaży wyrobów jedwabnych i złotych, zabronił tych przedmiotów sprowadzać z zagranicy. Urzędnicy więc dworscy przymuszeni za nie płacić drożéj a często i za gorsze, wystarali się, że pod koniec szóstego miesiąca edykt jako niekorzystny dla kraju odwołany został.

Kiedyż bowiem udzielają się nagrody? Dajmy na to, że przemysłowca jakiegoś kraju kosztuje pewien produkt złp. 10: ten sam produkt przemysłowca innego kraju kosztuje złp. 9. Rząd piérwszego kraju koniecznie sobie życzy, aby jego przemysłowiec wyrugował przemysłowca drugiego kraju, z targu zagranicznego, pomimo że ten ostatni, taniéj swój produkt może ustępować; chcąc więc tego dopiąć nie może inaczéj, jak ofiarowując swemu przemysłowcowi nagrodę, zachęcającą do wywozu, np. 2 złp.; w takim razie przemysłowiec piérwszego kraju, jakkolwiek w niekorzystnych zostaje warunkach, otrzymując nagrodę 2 złp. wynoszącą, będzie mógł swój produkt ustąpić nawet za 8 złp., i tym sposobem wyruguje przemysłowca w lepszych warunkach mogącego produkować, z targu zagranicznego. Podarowywuje tém samém kraj kupujący w stosunku 1 złp. na produkcie przez niego zakupionym.

Często bardzo przemysł pewien jest widocznie dla kraju korzystny, albowiem nabywany na targu zagranicznym produkt płacić trzeba np. złp. 6, gdy ten sam produkt krajowy przemysł dostarczyćby mógł za złp. 5. Jestże to atoli wystarczający powód, aby w kraju tym zabrano się zaraz do wyrabiania tego produktu? Takby się napozór zdawało, ale w rzeczywistości często dzieje się inaczéj. Jak już bowiem powiedzieliśmy, w każdym kraju znajduje się pewien kapitał zajęty już, ograniczony w danéj chwili, który nieda się skierować w wyłącznym kierunku jeżeli w wielu innych, nie 6 ale 8 lub 10 złp. z łatwością przynosi. Można przeto bez obawy i uszczerbku zostawić cudzoziemcowi wyrabianie tego produktu, płacąc mu za niego 6 złp., chociażby go u siebie za 5 złp. można było produkować.

Często także przemysł jakiś może być niekorzystnym w danéj chwili dla narodu, nie idzie jednak zatem, aby się nigdy nie miał przyjąć w tymże narodzie; owszem po pewnym czasie, gdy bądźto przez konkurencję wewnętrzną znacznie powiększoną, lub przez znaczne wyczerpanie korzyści z rolnictwa, kopalń i innych przedsiebierstw, kapitały w tych kierunkach używane niebędą dawały już dostatecznych zysków, to wtedy one chętnie się zwrócą do przemysłu dającego wyższy zarobek, a który dawniéj w porównaniu z zyskami, jakie przynosił kapitał użyty w innych kierunkach, mógł być uważany jako niekorzystny. Ale aby takie przejścia kapitałów odbywały się bez wstrząśnień, słowem aby były korzystne, musi im towarzyszyć zupełna swoboda. Swoboda rozsądna jak tu tak i wszędzie jest

podstawą ładu i porządku, to téż Cousin mówi: „Porządek, jest to wolność zbiorowa spółeczeństwa.”

ROZDZIAŁ V.

Dzisiejsza agitacja protekcjonistów (revivers) w Anglji i Francji.

Oto są w krótkim zarysie zasady wolności handlu i zarzuty przeciwko niéj, jakie dotąd staraliśmy się w części I i II przedstawić. Nim jednak pójdziemy daléj, musimy się jeszcze zapytać, dlaczego pomimo tak silnych dowodów przemawiających za wolnością handlu, do dziś dnia system protekcijny utrzymuje się, i ma gorliwych obrońców, jak tego najsilniejszym dowodem jest dzisiejsza agitacja protekcjonistów we Francji i Anglji, nazywających się Revivers. Protekcjoniści obu tych krajów występują obecnie przeciwko wolności handlu, a przedewszystkiem przeciwko traktatowi handlowemu zawartemu w 1860 r. pomiędzy Anglją a Francją.

Główną osnową tego traktatu jest, że znosi on między obydwoma krajami bezwzględne zakazy przywozu i wywozu rozmaitych towarów; że zostawia tylko pewne opłaty celne, mające nieco charakteru protekcijnego, inne zaś opłaty zmniejsza, i nadaje im charakter fiskalny a nie protekcijny. W końcu, że gdyby Anglja lub Francja względem innego narodu pobierała mniejsze cła od tych, jakie są wymienione w tym traktacie, wtedy Anglja lub Francja wchodzi w prawo najwięcéj uprzywilejowanego narodu, przez jedno z państw podpisanych na traktacie.

Traktat więc ten nie stwierdza bezwzględnéj wolności handlu między temi dwoma krajami, a jest tylko wyrazem wielkiego postępu na drodze wiodącéj do niéj.

I jakież dowody przytaczają dzisiejsi protekcjoniści (revivers)? Otóż angielscy mówią. „Zalewani jesteśmy produktami Francji, przywóz bowiem towarów z Francji do Anglji w 1868 roku wynosił 34,583,343 funt. sterl., (207,500,058 rubli) gdy tymczasem wywóz towarów angielskich do Francji wynosił w tymże roku zaledwie 10,633,721 funt. sterl. (63,802,326 rubli). Stąd nasze fabryki upadają, a robotnicy nasi coraz więcéj powiększają zastępy ubogich, pomimo że wychodztwo naszych obywateli do innych krajów, prawie codziennie wzrasta.” Takie to są narzekania protekcjonistów angiel-

nów Zjednoczonych w wysokim stopniu protekcijnéj, a nakładającéj przedewszystkiem wysokie opłaty na wyroby bawełniane przywożone z Europy.

Stąd dzisiaj największy zastęp przeciwników traktatu z 1860 roku, i wolności handlu w ogóle tak w Anglji jak i Francji powstał w gronie fabrykantów wyrobów bawełnianych. Ale czyż straty kilku lub kilkudziesięciu przemysłowców, których przyczyny nie zostają w żadnym związku z zasadami wolności handlu, powinnyby skłonić oba te narody do wyrzeczenia się tychże zasad?

CZĘŚĆ III.

Rozbiór krytyczny dwòch autorów piszących przeciwko wolności handlu.

Z pomiędzy licznych dzieł, których autorzy powstają przeciwko wolności handlu wybieram tylko dwa: jedno Jobarda: *Nouvelle economie sociale ou Monautopole industriel, artistique, commercial et litteraire*, a drugie znakomite dzieło Fryderyka Lista: *Das nationale System der politischen Oekonomice* z oddzielnym tytułem: *Die Handelspolitik der internationale Handel, und der deutsche Zollverein*, które w Niemczech i we Francji doczekało się kilku wydań.

---

wybucha i zbiór spada w 1863 i 1864 r. na 1,300,000 skrzyń, a w 1865 r. zaledwie 500,000 skrzyń zebrano. Obecnie nawet zbiór bawełny nie przenosi 2,500,000 skrzyń, w tym przeciągu czasu pomimo przywozu bawełny z Indyi, Egiptu i Brazylji do Europy, cena była bardzo wygórowana, gdyż za livre płacono i po 56 cent., gdy przed wojną za tę samą ilość płacono 10—11 cent. Dziś nawet w Nowym-Yorku za 1 livre trzeba zapłacić 26 do 27 cent. Nic więc dziwnego, że gdy w 1859 r. i 1860 r. wywóz wyrobów bawełnianych z Francji do Stanów Zjednoczonych wynosił 43,410,000 dolarów; w 1863 i 1864 r. wynosił zaledwie 11,685,000 dolarów, jest więc blizko 150 miljonów franków różnicy w przeciągu 5 lat.

Klęska ta nietylko dotknęła Francję ale i Anglję, Niemcy, Belgję, Szwajcarję a nawet i Stany Zjednoczone pomimo *systemu protekcijnego*, oddawna w nich istniejącego, gdy bowiem w 1859 i 1860 r. fabryki bawełniane w Stanach Zjednoczonych przerabiały surowéj bawełny 972,034 skrzyń, to w 1864 i 1865 przerobiły zaledwie 164,504 skrzyń.

Dziwna rzecz że niektórzy protekcjoniści nie przebierają w środkach, aby nadać pozór prawdy swoim sofizmatom. I tak: P. de Molinari przytacza, że na jednem ze zgromadzeń protekcjonistów p. Pouyer-Quertier powiedział w 1859 r.: Stany Zjednoczone przerabiały 165,000 skrzyń bawełny, a dziś dzięki systemowi protekcijnemu 800,000 skrzyń. Gdy tymczasem jak to przed chwilą przytoczyliśmy, stan rzeczy jest wprost przeciwny.

I. B. Jobard, w dziele bowiem swojém przeprowadza zasady, które nietylko wolności handlu ale i systemowi protekcijnemu odmawiają prawa obywatelstwa, i nazywa wolność handlu anarchją a system protekcijny naruszającym własność porządkiem. Całe swe dzieło podzielił na dwie części. W Iéj wykłada swoje zasady, w IIéj która ma charakter polemiczny, zastosowywa swoją teorję zbijając twierdzenia przeciwników.

W I-éj części stawia sobie autor za tezę, myśl wprost przeciwną, myśli przewodniczącéj dzisiejszym pojęciom o wolności ekonomicznéj t. j. swobodzie wymiany i pracy, mianowicie. „*Ne laissez pas tout faire, ne laissez pas tout passser.*" Wolność bowiem zupełną pracy czyli zasadę „swobodnéj konkurencji," uważa autor za gwałcącą najświętsze prawa człowieka, bo własność, a mianowicie: własność umysłowych dzieł człowieka.

Po obszernym wykładzie swéj teorji, robi autor z niéj streszczenie, w którém mówi (str. 146): „Potrzeba ustanowienia porządkn hierarchii, organizacyi jakiejkolwiek w przemyśle i handlu, zajmuje oddawna ekonomistów, którzy się przestraszają i słusznie, coraz większém złem pochodzącém z konkurencji nieograniczonéj, która zamiast przyczyniać się do coraz większego postępu i udoskonalenia, jak to robi w literaturze i sztukach pięknych: przynosi w przemyśle i handlu wielkie szkody, tak dla jednostek jak i dla społeczeństwa. Obrońcy „laisser faire" mylą się, bo nie odróżniają dwóch rodzajów konkurencji, co pokażemy na przykładzie. Jest tylko jeden sposób przewyższenia swoich spółzawodników w sztukach i umiejętnościach, t. j. robić lepiéj. Nigdy bowiem nie usunie się przychylnéj opinii zwolenników dobrego muzyka, malarza, autora, przez złą muzykę, zły obraz, albo lichą książkę. W przemyśle przeciwnie, kiedy się robi gorzéj t. j. daje wyroby gorsze po niższéj cenie, z pozoru piękne, wtedy dopiero można dobrze wychodzić; mówimy robić gorzéj, bo taniość ma granicę, któréj nie można przestąpić, nie wkraczając w dziedzinę oszustwa. Wolne spółzawodnictwo które niewłaściwie mieszają ze spół-

---

Widzimy więc z tych danych, że klęskom dzisiejszym, jakie przypisują protekcjoniści wolności handlu nic nie winna wolność handlu, ani im mógł zapobiedz system protekcijny w Ameryce. Przyczyn więc dzisiejszego niepowodzenia przedewszystkiem należy szukać, jak to już powiedzieliśmy, w wielkich a nie produkcijnych wydatkach na uzbrojenia, i w klęskach jakie na dobrobyt ogólny wywierają wojny. Dane statystyczne czerpane są z artykułu p. de Molinari w Journal de Debats 6 Listopad t. r.

nów Zjednoczonych w wysokim stopniu protekcijnéj, a nakładającéj przedewszystkiem wysokie opłaty na wyroby bawełniane przywożone z Europy.

Stąd dzisiaj największy zastęp przeciwników traktatu z 1860 roku, i wolności handlu w ogóle tak w Anglji jak i Francji powstał w gronie fabrykantów wyrobów bawełnianych. Ale czyż straty kilku lub kilkudziesięciu przemysłowców, których przyczyny nie zostają w żadnym związku z zasadami wolności handlu, powinnyby skłonić oba te narody do wyrzeczenia się tychże zasad?

CZĘŚĆ III.

Rozbiór krytyczny dwóch autorów piszących przeciwko wolności handlu.

Z pomiędzy licznych dzieł, których autorzy powstają przeciwko wolności handlu wybieram tylko dwa: jedno Jobarda: *Nouvelle economie sociale ou Monautopole industriel, artistique, commercial et litteraire*, a drugie znakomite dzieło Fryderyka Lista: *Das nationale System der politischen Oekonomice* z oddzielnym tytułem: *Die Handelspolitik der internationale Handel, und der deutsche Zollverein*, które w Niemczech i we Francji doczekało się kilku wydań.

---

wybucha i zbiór spada w 1863 i 1864 r. na 1,300,000 skrzyń, a w 1865 r. zaledwie 500,000 skrzyń zebrano. Obecnie nawet zbiór bawełny nie przenosi 2,500,000 skrzyń, w tym przeciągu czasu pomimo przywozu bawełny z Indyi, Egiptu i Brazylji do Europy, cena była bardzo wygórowana, gdyż za livre płacono i po 56 cent., gdy przed wojną za tę samą ilość płacono 10—11 cent. Dziś nawet w Nowym-Yorku za 1 livre trzeba zapłacić 26 do 27 cent. Nic więc dziwnego, że gdy w 1859 r. i 1860 r. wywóz wyrobów bawełnianych z Francji do Stanów Zjednoczonych wynosił 43,410,000 dolarów; w 1863 i 1864 r. wynosił zaledwie 11,685,000 dolarów, jest więc blizko 150 miljonów franków różnicy w przeciągu 5 lat.

Klęska ta nietylko dotknęła Francję ale i Anglję, Niemcy, Belgję, Szwajcarję a nawet i Stany Zjednoczone pomimo *systemu protekcijnego*, oddawna w nich istniejącego, gdy bowiem w 1859 i 1860 r. fabryki bawełniane w Stanach Zjednoczonych przerabiały surowéj bawełny 972,034 skrzyń, to w 1864 i 1865 przerobiły zaledwie 164,504 skrzyń.

Dziwna rzecz że niektórzy protekcjoniści nie przebierają w środkach, aby nadać pozór prawdy swoim sofizmatom. I tak: P. de Molinari przytacza, że na jedném ze zgromadzeń protekcjonistów p. Pouyer-Quertier powiedział w 1859 r.: Stany Zjednoczone przerabiały 165,000 skrzyń bawełny, a dziś dzięki systemowi protekcijnemu 800,000 skrzyń. Gdy tymczasem jak to przed chwilą przytoczyliśmy, stan rzeczy jest wprost przeciwny.

I. B. Jobard, w dziele bowiem swojém przeprowadza zasady, które nietylko wolności handlu ale i systemowi protekcijnemu odmawiają prawa obywatelstwa, i nazywa wolność handlu anarchją a system protekcijny naruszającym własność porządkiem. Całe swe dzieło podzielił na dwie części. W Iéj wykłada swoje zasady, w IIéj która ma charakter polemiczny, zastosowywa swoją teorję zbijając twierdzenia przeciwników.

W I-éj części stawia sobie autor za tezę, myśl wprost przeciwną, myśli przewodniczącéj dzisiejszym pojęciom o wolności ekonomicznéj t. j. swobodzie wymiany i pracy, mianowicie. „*Ne laissez pas tout faire, ne laissez pas tout passser.*" Wolność bowiem zupełną pracy czyli zasadę „swobodnéj konkurencji," uważa autor za gwałcącą najświętsze prawa człowieka, bo własność, a mianowicie: własność umysłowych dzieł człowieka.

Po obszernym wykładzie swéj teorji, robi autor z niéj streszczenie, w którém mówi (str. 146): „Potrzeba ustanowienia porządkn hierarchii, organizacyi jakiejkolwiek w przemyśle i handlu, zajmuje oddawna ekonomistów, którzy się przestraszają i słusznie, coraz większém złem pochodzącém z konkurencji nieograniczonéj, która zamiast przyczyniać się do coraz większego postępu i udoskonalenia, jak to robi w literaturze i sztukach pięknych: przynosi w przemyśle i handlu wielkie szkody, tak dla jednostek jak i dla społeczeństwa. Obrońcy „laisser faire" mylą się, bo nie odróżniają dwóch rodzajów konkurencji, co pokażemy na przykładzie. Jest tylko jeden sposób przewyższenia swoich spółzawodników w sztukach i umiejętnościach, t. j. robić lepiéj. Nigdy bowiem nie usunie się przychylnéj opinii zwolenników dobrego muzyka, malarza, autora, przez złą muzykę, zły obraz, albo lichą książkę. W przemyśle przeciwnie, kiedy się robi gorzéj t. j. daje wyroby gorsze po niższéj cenie, z pozoru piękne, wtedy dopiero można dobrze wychodzić; mówimy robić gorzéj, bo taniość ma granicę, któréj nie można przestąpić, nie wkraczając w dziedzinę oszustwa. Wolne spółzawodnictwo które niewłaściwie mieszają ze spół-

---

Widzimy więc z tych danych, że klęskom dzisiejszym, jakie przypisują protekcjoniści wolności handlu nic nie winna wolność handlu, ani im mógł zapobiedz system protekcijny w Ameryce. Przyczyn więc dzisiejszego niepowodzenia przedewszystkiem należy szukać, jak to już powiedzieliśmy, w wielkich a nie produkcijnych wydatkach na uzbrojenia, i w klęskach jakie na dobrobyt ogólny wywierają wojny. Dane statystyczne czerpane są z artykułu p. de Molinari w Journal de Debats 6 Listopad t. r.

ubieganiem tak użytecznem w sztukach pięknych, jest niczem innem jak wojną i chorobą dla społeczeństwa. Uszykujcie 40,000 ludzi i 40,000 dukatów naprzeciwko 50,000 ludzi i 50,000 dukatów, po bitwie zostanie po stronie zwycięzcy 10,000 dukat. i 10,000 ludzi, którzy znów będą łatwo pokonanemi przez 15,000 ludzi i 15,000 dukatow, a wtedy nowy zwycięzca będzie miał 5,000 ludzi i 5,000 dukatów, nie będzie już więcéj zapaśników i wojna się skończy. Tak to antagonizm przemysłowy zmienił świat handlujący w potok wielki, gdzie kamienie uderzając o kamienie kruszą się na małe kamyczki, te na piasek, a ten przez ustawiczne tarcie na piasek znikomy. W ten to sposób zginęła największa część wartości społecznych, poddanych niszczącemu działaniu wolnéj konkurencji; jedynym środekiem na to złe jest „zastosowanie do dzieł umysłu zasady własności.” Pozwólcie tym którzy uprawiają część odłogu intelektualnego, ogrodzić ją sobie i uprawiać dla siebie, a zobaczycie od tej chwili świętą emulację, zajmującą ludzi, serca i głowy; zobaczycie naród odradzający się na nowo; prawdziwą bowiem ojczyzną jest ten właśnie obręb, któren wyprowadzaliśmy, ogrodziliśmy, i który nas żywi. Próżniactwo wtedy nie będzie miało wymówki; wszyscy ludzie zdolni będą mieli prawo zasiąść do uczty, a leniwi i głupcy będą im usługiwać. Ciągłe oburzenia proletarjatu przeciwko posiadającym, łatwoby przy nowym porządku ustały, powiększając liczbę właścicieli, nie wyzuwając z posiadania innych dawnych właścicieli. Rozdzielcie więc pustkowia przemysłu i handlu pomiędzy tych którzy je będą umieli karczować, nakładając na nich stosowny ciężar, jak się to robi, ustępując wyzysk min kruszcowych. Przyznajcie listy wynalazku ciągłe, dziedziczne, lub przynajmniéj emphiteutyczne tym wszystkim, którzy zaprowadzą jakiś przemysł dotąd nieistniejący w waszym kraju, a wtedy będzie wielki napływ kapitałów do niego z zagranicy, a zarobek będzie u was wyższy aniżeli w którymkolwiek kraju. Posiadanie na własność takiego prawa dziedzicznego, wyłącznego sprawowania w pewnym kierunku przemysłu nazywa się monautopolem, w odróżnieniu od monopolu. Monautopol nie jest tak szkodliwy jak monopol, przy monautopolu bowiem nikt nie może drugiemu przeszkodzić robić lepszego wynalazku, a przez to pozyskania nowego listu wynalazku dziedzicznego, czyli monautopolu. W ten sposób zagwarantowany byłby ciągły postęp. Przy dzisiejszym porządku rzeczy, t. j. przy wolném spółzawodnictwie, człowiek uczciwy nie może odnosić jakichkolwiek korzyści z przemysłu i handlu, nie uciekając się do chemii po środki fałszowania swoich towarów aby stanąć wyżéj nad

swoich współzawodników. Wolna to konkurencja powiększyła zapalenia gastryczne, suchoty, i zamulenia kanałów pokarmowych. Przy monautopolu jedna familja na mocy prawa dziedzicznego wyrabiałaby jeden produkt, a jéj firma byłaby wielką poręką przeciwko nadużyciom. Dopóki ten słuszny porządek rzeczy nie nastanie, złe coraz bardziéj będzie się powiększało i doprowadzi w końcu społeczeństwo do pierwotnego stanu dzikości.”

Może trochę za obszernie przedstawiliśmy treść dzieła autora, i ważniejsze ustępy z jego pracy. Robiliśmy to jednak w téj myśli, aby na samym początku dać najzupełniejszy obraz jego przekonań. Zdaje się że trudno na razie zaprzeczyć słuszności twierdzeniom autora, wniknąwszy jednak w ich istotę, musimy nabrać innego przekonania.

A najrzód: Całe pole działania wolnéj konkurencji nazywa autor, bezładem, wojną, a najulubieńszém jego określeniem tego stanu jest „vaine patûre,” (wspólne pastwisko) a jak przy prawie wspolnego pastwiska, tak i przy wolnéj konkurencji, widzi tylko wzajemne spychanie się z miejsc obranych, przyczem nikt nie może odgraniczyć sobie pewnéj miejscowości, a ztąd i bardziéj być zainteresowanym, i lepiéj produkować.

Na takie porównanie odpowiemy przedewszystkiem faktami uznanemi. Otóż jest faktem że cała prawie Europa, powiększyła o kilka razy całe swe bogactwo, w porównaniu z bogactwem Europy przed 1789 r., od któréj to daty zasady wolności, a tém samém i swobodne spółzawodnictwo w przemyśle, coraz większego nabierały znaczenia. A że ta swobodna konkurencja, powstała od téj daty najprzód wewnątrz (po zniesieniu cechów i granic między prowincjami jednego państwa) a za naszych dni i na zewnątrz nadzwyczaj sprzyja wzrostowi bogactw, możemy brać miarę już z tego prostego faktu: że dziś w Anglji robotnik dla nabycia korca pszenicy, potrzebuje zaledwie $^1/_4$ téj pracy poświęcić, jaką musiał ponieść za Elżbiety dla nabycia téj saméj ilości pszenicy; stosunkowo do tego i inne potrzeby zaspokaja obecnie coraz mniejszą pracą.

Jest także faktem statystycznym, że ludność powiększa się w miarę wzrostu ilości pożywienia, otóż ludność Europy, a w szczególności Francji i Anglji powiększyła się od 1789 r. oniemal dwa razy; a te dwa państwa wolną konkurencją wewnątrz uważały za korzystną, za najważniejszą przyczynę ich wzrostu, skoro w 1860 r. wolne spółzawodnictwo uznały za korzystne, i w stosunkach zewnętrznych.

Cały więc plan wojny, tak strategicznie napozór przez autora nakreślony, wziął zupełnie inny obrót; bo jak sobie przypominamy, autor na pole bitwy swobodnéj konkurencji wystawił 40,000 ludzi i tyleż dukatów, a pozostać się miało 5,000 ludzi i tyleż dukatów. Gdy tymczasem jak widzimy dzisiaj pole swobodnéj konkurencji, nie zostało krwią zbroczone, owszem liczba wojowników się zdwoiła. Tém więcéj wątpliwém wydaje się twierdzenie autora, aby świat przy wolnéj konkurencji, coraz więcéj się przybliżał do pierwotnego stanu dzikości; coroczne prawie postępy we wszystkich dziedzinach wiedzy, i bogactwa materjalnego, najwymowniejszym są dowodem przeciwko twierdzeniom autora.

Twierdzenie autora że trzeba to wielkie pole do nikogo nienależące (jakiem jest swobodna konkurencja) *uporządkować*; t. j. podzielić na części, oddając je w posiadanie, w miarę zasług za wynalazki i ulepszenia, aby tym sposobem zainteresować każdego w pracy, i uczynić ją produkcyjniejszą, jest równie nieuzasadnionėm. Trzeba się było uprzedzić i to bardzo do wolnéj konkurencji, aby w niéj nic jak tylko nieład i chaos widzieć. W niéj nic nie trzeba dzielić, bo tam wszystko jest podzielone, jest tam ład i porządek, jak to mamy sposobność codziennie się o tém przekonywać; każdy bowiem własną pracą wydziela sobie część, właściwą swoim zdolnościom i odpowiednią natężeniu pracy: im one są większe, tém i zakres osiągnięty przez nie jest większy.

Co zaś do zagwarantowania własności dzieł umysłowych, i wynalazków przez prawa dziedziczne, to myśl ta wydaje się nam niesprawiedliwa a zarazem i nieużyteczna. Niesprawiedliwa, bo wtedy umysły dzielne, energiczne, musiałyby być w przykréj zależności od ludzi twórczych, a często od najnieudolniejszych ich sukcesorów. Dlaczego? że przy zdolnościach nie mają twórczości, że nie są genjuszami; nie wszystkim jest to dane, a ci którzy otrzymali tę iskrę bożą, nie otrzymali jéj na to aby mniéj szczęśliwych zaprzęgali jak niewolników do swego tryumfalnego rydwanu. Niesprawiedliwém jest powyższe twierdzenie autora i dlatego, że wtedy każdy człowiek zabierając się do jakiejś pracy, widziałby się skrępowanym tysiącznemi zakazami; i chociażby miał największe zdolności w pewnym kierunku pracy zmonautopolizowanéj, mógłby umrzeć z głodu, nie mogąc jéj użyć; zależałby od dobréj woli monautopolisty, który mógłby go przyjąć lub nie do swoich warsztatów.

Czyby myśl dziedziczności pewnych przemysłów była *użyteczną*, także wątpić należy: często bowiem człowiek nauki, który chciałby pracować w kierunku zmonautopolizowanym, a wymagającym większego nakładu, na myśl, że każda jego praca wykończona, jeżeliby się nie wyróżniała jakiémś znacznem ulepszeniem, musiałaby być straconą, porzuciłby swój projekt, a wtedy wiele pięknych myśli niepowetowanieby ginęło. A ileżby to przy monautopolach było procesów, delegacji specjalnych technicznych, do ocenienia czy ulepszenie jakieś jest rzeczywiście nowém; a stąd często i wynalazca, byłby w niepewności o los swojego wynalazku. Często także mogłoby się trafić że właściciel przemysłu zmonautopolizowanego, popadłby w niedostatek, i fabryki tego przemysłu mogłyby być jakiś czas nieczynne, z wielką często szkodą potrzebujących takich przedmiotów, jakie te fabryki miałyby wyłączne prawo wyrabiać.

System więc dawny „listów wynalazkowych (*brevet d'invention*)," byleby był sprawiedliwie urządzony, może znakomite zawsze korzyści przynosić; zachęcać do nowych pomysłów, jak tego mamy przykłady w Anglji, Szwajcarji i t. p.

Trudno jest także zgodzić się na ostatnie zdanie autora, że przy swobodnéj konkurencji w przemyśle i handlu, tylko oszustwem można dojść do majątku, przez wyrabianie lichych towarów, a napozór dobrze wyglądających. Dziś już każdy jest przekonanym że za tanie pieniądze, nie może się dobrego towaru spodziewać; płacąc zaś drożéj i udając się do firm znanych, może być pewnym o jego dobroci, gdyż nietylko przy monautopolu, ale i dziś przy swobodnéj konkurencji tworzą się firmy i domy handlowe, starające się uczciwém postępowaniem zyskiwać jak największy odbyt. A przytém nic to nie przeszkadza wolnéj konkurencji, aby zobowiązano fabrykantów do przylepiania znaków na swoich towarach, wyrażających bądź ich skład chemiczny bądź mechaniczny, za fałszowanie których mogliby być surowo odpowiedzialni.

Jednym z najpoważniejszych przeciwników wolności handlu jest bez zaprzeczenia Fryderyk List. Wydał on swe słynne dzieło w 1841 r. p. t. „*Das nationale System der politischen Oekonomie*," które w języku niemieckim doczekało się pięciu wydań; zaś w tym samym roku przetłomaczył go na język francuski Henryk Richelot, które to tłomaczenie także doczekało się trzech wydań. Autor całe swe dzieło podzielił na: wstęp i cztery księgi: w I-éj zamieścił historję ekonomicznego rozwoju rozmaitych państw, w II-éj

rozwinął swoją teorję, w III-éj podał krytykę dotychczasowych systemów Ekonomiki, w IV-éj Politykę ekonomiczną.

Przy rozbiorze krytycznym dzieła autora, przystąpimy wprost do księgi II-éj, w któréj zapoznamy się z całkowitą teorją autora, a wtedy z łatwością przyjdzie ocenić inne części tegoż dzieła.

Przewodnią myślą autora, w całém jego dziele jest „że wolność handlu jest korzystną dla każdego narodu, ale tylko w początkach i na końcu jego rozwoju wtedy, kiedy jest równy bogactwem i inteligencją innym narodom, z którymi chce wejść w stosunki wolności handlu; dopóki się zaś niezrówna, powinien się otoczyć murem systemu protekcijnego, aby tym sposobem prędzéj mógł doścignąć inne narody. Zwolennicy zaś wolności handlu utrzymują, że wolnosć handlu *zawsze* jest zbawienną a nietylko w dwóch krańcowych stadjach rozwoju bogactwa narodowego. Dlaczego tak utrzymują, staraliśmy się wykazać w I i II-éj części niniejszéj pracy; a obecnie zobaczymy czy autor ma słuszność twierdząc przeciwnie.

Będziemy nasz rozbiór przeprowadzać porządkiem rozdziałów. *Rozdział I-y księgi II: Ekonomja polityczna i Ekonomja kosmopolityczna.* Nim przystąpimy do szczegółowego rozbioru myśli autora zawartych w tym rozdziale, przedstawimy jak pojmowano dotąd naukę Ekonomiki. Uważano ją jako zbiór zasad wytworu i podziału bogactw. Jak każda nauka tak i ona ma charakter ogólny, w zastosowaniu zaś do miejsca i czasu może ulegać pewnym modyfikacjom w szczegółach, ale nigdy w zasadach. Umiejętność stosowania ogólnych zasad ekonomiki w danym czasie i miejscu, leży po za nią, stanowiąc pewną praktyczność, pewną wprawę a raczéj sztukę pogodzenia zasad nauki z danemi okolicznościami; ta jednak wprawa, ta praktyczność, nie stanowi bynajmniéj oddzielnéj nauki lecz co najwyżéj może być uważaną za „politykę ekonomiki" (czyli za umiejętność, praktycznego stosowania zasad ekonomiki w danym czasie i miejscu) i tak: jeżeli zastosujemy zasady ekonomiki do królestwa Polskiego, to wtedy będzie ekonomja polska, nie będzie ona jednak nową nauką, ale ekonomiką ogólną, zastosowaną do królestwa Polskiego.

Tak samo jak fizjologja i terapja; piérwsza podaje ogólne zasady żywotności sił, a druga kierując się temi zasadami naprawia pewne zboczenia organizmu; przez stosowanie jednak fizjologji do danego wypadku, nie tworzy się nowéj fizjologji, ale pewną umiejętność stosowania jéj, nazwaną terapją; tak jak umiejętność stosowania ekonomji politycznéj do danego wypadku nazwać można „polityką ekonomji politycznéj."

Tymczasem Fr. List jak się już przekonaliśmy z tytułu I-go rozdziału, chce utworzyć dwie ekonomje jako nauki: kosmopolityczną uważając za

takową całą dotychczasową naukę ekonomji i właściwą ekonomję polityczną czyli narodową, usprawiedliwiając to rozróżnienie różnicą podstaw. Piérwsza powiada autor, opiera się na hipotezie: „że wszystkie narody świata całego formują jedno spółeczeństwo, żyjące w wiecznym pokoju; a druga naucza, jak dany naród w pewnem położeniu, przy danych mu warunkach może zachować i ulepszać swój stan ekonomiczny."

Wykazaliśmy przed chwilą że nie może być dwóch nauk ekonomji politycznéj, tutaj zaś dodamy że autor mylnie twierdzi jakoby dotychczasowa ekonomika uważała ogólne połączenia się spółeczeństw (*association universelle*) i wieczny pokój, za rzecz już istniejącą nie zaś mającą dopiero kiedyś nastąpić. Przecież to na zasadach wygłoszonych przez dotychczasową ekonomikę, powstał związek celny niemiecki, traktat przeważnie oparty na zasadach wolności handlu w 1860 roku między Francją i Angiją, takiż traktat między Francją i Belgją, i od dawna istniejąca wolność handlu w Szwajcarji; a jednak nikt nie powie aby te państwa zawarły tém samém jakąś federację polityczną między sobą i błogi wieczny pokój. Tak samo musi się mylnem wydać twierdzenie autora: że (str. 232) jedność polityczna zawsze poprzedzała jedność handlową. Związek celny niemiecki a zatém jedność handlowa między wieloma częściami Niemiec powstała w początkach tego stulecia; jedność zaś polityczna między temi częściami dziś dopiero się agituje, i nieprędko może jeszcze w zupełności dokonaną zostanie. Tém trudniéj przypuścić jedność polityczną między Francją i Anglją pomimo jedności handlowéj między niemi.

Daléj autor uważa że wolność handlu koniecznie musi się opierać na wiecznym pokoju. Bezwątpienia że pokój przyczyniłby się do lepszego jéj funkcjonowania, ale nie idzie zatém aby i dziś była bezużyteczną. Czas wolny od wojen jest jakby obrazem wiecznego pokoju, który często przeciąga się bardzo długo, a wojny zresztą trwają dziś bardzo krótko. Przytém wolność handlu nawet w czasie wojny między narodami może się utrzymywać, bo ona dla każdego z nich jest korzystną; dlaczegoż więc do jednéj klęski wojennéj dodawać drugą? (chybaby taki zamach na wolność handlu całkowitą lub częściową, był chwilowym i prawdopodobnie skutecznym jako środek wojenny). A jak ranni dzisiaj w czasie najzaciętszego boju prawie są już bezpieczni, spodziewać się należy, że nastanie to samo niezadługo i dla handlu.

Autor przytém jest w sprzeczności z samym sobą, bo przypuszczając wolność handlu jako korzystną na początku i przy końcu rozwoju spółeczeństw, nie może przypuszczać w tych perjodach jedności politycznéj i wiecznego pokoju.

Autor w innėm miėjscu nie zaprzecza idei przewodniczącėj wolności handlu mówiąc (228). „Sam przyznaję że jednostka jest mniėj krępowaną w osiągnięciu dobrobytu, im więcėj ci, z którymi ma wolne i swobodne stosunki są liczniejsi i bogatsi, wtedy bowiem będzie miała większe pole otwarte dla swojėj działalności, daleko łatwiėj będzie mogła użyć do polepszenia swego stanowiska zdolności, jakiemi ją natura obdarzyła, światła i talentu jakie zdobyła własną swoją pracą. Tak samo wszystko to da się zastosować do gminy i prowincji jak i do jednostki. Takie łączenie się społeczeństw oprócz tego że jest korzystne, jest zarazem nakazywane przez religję i najświętsze uczucie miłości bliźniego. Historja przytėm nas uczy, że narody dzikie, wojujące, zwykle są najbiedniejsze, a dobrobyt ich wzrasta w miarę rozwoju organizmu społecznego, począwszy od wsi, gmin, miast aż do państwa. Cywilizacja wszystkich ludów jest posłannictwem rodzaju ludzkiego, wypływającym z praw niezmiennych natury, w skutek których narody ucywilizowane zostają parte, do rozszerzenia swoich sił produkcijnych na kraje mniėj ucywilizowane. Wszędzie pod wpływem cywilizacji ludność, siły intelektualne, i kapitały materjalne wzrastają do tego stopnia, że nastaje konieczność przelania ich na narody mniėj ucywilizowane, dla tėm większėj zobopólnėj korzyści. Doktryna przeto wolności handlu spoczywa na idei prawdziwėj, tylko że nie uwzględnia narodowości i jėj interesów, jėj stanu wyjątkowego, i zapomina godzić narodowość z ideą jedności uniwersalnėj i z ideą pokoju wiecznego."

W obec tego cośmy już wyżėj powiedzieli, i w obec tego co przed chwilą sam autor powiedział, nikną jego zarzuty powyżėj wymienione.

Bo i w jakiż sposób wspierać można narodowość we względzie ekonomicznym, (a o taki idzie autorowi w tėm miejscu) a nawet i pod każdym względem, jeżeli nie przez ciągłe zwiększanie bogactwa? a wzrost ten bogactwa płynie z wolności handlu, z porządku naturalnego, jak to sam autor dopiero co powiedział, i to w każdėj epoce istnienia narodu. System zaś protekcijny zawsze paraliżuje ten bieg rzeczy naturalny, korzystny dla wszystkich a tėm samėm i dla narodowości. A przytėm wolność handlu więcėj jak cokolwiekbądź innego zmusza każdy naród do koncentrowania swoich zdolności, kapitałów, i w ogóle wszystkich sił produkcijnych w kierunkach, najodpowiedniejszych naturze ziemi zamieszkiwanėj i wrodzonym zdolnościom.

Wolność to handlu nakazuje Chińczykom przy teraźniejszym klimacie, naturze gruntu, i przy dzisiejszych stosunkach, uprawiać przeważnie herbatę, Węgrom wina i zboże, Anglji najrozmaitsze rozwijać fabryki, a Słowianom nakazuje przeważnie uprawiać zboże z tėj mianowicia przyczyny, że te narody ze względu na naturę swego gruntu i stosunki z innemi państwami,

najobficiéj i najlepiéj w tych kierunkach mogą produkować. Powiedzieliśmy wszakże tylko że przeważnie mają swą produkcję zwrócić we wskazanych kierunkach, nie idzie więc zatém, aby narody te w innych kierunkach nie pracowały, jeżeli się to dla nich równie korzystném lub korzystniejszem okaże. Lecz wszystkich możliwych i sztucznie przynależnych korzyści można być pewnym jedynie przy wolności handlu, która jest rękojmią że zyski większe lub mniejsze, tworzą się naturalnie, a nie sztucznie kosztem konsumentów, jak to się dziać zwykło przy systemie protekcijnym.

Co zaś do tego czy wolność handlu dąży do pogodzenia pojedyńczych narodów z ideą jedności uniwersalnéj i wiecznego pokoju, odpowiedzieć musimy potakująco, gdyż dążąc do osiągnięcia w dalekiéj przyszłości tego błogiego stanu, nie wymaga dziś od narodów najmniejszych koncesji pod względem ich wybitnéj indiwidualności, ale owszem coraz bardziéj ją wzmacnia, przez podnoszenie bogactwa, i zmuszanie każdego narodu do pracowania w kierunku najodpowiedniejszym jego naturze. Nie powinien także autor zarzucać zwolennikom wolności handlu że nieuwzględniają wyjątkowego położenia narodów; bo czemże są owe przejścia stopniowe, od systemu protekcijnego do wolności handlu, wyjątkowa protekcja przedmiotów powiększających siłę zbrojną, represalja handlowe, cła wielkie wyrównywające podatkom krajowym na pewne produkta nałożonym, jeżeli nie uwzględnieniem wyjątkowego położenia?

Nie z większą też słusznością autor utrzymuje, że zwolennicy wolności handlu zapominają „o tendencji kosmopolitycznéj sił produkcijnych” ([1]). Owszem dla tego właśnie, że ją uznali i pamiętają o niéj, popierają tak serdecznie zasady wolności handlu jak np. Cobden i Robert Peell w Anglji, Bastiat we Francji; wielu nawet innych pracowników na téj niwie godnych naśladowania możnaby wyliczyć.

W końcu tego rozdziału, autor proroczym lecz zarazem złowieszczym głosem odzywa się do wszystkich narodów (237). „Gdyby w takich stosunkach w jakich obecnie świat się znajduje, wolność handlu była uznaną przez wszystkie narody, wtedy Anglja stałaby się jedném wielkiém miastem fabryczném. Azja, Afryka i Australja byłyby ucywilizowane przez nią i pokryte państwami podobnemi do niéj (a zatém wolność handlu wywarłaby wpływ zbawienny i pożądany). Z czasem, z narodów Europy pod przewodnictwem

([1]) „Tendencją kosmopolityczną sił produkcijnych” nazywa List ową konieczność naturalną, przez którą narody ucywilizowane, posiadające wielkie kapitały i w ogóle wielkie siły produkcijne, zmuszone są przenosić je do narodów mniéj ucywilizowanych, skąd płynie zobopólna korzyść.

Anglji utworzyłoby się państwo Angielskie, w którém narody kontynentalne znikłyby jako rasy nieznaczne i niewiele warte. Francja z Hiszpanją i Portugalją miałyby wtedy misję jedyną, dostarczać potężnéj Anglji najlepszych win, a same piłyby najgorsze, zaś co najwyżéj Francja zachowałaby może fabrykację przedmiotów mody. Niemcy musiałyby się ograniczyć na dostarczaniu temu olbrzymowi angielskiemu dziecinnych zegarów drewnianych i pism filologicznych. Nie upłynęłoby wiele czasu, a w tym świecie angielskim, mówionoby o Francuzach i Niemcach, z takiém uszanowaniem, z jakiém my dzisiaj mówimy o narodach azjatyckich."

Zapewne gdyby wolność handlu była szkodliwą, (a za taką ją autor uważa), możeby i przyszło do tego, ale bezstronne zapatrywanie się na wolność handlu wprost do przeciwnych rezultatów prowadzi, jak to już nieraz mieliśmy sposobność wykazać. Jednak gdybyśmy byli głuchymi na rozumowania, gdybyśmy potrzebowali się dotknąć aby uwierzyć, wystarczyłoby nam spojrzeć na fakta, które najlepiéj przekonywają o wartości oświadczeń autora i tak:

Stosunki handlowe między Francją i Anglją od 1860 r. (t. j. od daty zawarcia traktatu między temi dwoma państwami nie wygłaszającego wprawdzie jeszcze zupełnéj wolności handlu, ale sprawiającego że ustały już zakazy absolutne przywozu pewnych towarów, a opłaty wielkie zamienione zostały na mniejsze, które stopniowo tracą charakter protekcijny a stają się natomiast czysto fiskalnemi), są następujące:

Handel specjalny (wartość w miljonach franków).

	Przywóz z Anglji.	Wywóz z Francji.
1860	308	598
1861	438	456
1862	525	619
1863	592	799
1864	578	904
1865	638	1006
1866	652	1153

Wzrost więc około 100 na 100. Powiększenie zaś całkowite handlu między Francją a Anglją jest o 937 miljonów fr. w porównaniu z rezultatami handlu 1859 r., roku poprzedzającego reformę. Powiększenie to ogólne przypada w 375 miljonach fr. na przywóz, a w 565 miljonach na wywóz towarów

---

Cyfry te są czerpane z dzieła Wołowskiego p. t. La liberté commerciale et les résultates du traité de commerce de 1860, który ze swéj strony czerpał je z dokumentu urzędowego p. n. „*Exposé comparatif de la situation économique et commerciale de la France dans la période 1851—1866* (*Przyp. Red*).

Francja widząc tak ogromne korzyści z kroków jakie uczyniła na drodze wolności handlu, zastosowała ten sam system i do stosunków z innemi krajami, chociaż nie wszędzie znalazła wzajemność; oto jaki stąd rezultat:

Handel zewnętrzny ogólny od reformy 1860 r.

	Handel specjalny (w miljonach fr.)	
	Przywóz	Wywóz.
1860	1897	2377
1861	2442	1926
1862	2198	2242
1863	2426	2642
1864	2818	2924
1865	2644	3888
1866	2793	3180

Powiększył się więc ogólny handel zewnętrzny prawie o 50 na 100 w porównaniu z handlem zewnętrznym 1859 r.

Przy samym końcu dzieła Wołowskiego, jest szczegółowy spis towarów i rozmaitych produktów, jakie Anglja wywozi do Francji i jakie Francja wywozi do Anglji, a przy każdym przedmiocie wywozowym lub przywozowym jest wymieniona suma fr. za jaką te towary są sprzedawane; rezultat zaś tego jest taki, że Anglja przywozi do Francji towarów za 652.909.486 fr., Francja zaś wywozi do Anglji towarów za 1,113.953.128 fr.

Cyfry więc te najwymowniéj dowodzą mylnego zapatrywania się Lista, a tém samém łagodzą przerażenie jakiém chciał przejąć Francuzów: gdyż jak fakta pokazały, nietylko że Francja nie straciła, ale owszem więcéj zyskała ze stosunków handlowych swobodniejszych, niż Anglja; a to w skutek tendencji kosmopolitycznéj sił produkcijnych, przez którą obopólnie narody korzystają, zwykle zaś biedniejszy więcéj niż bogatszy, o czém także cyfry mogą nas przekonać, i tak: w 1860 r. angielski przywóz towarów do Francji był za 308 miljonów a wywóz francuski do Anglji za 598 miljonów; w roku zaś 1866 przywóz angielski był za 652 miljonów fr. a wywóz francuski za jeden miliard sto pięćdziesiąt trzy tysiące miljonów franków.

W obec takich rezultatów nic dziwnego, że zewsząd głosy się podnoszą tak w Anglji jak i we Francji aby i nadal rządy te, zatwierdziły ten traktat, gdyż miał obowiązywać oba narody tylko do 1870 r., i aby istniejące jeszcze ślady systemu protekcijnego były raz na zawsze zniszczone; do czego Anglja wreszcie dała przykład Francji, gdyż dziś już taryfa celna angielska, jest prawie zupełnie fiskalną, (odnośnie do całéj Europy i innych części świata) z wyjątkiem trzech czy czterech przedmiotów, od których opłaty pobierane przy wejściu do Anglji, mają jeszcze nieco charakteru protekcijnego.

W rozdziale o którym mowa autor w ten sposób jeszcze usprawiedliwia swoją apologją systemu protekcijnego. „Narody dla tego jeszcze powinny przyjąć system protekcijny, że za pomocą niego, wyłączając powoli produkta cudzoziemskie z własnego targowiska spowodują przez to w innych krajach nadmiar rąk do pracy, zdolności przemysłowych i kapitałów, które będą zmuszone szukać zajęcia za granicą; powtóre, że przez nagrody udzielane imigracji robotników, zdolności umysłowych i kapitałów, przyciągniemy do nas przewyżkę sił produkcijnych, które bez tego wyemigrowałyby do odległych kolonii, lub innych części ziemi jako do przedstawiających lepsze korzyści."

Czy protekcja koniecznie wywołuje podobne skutki? Historja przynajmniéj milczy w tym punkcie; wprawdzie były często imigracje kapitałów i zdolności do Anglji z Niemiec, Włoch, Holandji, Belgji, Hiszpanji i Portugalji, ale to nie protekcja angielska, lecz prześladowania religijne lub polityczne były tego przyczyną, a które nietylko zagrażały zniszczeniem całego majątku, ale i życie osób niemi dotkniętych było zagrożone. System zaś protekcijny ogłoszony w jakiémś państwie, nie jest tak strasznym dla kraju zagrożonego nim w odbycie jego towarów, bo przecież każdy naród czy to przemysłowy czy handlowy przeważnie, nietylko z jednym narodem prowadzi handel, a tém samém system protekcijny ogłoszony w kraju będącym dawniéj konsumentem jego towarów, może mu na razie przynieść pewne szkody, które jednak wkrótce powetować się dadzą handlem z innemi krajami. Daleko więc jeszcze do tego aby fabrykanci lub kupcy, dotknięci w swoim odbycie towarów porzucali lub sprzedawali za bezcen swoje fabryki z maszynami, aby porzucali rodzinę, kraj, stosunki miejscowe, i swobody polityczne, dlatego aby gdzieś na obcéj ziemi na nowo pracę i życie z ludźmi rozpoczynać, w widokach większych korzyści niż w kraju własnym, ale bądź co bądź dopiero ewentualnych, a stąd i często zawodnych.

A gdyby nawet system protekcijny wywołał taką imigracją, to bynajmniéj nie byłoby przeszkodą aby zbywające kapitały i zdolności skierowały się tam gdzieby im było korzystniéj. W tym przypadku radzi autor aby ich zachęcać przez rozmaite nagrody, do osiedlenia się w tym a nie innym kraju. Należałoby przytém osłonić ich systemem protekcijnym; a stąd podwójne straty dla narodu: raz z tytułu nagród jakieby musiał udzielać imigracji, a następnie z powodu wprowadzania systemu protekcijnego.

W każdym jednak razie, chociażby system protekcijny wywołał imigrację korzystną dla kraju ogłaszającego tenże system (co jest niemożliwém), to i wtedy byłby to tylko przypadek wyjątkowy, nie mogący przeto służyć za dowód usprawiedliwiający.

ROZDZIAŁ II.

Teorja sil produkcijnych i teorja wartości.

Autor w tym rozdziale stara się przedstawić nową podług niego teorję *sil produkcijnych* obok *teorji wartości*, i powiada. „Przyczyny bogactwa są czém inném aniżeli samo bogactwo. Jednostka może posiadać bogactwo t. j. wartości wymienne, lecz jeżeli nie jest zdolną produkować więcéj wartości niż konsumuje staje się coraz biedniejszą. Inna znowu jednostka może być biedną, lecz gdy jest w możności produkować więcéj niż konsumuje, staje się bogatą. Wprawdzie Adam Smith powiedział, że praca jest źródłem, które dostarcza narodowi bogactw, i że wzrost bogactw zależy głównie od siły produkcijnéj tejże pracy, t. j. od stopnia jéj uzdolnienia i od stosunku istniejącego między tymi, którzy się zajmują pracą użyteczną i tymi którzy się nią nie zajmują. Smith jednak mając ciągle na myśli ideę kosmopolityczną, i uniesiony swojem głębokiém odkryciem podziału pracy, nie zwrócił dostatecznéj awagi na ideę siły produkcijnéj. Jestże to rozumować umiejętnie, podając za przyczynę zjawiska, które są rezultatem mnóstwa głębokich przyczyn? Bo jakaż jest przyczyna pracy, a jaka próżniactwa? czyli co jest powodem że nóg, rąk i głowy używamy do produkcji, i że z niéj otrzymujemy owoce korzystne? Oto siła umysłu jednostek, porządek spółeczny, wzmacniający ich działalność, i siły natury, oddane pod rozporządzanie człowieka; te wszystkie czynniki wzięte razem stanowią dopiero siły produkcijne. Zaś Adam Smith tak niedokładnie pojmował (243) naturę tych sił w ogólności, że nawet nieuznawał pracy nauczyciela, sędziów, księży, lekarzy, artystów i t. p. za produkcijną, uważając tylko za taką, pracę, która produkuje wartości materjalne. Tak samo i J. B. Say najznakomitszy uczeń Smitha określa Ekonomikę jako nauką zajmującą się produkcją, podziałem i spożyciem bogactw: a Mac-Culloch nazywa ją wyraźnie: „umiejętnością wartości." Zapominają więc „o siłach produkcijnych, których oddzielenie jest tak ważném od saméj wartości, a przytém ile od niéj są różne, wykaże następujący przykład: Jeżeli z dwóch ojców familji będących właścicielami gruntu i mających po pięciu synów, każdy oszczędza po 1000 talarów rocznie, i gdy jeden z nich umieszcza swoje oszczędności na hipotece, a synów swoich przy roli zajmuje pracą ręczną, drugi zaś użyje oszczędzonego tysiąca talarów w ten sposób, iż za niego trzech nauczy rzemiosł, odpowiednich do ich zdolności, a dwóch wykształci na rolników postępowych; to piérwszy postąpi podług teorji wartości, drugi

zaś podług teorji sił produkcyjnych. W chwili śmierci, piérwszy z tych ojców familji będzie bogatszy w wartości wymienne, lecz własność jego podzielona na pięć części, równie źle będzie uprawiana jak dawniéj ogół. Co się zaś tyczy drugiego, własność gruntowa jego podzieloną zostanie na dwie części tylko, a każda z nich lepiéj uprawiona da produkt równy dawnemu całkowitemu zbiorowi, zaś w tym samym czasie trzej inni synowie będą korzystać ze swoich rzemiosł. Szkoła ([1]) nie zgłębiwszy należycie natury sił produkcijnych, nie objęła ogółu cywilizacji ludów, a tém samém zapomniała o ważności równoczesnego rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu, potegi państwa i jego bogactwa, przedewszystkiem zaś zapomniała o potędze przemysłu fabrycznego, niezależnego i rozwiniętego we wszystkich gałęziach ([2]). W kraju czysto rolniczym panują dowolność i niewola, zabobony, nieświadomość, brak cywilizacji, środków kommunikacyjnych, wreszcie biéda i słabość polityczna, w takim bowiem kraju najsłabsza tylko częśc ciała i ducha jest czynna i rozwijana. Widzimy więc w jak dziwne błędy popadła szkoła organiczając swoje poszukiwania, do bogactwa materjalnego czyli wartości wymiennych i uważajac tylko siłę ciała jako produkcyjną. Podług niéj przeto, ten który hoduje wieprze zajmuje się pracą produkcijną, a ten który wychowuje ludzi pracuje nieprodukcijnie. Newton, Watt i Kepler byli mniéj produkcyjnemi jak osioł, koń lub wół roboczy."

Dowiódłszy w powyższy sposób mylności zapatrywania się szkoły na siły produkcyjne autor robi następnie z tego użytek, na korzyść swojéj teorji głównéj, t. j. na korzyść systemu protekcyjnego, i powiada (353): Ilość bogactwa pewnego narodu, nie zależy jak to Smith i Say myślą, od ilości wartości wymiennych jakie posiada, ale od stopnia rozwoju jego sił produkcijnych. Naród więc każdy powinien oglądać się na przyszłość, znosić ubytek bogactwa materjalnego, dla nabycia sił intelektualnych lub spółe-

---

([1]) *Szkołą* nazywa autor wszystkich ekonomistów idących w ślad za Adamem Smith'em.

([2]) Nigdy zwolennicy szkoły nie przeczyli zbawiennemu wpływowi jaki wywiera przemysł i handel, na potęgę narodu; tylko twierdzą że do posiadania ich najprędzéj i najkorzystniéj dochodzi się przy wolności handlu. Naród rolniczy stoi niżéj od narodu na raz rolniczego i przemysłowego, ale wtedy tylko jeżeli przemysł jego niezostał zaprowadzony kosztem rolnictwa, bo można np. mieć wioskę z browarem i gorzelnią, a gorzéj stać jak sąsiad na téj saméj przestrzeni, posiadający zupełnie dobre gospodarstwo.

cznych. Słowem powinien być podobnym do owego ojca wydającego swe oszczędności na kształcenie dzieci.

Oto mamy przedstawioną w streszczeniu całą teorję o siłach produkcyjnych, i wniosek z niéj odnośny do wolności handlu.

Niepodobna zaprzeczyć, że autor kwestję sił produkcyjnych wyjaśnił; ale nie idzie zatém aby teorję tę za nową a tém samém za swoją własną podawał. Adam Smith bowiem miał już o tych siłach pojęcie, mówiąc: „że źródłem bogactwa narodów jest praca, która staje się o tyle produkcyjniejszą, o ile jest więcéj uzdolnioną i inteligentną.” Nie obcą mu była przeto,—jak ją List nazywa,—„siła produkcyjna umysłu.” Mówi daléj autor, że drugą siłą produkcyjną jest „porządek społeczny;” co do tego punktu cała wina Smitha polega na wymienieniu téj siły w odmiennym jak to List uczynił porządku t. j. nie obok siły produkcyjnéj umysłu, lecz w kilku stosownych miejscach swego dzieła, wykazując jéj ważny wpływ na produkcję; brak jednak ładu w jakiéjś rzeczy, nie może być identyfikowany z jéj niebytem lub niezrozumieniem. Co zaś do trzeciéj siły produkcyjnéj t. j. sił natury któremi możemy rozporządzać, to także Smith najdokładniéj ją pojmował, i uwzględniał w swém dziele, mianowicie w ustępie traktującym o „głównych czynnikach produkcyi.”

Całą więc zasługą autora jest uporządkowanie i wyjaśnienie, ale nie wytworzenie nowéj teorji sił produkcyjnych.

Autor daléj utrzymuje, że przez brak oddzielenia sił produkcyjnych od wartości, szkoła popadła w grubą ostateczność przyjmując za wartość wymienną taką tylko użyteczność, która jest połączona z użytecznością materjalną. Jestto poniekąd słuszny zarzut, ale ten niedostatek jasności w téj mierze nie powinien być powodem do wyprowadzania dziwacznych wniosków na karb szkoły, jak np. aby ona osła, konia, lub wołu ceniła więcéj aniżeli ludzi którzy potęgą swego umysłu i swoich wynalazków udoskonalili siły wytwórcze całéj ludzkości i zastąpili pracę miljonów zwierząt. Szkoła zbłądziła tylko w tém że chciała ściśle oznaczyć granicę ekonomiki, co jest dosyć trudném, i nazwała ją nauką zajmującą się wyłącznie bogactwem materjalném. Nie idzie jednak zatém aby lekceważyła sobie potęgę ducha; atoli wyłączne nim zajęcie się pozostawiła innym naukom, sama zaś zajęła się nim o tyle, o ile on wpływa na pracę, a tém samém i na produkcję bogactw materjalnych. Są tego nawet najoczywistsze dowody w dziełach rozmaitych autorów, którzy przestrzegając granic ekonomiki, pracę autorów, artystów, nauczycieli, lekarzy i t. p. wprawdzie nie produkcyjną ale użyteczną nazwali, mianując produkcyjną tę tylko pracę, która bezpośrednio wytwarza użyteczności materjalne.

Wychodząc z téj zasady, żaden z ekonomistów szkoły niewahałby się uznać pracę i pomysł Watta, stokroć produkcyjniejszemi i użyteczniejszemi aniżeli praca zwykłego robotnika wytwarzającego bezpośrednio bogactwa materjalne. Przez podobne ocenianie doniosłości sił produkcyjnych zdaje się że szkoła nie uczyniła w niczem ujmy ich ważności we względzie produkcji. Say nawet usługi pośrednio przyczyniające się do produkcyi bogactw nazywa dobrami niematerjalnemi.

Po jaśniejszem rozróżnieniu sił produkcyjnych od wartości wymiennych, aniżeli to szkoła zrobiła, autor następnie za pomocą teorji sił produkcyjnych chce usprawiedliwić system protekcyjny, porównywając zastosowanie tego systemu z postępowaniem ojca familji, wydającego swoje oszczędności na kształcenie dzieci. Przedewszystkiem autor powiedział, że ojcowie familij oszczędzają corocznie po 1000 talarów, i każdy z nich używa ich z różną korzyścią, mając jednak zostawioną sobie swobodę w rozporządzaniu temi oszczędnościami. Naród posunięty w oświacie wybrałby niewątpliwie postępowanie rozsądniejszego ojca familii, atoli przy systemie protekcyjnym zmieniają się bardzo okoliczności, przez odjęcie bowiem swobody w rozporządzaniu kapitałami (jak to wykazaliśmy w części II-éj) wyradza się już piérwsza różnica między narodem używającym systemu protekcyjnego a ojcem familji.

Daléj system protekcyjny zmusza do zaprowadzania przemysłu, wówczas kiedy naród nieposiada jeszcze żadnych oszczędności; bo gdyby one się znajdowały, same przez się skierowałyby się w kierunku uznanym za najkorzystniejszy; użytoby ich albo w przemyśle albo w rolnictwie, gdyby okazało się korzystniejszem wytwarzać produkta surowe, a przedmioty fabryczne kupować z zagranicy, za niższą cenę od téj, jakąby za takowe należało ofiarować, gdyby produkowane były we własnym kraju.

Następnie ojciec familji kształci swych synów w takich rzemiosłach, jakie są w danéj chwili korzystne, system protekcyjny zaś, kształci naród w przemyśle, który nie jest korzystnym w danéj chwili, bo z zagranicy możemy znacznie taniéj nabywać przedmioty tego przemysłu. Stąd synowie nieoglądają się już potém na pomoc niczyją, przeciwnie przemysłowcy protegowani żyją kosztem konsumentów. Synowie rachując na samych siebie, robią w swym zawodzie możliwe ulepszenia aby wytrzymać ze wszystkimi konkurencję, protegowani zaś nie są skorzy do ulepszeń, bo ich od konkurencji uwalnia protekcja. Zresztą synowie sami sobie wybierają zajęcia odpowiednio do swoich zdolności, a przy systemie protekcyjnym wybiera zajęcia dla obywateli rząd, nęcąc ich do pewnych gałęzi przemysłu wielkiemi i zapewnionymi zyskami, a ci się chętnie wtedy rzucają na drogę nowego za-

jęcia, mimo swéj nieudolności. Słowem ojciec familji traci pozornie tylko, zużytkowując swoje wartości wymienne na kształcenie dzieci w kierunkach właściwych, naród zaś przy systemie protekcyjnym traci rzeczywiście, zużytkowując swoje wartości wymienne na wytwarzanie przemysłu nieodpowiedniego w danéj chwili.

Nadając przeto wielkie znaczenie siłom produkcyjnym, możemy twierdzić stanowczo, że ich rozwój będzie szybszy, obfitszy i pewniejszy na drodze swobody, aniżeli na drodze przymusu i opieki, na którą popycha narody system protekcyjny.

ROZDZIAŁ III.

Podział pracy narodowéj i zespolenie (association) sił produkcyjnych.

Nie zaprzecza autor Smithowi ważnego odkrycia t. j. prawa podziału pracy, ale jak w poprzednim rozdziale tak i tu koniecznie chce być oryginalnym w pomysłach; a przejmując się tą myślą twórczości zapomina że tylko objaśnia Adama Smith'a. I tak się autor odzywa: „To prawo naturalne, za pomocą którego szkoła tłomaczy tak ważne zjawisko w ekonomji politycznej nie zasadza się widocznie na prostym podziale pracy. Prawo to jest podziałem pomiędzy rozmaite indywidua operacji pewnego przemysłu, a jednocześnie kombinacją lub połączeniem działalności, światła, i sił rozmaitych w celu produkcji spólnéj. Każdy musi liczyć na pracę innych, a gdy jeden zostanie przeszkodzony w pracy lub oddzielony od drugich, wtedy wszyscy szkodę poniosą. Wielka więc produkcja wypływająca z podziału pracy nie zależy tylko od rozdziału operacyj pomiędzy rozmaite indywidua, ale istotnie zależy od połączenia tych operacji. A. Smith sam to dobrze czując, mówi: każdy przedmiot niezbędny do życia, jest owocem pracy zbiorowéj i współdziałania mnóstwa indywiduów. Szkoda że Smith nie rozwinął obszerniéj téj myśli pracy zbiorowéj, tak jasno wypowiedzianéj przez niego.

Z zestawienia pojęć tych dwóch autorów, widzimy że List był w powyższéj kwestji co najwyżéj komentatorem myśli A. Smitha, gdyż z saméj istoty podziału pracy wypływa już, że rezultat z takowego może dopiero wtedy nastąpić, gdy np. 10 robotników przy fabrykacji szpilek połączą swoje oddzielne prace w jedną wspólną i utworzą tym sposobem szpilkę wykończoną.

A nawet A. Smith wyraźnie wypowiedział tę myśl łączności przy podziale pracy, twierdząc, że każdy przedmiot do życia niezbędny jest połączeniem wielu prac pojedyńczych.

Przed Listem jeszcze, M. Wakefield wydawca dzieł A. Smitha, w nocie swojéj przy rozdziale traktującym o podziale pracy, myśl tę łączności pracy

doskonale wyjaśnił mówiąc, że współdziałanie jest zasadą obszerniejszą jak sam podział pracy, a nawet odróżnia on dwa rodzaje spółdziałania: proste i złożone; według tego czy wielu pomaga sobie wzajemnie w jednéj pracy, czy też w próbach rozmaitych. Uwagę tę jednak skromnie umieścił jako objaśniającą, niechełpiąc się twórczością. Daléj (str. 260) powiada List. „Szkoła oznaczając podział operacji jako charakter istny tego prawa naturalnego, była w błędzie stosując go tylko do jednéj fabrykacji lub do jednego gospodarstwa wiejskiego, nie widziała ona że to samo prawo rozciąga swój wpływ, na ogół przemysłu fabrycznego i realnego, i w ogólności na całą ekonomję narodów."

Skąd autorowi przyszło posądzać o coś podobnego szkołę, trudno sobie wytłomaczyć, gdyż ona najobszerniéj tłomaczy podział pracy, a najwybitniejszym tego dowodem, że teorję wolności handlu oparła na prawie międzynarodowego podziału pracy.

Słowem z całéj teorji podziału pracy, którą prawdziwie genjalnie przedstawił A. Smith, wypływa że wszędzie gdzie tylko można ją chociaż w części zastosować, należy to niezwłocznie dla wielkich korzyści, jakie ona zapewnia, uczynić. Zdaje się więc, że nie mógł A. Smith nadać ogólniejszego znaczenia podziałowi pracy.

ROZDZIAŁ IV.

Ekonomja prywatna i ekonomja narodów.

W rozdziale tym autor położył sobie głównie za zadanie przedstawić stosunek państwa do jednostki. Myśl aby w silném państwie była wolna jednostka, oddawna zajmowała umysły; a jeżeli dziś nauka nie doszła jeszcze w rozwiązaniu tego pytania do zadawalniających zupełnie rezultatów, to przynajmniéj znacznie posunęła już kwestję, odnośnie do jednostki, twierdząc, że obywatele zasobni w inteligencję i bogactwo wytwarzają również rozumne i bogate państwo.

Jednostka bowiem im więcéj jest inteligentna, tém łatwiéj zrozumie i uzna potrzebę istnienia silnéj władzy państwowéj, a będąc zarazem bogatą udzieli w razie potrzeby władzy téj środków do utrzymywania jéj siły. Każdy obywatel wiedzieć powinien że tylko przy silnéj i ustalonéj władzy można używać spokoju wewnątrz i nazewnątrz państwa, a tém samém być bezpiecznym w zupełności co do zachowania swego życia i mienia. Słowem interes władzy państwa, łączy się z własnym interesem jednostki. I dlatego słusznie A. Smith powiedział: „To co jest rozsądném w postępowaniu

każdéj w szczególności familji, nie może być szaleństwem w postępowaniu wielkiego państwa; każda jednostka wyłącznie działając w swym własnym interesie, prawie koniecznie działa tém samém i dla interesu spółeczeństwa, przez swoją znajomość miejscowych stosunków, przez pilność jakiéj dokłada we własnych interesach, daleko dokładniéj ocenić potrafi w jakim kierunku użyć ma swoich kapitałów, aniżeli mąż stanu lub prawodawca. Mąż stanu któryby sobie założył kierować sposobami użycia kapitałów należących do jednostek, nietylko że przedsięwziąłby najnieużyteczniejszą pracę, lecz przywłaszczyłby sobie nad producentem władzę, która byłaby najniebezpieczniéj umieszczoną w rękach człowieka zarozumiałego, uznającego się zdolnym do wykonania powyższego zadania."

List rozbiór téj kwestji rozpoczyna temi słowy: „Szkoła która zaprzeczyła narodowości i jéj interesom, doszła nawet do zachwiania jéj istnienia, pozostawiając jednostkom staranie się o własną obronę." Proste zestawienie twierdzenia autora z twierdzeniem Smitha dostatecznie już o jego wartości przekonać może. Zostawiając jednostkom swobodę pracy, niepodkopuje się przez to ani narodowości, ani władzy państwa, a więc daleką jest również myśl, aby zostawić jednostkom staranie się o własną obronę. (Czy zaś swoboda jednostki podkopuje narodowość, to częścią już mówiliśmy, a jeszcze mówić będziemy przy rozbiorze ostatniego rozdziału księgi II).

Następnie autor tak mówi: „Czyż zasady ekonomji prywatnéj są te same co ekonomji publicznéj? czyż leży w naturze jednostki, tak jak leży w naturze państwa lub narodu, zajmować się potrzebami przyszłości. Każdy zostawiony samemu sobie myślałby o swoich własnych potrzebach, a najwyżéj o potrzebach swego potomstwa bezpośredniego. Jednostki zaś zebrane w spółeczeństwo, zajmują się interesami najdalszych generacji, i one to wtedy obciążają generację żyjącą ofiarami, których żaden rozsądny człowiek niemoże się spodziewać od jednostek. Czyż naród nie nakłada w tym względzie ograniczeń na wolność jednostek, czyż nie wymaga dla ogólnego dobra ofiary z części ich zysków, a czasem i ich życia? Jestto bowiem pewnik, że co może być szaleństwem w ekonomii prywatnéj, być może rozsądném w ekonomji publicznéj i odwrotnie. Jeżeli jednostka zna lepiéj jak każdy swój własny interes, nie idzie zatém aby swą działalnością przychodziła w pomoc interesom narodowym. Spytajmy się sędziów, czy nie zdarza się im często skazywać na kary ludzi mających aż do zbytku imaginacji i sprytu. Rozbójnicy, złodzieje, oszuści znają naokoło siebie rzeczy i ludzi, i dokładają jak największéj pilności w krzątaniu się około swoich interesów, ale nie dzie zatém aby spółeczeństwo odnosiło stąd większą korzyść. Podobnież w czasie pokoju korsarstwo jest przemysłem szkodliwym, a w czasie wojny

bardzo korzystnym dla rządów. Handel prochu, ołowiu i broni jest dozwolony w czasie pokoju, w czasie zaś wojny podobny handel z nieprzyjacielem byłby zdradą kraju. Wreszcie trwałość narodu nie wiele obchodzi jednostki (284).

Podobny pesymizm w zapatrywaniu się na wolność pracy jedynie tylko uprzedzeniem da się wytłumaczyć. Autorowi wydaje się niepodobném pogodzenie wolności pracy z bytem i siłą władzy spółecznéj. Leży to jednak w naturze człowięka jako istoty spółecznéj, że istnienie władzy spółecznéj koniecznie uznać musi; a wtedy reprezentanci téj władzy, pod jakąbądźby ona formą się przejawiała, będą myśleli o dalekiéj przyszłości, żądaniu przeto autora stanie się zadość. Władza spółeczna mając siłę (gdyż władzy bezsilnéj pojąć nie można) będzie mogła dla potrzeb przyszłości wymagać możliwych ofiar od jednostek, do którychby one same mogły się niepoczuwać. Alez każdą formą takiéj władzy, wolność pracy da się najzupełniéj pogodzić. Co zaś do przemysłu złodziei, rozbójników i oszustów, to autor widocznie chce szykanować przeciwników swoich, tak jak to czyni gdy w nich wmawia, że hołdując teorji, wymagającéj aby państwo zostawiło swobodę jednostce, nie umieliby uwzględnić wyjątkowego położenia narodu, nawet w czasie wojny.

Gdyby autor pamiętał na to wyraźne zastrzeżenie szkoły, że ona domagając się swobody pracy dla jednostki, domaga się jéj tylko w takich granicach, któreby nie uczyniły jéj szkodliwą ani moralności ani porządkowi publicznemu, pomiarkowałby się zapewne w swoich szykanach.

Przy końcu rozdziału autor powtarza się i mówi: rząd nie nakazuje obywatelom, aby w tym kiernnku a nie innym używali swoich kapitałów (na co odpowiedzieliśmy w części II-éj téj pracy). W téj mierze nie przepisy krajowe ale zagraniczne, narzucają obywatelom kierunek, i tylko system protekcyjny może odwrócić zgubne skutki polityki zagranicznéj. Jeżeli np. Anglicy zabraniają przywozu do siebie naszego zboża, wełny, lub wina, nakazuja nam tém samém zmienić kierunek naszych kapitałów.

Mniemanie to autora, ma tylko pozorną słuszność, bo i tu możliwość wyjątkową, bierza za zasadę i za dowód, oddalając się niesłychanie od rzeczywistości? I tak przypuszczając że Anglicy odrzucają nasze produkta surowe, musimy tém samém przypuścić, że i my moglibyśmy się im wywzajemnić, a choćbyśmy taką wzajemność odrzucili jako niekorzystną dla nas, to i wtedy bardzo często nie moglibyśmy od nich potrzebnych towarów nabywać, nie mając w zamian ofiarować im innych; daléj Anglicy obawialiby się abyśmy ze stratą nawet, niezałożyli u siebie fabryk na przerabianie produktów surowych, które oni odepchnęli, a tém samém aby nie stracili na

zawsze stałego konsumenta ich towarów. Ponosiliby także szkodę i w tém, że te produkta surowe u siebie płaciliby drożéj; a zresztą czyli każden naród z jednym tylko narodem pozostawać może w stosunkach handlowych?

ROZDZIAŁ V.

Państwo i ekonomja narodu.

Jak w poprzednich rozdziałach tak i w niniejszym zarzuca autor ekonomistom, że będąc uniesieni ideą kosmopolityczną, poświęcili dla niéj ideę państwa. Na powyższy zarzut odpowiedzieliśmy już rozbierając piérwszy rozdział dzieła autora; tutaj przytoczymy więc tylko ważniejszy ustęp: „Jakkolwiek idea stowarzyszenia powszechnego daje się pogodzić z rozumem, byłoby jednak dziwném ze strony narodu, aby regulował swoją politykę w oczekiwaniu tego stowarzyszenia i pokoju wiecznego. Pytamy się więc człowieka rozsądnego, czyby nieuważał za wierutne głupstwo postępowanie tego rządu, który ufając korzyściom wiecznego pokoju, rozpuściłby swoją armię, zniszczyłby okręty i zburzył fortece. Podobny rząd jednak stosowałby się tylko ściśle do wymagań szkoły wzywającéj ludy w imię pożytku wolności handlu do zrzeczenia się systemu protekcyjnego."

O ile poznaliśmy zasady wolności handlu zdaje się że nikomu nieprzyszło na myśl zarzutów podobnych czynić jéj zwolennikom. Może być że w przyszłości wolność handlu będzie uważaną za jedną z najważniejszych przyczyn połączenia się braterskiego ludów, ale dzisiaj godzi się ona najzupełniéj z danym politycznym porządkiem państw. Nie uczuły dotychczas potrzeby zmienić swego ustroju i porządku politycznego; np. Anglja i Francja w 1860 r. ogłaszając wolność handlu między sobą.

Na tym rozdziale kończy się właściwa teorja autora; w następnych zaś rozdziałach robi przegląd porównawczy korzyści jakie posiada kraj jednocześnie rolniczy i przemysłowy nad czysto rolniczym, czemu jak już nieraz mieliśmy sposobność powiedzieć, nie przeczyli nigdy zwolennicy wolności handlu, owszem dążą oni do zaprowadzenia w każdym kraju przemysłu i handlu, lecz nie za pomocą systemu protekcyjnego, tylko przez dobroczynny wpływ i potęgę wolności handlowéj.

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

O reformie podatków w Austrji.

Napisał Dr Ludwik Vrabetz. Lwów. 1869.

Z powodu gotującéj się reformy opodatkowania w Austrji, autor w wyżéj wspomnianéj broszurze, stara się naprzód poznajomić czytelnika z systemem podatków, istniejącym obecnie w tém państwie, a następnie przedstawić swój projekt podatku jedynego od majątku. Rozpoczyna swój przegląd od dochodów, które państwo ciągnie z majątku i przedsiębiorstwa własnego, i przychodzi do wniosku, że dla Przedlitawji korzystniéj byłoby, gdyby dobra, kopalnie, huty, warzelnie soli, fabryki tytoniu, z całym inwentarzem były sprzedane.

Przy podatku od tytoniu przesądza autor niesprawiedliwość jego dla osób ubogich. Jeżeli bowiem podatek konsumcyjny da się gdzie usprawiedliwić, to mianowicie przy przedmiotach zbytku, do których to szczególniéj tytoń należy. Dotyka on zatém stosunkowo nie tak dotkliwie biedaka, który od niego po części usunąć się może.

Przechodzi następnie autor do opłat obywateli, i zatrzymuje się dosyć długo przy podatku konsumcyjnym.

Przedstawiając niesprawiedliwość tego podatku, który równie dotyka bogacza jak i biednego, krytykuje również opłaty cłowe i stemplowe, taxy i t. p.; na opodatkowanie obywateli za pomocą tych opłat, podług autora jedynie fiskalizm zdobyć się może. Daléj zatrzymuje się przy podatkach: gruntowym, domowym, zarobkowym i dochodowym. Ich celem ma być opodatkowanie zysku ze wszystkich przedsiębiorstw. Podług p. Vrabetz'a podatek ogólny od dochodu, będący dla wielu ideałem wzorowego opodatkowania, nie da się przeprowadzić ze ścisłością i sprawiedliwością. Najobszerniéj rozwodzi się autor nad krytyką tego ogólnego podatku dochodowego. Rozpatruje go w dwóch formach możliwych, t. j. jako opodatkowanie zysku, który obywatel rzeczywiście miał, albo zysku przeciętnego. Zdaniem autora przy opodatkowaniu wedle piérwszéj zasady, okazuje się ono niesprawiedliwém i wypadki omijania podatków bardzo upowszechniać się muszą. Przy

zastosowaniu drugiéj zasady, podatek od zysku często także i w takich wypadkach płacić należy, w których zysku wcale nie było i dokładność obliczenia zawsze będzie wątpliwą.

Oprócz podatku dochodowego, widzi autor jeszcze trzy zasady opodatkowania. Piérwsza polega na tém, że każdy powinien państwu koszta zwracać, które ono przez niego i dla niego ponosi, że zatém każdy o tyle do utrzymania państwa przyczyniać się powinien, o ile z państwa korzysta. Drugim rodzajem jest podatek pogłówny. Nakoniec ostatnim rodzajem opodatkowania jest bezpośrednie opodatkowanie majątku, opierające się na zasadzie, że każdy obywatel w miarę majątku posiadanego do utrzymania państwa się przyczynia. Na tym ostatnim systemie opodatkowania, zatrzymuje się p. Vrabetz, by wykazać wszystkie jego zalety i na nim oprzéć całe opodatkowanie i reformę podatków w Austrji. Kiedy przy innych systemach widział tylko strony ujemne, niesprawiedliwość w ich przeprowadzeniu i niepraktyczność,— oparcie całego podatku na majątku posiadanym i jedyne jego opodatkowanie uważa autor za najsprawiedliwsze i najpraktyczniejsze. Koszta opodatkowania znacznieby się zmniejszyły i cały mechanizm byłby nadzwyczaj prostym. Rzeczywiście na papiérze wygląda wszystko bardzo prostém. Tak mówi autor, że jeżeli w posiadaniu obywateli przedlitawskich w r. 1869 znajduje się majątku wartości 10.000 milj. guld., a na wydatki państwa potrzeba 200 milj., to wypadnie nałożyć podatek 2 proc. czyli 2 guld. na 100 guld. majątku. Ale o jedném zapomina autor, że jeżeli jest trudném, a nawet podług niego prawie niepodobném, sprawiedliwie oznaczyć i ocenić dochód czysty każdego obywatela, zatém trudniéj jeszcze oznaczyć wartość jego majątku. Przecież wartość kapitałowa każdego dobra ziemskiego, nieruchomości miejskiéj i t. d., otrzymuje się przez skapitalizowanie jego dochodu, t. j. dochód otrzymany albo możliwy uważa się jako odsetek od kapitału pieniężnego przedstawiającego wartość majątkową posiadłości. Dla otrzymania zatém wartości majątkowéj, potrzeba miéć dokładnie obliczony dochód, który podług autora, nie da się sprawiedliwie oznaczyć dla dostarczenia podstawy sprawiedliwego opodatkowania.

Daléj przedstawia się trudność ocenienia majątku ruchomego. Również nie widzimy, żeby to miało być bardzo sprawiedliwém, żeby od wszelkich przedmiotów znajdujących się w posiadaniu kogo innego, nie samego właściciela, jak od zapisów dłużnych, weksli, obligacji, akcji, not państwowych lub banków i t. p. opłacał podatek nie ich właściciel, ale dłużnik, który prócz tego musi już za ich użytkowanie opłacać odsetek właścicielowi.

Również nie możemy się zgodzić z zapewnieniem autora, jakoby on pojmował wartość całkiem odmiennie niż wszyscy inni ekonomiści. Podług niego pod wartością rozumiéć należy ważność (wagę), którą się przywiązuje do

przedmiotów ze względu na ich użycie. Jestto zatém nic innego jak tak zwana użyteczność albo wartość użytkowa wszystkich ekonomistów.

Daléj zaś mówi, że pod wartością, którą ogół nadaje przedmiotowi, pojmować należy ilość pieniędzy, którąbyśmy otrzymali, gdybyśmy przedmiot sprzedać zamierzali. Jestto zatém zwykła wartość wymienna.

Nie widzimy także dlaczegoby koszta opodatkowania przy systemie p. Vrabetz'a miały znacznie się zmniejszyć. Przypuszcza autor, że taki jedyny podatek od wartości majątku, każdyby chętniéj zapłacił i niebyłoby wielkich zaległości. Jestto podług nas zbyt śmiałe przypuszczenie, zdawałoby się przeciwnie, że łatwiéj jest w rozmaitéj postaci i w ilościach rozmaitych, stopniowo, przez cały rok opłacać podatki, niż na raz wydać summę ogromną, jakąby niezawodnie jedyny podatek od majątku rocznie wynosił. Sądziliśmy zatém że bezwarunkowe i ogólne zastosowanie podatku od majątku jest również trudném i niepraktyczném, jak wyłączne zastosowanie podatku dochodowego, od którego piérwszy nie tak bardzo się różni, jakby to podług autora przypuszczać należało. *W. Z.*

Becher Ernst. Die Arbeiterfrage in ihrer gegenwärtigen Gestaltung und die Versuche zu ihrer Lösung. Pest u. Wien, 1868.

Braun Karl. Parlaments Briefe 1-te Abtheilung. Friedliche Briefe über den socialen Krieg. Berlin 1869. 8-o.

Jannasch Robert. Die Strikes, die Cooperation, die Industrial Partnership, und ihre Stellung zur socialen Frage. Berlin, 1868.

Comte de Paris. Les associations ouvrières en Angleterre (Trades-Unions). Paris, 1869.

Kiraly Franz (von). Betrachtungen über Socialismus und Communismus in ihrem Verhältniss zu den Grundformen des Rechts, zur politischen Oeconomie, zur socialen Praxis und zur Politik. Leipzig, 1869.

Mamy przed sobą kilka dzieł, zajmujących się jedną z najważniejszych i najżywotniejszych kwestij gospodarstwa społecznego, — kwestją robotniczą, któréj dzisiejszy przegląd nasz, prawie wyłącznie musimy poświęcić.

Dzieło przez nas na piérwszém miejscu wymienione, z najogólniejszego stanowiska na kwestją tę się zapatruje; najgruntowniéj i najwszechstronniéj przedmiot ten rozbiera. Autor jego Becher, znany był dotąd w literaturze ekonomicznéj niemieckiéj z cennéj pracy o kredycie, p. t. *Der Credit und seine Organisation, eine volkswirthschaftlische Studie.* Pest und Wien. 1867.

W piérwszych rozdziałach swego dzieła, będącego przedmiotem naszego obecnego rozbioru, daje krótki zarys stosunku klassy roboczéj do reszty społeczeństwa w starożytności i w wiekach średnich. Wykazuje, jak zupełnie odrębne było położenie téj klassy w owych czasach, w skutek niewoli, a następnie poddaństwa. Przy takich warunkach istnienia ludności roboczéj, kiedy klassa ta nie miała sobie przyznanéj, ani wolności osobistéj, ani prawa własności, nie mogło być mowy o kwestji robotniczéj. Ta wtenczas dopiéro się wyrodziła, kiedy w nowszych czasaeh, po nadaniu ludności roboczéj równouprawnienia politycznego i ekonomicznego, z innemi warstwami społeczeństwa, klassa ta mogła działalność swą swobodnie rozwinąć i pracę spożytkować podług własnego uznania.

Po zniesieniu ograniczeń i więzów, jakiemi działalność społeczna na polu przemysłu i handlu, przez resztki instytucij feodalnych i rozmaitych urządzeń fiskalnych do końca zeszłego i początku obecnego wieku ścieśnioną była,—kapitał i praca, te dwa główne czynniki wszelkiéj produkcji dopiéro swobodnie rozwinąć się zdołały. Jednocześnie prawie, przez wynalezienie i zastosowanie w szerokim zakresie maszyn, produkcja przemysłowa nieskończenie spotęgowaną została i doszła do nieznanych dawniéj rozmiarów. Rozwinął się przemysł hurtowy, na wielką skalę towary wyrabiający, powstały fabryki, w których podział pracy do ostatnich granic posunięty został i ogromna liczba rąk znalazła zatrudnienie. W zakładach tych robotnik zupełnie odmienne zajął stanowisko od dawniejszego rzemieślnika lub rękodzielnika. W skutek podziału pracy, czynność jego w bardzo ciasném kółku zamkniętą została; utracił przez to zupełnie samodzielność techniczną. Nadto, z powodu ogromnych kosztów nakładowych podobnych przedsiębiorstw, nie mógł nigdy ani nawet marzyć o samodzielności ekonomicznéj i postawiony został w zupełnéj prawie zależności od swego chlebodawcy, od właściciela zakładu.

Równość zatém pomiędzy dwoma głównemi czynnikami produkcji, kapitałem i pracą, stała się tylko nominalną, pozorną. Pod wpływem powyższych stosunków społecznych i warunków ekonomicznych, przewaga i znaczenie kapitału coraz więcéj wzrastały, a praca coraz bardziéj od niego stawała się zawisłą. Wielki kapitał dochodzi do potęgi, która w gospodarstwie społecznéem nie znajduje odpowiedniéj przeciwwagi i grozi zerwaniem równowagi ekonomicznéj.

Wszelka produkcja jest możliwą tylko przez współdziałanie kapitału i pracy. Zdawałoby się zatém słusznéem, żeby rezultat jéj—zarobek, podzielony został w miarę udziału, jaki czynniki te w produkcji biorą. Kapitał dostarcza produkcji warunków objektywnych, środków zewnętrznych, jakiemi są zakłady, maszyny, surowe materjały i dlatego dla niéj jest niezbędny.

W gospodarstwie społeczném nic utrzymać się nie może, co się nie reprodukuje, t. j. nie wydaje renty. Niepodobna zatém odmówić kapitałowi prawa do renty, która jest koniecznėm tylko następstwem własności kapitału. Praca ze środków przez kapitał dostarczonych, wytwarza nowe wartości; żeby utrzymać i zachować swą działalność, winna także stać się reprodukcyjną, t. j. uzyskać dla siebie rentę (¹). Renta kapitału i renta pracy są jedynemi pierwiastkami, na które rozkłada się w całości zarobek, będący rezultatem produkcji. Renta gruntowa, która tak długo w ekonomji politycznéj pokutowała i tyle się przyczyniła do zaciemnienia i zagmatwania pojęć, podług autora w rzeczywistości wcale nie istnieje.

W teorji oderwanéj stosunek wzajemny tych obu rent, od kapitału i od pracy, zdaje się być bardzo prostym; w rzeczywistości zaś, w praktyce, przybiera zupełnie odmienną postać. Rentę od kapitału otrzymuje przedsiębiorca, który dostarcza objektywnych warunków produkcji, ale renta pracy nie dostaje się w całości robotnikowi, który pracę wykonywa. Zarobek wyrażony w pieniądzach, t. j. płaca robotnika, nie stanowi bynajmniéj całéj renty pracy. Płaca robotnika stanowi ważną część kosztów produkcji; im mniejsze są te koszta, tém większy jest zysk przedsiębiorcy. Ponieważ i tak już cała renta kapitału przypada na udział przedsiębiorcy, dążnością zatém jego być musi, w celu powiększenia swego zysku, zmniejszyć ile można koszta produkcji, przyswoić sobie część renty pracy, czyli innemi słowy, zniżyć płacę robotnika. Często przez konkurencją, grożącą mu ze strony innych przedsiębiorców, mimowoli prawie do tego zmuszonym zostaje.

Przechodząc do rozbioru kwestji: podług czego wysokość płacy robotnika się reguluje, autor zaprzecza, żeby tylko od stosunku wzajemnego zaofiarowania i zapotrzebowania zależała. W razie wielkiéj potrzeby pracy, płaca robotnika się podnosi, ale do tego tylko punktu dojść może, dopóki przedsiębiorcy, przy powiększonych kosztach produkcji, konkurencją wytrzymać zdołają. Przy wielkiém zaofiarowaniu, a małéj potrzebie pracy, płaca robotnika spada, ale nie może na czas dłuższy spaść niżéj, od poziomu wartości piérwszych potrzeb, do utrzymania życia nieodzownych. W przeciwnym razie, nastąpićby musiało osłabienie i zmniejszenie ludności roboczéj, w skutek czego produkcja zostałaby utrudnioną i większeby znów zapotrzebowanie pracy powstać musiało. Z drugiéj strony, płaca robotnika nie może się podnieść nad rzeczywistą wartość pracy, wyrażoną przez rentę od pracy, raz

---

(¹) Bardzo ciekawe badania nad kosztami reprodukcyjnemi pracy, nad ustanowieniem wysokości tych kosztów dla rozmaitych rodzajów zatrudnień i powołań, zawiera pismo Engla p. t. *Der Preis der Arbeit*, którego rozbiór w następnym zeszycie podamy.

dlatego, że w przeciwnym wypadku żadne przedsiębiorstwo utrzymaćby się nie mogło, a powtóre z tego powodu, że dążność przedsiębiorców do obniżenia płacy jest daleko silniejszą i skuteczniejszą, niż tendencja robotników do jéj podwyższenia. Dążność ta przeważnie wpływa na ustanowienie wysokości płacy, i przy wzmaganiu się znaczenia i przewagi kapitału staje się coraz powszechniejszą. Przedsiębiorcy, pomimo wszelkiéj różności osobistych widoków, w tym punkcie są zgodni i na tém polu konkurencji sobie nie robią. Z ich strony zatém stałe i ciągłe jest usiłowanie o ile można obniżyć płacę robotnika. Klassa robotnicza nie jest w stanie stawić skutecznego oporu. Wprawdzie przedsiębiorcy potrzebują pracy do produkcji, ale robotnicy w daleko wyższéj jeszcze mierze potrzebują zatrudnienia. Wszystkie niemal kwestje ekonomiczne i społeczne, ostatecznie dają się sprowadzić do kwestji exystencji. Kto jest w stanie drugiego przetrzymać, dłużéj exystować, ten ostatecznie odnosi zwycięstwo. Robotnik tylko przez ciągłą pracę warunki bytu zapewnić sobie może; musi zatém albo koniecznie pracować, albo zginąć. Przedsiębiorcy wiedzą, że w końcu zawsze jeszcze znajdą robotników, choćby płacę obniżyli do ostatnich krańców minimum, niezbędnego dla utrzymania życia; robotnik zaś widzi, że jeżeli nie przystanie na stawiane mu warunki, ma przed sobą zgubę niechybną. O prawdziwéj konkurencji między temi dwiema klassami społecznemi mowy być nie może. Z jednéj strony widzimy ogólną dążność do obniżenia płacy, z drugiéj niezbędną konieczność znalezienia zatrudnienia i zarobku; tam potęga i możność wyczekiwania, — tu bezsilność, dla któréj każdy dzień zwłoki staje się zabójczym.

Gdyby potrzeba pracy była większa jak istniejąca w danym razie siła robocza, zapłataby się podniosła; a gdyby siła robocza wyrównywała potrzebie, zapłata stałaby się ekwiwalentem zadawalniającym. Nie ma to jednak nigdy miejsca. W skutek wzrostu ludności, siła robocza zawsze w daleko większym stosunku się pomnaża, niż potrzeba pracy, przez powiększenie produkcji, która się coraz bardziéj koncentruje w rękach wielkiego kapitału. Nadto granice minimum środków do utrzymania niezbędnych, są zmienne. Potrzeby z postępem cywilizacji rosną; coraz większa liczba ich staje się niezbędnie konieczną. Ułatwienie i powiększenie produkcji, czyniąc wiele dóbr przystępnemi dla masy ludności, coraz bardziéj zakres piérwszych potrzeb rozszerza. Jeśli zatém w skutek wzrostu produkcji i rozwoju przemysłu, większa ilość pracy jest wymagana i zapłata się podnosi, koszta utrzymania robotnika również stają się większemi.

Rezultat, do jakiego autor dochodzi, jest następujący: walka między kapitałem a pracą nie jest zjawiskiem przypadkowém, ani też samowolnie wywołaną została; przeciwnie, jest koniecznem następstwem naszego cało-

go rozwoju ekonomicznego i systemu gospodarstwa społecznego. W skutek wyżéj wykazanego, nierównego podziału rezultatu produkcji między przedsiębiorcą a robotnikiem, następuje z jednéj strony nieskończone pomnożenie się potęgi i znaczenia wielkich kapitałów, a z drugiéj wzrost klassy roboczéj, nie posiadającéj żadnego kapitału, i coraz bardziéj od przedsiębiorców zawisłéj i ścieśnionéj pod względem środków utrzymania. Przy takich okolicznościach małe kapitały i mali przedsiębiorcy coraz bardziéj znikają. Nie mogąc wytrzymać konkurencji z wielkiemi kapitałami, ulegają, jeśli można użyć tego porównania, rozkładowi ekonomicznemu. Środki ich zostają przyciągnięte i zabsorbowane przez wielkie kapitały, a oni sami zepchniętymi są do rzędu prostych robotników. Ogniwa te pośrednie, łączące pracę z kapitałem, zostają zerwane, a przepaść rozdzielająca je coraz zwiększona. Starożytność odmawiała klassie roboczéj prawa osobistości, wolności indiwidualnéj i własności, zabierała jéj cały rezultat pracy. Obecne czasy przyznały jéj te prawa, ale małą tylko część rezultatu pracy jéj oddawają. Zjawisko to jest skutkiem zupełnéj swobody kapitału i pracy na polu ekonomicznem. Powrót do przeszłości jest niemożliwy; niepodobna cofnąć biegu wypadków, ani zniszczyć wielkich rezultatów postępu i rozwoju społecznego. Kwestja inaczéj postawioną być winna; należy szukać, powiada autor, czy w samych warunkach naszego gospodarstwa społecznego, nie znajdziemy punktu oparcia i środków dla skutecznéj reakcji przeciw wyżéj wykazanym anormalnym, chorobliwym objawom bytu społecznego. Jedyny środek rozwiązania kwestji robotniczéj i zakończenia walki pomiędzy kapitałem a pracą w sposób pokojowy, jedyny sposób uniknięcia okropnéj katastrofy socjalnéj, któraby cały gmach naszéj cywilizacji do szczętu zburzyła i przedsiębiorców i robotników razem pogrzebała pod jego gruzami, autor widzi w przywróceniu harmonji pomiędzy czynnikami produkcji, silnie naruszonéj i zachwianéj przez obecny system wyzyskiwania pracy przez kapitał. Do tego celu zaś podług niego dojść można jedynie przez radykalną zmianę warunków płacy roboczéj. Obecna tendencja zapłaty, coraz bardziéj dążącéj do granicy minimum, powinna być odwróconą; praca powinna otrzymać w zupełności przynależny jéj udział w rezultacie produkcji. Cała zatém kwestja robotnicza redukuje się do zadania, żeby klassie roboczéj zapewnić całkowitą rentę od pracy.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużéj nad powyższym wywodem autora i przytoczyliśmy go w rozciąglejszém streszczeniu dlatego, że zdaniem naszém zawiera wyczerpujący rozbiór kwestji robotniczéj, oparty na podstawie zasad naukowych i na dokładném zbadaniu stosunków rzeczywistości. Autor w sposób umiarkowany i bezstronny, przedstawia istotę téj kwestji. Nie tai, nie ignoruje umyślnie jéj złowrogiéj doniosłości, jak ekonomiści optymisty.

czni ze szkoły Bastiat'a, dla których jak dla Candide'a: „*tout est pour le mieux dans le meilleur des mondes;*" z drugiéj strony jednak równie jest dalekim od utopijnych mrzonek, od jednostronnych zarzutów i nienawistnych rekryminacji, w które dzieła pisarzy rozmaitych odcieni socjalistowskich tak są bogate. Bezstronność ta i sumienność autora staje się jeszcze bardziéj wydatną w dalszym ciągu pracy, kiedy ocenia usiłowania, celem rozwiązania kwestji robotniczéj dotąd podjęte.

Autor daje następnie historyczny zarys rozwoju kwestji robotniczéj w Anglji, Francji i w Niemczech.

W Anglji na początku i w piérwszych dziesiątkaah bieżącego wieku, położenie robotników było prawdziwie opłakane. Robotnik angielski, pracując wraz z żoną w fabrykach, pod najniekorzystniejszemi warunkami, od rana do późnéj nocy, przez liczbę godzin, jaką przedsiębiorcy podobało się oznaczyć, ledwie tyle mógł zarobić, ile na najnędzniejsze wyżywienie siebie i rodziny potrzebował. Dzieci od najmłodszego wieku, od lat 6-u napędzane do pomagania rodzicom w fabrykach, marniały fizycznie i moralnie, wzrastały bez wszelkiego wychowania, bez żadnéj nauki. Robotnik pozbawiony był wszystkiego co życiu dopiéro nadaje wartość, co osłodę i powab jego stanowi; pożycia familijnego, jakiegokolwiek ukształcenia, odpoczynku. Szczupły jego dochód ledwo wystarczał na zapewnienie mu pomieszkania, żywności i ubrania w najgorszym gatunku; o pomocy lekarskiéj, w razie choroby, o jakiéj oszczędności na starość, zapewnieniu bytu rodziny na przypadek swojéj śmierci—nawet pomyśléć nie mógł. W tym czasie jednak przemysł angielski kwitnął i znakomicie się rozwijał, zakłady i fabryki wzrastały i produkcją na coraz większą skalę zaprowadzały, zamożność i dochody kapitalistów i przedsiębierców w olbrzymim stosunku się wzmagały i potęgowały.

Od r. 1830 mniéj więcéj, rozpoczęła się w Anglji reakcja przeciw tak rozpaczliwemu położeniu rzeczy. Z jednéj strony na drodze prawodawczéj rozpoczęto kroki właściwe dla usunięcia tych nieznośnych stosunków, z drugiéj zaś strony działalność samych klass roboczych skierowaną była ku temu samemu celowi, a w swobodnych instytucjach kraju znalazła podstawę legalną, do jak najszerszego rozwinięcia agitacji i usiłowań w téj mierze przedsięwziętych.

Przez szereg praw, w piérwszych latach panowania obecnéj królowéj wydanych, uregulowanym został przedewszystkiém przeciąg czasu pracy dziennéj robotnika, oznaczenie którego dawniéj zupełnie od samowoli przedsiębiorców zależało. Dzieci niżéj lat 8-u wzbroniono w ogóle w fabrykach lub kopalniach zatrudniać; po tym zaś wieku maximum ich dziennéj pracy na 7—10 godzin oznaczono. W odpowiedni sposób zakreślono granice dla pra-

cy dorosłych robotników. Dla ścisłego przestrzegania tych przepisów i dla nadzoru nad fabrykami w ogóle, mianowano inspektorów rządowych.

Dalszym krokiem na téj drodze było ułatwienie robotnikom odłożenia małego kapitału przez rozszerzenie i ulepszenie kass oszczędności. W r. 1840 połączono te kassy z każdém biórem pocztowém, nadano im w r. 1861 gwarancją rządową i rozszerzono zakres ich działalności, dozwalając im przyjmować zabezpieczenia małéj renty, lub summy na wypadek śmierci robotnika. W ogóle rozciągnięto nad całą tą instytucją opiekę rządową.

Usiłowania samych robotników do tego głównie były skierowane, żeby na drodze stowarzyszenia zaradzić najwięcéj naglącym potrzebom. Powstały liczne stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, tak zwane *friendly societies*, które za cel sobie obrały, zapewnienie robotnikom wsparcia i zasiłku w razie choroby, braku pracy, lub innéj jakiéj klęski. Stowarzyszenia budowlane *building societies*, położyły sobie za zadanie, zapewnić robotnikom tanie i dogodne mieszkanie i umożliwić im stopniowo nabywanie domów mieszkalnych na własność. Był to środek wielkiéj doniosłości dla podniesienia bytu robotników pod względem fizycznym i moralnym. Dawniejsze nędzne pomieszczenia nietylko podkopywały ich zdrowie, ale nie mało się przyczyniały do zapędzenia ich do karczem, gdzie w wódce tracili resztę wątłych sił i szczupłego zarobku. Obecnie Anglja liczy przeszło 200 podobnych stowarzyszeń budowlanych, mających przeszło 200,000 członków, po większéj części ze stanu robotników i rosporządzających w r. 1861 majątkiem 11 miljonów funtów ster.

Wychowanie publiczne, a zwłaszcza elementarne dzieci robotników, dawniéj zupełnie zaniedbane, stało się przedmiotem pieczołowitości parlamentu. Bil z dnia 19 lipca 1844 r. (7 i 8 Victoria cap. 37) stanowił początek licznych aktów prawodawczych, mających na celu tę kwestją żywotną, dla któréj obfite uchwalono środki. Postęp w tym względzie był wielki. Kiedy w r. 1841 jeszcze na wychowanie elementarne tylko Ł. 15,000 w budżecie było wyznaczonych, w r. 1861 summa ta w Anglji i Szkocji saméj do Ł. 694,530 podniesioną została. Nie pominięto przytém ukształcenia dorosłych; liczne biblioteki, czytelnie, muzea, szkoły rysownicze założone zostały w tym celu, bądź przez rząd, bądź przez stowarzyszenia prywatne. W tym względzie szczególniéj ważnemi się okazały i wielki wpływ wywarły na rozwinięcie i ukształcenie gustu artystycznego w robotnikach, tak zwane szkoły sztuk pięknych: *schools of art.* Szkoły te założone zostały w r. 1851 po piérwszéj wystawie londyńskiéj, kiedy przemysłowcy angielscy się przekonali, że wyroby ich co do piękności i kształtności formy nie wytrzymują porównania z francuzkiemi. Liczba szkół tego rodzaju w r. 1866 dochodziła do 18,176, a postępy przez robotników angielskich zrobione były tak wielkie,

że na ostatniéj wystawie paryzkiéj z 1867 r. wyroby ich zupełnie dorównały francuzkim pod względem artystycznym. Inne zakłady, jak „*Mechanics Institutes, Working men Colleges*" obrały sobie za cel ukształcenie techniczne i naukowe robotników.

W skutek oświaty, rozszerzonéj w ten sposób między klassą roboczą, obudzona w niéj została świadomość ujemnych stron jéj położenia, a zarazem chęć wyjścia z niego, przez zapewnienie sobie własnemi siłami lepszego bytu i zdobycie na drodze legalnéj odpowiedniejszego stanowiska w społeczeństwie. Powyżéj przez nas przytoczone środki prawodawcze i administracyjne, oraz prace klass wyższych w téj mierze podjęte, wpłynęły wprawdzie wiele na poprawę losu robotników, lecz w niczém nie zmieniały ich stosunku do produkcji ogólnéj. Usiłowania zaś samych robotników, opierające się na podstawie legalnéj, głównie skierowane były do osiągnięcia korzystniejszych warunków zarobku. Cel ten dał się osiągnąć jedynie na drodze assocjacji; to téż widzimy zasadę tę urzeczywistnioną pomiędzy roboczą ludnością Anglji pod najrozmaitszemi postaciami. Jużto w formie stowarzyszeń spożywczych i zaliczkowych *distributive stores*, których w r. 1865 w Anglji saméj, nie licząc Szkocji i Irlandji, 417 się znajdowało, mających 148,586 uczestników i posiadających kapitał składkowy Ł. 761,313; już to towarzystw produkcyjnych — *productive societies* prowadzących przedsiębiorstwo jakie na własny rachunek. Te ostatnie stowarzyszenia, z powodu większych trudności, jakie mają do pokonania, daleko mniéj są liczne od poprzednich i daleko późniéj się rozwinęły. Bilem z d. 30 czerwca 1852 r., tak zwanym *Industrial and Provident Societies Act* (15 et 16 Victoria cap. 31) zapewniono wszystkim stowarzyszeniom tego rodzaju opiekę prawa i uregulowano ich stosunki na drodze prawodawczéj.

Do tego samego rezultatu, jak stowarzyszenia produkcyjne, starano się dojść na innéj drodze. Kiedy w tych towarzystwach robotnicy sami stawają się przedsiębiorcami, drudzy, w zakładach prywatnych pracujący, starali się zapewnić sobie udział w zysku przedsiębiorcy, przez tak zwane uczestnictwo przemysłowe *industrial partnership*. Zasada ta przeprowadzoną została w podwójny sposób; albo przedsiębiorcy przypuszczali robotników do udziału w zyskach, w stosunku wniosków przez nich złożonych, albo téż przyznawali im tantiemę, w formie dodatku do płacy, w miarę tego jak przez pracę swą do zrealizowania zysku przedsięwzięcia się przyczynili. Aktem parlamentu z d. 5 lipca 1865 (28 et 29 Victoria cap. 86) do tych uczestnictw przemysłowych rozciągnięta została zasada spółek bezimiennych, odpowiedzialności do wysokości wniosków ograniczonéj, *limited liability*. Dopuszczenie robotników do tego rodzaju uczestnictwa, naturalnie zależy zupełnie od dobréj woli i upodobania przedsiębiorców. Obecnie w Anglji 8000—10000 robot-

ników, zostaje w stosunku podobnego uczestnictwa do swych chlebodawców, którzy przez to bardzo dobre osiągają rezultaty.

Dalszym środkiem w ręku robotników do bronienia własnego interessu i wyjednania sobie korzystniejszych warunków zapłaty, jest w Anglji bardzo często używane zbiorowe przerywanie robót—*strike*. Broń to jednak w ich ręku bardzo niebezpieczna i obosieczna, która często na ich szkodę się obraca. Bezpośredniém następstwem przerwania robót dla robotników, jest ustanie dochodów, zarobku, a w skutek tego niemal niechybnie ciężki niedostatek; gdyż w rzadkich tylko, prawie wyjątkowych razach, który z nich tyle zaoszczędzonego grosza posiada, żeby mógł czas bezczynności bezpiecznie przeczekać. Skutek zaś przez zawieszenie robót osiągnięty, jest bardzo wątpliwy. Fabrykanci i przedsiębiorcy bowiem, albo sprowadzają innych robotników z okolic uboższych, tam jeszcze niższą płacę pobierajacych, albo też zawieszają czynność swych zakładów i wyczekują, dopóki dawni robotnicy, nędzą przyciśnięci, nie zgodzą się daléj pracować pod pierwotnemi warunkami. W rzadkich nawet razach, kiedy się robotnikom uda wymódz na nich ustępstwo, zmusić ich do przyznania wyższéj płacy, nieznaczna korzyść stąd wynikła, ani w części nawet nie pokrywa strat, przez nich podczas zawieszenia robót poniesionych.

Celem usunięcia dwóch głównych przeszkód, dla których bezrobocie (*grève*) nigdy prawie nie odnosiło pożądanego skutku, — szkodliwéj konkurencji ze strony samych robotników i konieczności przedwczesnego ustąpienia z powodu niedostatku,—zawiązały się w Anglji, zwłaszcza pomiędzy robotnikami tego samego rzemiosła, wielkie stowarzyszenia, tak zwane *Trades Unions*, *Trades societies* oparte na zasadzie surowéj karności. Stowarzyszenia te, posiadające ścisłą organizacją wewnętrzną, za pomocą stałych składek zbierają ogólny fundusz, z którego udzielają członkom swym wsparcia i zapomogi w czasie choroby lub starości, głównie zaś, dostarczają im środków utrzymania podczas bezrobocia. Z drugiéj strony za pomocą ściśléj karności zapobiegają temu, żeby właściciele zakładów innych robotników, na miejsce świętujących nie znaleźli. Stowarzyszenia tego rodzaju są bardzo liczne w Anglji, i siecią swą prawie wszystkie okręgi przemysłowe pokrywają. W niektórych razach niepoprzestają na środkach legalnéj opozycji, lecz dla dopięcia zamierzonego celu, posuwają się do prawdziwego terroryzmu względem robotników i przedsiębiorców, a nawet przed zbrodnią się nie cofają, jak się to w głośnéj sprawie stowarzyszenia fabrykantów pił w Sheffield w 1867 r. pokazało. Na szczęście, są to rzadkie jednak wyjątki, zwykle stowarzyszenia przemysłowe, starają się dojść do celu na drodze pokojowéj. Zamiast podniecania robotników do przerywania robót, przeciwnie starają się ich od tego powstrzymać, wiedząc jak wielkie klęski podobny

krok zwykle dla nich za sobą pociąga. W statutach ich dokładnie i szczegółowo określone są warunki, pod któremi rzemiosło jakie może się posunąć do zawieszenia robót, i tylko w takim razie wolno mu liczyć na poparcie stowarzyszenia. Często jednak i w takich razach komitet stowarzyszenia stara się pośredniczyć pomiędzy właścicielami zakładów a robotnikami i wsposób zgodny zatargi między nimi załatwić, jak to np. miało miejsce ze strony stowarzyszenia powoźników i stelmachów w Londynie. Często samo zagrożenie przerwania robót, poparte przez komitet stowarzyszenia, wystarcza dla wyjednania pożądanych ustępstw ze strony przedsiębiorców.

Dla załatwienia sporów pomiędzy robotnikami i chlebodawcami ich na drodze pojednawczéj, zaprowadzone zostały sądy polubowne, tak zwane *boards of arbitration*, które w wielu bardzo razach nader skutecznym okazały się środkiem. Właściciele zakładów i robotnicy wybierają po kilku arbitrów, którzy pod przewodnictwem jakiego prawnika, sąd polubowny składają i w ostatecznéj instancji zaszłe zatargi i spory regulują i rozsądzają (¹).

Zupełnie odmienny obrót wzięła kwestja robotnicza we Francji. Kiedy z tamtéj strony kanału starano się zaradzić niedostatkom społecznym w miarę możności, w sposób racjonalny i praktyczny, we Francji wiele się zajmowano tą kwestją na polu oderwanéj spekulacji, rozstrząsano ją ze stanowiska ogólnie teoretycznego i politycznego, ale rzeczywistych stosunków albo wcale się nie tknięto, albo też w sposób nader opaczny do regulowania ich przystąpiono. Szkoła myślicieli francuzkich, którzy się rozbiorem téj kwestji zajmowali, dążyła do reorganizacji wszystkich stosunków społecznych *in abstracto*, bez uwzględnienia rzeczywistych potrzeb i granic możliwości. Pomijając zupełnie warunki rzeczywistości i podstawę rozwoju historycznego, tworzyła gmachy fantazyjne, które ani na gruncie realnym danych stosunków ekonomicznych, ani na doświadczeniu się nie opierały. Wielka rewolucja francuzka 1789 r. zostawiła kwestją robotniczą nietkniętą; piérwsze Cesarstwo i Restauracja również o nią się nie troszczyły. Po rewolucji lipcowéj 1830 r. mieszczaństwo doszło we Francji do steru, które z zasady było niechętne emancypacji robotników. Za panowania Ludwika Filipa przemysł rozwijał się i kwitnął, pod opieką systemu silnie protekcyjnego, który go zasłaniał przed konkurencją zagraniczną; ale robotnicy dla siebie stąd najmniejszéj nie odnieśli korzyści, ich położenie przezto

---

(¹) Zob. Eberty G. Die Gewerbe Gerichte und das gewerbliche Schiedsgerichts-Wesen in ihrer geschichtlichen Entwickelung und ihrem gegenwärtigen Stande. Berlin, 1869. 8-o.

w niczém się nie zmieniło. Wyradzające się stąd niezadowolenie i rozdrażnienie klass roboczych, dążących do wyzwolenia z pod przewagi stanu trzeciego, ciągle i systematycznie było podniecane i jątrzone przez liczne wywody teoretyczne, dążące do przekształcenia świata na podstawie zasad komunizmu, lub najbardziéj przesadzonego socjalizmu. Od r. 1830 do 1848 prawdziwie niezliczone systemy na tém polu we Francji powstały. Nie wdając się w szczegółowy każdego z nich rozbiór, autor nasz, ogólną przyczynę błędnych rezultatów, do jakich dochodzili ich twórcy, znajduje w niejasném ich pojęciu o istocie państwa i spółeczeństwa, w jednostronności wyobrażeń prawnych i zasad ekonomicznych, w abstrakcji bez granic i idealizmie, dążącym do utopji; wreszcie w tém głównie, że teoretycy ci nie pojmowali rzeczywistych podstaw każdego prawdziwego spółeczeństwa, lub umyślnie je ignorowali, i zrywając spójnią łączącą teraźniejszość z przeszłością, doszli do zaparcia się naturalnego historycznego rozwoju. Widząc w kapitale główną przeszkodę do rozszerzenia praw robotników i do organizacji pracy, wypowiedzieli mu wojnę. Nie mogąc odkryć drogi, na którejby można doprowadzić robotnika do posiadania kapitału, socjaliści wprost odmówili kapitałowi prawa do bytu; podnieśli walkę nie przeciw przewadze kapitału, lecz przeciwko jego exystencji.

Rzeczpospolita z 1848 r. dała tym teoretykom na krótki czas możność urzeczywistnienia swych systemów. W jak opaczny sposób to się stało, do jak smutnych doprowadziło rezultatów, najlepiéj dowodzą tak zwane warsztaty narodowe (*ateliers nationaux*), w których starano się przeprowadzić praktycznie zasadę prawa do pracy *droit au travail*, przez Ludwika Blanc głoszoną. Mordercza walka, tocząca się w ulicach Paryża podczas dni czerwcowych 1848 r. skończyła się zupełną porażką sprawy proletarjatu. Stronnictwo zwycięzkie uznało konieczność zrobienia czegoś dla uspokojenia umysłów robotników. Zgromadzenie narodowe zawotowało kredyt 3 miljonów franków, tytułem zapomogi dla dobrowolnych stowarzyszeń robotników, celem udzielenia im niezbędnego kapitału zakładowego. O zaliczenie to zgłosiło się 302 stowarzyszeń, których żądania łącznie dochodziły do summy 25 miljonów franków. Udzielono zaś zaliczeń tylko 56 stowarzyszeniom w kwocie 2,590,000 franków, i pobierano od nich procenta w stosunku 3%, a przy summach wyższych nad fr. 30,000 po 5%. Przy rozdziale tych zapomóg, wiele się pokazało stronności; robotnicy paryzcy i innych miast wielkich nad wszelką miarę zostali przed drugimi uwzględnieni. Rząd rozciągnął nader szczegółowy nadzór nad czynnościami tych stowarzyszeń; mięszał się do ich spraw wewnętrznych i przy najmniejszéj nieuległości z ich strony, wypowiadał im kapitał, tytułem zapomogi pożyczony. Do r. 1851 takim sposobem już ściągnięto z zaliczeń udzielonych 760,000 fr., a zwrot dalszych 1,506,000

franków zabezpieczono. Środek ten, który za rodzaj doświadczenia spółecznego uważać należy, nie miał innego następstwa jak to, że kilku uprzywilejowanym stowarzyszeniom byt zabezpieczył.

Niezależnie od powyższych stowarzyszeń przez rząd subwencjonowanych, powstały po rewolucji 1848 r. we Francji liczne inne, opierające się na własnych tylko siłach, i dążące do samodzielności przemysłowéj, za pośrednictwem assocjacji produkcyjnéj. Niektóre z tych stowarzyszeń jak np. *association Remquel*, z drukarzy złożona, stowarzyszenie stolarzy z ulicy St.-Josephe (*association fraternelle des ouvriers menuisiers*), stowarzyszenie fabrykantów fortepianów przy ulicy Gatiol, zdołały się utrzymać przy życiu i doszły do pomyślnych rezultatów. Większa część wkrótce istnieć przestała. Za drugiego cesarstwa, z powodu braku opieki prawa i podstawy legalnéj, przy zupełnéj arbitralności i samowolności administracji, usiłowania robotników, skierowane do zdobycia odpowiedniejszego stanowiska w spółeczeństwie i do zapewnienia sobie niezależności przemysłowéj, nie mogły się swobodnie rozwinąć i dojść do zamierzonego celu. Wprawdzie przez prawo o stowarzyszeniach i zgromadzeniach publicznych, w r. 1868 wydane, główne przeszkody i ograniczenia, tamujące dotąd wszelkie kroki na polu swobodnéj asocjacji, usunięte zostały. W rzeczywistości zaś nie wiele się przez to w stosunkach robotników zmieniło: obecnie jeszcze działalność ich jest skrępowaną i zupełnie od upodobania władz administracyjnych zawisłą ([1]).

Jedyna strona polepszenia bytu robotników, która we Francji przez klassy wyższe uwzględnioną została jest kwestja mieszkań. Na tém polu wiele zrobiono i w niektórych razach osiągnięto bardzo pomyślne rezultaty. W podwójny sposób starano się zaradzić potrzebie dostarczenia robotnikom zdrowych, dogodnych, a zarazem tanich mieszkań. Budowano wielkie gmachy, kilkanaście lub kilkadziesiąt familij w sobie mieszczące, w których mieszkania robotnikom się tylko wynajmują po cenach dla nich przystępnych. Albo też stawiano mniejsze zabudowania mieszkalne, które robotnicy mogą nabywać na własność, płacąc przez pewien szereg lat wraz z komornem summę dodatkową, na umorzenie kapitału zakładowego. Typem piérwszego kierunku, jest tak zwana *Cité Napoléon* w Paryżu, założona w roku 1849 przez Towarzystwo na akcje, przy pomocy znacznéj zapomogi rządowéj. Są to ogromne koszary robotnicze, w których 179 familij znajduje pomieszczenie. Komorne stopniuje się od 60 do 100—200, 200—300 franków.

([1]) Zob. Reybaud Louis. Les agitations ouvrières et l'association internationale des travailleurs. Revue des deux Mondes. 15 Juin 1869.

Drugi kierunek rozwinął się szczególniéj w Alzacji, w miastach fabrycznych departamentów Górnego i Dolnego Renu. W r. 1853 założoną została w Mülhuzie, głównie za staraniem właściciela wielkich fabryk sukna Jana Dollfuss, spółka bezimienna pod nazwą: *Société mulhousienne des cités ouvrières*. Kapitał zakładowy wynosił 355,000 franków, do którego rząd ze swéj strony udzielił fr. 300,000 zapomogi. Towarzystwo ustępuje robotnikom domy mieszkalne po cenie kosztu. Szacunek spłacają ratami miesięcznemi, które się podług umowy na różny przeciąg czasu rozkładają, najdłużéj jednak na lat 16. Chcąc nabyć dom wartości, dajmy na to 3000 franków, robotnik winien wnieść przy zawarciu umowy jednorazowo tytułem zaliczenia fr. 300, a następnie przez lat 13 płacić co miesiąc po fr. 25. Summa uiszczona takim sposobem przez nabywcę, przez cały ten przeciąg czasu, wynosi łącznie z procentem 4% fr. 4326 cent. 80. Pod podobnemi warunkami sprzedano od roku 1854—1866 w Mülhuzie 692 domów. Przed upływem lat dziesięciu nie wolno nowonabywcy domu kupionego daléj sprzedawać, odnajmować, ani téż zaciągać na niego długów hypotecznych. Spółka wynajmuje także robotnikom mieszkania, pobierając komorne w stosunku do 8% od ceny szacunkowéj. Każdy z domów tego miasta robotników (*cité ouvrière*), otoczony jest małym ogródkiem i przeznaczony na mieszkanie dla jednéj tylko rodziny. Kosztem Towarzystwa urządzone zostały dla wspólnego użytku wielkie pralnie i łazienki. Obecnie ludność téj *cité ouvrière* dochodzi do 6000 robotników, którzy pod każdym względem znajdują się w bezporównania korzystniejszych warunkach bytu, jak dawniéj kiedykolwiek marzyć o tém mogli.

Na podobnych zasadach utworzyły się tego rodzaju Towarzystwa budowlane w Guebvilliers, w Beaucourt, za staraniem fabrykantów *Jupy frères et Comp.*, którzy w zakładach swych przeszło 1000 robotników zatrudniają. To ostatnie Towarzystwo sprzedało robotnikom do roku 1864, 97 domów, po cenie fr. 2000 na wypłatę w ciągu lat 11. W Colmar zawiązała się również w 1866 r. tego rodzaju spółka, z kapitałem zakładowym 1,000,000 franków, w utworzeniu któréj główny wziął udział wielki fabrykant Antoni Herzog.

Usiłowania te zasługują na wszelkie uznanie i dotąd już bardzo pomyślne wydały rezultaty. Wywarły nader zbawienny wpływ na klassę roboczą a zwłaszcza na podniesienie jéj strony moralnéj. Posiadanie dogodnego, czystego i taniego mieszkania, które z czasem na własność robotników przechodzi, wiele się przyczyniło do obudzenia w nich ducha porządku, oszczędności, stateczności. Zapewniając im zdrowie fizyczne, dobrobyt i możność nabycia własności, nader silnie wpłynęło na umoralnienie téj klassy. Wypada tylko żałować, że usiłowania te dotąd prawie wyłącznie na depar-

tamentach Alzacji się ograniczają, i że przykład ten w reszcie Francji tak mało znajduje naśladownictwa.

Na ostatniéj wystawie paryzkiéj z 1867 roku, uwzględnione także zostały domy dla robotników i ich urządzenie wewnętrzne. Wystawione były rozmaite modele takich zabudowań; między innemi, jeden podług pomysłu cesarza Napoleona sporządzony.

W Niemczech położenie robotników pod żadnym względem nie było pomyślniejsze lub korzystniejsze jak we Francji lub Anglji, kwestja robotnicza jednak dopiéro w skutek wypadków 1848 r. podniesioną i na porządku dziennym postawioną została. Do tego czasu na drodze prawodawstwa i administracji nic prawie nie uczyniono dla polepszenia bytu robotników. Prawo stowarzyszenia i zgromadzenia, którego wielką doniosłość dla kwestji robotniczéj widzieliśmy w Anglji, w bardzo ciasnych granicach zamknięte zostało. W obec chlebodawców i właścicieli fabryk, robotnicy żadnéj nie znajdowali opieki w przepisach prawnych lub administracyjnych. Wszelka zmowa lub skojarzenie się, celem uzyskania wyższéj płacy, było surowo wzbronione, pod zagrożeżeniem kar policyjnych, a nawet kryminalnych.

Chlubny wyjątek stanowi tylko wychowanie elementarne. Na tém polu państwa niemieckie daleko prześcignęły Francją, a nawet Anglją. W Prussach, Wirtembergu, W. Ks. Badeńskiém, a zwłaszcza w Saxonji uczyniono bardzo wiele dla ukształcenia klass roboczych.

Na polu naukowém i politycznem, w teoretycznem traktowaniu kwestji robotniczéj w Niemczech, dwa kierunki głównie się uwydatniają. Jednomyślnie oba potępiają francuzki kommunizm i socjalizm. W samém zaś zapatrywaniu się na tę kwestją, głównie pod tym względem się różnią, że zwolennicy jednego kierunku uważają możliwém rozwiązanie téj kwestji i uregulowanie stosunków robotniczych w sposób zadawalniający, przy zupełném zachowaniu obecnych stosunków ekonomicznych; gdy tymczasem drudzy widzą jedyny środek zaradczy w stanowczéj reformie tych stosunków. W każdym znowu z tych obu kierunków, rozmaite zachodzą odcienie. Reprezentanci jednego i drugiego, bynajmniéj między sobą nie są zgodni, co do sposobu przeprowadzenia swego zdania, co do drogi na jakiéj zamierzają dojść do wytkniętego celu.

Zawiązane w r. 1848 w Berlinie *„Towarzystwo centralne dla dobra klass roboczych w Prussach”* (Central Verein für das Wohl der arbeitenden Klassen in Preussen) w działaniach swoich trzyma się pierwszego z powyższych dwóch kierunków. Stowarzyszenie to nie postawiło sobie żadnego szczegółowego programmatu, lecz położyło sobie w ogóle za cel, wynajdywać środki ku polepszeniu bytu robotników. Złożone przeważnie z osób należących do klassy posiadającéj i ukształconéj, nie brało żywego bezpośre-

dniego udziału w ruchu robotniczym, lecz starało się spełnić swe zadanie w miarę możności, w sposób cichy i spokojny. Liczyło w swém gronie mężów tak zasłużonych jak Lette, Rodbertus, Gneist, Müller, którzy pismami swemi wiele się przyczynili do rozjaśnienia teoretycznego kwestji robotniczéj. Również wielkie w téj mierze położyli zasługi Riehl, autor znanych pism: *Naturgeschichte des deutschen Volkes*, *Land und Leute*, *die Arbeit*," oraz professor Wiktor Huber, w licznych swych dziełach kwestji téj poświęconych.

Kroki przedsięwzięte przez samych robotników w Niemczech, w celu rozwiązania kwestji socjalnéj były nader opaczne. Świadczyły o zupełnie fałszywém ocenieniu potrzeb i położenia rzeczy, o wielkiéj niejasności i zamięszaniu wyobrażeń ekonomicznych w téj klassie. Odbyty w r. 1848 w Frankfurcie n. M. pod bokiem parlamentu niemieckiego *Ogólny kongres rzemieślników i przemysłowców* w ograniczeniach cechowych widział jedyny środek zbawienia, a *Ogólny kongress robotników niemieckich* w tymże roku oświadczył się uroczyście przeciw wolności procederu. Nawet w r. 1862 jeszcze, zasiadający w Weimarze *Kongres rzemieślników* w rezolucjach swych również się domagał ograniczenia téj wolności. Nieugięty prąd czasu obalił wszystkie te dążności i usiłowania wsteczne; swobodna konkurrencja przełamała wszelkie przeszkody i zapory jéj stawiane. Zawiedli się w swych rachubach i oczekiwaniach ci wszyscy, którzy w wykluczeniu lub ograniczeniu jéj spodziewali się znaleść lekarstwo na nasze społeczne „*choroby wieku*," środek do usunięcia stron ujemnych naszego ustroju ekonomicznego i socjalnego.

Najszerszą na tém polu działalność rozwinął i największy wpływ wywarł Schulze-Delitzsch, sędzia, a następnie deputowany na sejm pruski, twórca i organizator towarzystw zaliczkowych, konsumcyjnych, produkcyjnych, szeroko rozgałęzionych pomiędzy ludnością przemysłową i handlową państw niemieckich, które gęstą siecią całe Niemcy pokryły. Instytucje przez niego do życia powołane, polegają na następujących zasadach. Główną przyczyną nędzy i smutnego położenia klassy roboczéj (do któréj Schulze-Delitzsch równie małych rzemieślników, jak i robotników zalicza), jest podług niego brak samodzielności i niezależności ekonomicznéj. Cechy i inne dawne formy i urządzenia rzemieślnicze, nie są w stanie zapewnić robotnikom niezawisłości, w obec swobodnéj konkurrencji; należy zatém w dzisiejszych stosunkach społecznych wynaleść na to odpowiedni środek zaradczy. Dla małego rzemieślnika i robotnika główną przeszkodą dla dojścia do samodzielności stanowi, z jednéj strony brak kredytu, a z drugiéj wysokość kosztów produkcji, daleko większych jak w przemyśle prowadzonym na wielką skalę. W braku jakiegokolwiek zabezpieczenia rzeczowego, klassy te osiągnąć mogą kredyt

jedynie przez spotęgowanie rękojmi osobistej, za pomocą jak najszerszego rozwinięcia zasady wzajemnéj solidarności, odpowiedzialności jednego za wszystkich, wszystkich za jednego. Na téj podstawie Schulze-Delitzsch urządził stowarzyszenia zaliczkowe, stanowiące piérwsze ogniwo w wielkim szeregu rozmaitych form assocjacji przez niego do życia powołanych: stowarzyszeń spożywczych, składowych i magazynowych, stowarzyszeń dostarczających rzemieślnikom i przemysłowcom surowych materjałów, wreszcie stowarzyszeń produkcyjnych, które wszystkie na zasadzie wzajemnéj solidarności się opierają. Schulze-Delitzsch we wszystkich instytucjach przez siebie utworzonych położył za regułę niezmienną, że uczestnicy winni się starać dojść do zamierzonego celu, o własnych siłach, nie oglądając się na pomoc obcą, nie szukając poparcia na zewnątrz. Rozwinął w nich zasadę *„radzenia sobie samemu,"* tak zwanéj *samopomocy* (*Selbsthülfe*), która się stała hasłem jego stronnictwa, całego kierunku zachowawczego, umiarkowanie liberalnych polityków i ekonomistów niemieckich, o którym wyżéj wspominaliśmy.

Stowarzyszenia Schulzego-Delitzsch nadzwyczaj szybko się rozwinęły i w całych Niemczech rozgałęziły. Kiedy w roku 1859 istniało tylko 200 towarzystw zaliczkowych i kredytowych, a 100 assocjacji dla dostarczania surowego materjału, mających $6\frac{1}{2}$ miljonów tal. obrotu, liczba ta w r. 1861 podniosła się do 630—650 tego rodzaju stowarzyszeń, posiadających 20 do 22 miljonów talarów obrotu; w roku zaś 1866 dochodziła do 1433. Z tych było 1047 stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych, 199 spożywczych a 187 magazynowych, assocjacji produkcyjnych, oraz dostarczających surowych materjałów. Towarzystwa te miały przeszło 500,000 członków, posiadały 9 miljonów tal. własnego majątku, i miały 27—28 miljonów tal. obcych funduszów do rozporządzenia. Ogólny zaś obrót ich wynosił 105 do 110 miljonów talarów. Tak świetny razultat, osiągnięty w tak krótkim czasie, jest prawdziwie zastanawiający i świadczy o wielkiéj żywotności i zdrowych podstawach tych instytucij.

Stowarzyszenia te nie są odosobnione; kommunikują się między sobą, korzystają z zrobionych doświadczeń, wspierają się wzajemnie i łączą między sobą, w większe związki okręgowe i prowincjonalne. Dla pośredniczenia pomiędzy pojedyńczemi stowarzyszeniami, reprezentowania ich na zewnątrz, wynajdywania dla nich funduszów, otwierania kredytu, w ogóle dla nadania tym instytucjom pewnéj jedności i organizacji założoną została w Berlinie w r. 1859 tak zwana *Prokuratorja niemieckich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych* (*Anwaltschaft der deutschen Erwerbs und Wirthschafts Genossenschaften*), któréj kierunek oddano Schulzemu-Delitzsch. Działania tego organu centralnego były bardzo zbawienne. Jego sta-

raniom głównie zawdzięczać należy, że stowarzyszenia robotników uzyskały nareszcie uznanie i uregulowanie swych stosunków na drodze prawodawczéj. Powszechny kodex handlowy niemiecki z r. 1861 wcale ich nie uwzględnił, dopiéro osobna ustawa d. 27 marca 1867 r. uchwalona, nadała tym instytucjom sankcją legalną, i określiła ich stosunki prawne. Natomiast nie udało się Schulzemu-Delitzsch wyjednać dla robotników przyznania prawa koalicji, w celu wypowiedzenia roboty. Wniosek jego w tym przedmiocie wprawdzie był przyjęty przez Sejm Związku północno-niemieckiego na sessji z r. 1867, lecz odrzucony został przez Radę Związkową, bez żadnego racjonalnego powodu. Trudno bowiem pojąć, dlaczego wszystkim robotnikom, lub pewnéj ich liczbie ma być zakazaném zbiorowo uczynić to, co każdemu z osobna zawsze było dozwoloném, t. j. rozwiązać umowę najmu i układać się z przedsiębiorcą o inne warunki.

Głównym reprezentantem drugiego z obu kierunków, przez nas powyżéj przywiedzionych, a zarazem zawziętym przeciwnikiem Schulzego-Delitzsch, nieubłaganym krytykiem jego prac i usiłowań był Ferdynand Lassalle. Znany dawniéj ze swych prac filozoficznych, na polu społeczném wystąpił po raz piérwszy w roku 1863. Punktem wyjścia, z którego podniósł kwestją robotniczą było stanowisko radykalne. Zarzucając wszystkie starania dotąd w celu rozwiązania kwestji téj podjęte, jako nie wystarczające, nie prowadzące do celu i próżno czas zabierające, potępił stanowczo system samopomocy i głośno za pomocą państwową się oświadczył. Za jedyny środek skuteczny i zaradczy, ogłosił interwencją państwa w wojnie między kapitałem a pracą, i wzięcie interessów klass roboczych pod opiekę rządu. Pomoc zaś państwa i czynne poparcie z jego strony, klassy te, (podług Lassalle'go 89 do 96% ludności ogólnéj stanowiące), wtedy tylko zapewnić sobie zdołają, jeśli na drodze głosowania powszechnego zdobędą dla siebie wpływ przeważny na sprawy publiczne. Dlatego wszystkie ich usiłowania winny, jego zdaniem, wyłącznie i jedynie ku temu celowi być skierowane. Dopiéro po osiągnięciu prawa powszechnego głosowania, będzie można przystąpić do stanowczego rozwiązania kwestji robotniczéj, za pośrednictwem assocjacij produkcyjnych, którym potrzebnych funduszów państwo w szerokiéj mierze winno dostarczyć. Takim sposobem Lassalle przerzucił kwestją robotniczą z pola ekonomicznego i społecznego na pole polityczne. W tym celu rozwinął nadzwyczaj czynną agitacją: zakładał dzienniki, odbywał podróże, przemawiał na zebraniach publicznych, zawiązywał liczne towarzystwa, starał się propagować swe idee wszelkim sposobem. Najważniejszym krokiem jednak było założenie „*Ogólnego stowarzyszenia robotników niemieckich*" (*Allgemeiner deutscher Arbeiter Verein*), które sobie za zadanie położyło uzyskanie prawa powszechnego głosowania. Lassalle przytém nie przebierał w środkach, wszystkie dla niego

były równie dobre, byleby go do celu doprowadziły. W swéj nienawiści do mieszczaństwa, do klass średnich i posiadających, do ich umiarkowanego liberalizmu, w których upatrywał głównego wroga klass roboczych, główną przeszkodę dla rozwinięcia ich interessów, i poprawienia ich bytu, skojarzył się ze stronnictwem ultramontańskiém i feodalno-reakcyjném; te zaś w widokach zupełnie odmiennych chętnie się posługiwały agitacją przez niego wywołaną. Stronnicy Schulzego-Delitzsch i zwolennicy kierunku umiarkowanego ze swéj strony nie zostali bezczynni, i stanęli w obronie swych zasad; zawiązała się między temi stronnictwami walka nadzwyczaj zacięta. Nawet przedwczesna i nagła śmierć Lassalle'go w r. 1865 końca jéj nie położyła; trwa ona dotąd z pierwotną zawziętością. Po nim objęli przewodnictwo w Ogólném Stowarzyszeniu robotników niemieckich Dr. Becker, a następnie Dr. von Schweitzer, który w dzienniku swym *Der Social Democrat*, wygłasza zasady krańcowego socjalizmu. Stanowisko jego jest nadzwyczaj dwuznaczne, jak się zdaje jest narzędziem w ręku reakcji; to pewna że sprawie robotników bardzo wątpliwe oddaje usługi.

Autor nasz w sposób następujący ocenia działania i dążności Schulzego-Delitzsch i Lassalle'go, tych głównych reprezentantów dwóch, wprost sobie przeciwnych kierunków w kwestji robotniczéj, i poddaje rozbiorowi krytycznemu, ich systemy i prace.

Schulze w stowarzyszeniu i samopomocy widzi jedyny środek, jakiego robotnicy chwycić się mogą, celem wyjścia z obecnego nieszczęśliwego położenia; stanowczo potępia wszelkie wmięszanie się obce, wszelkie wdawanie się państwa w ich sprawy. Przekonanym jest i utrzymuje w dobréj wierze, że organizowane przez niego stowarzyszenia zaliczkowe, spożywcze i produkcyjne z odpowiedzialnością solidarną, rozwinięty przez nie popęd do oszczędności i dana możność stopniowego zbierania kapitału, są w stanie wydobyć robotników z obecnéj zależności i doprowadzić ich powoli do dobrobytu i do samodzielności społecznéj. Usiłowania Schulzego zasługują na wielkie uznanie; teorji jego niepodobna odmówić pod wielu względami słuszności i trafności. Zasada radzenia samemu sobie ma rzeczywiście wielką wartość moralną; swoboda bytu tylko na własnéj działalności stanowczo oprzéć się może. Niezawisłość ekonomiczna wtedy tylko będzie trwała, jeśli własnemi siłami zdobytą została. Myli się tylko Schulze-Delitzsch co do doniosłości, jaką zasadzie téj i instytucjom z niéj wypływającym przypisuje. Nie da się ona bynajmniéj zawsze i wszędzie zastosować, nie we wszystkich razach okaże się środkiem skutecznym. Błąd jego w tém tylko leży, że nie widzi, iż działalność stowarzyszeń przez niego organizowanych ma swe granice, i to dość ciasne. Assocjacje te są bardzo skutecznym środkiem rozwoju i wielką pomoc stanowią dla małych przedsiębiorców, rze-

mieślników i drobnych handlarzy. Zasłaniają ich od wyzyskiwania przez lichwiarzy i innych pośredników różnego rodzaju, ochraniają ich od nieszczęśliwych wypadków. Ułatwiając im zbieranie małego kapitału, zmniejszając dla nich koszta produkcji, czynią dla nich możliwą konkurrencją z wielkim przemysłem i dają im możność dojścia do samodzielności. Na téj jednak warstwie spółecznéj działalność tych stowarzyszeń się ogranicza. Właściwy robotnik temi środkami posługiwać się nie może, bo zbywa mu na wszelkich niezbędnych do tego warunkach. Zupełném prawie dla niego jest niepodobieństwem dojść do jakiegokolwiek kapitału. Przez oszczędność nie może go zbierać, bo dochody jego są tak szczupłe, że ledwie na najgłówniejsze potrzeby wystarczają, a nic z nich na bok odkładać nie jest w stanie. Wypadki, w których prostym robotnikom udało się zaoszczędzić jakiś fundusz, który jest warunkiem przedwstępnym wszystkich stowarzyszeń Schulzego-Delitzsch, są nader rzadkie i pojedyńcze niemal wyjątki stanowią ([1]). Wielka massa robotników żyje z dnia na dzień, tyle tylko zarabia, ile na wyżywienie potrzebuje. Jeśli im się nawet uda jaką drobną oszczędność zrobić, liczba niezaspokojonych potrzeb jest tak wielka, że nie mogą tego grosza na inne jakie cele poświęcać. Schulze-Delitzsch przez stowarzyszenia swoje podał środek usunięcia i zniesienia proletarjatu małych rzemieślników, przedsiębiorców i handlarzy i to stanowi wielką jego zasługę. Stowarzyszenia te jednak nie podawają bynajmniéj sposobu rozwiązania kwestji socjalnéj, a wiele stron jéj zupełnie nietkniętemi zostawiają; w tym względzie zasada pomocy własnéj okazuje się nie wystarczającą i bezsilną.

Przeciwnik Schulzego, Lassalle, był człowiekiem genjalnym; posiadał umysł nadzwyczaj bystry, wsparty rozległą i wszechstronną nauką. Zarzucając wszelkie palliatywy i półśrodki, zaczął od tego, że obecne stosunki ekonomiczne, teraźniejszy nasz ustrój spółeczny, poddał ścisłemu rozbiorowi. Z nadzwyczajną otwartością i surowością wykazywał ujemne strony tych stosunków i potępiał, co w nich jest do potępienia. Śmiała i bezwzględna krytyka jego, po raz piérwszy wydobyła na jaw, wszystkie objawy chorobliwe, ułomności i słabe strony tyle sławionego postępu ekonomicznego naszych czasów. Nie łudząc się pozorami, idąc wszędzie na grunt rzeczy, Lassalle doszedł do tego przekonania, że obecny system produkcyjny zupełnie musi być zmieniony, jeśli w kwestji robotniczéj chce się osiągnąć rezultat jakkolwiek zadawalniający. Ogłosił kapitał w obecnéj formie i przeważny wpływ jego na produkcją za „*kategorją historyczną*," za przemijają-

([1]) P. Becher zapomina widocznie o Stowarzyszeniach spożywczych, które umiejętnie kierowane funkcjonują zarazem jako *ulepszone* kasy oszczędności — i dozwalają najbiedniejszemu robotnikowi bez żadnych z jego strony ofiar, zaoszczędzać nieustannie pewien kapitał. (*Przyp. Red.*)

ce zjawisko ekonomiczne, nieznane w dawniejszém gospodarstwie spółecznem, które się dopiéro w czasach obecnych rozwinęło i bynajmniéj nie stanowi niezbędnéj podstawy produkcji. Swobodną konkurencją uznał za bezwarunkowo szkodliwą, równie jak produkcją szczegółową pojedyńczych przemysłowców, lub zakładów, którą chce zastąpić przez działalność stowarzyszeń produkcyjnych. W jak najszerszém rozwinięciu téj formy assocjacji, która przy pomocy i poparciu ze strony państwa całą działalność przemysłową ma ogarnąć, Lassalle widzi jedyny środek zbawienia dla robotników.

Pomimo całéj sympatji, żeby nie powiedziéć stronności dla Lassalle'go, autor nasz przyznać musi, że twierdzenia i wywody jego teoretyczne, na których Lassalle systemat swój opiera, są po części jednostronne i mylne, że w rozumowaniach swoich często bierze skutek za przyczynę, przymiot lub własność za rzecz samą. Swobodna konkurrencja z saméj natury ludzkiéj, z wolnéj woli człowieka wynika, i tak ściśle z istotą gospodarstwa spółecznego jest połączoną, że w żaden sposób znieść się nie da. Pod wyłączną przewagą kapitału może wprawdzie się wyrodzić i przekształcić na bezwzględne współzawodnictwo, ale ma sama w sobie pewnego rodzaju regulatora, bo skoro zbyt daleko jest posuniętą, sama siebie rujnuje. Nie może być zatém mowy o zupełném usunięciu konkurrencji, starać się tylko należy zapobiedz jéj wykroczeniom, przez zrównanie praw i znaczenia kapitału i pracy. Za równie przesadzone Becher uważa oczekiwania Lassalle'go, że assocjacje produkcyjne z czasem staną się jedyną i wyłączną formą produkcji przemysłowéj. Sprzeciwia się to wrodzonemu popędowi człowieka do samoistności i niezależności. Zawsze znaczna liczba przemysłowców się znajdzie, którzy będą chcieli prowadzić interessa na własną rękę, poza obrębem tych stowarzyszeń i będą posiadali środki dostateczne, do samodzielnego wystąpienia na polu produkcji. Lassalle żąda, żeby państwo dla dostarczenia assocjacjom produkcyjnym potrzebnego kapitału zakładowego i obrotowego, udzieliło im gwarancją rządową, i takim sposobem kredyt dla nich wyjednało. Na skutek téj gwarancji państwo prawdopodobnie w wielu bardzo razach byłoby zmuszone stowarzyszeniom tym przyjść w pomoc i w zastępstwie za nie zaspokoić ich zobowiązania. Zasada równości i słuszność wymaga, żeby państwo udzieliło gwarancją wszystkim stowarzyszeniom, które żądać jéj będą. Gwarancja ta, na im większe koła będzie rozszerzoną, tém bardziéj stanie się illuzoryjną. Państwo nie posiada własnych funduszów, na wszystkie potrzeby czerpie środki z kieszeni swych poddanych. Jeśli zatém ogół obywateli państwa nawzajem sobie poręcza bezpieczeństwo ekonomiczne i dobrobyt, na jedno to wychodzi, jakby każdy o sobie tylko pamiętał, dla siebie się starał, z tym tylko wyjątkiem, że w takim razie, ci co najmniéj zarabiają, otrzymują przywiléj na koszt najwięcéj zarabiających.

O całym systemie Lassalle'go, autor nasz następujący sąd wydaje. Krytyczna strona systemu tego jest zupełnie trafna i znakomita, w wywodach swoich teoretycznych, Lassalle często zadaleko zachodzi; środki i sposoby jakie podaje dla rozwiązania kwestji spółecznéj, w praktyce po większéj części nie dadzą się zastosować, ani przeprowadzić. W ogóle jednak Becher zgadza się z Lassalle'm co do punktu wyjścia, oraz co do wytkniętego przez niego celu i wielkie mu przyznaje zasługi. W stronności swojéj dla niego tak daleko się posuwa, że utrzymuje, iż ktokolwiek na tém polu będzie chciał, jaki stanowczy krok naprzód uczynić, będzie się musiał oprzéć na podstawie przez Lassalle'go rzuconéj, pójść drogą przez niego wskazaną. Na zdanie to, nie moglibyśmy w żaden sposób przystać. Naprzód trudno je pogodzić z usterkami i słabemi stronami, jakie autor poprzednio w systemie Lassalle'go wytyka. Potém całe działanie Lassalle'go było wyłącznie ujemne; nic dodatniego nie zbudował, żadnego pozytywnego śladu po sobie nie zostawił. Dobro robotników, jak się zdaje, służyło mu tylko za pozór, dla zasłonięcia politycznych celów. W każdym razie sprawy ich ani na krok naprzód nie posunął przez agitacją swą; siejąc niezgodę i nienawiść, przyczynił się tylko do zbałamucenia umysłów robotników, do skrzywienia ich pojęć i do rozjątrzenia ich przeciw innym klassom społeczeństwa. Działanie jego na tém polu, pod każdym niemal względem jak najszkodliwsze wydało rezultaty i w skutkach swych dla interessów robotników nader zgubném się okazało. Długiego potrzeba będzie czasu, zanim ludność robocza krajów niemieckich, zdoła się wyswobodzić, z pod złowrogiego wpływu Lassalle'go i jego następców, potrafi zatrzéć ślady jego agitacij i fatalnych następstw z niéj wynikających.

Poddawszy takim sposobem rozbiorowi, wszystkie usiłowania, dotąd w Anglji, Francji i Niemczech, celem rozwiązania kwestji robotniczéj podjęte, autor w następstwie, podaje środki i wskazuje drogę, na jakiéj podług niego kwestja ta załatwioną być może. W wywodzie swoim wychodzi z zasady że prawo do pracy nie istnieje, że to albo czczy frazes, albo mrzonka, nie dająca się w rzeczywistości przeprowadzić; natomiast przyznaje, że istnieje prawo do *renty od pracy*. Prawo to na tém polega, żeby robotnik otrzymał na swój udział, cały rezultat pracy przez niego dokonanéj.

W zapewnieniu robotnikowi całkowitéj renty od pracy, streszcza się podług Bechera całe zadanie, zawiera się cały problemat kwestji robotniczéj. Do tego celu robotnicy dojść mogą tylko w takim razie, jeśli sami zostaną przedsiębiorcami, i to przedsiębiorcami na wielką skalę. Prowadzenie przedsiębiorstw, połączonemi siłami, na małą skalę, byłoby, zdaniem autora naszego, tylko półśrodkiem; robotnicy wprawdzie wydobyliby się z proletarjatu, ale co najwięcéj zostaćby mogli małymi rzemieślnikami lub rękodzielnikami,

a nie doszliby nigdy do prawdziwéj samodzielności ekonomicznéj. Możność prowadzenia przemysłu na wielką skalę robotnicy tylko w assocjacji produkcyjnéj znaleść mogą; jestto jedyny środek, który ich do tego celu doprowadzić zdoła.

W stowarzyszeniach tych robotnicy są jednocześnie przedsiębiorcami i pracownikami; na udział ich przypada cały zysk przedsiębiorstwa. Otrzymują zatém nietylko całą rentę od pracy, ale zarazem całą rentę od kapitału; czyli innemi słowy, w tych instytucjach renta od pracy, identifikuje się z zyskiem przedsiębiorcy. Zbawienny wpływ tych stowarzyszeń nie ogranicza się na samych uczestnikach, lecz rozciąga się także na robotników obcych, po za ich obrębem stojących. W skutek przystąpienia wielkiéj liczby robotników do stowarzyszeń tego rodzaju, ożywia się konkurrencja, zwiększa się potrzeba pracy. W skutek tego, robotnicy nawet u prywatnych przemysłowców pracujący, korzystniejsze dla siebie warunki osiągnąć mogą. Rozbierając następnie kwestją, w jaki sposób assocjacje produkcyjne znajdą potrzebne fundusze dla prowadzenia przedsiębiorstw na własną rękę, autor ani za pomocą własną, za systemem radzenia samemu sobie, ani téż za pomocą państwową bezwzględnie się nie oświadcza. Bezwarunkowe wykluczanie pomocy państwa, uważa za równie jednostronne, jak wyłączne opieranie się na niéj i ogłaszanie z góry wszelkich starań i usiłowań robotników na własnéj działalności opartych, za bezowocne i daremne. Podług jego zdania, pomoc państwowa powinna być tylko dopełnieniem usiłowań samodzielnych. Państwo, jako reprezentant interessów ogółu, w takich razach dopiéro czynnie wystąpić powinno, gdzie interes ogółu tego wymaga, lub gdzie dla pojedyńczych obywateli staje się niepodobieństwem dojść do celów prawych o własnych siłach. Pojedyńczym członkom i klassom spółeczeństwa, wolno się odwoływać do pomocy państwa tylko celem pokonania przeszkód i trudności, dla zwalczenia których usiłowania ich są niewystarczające. W takich tylko wyjątkowych wypadkach, interwencja władzy państwowéj staje się koniecznością. W kwestji robotniczéj interwencja ta pod trzema względami skuteczną okazać się może. Przez rozwój wychowania publicznego, państwo winno podnieść ukształcenie klassy roboczéj. Na drodze prawodawczéj winno usunąć przeszkody dotąd ścieśniające swobodę działalności robotników, określić formy i sposób w jakich działalność ta w stosunku do reszty spółeczeństwa objawić się może. Wreszcie, w razie potrzeby winno państwo obmyślęć środki, żeby ułatwić robotnikom wynalezienie funduszów, niezbędnych dla rozwinięcia téj działalności.

Nie posiadając własnych kapitałów, robotnicy tylko na drodze kredytu mogą znaleść środki potrzebne do prowadzenia przedsiębiorstw na własną rękę. Warunki, pod jakiemi kredyt ten winien im być udzielony, z natury

rzeczy muszą być zupełnie odmienne, jak dla innych klass społeczeństwa. Stowarzyszenia wytwórcze potrzebują kredytu na długie termina, bo nie są w stanie kapitału swego zakładowego prędko reprodukować i pożyczki im udzielonéj w krótkim czasie umorzyć. Nadto amortyzacja ta w taki sposób nastąpić winna, żeby raty, poczynając od kwot najniższych, z czasem coraz wzrastały, żeby przedsiębiorstwa ich miały czas się rozwinąć i dojść do sił. Nie dość na tém jednak, żeby dla robotników kredyt dostępnym uczynić; należy obmyśléć środki, dające wierzycielom ich pewność odbioru kapitału i procentów. Pod tym względem wiele bardzo od robotników samych zależy. Przez pilność, właściwy sposób prowadzenia interessów, punktualność i akuratność w wywiązaniu się z zaciągniętych zobowiązań, winni się starać wzbudzić zaufanie do przedsiębiorstw przez siebie założonych. Gwarancja taka, czysto-moralna, w wielu razach okazałaby się niedostateczną: dla wyjednania robotnikom kredytu, często zachodzić będzie potrzeba rękojmi więcéj materjalnéj. Żądanie gwarancji rządowéj dla zaliczeń i pożyczek assocjacjom robotniczym udzielonych, nie jest koniecznie potrzebne. Cel ten da się osiągnąć przez zaprowadzenie odpowiednich instytucij wzajemnego ubezpieczenia kredytu. Wszystkie stowarzyszenia produkcyjne, korzystające z kredytu, winny w drodze składek stosunkowych zebrać fundusz rezerwowy, z któregoby w razie niewypłacalności jednego z nich, wierzyciele zaspokojonymi być mogli. Mając w taki sposób zapewnione bezpieczeństwo, kapitały prywatne nie wahałyby się zapewne przyjść w pomoc stowarzyszeniom robotników. Gdyby jednak tak być nie miało, gdyby rękojmia tego rodzaju towarzystw ubezpieczeń nie okazała się dostateczną dla pokonania nieufności kapitałów, zwłaszcza z początku, należałoby utworzyć banki kredytowe dla robotników, któreby im potrzebnych funduszów dostarczyły. Piérwszym warunkiem udzielenia stowarzyszeniom produkcyjnym pożyczek lub zaliczeń przez te banki, byłoby jednoczesne przystąpienie ich do odpowiednich instytucij assekuracyjnych, lub ubezpieczenie wierzytelności banków, (gdyby się to przeprowadzić dało) na ogólnym funduszu kredytowym robotników. Autor nasz bynajmniéj nie lekceważy wielkich przeszkód, jakieby instytucje kredytowe, przez niego proponowane, miały do zwalczenia, zanimby się rozwinąć mogły i na właściwy tor weszły; sama nowość pomysłu wielką trudność w téj mierzeby stanowiła. Sądzi jednak, że na téj tylko drodze da się rozwiązać najtrudniejsza kwestja, o którą się wszystkie usiłowania robotników rozbić mogą, kwestja dostarczenia im potrzebnych funduszów. Nie wątpi, że późniejsze assocjacje produkcyjne zdołają sobie kredyt wyrobić, ale dla wyjednania go dla piérwszych stowarzyszeń tego rodzaju, na początek uważa interwencją państwa za niezbędną. W tym razie nie pozostaje nic innego, jak do pomocy państwa się odwołać. Nie należy przytém zaraz

myśléć o subwencji rządowéj kilku lub kilkunastu miljonów, o wspieraniu i utrzymywaniu robotników na koszt innych klass społeczeństwa, jak to z nadzwyczajną przesadą zwykli głosić przeciwnicy téj zasady. W téj mierze pomoc państwa do daleko skromniejszych rozmiarów się redukuje. Idzie o to tylko, żeby w razie potrzeby z funduszów publicznych utworzyć piérwszy bank kredytowy, któryby stowarzyszeniom produkcyjnym środków dostarczał, i o to, żeby rząd przez odpowiednią dotacją wzmocnił fundusz rezerwowy instytucij, kredyt ubezpieczających, do czasu aż ten przez składki sam do należytéj wysokości nie dojdzie. Zapomoga ta państwowa, naturalnie udzielonąby była tylko tytułem zaliczenia i w miarę możności z funduszów uzbieranych, zwróconąby została.

Takie są w głównych zarysach środki, jakie autor nasz podaje dla rozwiązania kwestji robotniczéj. Pomijamy zakreśloną przez niego szczegółową organizacją dla stowarzyszeń wytwórczych, przepisy w jaki sposób przedsiębiorstwa przez nie prowadzone być winny, sposoby jakiemi wszelkiemi siłami o podniesienie wykształcenia dobrobytu i umoralnienia robotników starać się należy. Bliższy rozbiór tych części dzieła Bechera bardzo ciekawych i zajmujących, zanadtoby rozszerzył obecny przegląd nasz i tak już nadto rozciągły. Na zakończenie podajemy tylko kilka uwag jego w przedmiocie organizacji pracy.

Zdaniem autora, wszystkie usiłowania, zabiegi i walki ludzkości, od początku dziejów do dni naszych dążą do jednego i tego samego celu — do osiągnięcia harmonji w życiu człowieka. Po wiekach błędu i zboczeń, po ciężkich walkach, udało się wreszcie ludzkości dojść do téj harmonji na polu prawném i państwowém. Na polu społeczném i ekonomiczném nie zdołała dotąd harmonji téj osiągnąć. Doprowadzić do niéj może tylko odpowiednia *organizacja pracy*. Pod organizacją pracy autor nasz rozumié, zaprowadzenie i ustalenie takich warunków produkcji, żeby dla każdego człowieka było rzeczą możliwą, zdobyć środki niezbędne, dla zapewnienia sobie bytu, dla zaspokojenia wszystkich potrzeb swoich pod każdym względem, własną pracą i niezależnie od wpływów i okoliczności zewnętrznych. Podobna organizacja pracy nie da się z góry zadekretować, przez ustawy lub przepisy administracyjne zaprowadzić; winna być rezultatem naturalnego rozwoju społecznego, wynikać z danych stosunków ekonomicznych, z praw saméj produkcji przemysłowéj, którym taki kierunek nadać należy, żeby do właściwéj organizacji pracy same doprowadziły. Skutki i następstwa z niéj wynikające pod każdym względem podług autora naszego, są korzystne i zbawienne. Zapewniając robotnikom całkowitą rentę od pracy, organizacja ta wpływa na równy i sprawiedliwy podział dóbr, przywraca równowagę między konsumcją i produkcją, wzmacnia solidar-

ność interessów różnych klass społecznych. Przez to jednocześnie wzmaga się siła konsumcji, w skutek tego pomnaża się produkcja, rozwija się ogólna działalność ludności, podnosi się potęga człowieka nad naturą. Wzrasta bogactwo narodowe i dobrobyt pojedyńczych mieszkańców, coraz większa liczba ich bierze udział we wszystkich zdobyczach wiedzy, nauki i sztuki; słowem całe społeczeństwo dochodzi do coraz większéj pomyślności, do stanu prawdziwie kwitnącego.

Z zupełnie przeciwnego stanowiska kwestją robotniczą traktuje Karol Braun w dziele swojém p. t. *ParlamentsBriefe 1-te Abtheilung Friedliche Briefe über den socialen Krieg*. (*Listy parlamentarne. Oddział 1. Listy pokojowe o wojnie socjalnéj*). Dla niego obecne stosunki społeczne są świętością nietykalną; zasady i przepisy ekonomiki, a zwłaszcza angielskiéj szkoły absolutną prawdą. Nie zdaje sobie sprawy z przyczyn i powodów wielu objawów chorobliwych, wielu stron ujemnych naszych obecnych stosunków ekonomicznych. Jest przekonanym, że teraźniejszy nasz ustrój społeczny jest skończonym i doskonałym, nie może już uledz żadnéj zmianie. Dlatego w jego oczach chęć zaprowadzenia jakiéj modyfikacji, lub wprowadzenia jakiego nowego czynnika jest targaniem się na podstawy porządku publicznego, naruszeniem zasad bytu społecznego.

Książka jego ma charakter czysto polemiczny. Wywołaną została przez głośne i gorszące zajście między W a g e n e r'e m, założycielem i b. redaktorem Gazety Krzyżowéj, jednym z przewodców stronnictwa feodalno-reakcyjnego w Prussach, a D[rem] D ü h r i n g docentem przy uniwersytecie berlińskim, znanym bezwarunkowym stronnikiem C a r e y'a. W r. 1867 W a g e n e r zamówił u Dühring'a memorjał o kwestji robotniczéj i socjalnéj, który miał być przedstawiony hr. B i s m a r k'o w i i użyty dla celów parlamentarnych i politycznych. D ü h r i n g podjął się tego zlecenia i wygotował memorjał, który się 1867 r. ukazał w druku jako pismo bezimienne, p. t. *Ueber wirthschaftliche Associationen und sociale Coalitionen* (*O stowarzyszeniach gospodarczych i koalicjach socjalnych*). Zapłata jak się zdaje wyraźnie umówioną nie była. Dühring jednak na zasadzie ogólnikowych obietnic przez Wagener'a mu robionych, spodziéwał się w nagrodę otrzymać szybki awans w karjerze akademickiéj. Na początku 1868 r. Wagener wydał to pismo pod swojém nazwiskiem w Lipsku. Dühring, będąc zawiedzionym w swych widokach i upatrując w tém naruszenie swych praw autorskich, wytoczył mu proces. W obronie swéj Wagener utrzymywał, że nazwisko jego, mimo jego wiedzy i woli przez księgarza

lipskiego na tytule umieszczoném zostało; ten znów pociągnął go z tego powodu do odpowiedzialności za obelgi i potwarz; wywiązała się z tego bardzo głośna i skandaliczna sprawa. Dzieło Braun'a przez ten memorjał wywołane zostało i głównie rozbiorowi jego jest poświęcone. Pierwotnie ukazało się w formie korrespondencji, do jednego z dzienników niemieckich pisanych; nosi też na sobie piętno dorywczości i pewnego pośpiechu. Nie ma w niém śladu powagi i gruntowności, z jaką Becher przedmiot swój traktuje; pomimo to jednak, doskonała jest w niém strona krytyczna. Z nadzwyczajną trafnością, a często świetną ironją i sarkastycznym dowcipem wykazuje całą nicość wywodów Dühring'a, wytyka błahość i bezzasadność jego rozumowań, odsłania jego taktykę i manewra, któremi pod płaszczykiem ogólników i górnych frazesów stara się zamaskować swe prawdziwe cele, jakiemi są przeciągnięcie robotników do obozu feodalno-reakcyjnego, poduszczanie ich przeciwko klassie średniéj, przeciw stronnictwu liberalnemu. Rozumowanie Dühring'a jest mniéj więcéj następujące. Zasada odpowiedzialności solidarnéj jednego za wszystkich i wszystkich za jednego, przyjęta w stowarzyszeniach robotniczych Schulzego-Delitzsch jest nie właściwa i niepraktyczna; należy ją zastąpić odpowiedzialnością ograniczoną do wysokości wniosków, jaka w spółkach bezimiennych na akcje ma miejsce. Żeby robotnikom dać poznać całą doniosłość téj odpowiedzialności solidarnéj, należałoby w czasie właściwym np. jakiego przesilenia przemysłowego, stagnacji handlowéj, skupić wszystkie długi jednego lub drugiego stowarzyszenia i nagle zażądać zwrotu; byłby to zarazem najlepszy środek pozbycia się tych instytucij, najbardziéj Dühring'owi nienawistnych. Stowarzyszenia te Schulzego-Delitzsch na nic się nie przydały, bo nie zawierają lekarstwa na wszystkie choroby społeczne; idą za kierunkiem industryalizmu naszych czasów, a może nawet są tylko środkiem politycznym w ręku stronnictwa liberalnego; dla tego trzeba je koniecznie usunąć. Na miejsce ich należy utworzyć *koalicje robotników*, które stanowić będą przeciwwagę przeciw spółkom na akcje i izbom handlowym, tym głównym formom i reprezentantom przemysłu hurtowego. Nad temi koalicjami rząd winien rozciągnąć czynną opiekę, tak, jak teraz już ma nadzór nad towarzystwami akcyjnemi i izbami handlowemi. Wrazie wywiązania się sporu, lub walki między jednemi a drugiemi, rola rozjemcy i pośrednika sama z siebie do rządu należy. Nie może jednak poprzestawać na samém pośrednictwie, na roli doradcy, nie odpowiadałoby to jego godności, przeciwnie winien w sposób stanowczy spory te rozstrzygnąć. W braku jakiegokolwiek kodexu lub prawa stanowionego, winien się przytém kierować zasadami „*prawa państwowego robotników*" (*ArbeiterStaats Recht*), przez Dühring'a dopiéro odkrytego. Nie ma powodu, dla któregoby rząd interwencją swą w dziedzinie produkcji

przemysłowéj, miał ograniczać do wypadków starcia między sprzecznemi interessami; daleko właściwszém byłoby, gdyby się zajął urządzeniem wszystkich stosunków roboczych. Tak jak teraz już przepisuje przeciąg czasu zatrudnienia młodych robotników i ma nadzór nad spółkami akcyjnemi i wielkiemi przedsiębiorstwami, jak koleje żelazne, winien czuwać nad prowadzeniem wszystkich fabryk, przepisywać dla nich regulamina wewnętrzne, ustanawiać wysokość płacy robotników, słowem wziąć pod swój nadzór i zwierzchni kierunek całą produkcją przemysłową. Ponieważ w skutek podniesienia zapłaty robotników, towary również musiałyby znacznie podskoczyć w cenie i nie mogłyby może znaleść odbytu przy konkurrencji zagranicznéj, należy konkurrencją tę usunąć i wykluczyć, przez zaprowadzenie systematu silnie protekcyjnego, w którym Dühring za przykładem mistrza swego Carey'a środek zaradczy na wszystkie trudności znajduje. Takim sposobem Dühring przyznaje władzy państwowéj dyktaturę absolutną nad wszystkiemi stosunkami roboczemi;—całą działalność przemysłową i ekonomiczną społeczeństwa w zupełności od niéj zawisłą czyni. Dochodzi zatém do tego samego rezultatu, jak socjaliści najwięcéj skrajnego kierunku.

Nie trudno było Braun'owi obalić podobne twierdzenia, wykazać sprzeczność tych wywodów, rozumowania tego rodzaju doprowadzić do *absurdum*; co też w sposób bardzo zręczny i dowcipny czyni. Daleko mniéj udatną jest strona pozytywna jego pracy, w któréj rozwija własne zdania w przedmiocie kwestji robotniczéj. Poglądy jego na kwestją tę nie odznaczają się bynajmniéj oryginalnością, są odbiciem teorji ekonomistów szkoły Bastiat'a, wyznawców bezwzględnéj zasady: „*laisser faire et laisser passer*," zwolenników teorji wolności handlowéj. Zdaniem jego najlepszy sposób załatwienia wszystkich trudności społecznych, najpewniejszy środek usunięcia wszystkich stron ujemnych naszego ustroju ekonomicznego na tém polega, żeby bezwarunkowo wstrzymać się od wszelkiego wmięszania się, pozostawić stosunki społeczne samym sobie, które na drodze naturalnego rozwoju, same do jakiegoś rozwiązania doprowadzą. Wszystkie zabiegi i starania, w tym celu czynione, wszystkie usiłowania w téj mierze podjęte Braun uważa za jednostronne i zbyteczne; podług niego najlepiéj w tym względzie nic nie robić. Pociesza się myślą, że: „*jakoś to będzie.*" Powołuje się na zdanie Gladstone'a, który w mowie wyborczéj, mianéj dnia 20 października 1868 roku w *Leigh*, w hrabstwie *Lancaster*, w następujący sposób odezwał się o kwestji robotniczéj: „Kwestja wzajemnego stosunku „kapitału do pracy, uważana jest przez wielu za jedno z najtrudniejszych, „za najtrudniejsze niemal zadanie społeczne, które, jak czarna, złowroga „chmura zawisła nad naszą przyszłością. Przyznaję, że zdania tego bynaj-

„mniéj nie podzielam. Mam tak wielkie zaufanie do rodaków moich „ze wszystkich stanów, a zwłaszcza z obu klass najbliżéj w tem inte- „ressowanych, że najmocniéj przeświadczony jestem, iż uda im się „wynaleść drogę, wiodącą z tego labiryntu i doprowadzającą do zada- „walniającego rozwiązania."

Na tak nieokreślonym, ogólnikowym rezultacie, B r a u n również poprzestaje. Podług niego, kwestja spółeczna nie załatwia się na poczekaniu. Dzieje powszechne już tysiące lat nad rozwiązaniem jéj pracują i jeszcze drugie tysiące lat pracować będą. Przyśpieszenie rozwiązania tego zależy od postępu cywilizacji ogólnéj, i od rozwoju samych robotników, pod względem moralnym, ekonomicznym i spółecznym.

Kwestja robotnicza stanowiła w tych czasach przedmiot obrad pruskiéj izby deputowanych. Na posiedzeniu z dnia 17 stycznia 1870 r. deputowany D u n c k e r interpellował ministerjum z powodu zawieszenia robót przez górników w kopalniach Waldenburgskich na Szlązku, a zwłaszcza z powodu stanowiska, jakie władze administracyjne względem robotników świętujących zajęły. Wywiązała się bardzo żywa dyskussja, w któréj brali udział S c h u l z e - D e l i t z s c h, L ö w e, L e n t i inni przywódcy rozmaitych stronnictw izby. Rozprawy te jednak, jak zwykle przy interpelacjach, nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Rob. Jannasch i Ludwik Filip książe Orleański, hrabia Paryża w swych dziełach na początku przez nas przywiedzionych, te same kwestje traktują: przerywanie gromadne robót, spółdziaławczość, uczestnictwo przemysłowe;—z odmiennych tylko punktów na nie się zapatrują. Piérwszy rozbiéra te kwestje ze stanowiska abstrakcyjnego teorji, drugi śledzi za praktycznéni ich zastosowaniem, wykazuje w jaki sposób w Anglji w życie wprowadzone zostały. Po krótkim wstępie, Jannasch przechodzi do kwestji ustanowienia rzeczywistéj wartości pracy. Zapytuje się, w jaki sposób robotnik winien obliczać wysokość zapłaty, żeby w niéj znalazł procent odpowiedni od kapitału, który pracą swą reprezentuje? Sądzi, że robotnik winien w tym celu naprzód ocenić wartość pracy, przez siebie dokonanej i żądać odpowiedniego ekwiwalentu. Nadto w zapłacie winien otrzymać w właściwym stosunku zwrot kosztów, wydanych na wyżywienie go, ubranie i wychowanie podczas młodości, lub téż wydatków jakie w tym celu, na wychowanie dzieci ponosi. Wreszcie winien sobie zabezpieczyć jakiś fundusz na czas, kiedy bądź chwilowo, bądź wcale nie będzie już mógł pracować z powodu choroby, nieszczęścia jakiego, przesile-

nia przemysłowego, lub starości. Powyższe trzy punkta robotnik powinien miéć na uwadze przy stawianiu żądania; zapłata winna mu dostarczać środków wystarczających na pokrycie powyższych potrzeb. W taki sam sposób, autor rozbiera i ocenia, jakie są słuszne wymagania kapitału. Właściciel kapitału podług niego żądać może: 1) procentu od swego kapitału; 2) ekwiwalentu za niebezpieczeństwo grożące kapitałowi przy każdém przedsiębiorstwie; 3) wynagrodzenia odpowiedniego za swą pracę. Przedsiębiorca nie może poprzestawać na prawnéj, lub zwyczajem uświęconéj stopie procentowéj, tyle bowiem kapitał jego sam przez się zarabia, np. ulokowany w papiérach publicznych. Kapitał którym obraca, który w przedsiębiorstwie jakiém umieszcza, większy zysk przynosić mu winien; nie sam kapitał zysk ten otrzymuje, lecz w połączeniu z pracą i intelligencją przedsiębiorcy. Trudno oznaczyć wysokość tego wynagrodzenia, tak samo jak wysokość ekwiwalentu za ryzyko. Niepodobna prawie w tym względzie jakkolwiek ścisłych granic poprowadzić. Wszystko zależy od natury przedsiębiorstwa lub interessu; jedne żadnego prawie niebezpieczeństwa dla kapitału umieszczonego nie przedstawiają, drugie bardzo wielkie. Wszystko tu jest względne.

Pogodzenie określonych w taki sposób słusznych żądań pracy i kapitału, wynalezienie formy produkcji, w którejby wymaganiom obu w zupełności zadość się stało, stanowi według J a n n a s c h a istotę i zadanie kwestji socjalnéj. Celem zapobieżenia walce między kapitałem i pracą, należy interes tych dwóch czynników produkcji zidentyfikować, lub przynajmniéj połączyć w jednem i tém samém przedsiębiorstwie. Harmonja interessów kapitalistów i robotników, dotąd przeprowadzoną została po części na drodze kooperacji, przez stowarzyszenia wytwórcze robotników i przez system uczestnictwa przemysłowego (*industrial partnership*). Widzieliśmy już wyżéj, na czém stowarzyszenia tego rodzaju polegają, jakie są ich podstawy, jakie winny być zasady, jeżeli pożądany skutek osiągnąć pragną. Nie potrzebujemy tu rzeczy tam powiedzianych powtarzać. Co do organizacji tych towarzystw, Jannasch robi niektóre trafne spostrzeżenia. Podług jego zdania, w statutach ich winno się koniecznie mieścić zastrzeżenie, że akcji nie wolno nabywać nierobotnikom, czyli że tylko rzeczywiści robotnicy mogą zostać uczestnikami. W przeciwnym razie łatwo się stać może, że akcje w całości, lub większéj części skupione zostaną przez kapitalistów i że przedsiębiorstwa przez robotników na zasadzie spółdziaławczéj założone i przy niesłychanych wysileniach i prywacjach do stanu kwitnącego doprowa-

dzone, staną się wprost spółkami bezimiennemi na akcje i przejdą w ręce kapitalistów. Miało to miejsce w Anglji, z wielkiemi młynami przez sławne stowarzyszenie robotników w *Rochdale*, założonemi i z przędzalniami wełny kamelorowéj, które w taki sposób przeszły na własność kapitalistów. Również, zdaniem autora, liczba akcij, jaką jeden uczestnik posiadać może, winna być ograniczoną, żeby nie dopuścić, aby który z czasem nie nagromadził zbyt wielkiéj ilości. Takim bowiem sposobem stałby się kapitalistą, miałby potém wyłącznie zysk od kapitału na celu, w sprzeczności z interessem pozostałych uczestników. Francuzkie stowarzyszenia produkcyjne przewidziały te niebezpieczeństwa i przez właściwe zastrzeżenie w statutach im zapobiegły. Niektóre z nich ostrożność daléj jeszcze posunęły; tak np. w stowarzyszeniu paryzkiém parasolników, pod nazwą „*la famille,*" wystąpienie z stowarzyszenia pociąga za sobą utratę kapitału. W razie śmierci uczestnika, tylko inny członek dawniejszy, lub nowo przyjęty do towarzystwa, akcją od spadkobierców nabyć może. W Anglji jedno tylko stowarzyszenie produkcyjne, umiało się dotąd w pierwotnym kształcie zachować, pomimo starań i zabiegów przeciwnych mu kapitalistów, t. j. assocjacja ślusarzy w *Wolverhampton*. Zawdzięcza to głównie przepisowi ustawy, że na kapitał tytułem procentów i wynagrodzenia za ryzyko tylko $7\frac{1}{2}\%$ zysku przypada; reszta zaś pomiędzy robotników przy końcu kwartału się rozdziela, w stosunku do zapłaty przez nich skapitalizowanéj. Autor stowarzyszeniom produkcyjnym wielkie oddaje pochwały. Przyznaje im zasługę, że obaliły raz na zawsze zasadę, iż tylko przy nizkiéj płacy robotnika, przedsiębiorcy wiele zarobić mogą. Wskazały przemysłowcom drogę, na jakiéj siłę produkcyjną robotników spotęgować można, jeśli ich się za proste maszyny nie uważa i uwzględnia w nich żywioł duchowy, intelligencją i siłę charakteru. Stowarzyszenia te wiele się przyczyniły do rozwiązania zagadnienia, pogodzenia interessów kapitału i pracy i przez to kwestją społeczną o wielki krok naprzód posunęły. Jednak z powodu wielkich trudności w wyjednaniu dla siebie potrzebnych funduszów, autor wątpi, żeby assocjacje te bardzo rozszerzyć się zdołały i żeby z czasem całą produkcją przemysłową ogarnąć mogły.

Przez gromadne zawieszenie robót (*strikes*) i przez stowarzyszenia produkcyjne, kapitaliści i przedsiębiorcy widzieli się zagrożonymi w swych interessach. Z drugiéj strony przerwanie robót i dla robotników także z nadzwyczajnemi stratami było połączone, jakeśmy wyżéj wykazali; w stowarzyszeniach produkcyjnych, zwłaszcza z po-

cządku, nadzwyczajnym prywacjom i wysileniom poddawać się musieli, chcąc walkę z kapitałem wytrzymać. Wspólna chęć uniknięcia starć tego rodzaju i pogodzenia sprzecznych interessów przedsiębiorców i robotników, doprowadziła do wynalezienia systematu uczestnictwa przemysłowego. Środek ten poraz piérwszy zastosowany został przez pp. R o b e r t a B r i g g s et Comp. właściciele kopalń węgla kamiennego pod *Normanton* w Anglji położonych. Kopalnie te nie przynosiły im więcéj jak 3—4% zysku, nie mogli w skutek tego zadośćuczynić żądaniom robotników, domagających się podwyższenia płacy. Wpadli więc na pomysł zrobienia ich swymi wspólnikami; rozdzielili kapitał, reprezentujący wartość kopalń na kilka tysięcy akcij, i sprzedali takowe robotnikom. Zysk miał być rozdzielony w stosunku do pracy przez każdego robotnika dopełnionéj. Rezultat był nadspodziewanie pomyślny. Przez gorliwą pracę, staranność i zabiegłość robotników produkcja nadzwyczaj się powiększyła. Summa rocznéj płacy, bez pomnożenia liczby godzin, z Ł. 45,000 doszła do Ł. 67.000; a dochód z kopalń podniósł się z 3—4% do 12—14%. Przez staranne wykuwanie i obrabianie brył węgla, ochraniając go od kruszenia i tworzenia się miału, robotnicy oszczędzili rocznie do Ł. 1,500; tyleż przez uważne sortowanie i przebieranie go; Ł. 500 przez ostrożne i oględne obchodzenie się z materjałem, oszczędzanie drewnianych skarp i podpór, szyn żelaznych, taczek i t. p. Przez same tego rodzaju oszczędności, po piérwszym roku dochód się powiększył o Ł. 3,500. Przy podziale zysków największa jednak część przypadła na udział przedsiębiorców. Z osiągniętych 13%, 5% zaliczono na procent od kapitału, tyleż przyznano właścicielom za wynagrodzenie za ryzyko; 1½%, za pracę i prowadzenie zakładu, a tylko 1½% pomiędzy robotników rozdzielono. Przez gorliwość i staranność ich, dochody w czwórnasób się powiększyły, a ledwo ¼ część przewyżki zarobku dostała im się w podziale. Przykład ten przekonywa, że dopóki w uczestnictwach przemysłowych podział w zysku w tak samowolny sposób, będzie miał miejsce i wyłącznie od uznania przedsiębiorców zależéć będzie, niepodobna w téj instytucji upatrywać środka zbawienia dla robotników, klucza do rozwiązania kwestji socjalnéj, jak to czyni znany statystyk berliński Dr. E n g e l. Autor nasz w sposób daleko więcéj umiarkowany, na przedmiot ten się zapatruje. Przyznaje, że uczestnictwa przemysłowe dotąd nie dają rezultatu zadawalniającego dla robotników, że interes ich nie jest dostatecznie zabezpieczony w tych spółkach, które głównie na korzyść przedsiębiorców się obracają. Skoro jednak uda się stosunki te na drodze prawodawczéj uregulo-

wać i doprowadzić do odpowiedniejszego podziału zysku, w stosunk u do powiększenia produkcji przez pracę jednéj lub drugiéj strony, widzi w uczestnictwie przemysłowém środek wielkiéj doniosłości, który w następstwach swych może się okazać nader skutecznym dla dobra klassy roboczéj.

Hrabia Paryża zaczyna swe dzieło: „*Les associations ouvrières en Angleterre*" od opisu zbrodni w *Sheffield*, *Manchester* i innych wielkich miastach fabrycznych angielskich w r. 1866 i 1867 popełnionych przez członków związków rzemieślniczych (*Trades-Unions*), które w owym czasie powszechne oburzenie wywołały. Ofiarami ich stali się robotnicy, którzy bądź ze związków tych wystąpili, bądź nie chcieli się bezwarunkowo poddać rozkazom zwierzchników. Pomimo najgorliwszych poszukiwań, sprawców tych zbrodni przez długi czas odkryć nie można było. Dopiéro kommissjom śledczym umyślnie przez parlament wyznaczonym i zaopatrzonym w nadzwyczaj rozległe attrybucje, udało się wreszcie przedrzéć tajemnicę, jaka wypadki te osłaniała i wykryć całą prawdę. Śledztwo trwało dwa lata, kommissje przeszło 20,000 oskarżonych i świadków wysłuchały i na zasadzie nadanéj sobie władzy, zapewnienia bezkarności wszystkim podsądnym, którzy zupełne i wyczerpujące złożą zeznania występków przez siebie popełnionych, i przysięgą takowe stwierdzą, zdołała wyświecić rzeczywisty stan rzeczy. Akta śledcze ogłoszone zostały drukiem; zapełniają 10 grubych tomów in folio, zawierają szczegółowe zeznania wszystkich oskarżonych i dają bardzo ważne objaśnienia co do organizacji, urządzeń, karności, sposobu działania większéj części związków rzemieślniczych w Anglji. Na aktach tych, hrabia Paryża głównie badania swe oparł, z nich czerpał materjał do swego dzieła. Na podstawie tak ścisłych danych, daje nam ogólny rys historyczny powstawania i rozwoju związków rzemieślniczych w Anglji, szczegółowy opis główniejszych z tych związków, jak np. robotników w kopalniach węgla, hutach i fabrykach żelaza, fabrykach machin, przędzalniach bawełny, w warsztatach okrętowych, mularzy, cieśli i innych robotników przy budowlach zajętych, wreszcie w różnych drobniejszych gałęziach rękodzieł i przemysłu, krawcow, szklarzy i drukarzy i t. d. Żałujemy, że brak miejsca nam nie dozwala powtórzyć choć w głównych rysach rezultatów tych nader zajmujących i ciekawych studji, których o tym przedmiocie w takiéj dokładności literatura ekonomiczna dotąd nie posiadała. Dochodzi autor do rezultatu, że związki rzemieślnicze pomimo najdoskonalszéj organizacji, jednolitego kierunku, najsurowszéj karności i zupełnéj swobody działania, nie

są w stanie celu swego dopiąć i w sposób skuteczny bronić interessu robotników. Poddaje następnie krytyce środki dotąd zastosowane lub proponowane, celem usunięcia walki między kapitałem i pracą, i zapobieżenia gromadnemu zawieszaniu robót. Przytacza w tym względzie objaśnienia i deklaracje, złożone przed kommissją parlamentu przez p. Kettle, sędziego z hrabstwa *Worcester*, *Mundella*, fabrykanta pończoch z *Nottingham* i Briggsa właściciela kopalń pod *Normanton*, o którym jużeśmy wyżéj wzmiankowali, co do sposobów przez nich użytych, celem załatwienia sporów i niesnasek, pomiędzy robotnikami i przedsiębiercami wybuchłych. Piérwsi dwaj starali się cel ten osiągnąć przez zastosowanie zasady sądów polubownych (*boards of arbitration*), ostatni, jakeśmy to wyżéj widzieli przez zaprowadzenie uczestnictwa przemysłowego (*industrial partnership*). Sądy polubowne systemu p. Kettle, złożone z pełnomocników obu stron walczących, działały w sposób następujący: ustanowiły taryfę płacy, która przez rok jeden miała służyć za podstawę do układów między przedsiębiorcami i robotnikami. Umowy te obu stronom w każdéj chwili wolno było rozwiązać, po uprzedniém wypowiedzeniu na 24 godzin naprzód. Wszystkie spory podlegają rozpoznaniu kommissji, z sześciu fabrykantów i tyluż robotników złożonéj, którzy je ostatecznie rozsądzali, na mocy udzielonego im pełnomocnictwa, bez potrzeby odwoływania się do swoich kommittentów. Po ustanowieniu w taki sposób cen pracy na rok naprzód, przedsiębiorcy na téj podstawie mogli z zupełną pewnością swe obliczenia i kosztorysy oprzéć, a robotnicy również byli zabezpieczeni przed samowolném obniżeniem płacy, któreby warunki ich bytu w sposób nagły i gwałtowny zmieniało. Po upływie roku następują nowe wybory do sądów polubownych; warunki taryfy cen przejrzane i po dyskussji na nowo ustalone zostają. Wtedy tak przedsiębiorcom, jak i robotnikom wolno oświadczyć, że im się nadal nie poddawają i nie uważają ich dla siebie za obowiązujące.

Z większém jeszcze powodzeniem zaprowadził system sądów polubownych w *Nottingham*, pomiędzy robotnikami fabryk pończoszniczych *Mundella*, właściciel jednego z takich zakładów. Robotnicy ci nabyli w Anglji smutnéj sławy z niezgodnego usposobienia i burzliwości. Miasto *Nottingham* od 1825—1860 roku było widownią niemal ciągłych zaburzeń, przerywania robót i starć gwałtownych pomiędzy robotnikami i fabrykantami. W roku 1860 stan rzeczy był jak najgorszy; robotnicy żądali podwyższenia płacy i podniecani będąc przez związki rzemieślnicze (*Trades Unions*), od 11 tygodni zawiesili roboty. Właściciele zakładów zdecydowani byli uciec się do ostatecznego

środka *lock-out* t. j. odprawienia wszystkich robotników. Staraniom *Mundelli* udało się odwrócić cios ten, któryby całą niemal ludność *Nottingham'u* dotknął i po długich układach doprowadzić do porozumienia między stronami walczącemi. Wybraną została rada z dziesięciu robotników i tyluż fabrykantów, która pod przewodnictwem *Mundelli* zajęła się załatwieniem zaszłych sporów i zatargów. Działanie téj rady w skutkach okazało się nader zbawienném, nietylko w danym razie, ale i na przyszłość. Robotnicy często ustępowali od swych żądań, kiedy fabrykanci z cyframi w ręku ich przekonali, że warunki konkurrencji zagranicznéj, nie pozwalają im płacy podwyższyć. Ze swéj strony przedsiębiorcy pod wpływem rad sądu polubownego, w wielu razach robili ustępstwa dla słusznych wymagań robotników, np. co do ustanowienia maximum trwania pracy dziennéj na 10 godzin. Obecnie na miejsce dawnéj niezgody najzupełniejsza harmonja panuje w *Nottingham*, pomiędzy fabrykantami i robotnikami. Mundella od ośmiu lat zajmuje powierzone mu stanowisko zaufania i nawet wybranym został do parlamentu, na miejsce przewódcy stronnictwa radykalnego R o e b u c k'a.

Opis zasad i warunków uczestnictwa przemysłowego, przez pp. B r i g g s et Comp. zaprowadzonego, podaliśmy już wyżéj.

Za najpewniejszy środek przeciw zbiorowemu przerywaniu robót, za najlepszy sposób załatwienia kwestji socjalnéj, uznaje *hrabia Paryża* połączenie i zbratanie interessów i dążności, do tego samego celu skierowanych, co podług jego zdania przez stowarzyszenia produkcyjne najlepiéj się da urzeczywistnić.

Bardzo ciekawy przykład tego rodzaju stowarzyszenia, zastosowanego do gospodarstwa wiejskiego, autor nam podaje w opisie *towarzystwa spółdziaławczego rolników w Assington* w hrabstwie *Norfolk*. Założone zostało w r. 1830 przez p. G u r d o n. Wydzierżawił on 60 akrów średniego gruntu 15 robotnikom, z których powyższe stowarzyszenie zawiązał. Wniosek każdego uczestnika wynosił pierwotnie 3 funty; Gurdon udzielił im tytułem pożyczki 400 funtów; takim sposobem kapitał zakładowy i obrotowy stowarzyszenia uformowanym został. Zapłacono z funduszów tych dzierżawę, sprawiono inwentarz i narzędzia rolnicze. Stowarzyszenie to prowadziło gospodarstwo w tak pomyslny sposób, że po upływie kilku lat zdołało przybrać sześciu nowych akcjonarjuszów, spłacić dług u p. G u r d o n zaciągnięty i wziąć w dzierżawę dalszych 13 akrów, za cenę 200 f. st. Rezultat przez stowarzyszenie osiągnięty, był tak świetny, że akcje pierwotnie na 3 funty wystawione, po 24 latach doszły do 50 funtów, czyli że war-

tość swą przeszło 16 razy podwoiły. W r. 1854 podobne stowarzyszenie zawiązane zostało w sąsiedztwie na nieco większą skalę i również pomyślny obrót wzięło. Zastosowanie i tak szczęśliwe przeprowadzenie powyższéj zasady pomiędzy ludnością wiejską godném jest uwagi. Dotychczas bowiem uważano ludność tę za stojącą poniekąd po za obrębem ruchu robotniczego. Wyłączoną została od starań i zabiegów na tém polu podjętych, które wyłącznie prawie dobro robotników miejskich mają na celu. A przecież ludność wiejska, jak słusznie zauważył Becher, w skutek odrębności charakteru, przywiązania do ziemi i pewnéj wyłączności usposobienia, stanowi żywioł zachowawczy w państwie, z którego inne warstwy spółeczeństwa zawsze świeże siły żywotne czerpią; od siły i dzielności którego, zdrowie całego organizmu spółecznego zawisło.

Piękna ta praca *hrabiego Paryża* ze wszech miar zasługuje na uznanie. Oparta na gruntownych badaniach i ścisłych studjach, daje dokładny i żywy obraz obecnego stanu kwestji robotniczéj w Anglji, usiłowań tam podjętych, celem rozwiązania jéj w duchu pokojowym i na drodze legalnéj. *Hrabia Paryża* w sposób bezstronny je ocenia; z faktów samych, z rozwoju stosunków rzeczywistych wydobywa wnioski i daje skazówki, które dla francuzkich robotników i pisarzy, mogłyby stanowić bardzo zbawienną naukę.

Kiraly, Franz von—Betrachtungen über Socialismus und Communismus in ihrem Verhältniss zu den Grundformen des Rechts, zur politischen Oekonomie, zur socialen Praxis und zur Politik. Leipzig 1869.
(Kiraly Franciszek. Uwagi nad socjalizmem i kommunizmem w stosunku do form zasadniczych prawa, ekonomji politycznéj, praktyki socjalnéj, i polityki. Lipsk 1869 r.)

Pod powyższym szumnym tytułem ukrywa się dość słaba praca świadcząca wprawdzie o pilnych studjach, o skrzętném zbieraniu materjałów i czerpaniu ze źródeł, ale zarazem o wielkiéj nieudolności korzystania z nich. Autor w dziele swojém nie dochodzi właściwie do żadnego rezultatu; żadnych własnych, ani myśli, ani poglądów nam nie podaje. Traktując w szczupłém piśmie swém na 151 stronnicach o wszystkich niemal ważniejszych kwestjach prawa i Ekonomiki: o własności, zarobku, prawie spadkowém, o rencie gruntowéj, kapitale, wolnéj konkurrencji, stowarzyszeniach spożywczych, wy-

twórczych, zaliczkowych, o feudalizmie, pauperyzmie, proletarjacie, centralizacji etc., etc., wszystkich tych przedmiotów dotyka pobieżnie, żadnego nie wyczerpuje. Obfity bardzo w cytaty, często się ogranicza na zestawieniu zdań cudzych bez żadnéj krytyki, nie podając żadnéj własnéj konkluzji. Pod względem charakterystyki pojedyńczych szkół socjalistowskich, wyjaśnienia ich celów, dążności i ocenienia zasad nie może się porównać ze Steinem, ani nawet z Ludwikiem Reybaud, i daleko im w téj mierze ustępuje. Cała praca nadzwyczaj niezadawalniające robi wrażenie, nie wiadomo czego właściwie autor chciał, jaki cel sobie założył. Nawet punkt wyjścia i stanowisko jego są bardzo niepewne i nadzwyczaj nieokreślone. Przeciwnik z zasady socjalizmu i kommunizmu, uczeń Bastiat'a, na którego zasadach głównie się opiéra, jednak ma do tych systemów pewne sympatje; nie może się zdobyć na stanowczy sąd o nich. Przewiduje, że ostatnią fazą socjalizmu będzie: „wielka „walka współzawodnictwa między narodami na polu przemysłu i han-„dlu, o udział w gospodarstwie społeczném, o miejsce i stanowisko na „targowisku wszechświata; że starania pojedyńczych państw o podnie-„sienie bogactwa narodowego i o wyprzedzenie innych narodów w tym „względzie, staną się tém usilniejsze, im potężniejsza będzie koncen-„tracja społeczna narodu i państwa." Rezultat jak widzimy, nadzwyczaj mglisty i ogólnikowy, nie mieszczący w sobie żadnéj pozytywnéj myśli, żadnego stanowczego poglądu. Takiém mniéj więcéj jest i całe dzieło.

S. A.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Kongres Ekonomistów w Moguncji.

Żyjemy obecnie w epoce kongresów. Rok 1869 zaznaczył w swéj księdze dziejowéj liczniejszy jak kiedykolwiek szereg tych zgromadzeń, będących ulubioną formą ujawniania i zogniskowywania zdobyczy i postępów cywilizacyjnych społeczności XIX wieku. Wybitna ta i charakterystyczna dążność naszego stulecia do *ujednostajniania pojęć i zbiorowego rospatrywania i rozwiązywania* kwestij, tak abstrakcyjnych jak konkretnych i realnych, we wszystkich dziedzinach czy to religijnéj lub naukowéj, czy téż społecznéj, politycznéj lub ekonomicznéj, — dążność do *streszczenia* i uogólnienia, do kodyfikacji, jeżeli tak rzec można, wiedzy i kierunków działalności ludzkiéj, zdawałaby się potwierdzać wywody historjozoficzne autora „*Prologomenów.*" Bądź co bądź symptomata zbliżającéj się syntezy dziejowéj są i liczne i wymowne, a dążność o któréj mówimy i w sferze praktycznéj wydała już olbrzymie rezultaty, otwierając przed oczyma bezmierny nowy widnokrąg.

Na polu ekonomiczném znane są powszechnie nieoszacowane korzyści, jakie społeczność odniosła z kongresów statystycznych. Nie chcemy téż w téj chwili zastanawiać się nad niemi, a o tegoroczném zgromadzeniu uczonych statystyków w Hadze, nieomieszkamy niebawem powiadomić czytelników naszych. Podamy natomiast treściwe sprawozdanie z czynności kongresu ekonomistów niemieckich, odbytego w miesiącu wrześniu w Moguncji nad brzegami Renu, téj wielkiéj arterji handlu europejskiego i uprzywilejowanéj dzielnicy estetycznych zachwytów, wielbicieli pięknéj przyrody. Zebrania te perjodyczne nie pospolicie przyczyniły się do rozwoju nauki i praktycznego rozwiązania wielu kwestij ekonomicznych.

W czasie upłynionym od ostatniego zgromadzenia niemieckich ekonomistów, odbytego w roku zeszłym w Wrocławiu, umarł sędziwy i niezmordowany prezydent Lette, człowiek wszechstronnéj wiedzy, którego głos zazwyczaj piérwszy dawał się słyszéć na tych uroczystościach. Jego miejsce jako przewodniczący w stałym komitecie, zajął Prince-Smith, mąż wysokiéj również zasługi w rospowszechnianiu prawd ekonomicznych na ziemi niemieckiéj. Treściwą i trafną swą przemową przy zagajeniu posiedzeń, jak niemniéj nieustanną bacznością na wytknięte zadanie i określone obowiązki kongresu, potrafił odpowiedziéć zaufaniu w niém położonemu, i przyczynić się do rozbudzenia w publiczności zajęcia dla obrad tego zgromadzenia. Po nim godność prezesa dostała się doktorowi H. Braun'owi, zaś na wice-prezydentów wybrano Dr. J. Görtz'a z Moguncji i Gustawa Müller'a ze Stuttgartu.

Komitet przygotowawczy wpadł na szczęśliwą myśl odnośnie do porządku i toku rospraw; zgodzono się aby rospoczynać każde posiedzenie dyskusją jednego z głównych przedmiotów programu, zaś rospatrywanie innych pozostałych punktów uczynić zależném od tego, o ile czasu zbywać jeszcze będzie. Dzięki powyższemu postanowieniu, piérwszego dnia zajmowano się prawem towarzystw akcyjnych, nazajutrz kwestją ubóstwa i dobroczynności, następnego dnia pożyczkami państwowemi i premjowemi, a naostatek kwestją odpowiedzialności przedsiębiorców przemysłowych, za kalectwa i fizyczne szkody, jakie ich przedsiębiorstwami zrządzone być mogą. Brak czasu nie dozwolił już wziąść pod obrady odpowiedzialności towarzystw dróg żelaznych jako przedsiębiorców transportowych i reformy małżeńskiego prawa rzeczowego; zastanowić się nad pytaniem, czy nakładać cła od wartości czy od wagi, oraz nad kwestją cła wywozowego na gałgany i cła wchodowego, na twist i sodę.

Na piérwszém posiedzeniu kierował obradami nad *prawem spółek akcyjnych*, Dr. Alex. M e y e r (Wrocław). Chcąc odpowiedziéć na wielokrotnie nastręczające się obecnie pytanie: czy towarzystwa akcyjne były dobrodziejstwem lub szkodą dla naszego rozwoju ekonomicznego, określił je jako pojedyńcze odcienia *osoby prawnéj*, wziąwszy pod rozbiór samo pojęcie osoby które pochodzi od *persona*, maska. Zdaniem jego, wytwarzanie się osób prawnych należy ułatwiać wszelkiemi możliwemi sposobami, mianowicie zaś dlatego, aby każdy uprawniony, moralny i wzniosły cel, znalazł osobę, któraby wolna od wpływów namiętności i zaślepienia, całą swą siłę woli wytężyła dla dopięcia zamierzonego celu.

Rzymianie nie sprzyjali tworzeniu się osób prawnych, albowiem państwo było jedyną osobą prawną; nawet proste towarzystwa handlowe nie były im znane. Najpotężniejsze operacje finansowe za cesarstwa podejmowane były

z pomocą najlichszego przyrządu prawnego. Następstwem tego stanu rzeczy, było ubezwładnienie wszelkiéj potęgi asocjacyjnéj, nagromadzenie niezmiernych bogactw w ręku szczupłéj garstki jednostek, a zubożenie miljonów ludzi.

Przeciwnie u Germanów,—jakie bogactwo stowarzyszeń! Jakie też zarazem sparaliżowanie wszelkiéj osobistéj inicjatywy w prowadzeniu interesów, jaki brak zupełny spekulantów, przedsiębiorców i wynalazców.

Nad obydwoma temi kierunkami, stanęły zwycięsko nowsze czasy: mamy spółki akcyjne, komanditowe, handlowe,—towarzystwa górnicze, kolejowe, instytucje ubespieczeń, *industrial pertnerships* i bogato rozgałęzione stowarzyszenia wzajemnéj i samopomocy.

Spółka akcyjna, to wybitnie odznaczające się stowarzyszenie kapitału, działa jako żyjąca osoba, nie posiadająca żadnego osobiście odpowiedzialnego spólnika. Dlaczego pozwalamy zbierać zyski temu, który nie odpowiada za swe czynności całą swą osobą? Znajdujemy w odpowiedzi na to zapytanie, następującą matematycznie ścisłą formułę:

Zadaniem jest rozwoju ludzkiego wlewać ducha swego w naturę, w cały ów ustrój rzeczowy, otaczający człowieka. Duch nasz przeniknął już o tyle całą masę kapitału, że wydaje się nam ona jako istota obdarzona życiem, jako automat, który przy małéj pomocy działa sam przez się, który tworzy rzeczy,—wprawdzie tylko te jakich nauczyliśmy go tworzyć. Kapitał zakładowy spółki akcyjnéj, działać i tworzyć powinien *automatycznie*, jeżeli zaś tak się nie dzieje, forma spółki akcyjnéj, jakkolwiek prawnie dopuszczalna, jest kłamstwem ekonomicznem.

Najczystszym typem spółki akcyjnéj jest fabryka gazu. Aparat gazowy może być tylko użyty do wyrabiania gazu, nie można produkować na zapas i t. d., a całe przedsięwzięcie wymaga w wykonaniu swém *minimum* umysłowéj działalności. Do tejże samej kategorji, jako podobne spółki akcyjne zaliczyć się dają wielkie towarzystwa transportowe, wodne, towarzystwa dróg żelaznych, przędzalnie i fabryki cukru, huty, po części przedsięwzięcia górnicze i bankowe (z wyjątkiem banków komandytujących i instytucij kredytu ruchomego).

Zachodzi teraz pytanie, czy zasady właściwego zastosowania formy spółek akcyjnych przeprowadzane być mają sposobem przymusu prawodawczego lub potęgą swobodnych przekonań? Szanowny przewodniczący proponuje zgromadzeniu rezolucję téj treści:

1) Forma prawna spółki akcyjnéj znajduje wtedy tylko dostateczne ekonomiczne uzasadnienie, gdy z natury przedsięwzięcia wypływa, że znaczna część kapitału zakładowego, użyta jest na stały, ściśle określony i nie ła-

two zmienny cel; gdy przytém w kierownictwie przedsięwzięciem, funkcji spekulacyjnéj nie jest pozostawione zbyt obszerne pole.

2) Do banków na akcje zasada powyższa zastosować się daje z tą zmianą, że forma akcyjna będąc niewłaściwą dla wszelkich instytucij kredytu ruchomego, odpowiednią jest tylko dla tych banków, których główną gałęzią operacji jest eskont i depozyta.

3) Dla tworzących się spółek akcyjnych, powinny być postanowione przepisy normalne, któreby w braku odpowiednich zastrzeżeń w statutach, możliwie utrudniały rozszerzanie zakresu i modyfikowanie działalności tychże spółek.

4) Obowiązek uzyskania uprzedniéj koncesji rządowéj lub rządowéj aprobaty, na założenie spółki akcyjnéj odrzucić należy, albowiem rząd ani kwestji potrzeby, ani kwestji zaufania dostatecznie ocenić nie jest w możności. Oznaczenie stosunku powstających spółek do istotnéj potrzeby, czyli oznaczenie granic ekonomicznie uzasadnionych i dozwolonych, po za obrębem których tworzenie się spółek akcyjnych może być szkodliwém, — pozostawić jest lepiéj, o ile przepisy normalne powyżéj wzmiankowane nie będą wystarczające, uznaniu, przezorności i rospowszechniającéj się coraz więcéj wiedzy ekonomicznéj jednostek."

Ludwik Bamberger z Moguncji, nadmienia, że w piérwszym punkcie rezolucji, pominięto wskazać jako przyczynę tworzenia się spółek, zapotrzebowanie kapitału, i nie wzmiankowano bynajmniéj o nadużyciach, a mianowicie o marnotrawieniu kapitału, przez dyrektorów spółek akcyjnych, którzy starają się prowadzić interesa nawet ze stratą dopóki tylko wystarcza pieniędzy na pensje dla nich i dla urzędników. Poleca on przedewszystkiém, aby zgromadzenia ogólne akcjonarjuszów będące obecnie bezpożyteczną paradą i czczém tylko mamidłem, uległy zmianie pod względem ich wewnętrznéj organizacji. Pomiędzy innemi, należałoby całkowicie usunąć postanowienie, zbyt dogodne dla dyrekcji, które niedozwala stawiania wniosków w czasie posiedzenia, gdyż ono ubezwładnia wszelką inicjatywę akcjonarjuszów. Następnie, sprawozdania z czynności powinnyby być rozdawane wcześniéj jak w samejże chwili zgromadzenia ogólnego, termin sprawdzania rachunków przedłużony najmniéj do jednego roku, liczba członków rady zarządzającéj ograniczona do trzech lub czterech, a odpowiedzialność pełnego wniesienia sum zadeklarowanych, w zupełności utrzymana względem podpisujących się na akcje. Przeciw automatycznéj teorji referenta (poprzedniego mówcy Dra Meyer'a) p. Bamberger przytacza, że inteligentny świadomy swéj odpowiedzialności kierunek nawet w fabrykach gazu jest niezbędny. Jakże wielkiéj znajomości ludzi, doświadczenia, przezorności i inteligencji, potrzeba do zarządu drogami żelaznemi!

Schulze-Delitzsch określając bliżéj granice osobistéj odpowiedzialności zapowiada przedstawienie wniosku, mającego na celu zapobiedz jednoczesnemu istnieniu obowiązku żądania koncesji i przepisów normalnych. Według jego mniemania należy wybrać albo jedno, albo drugie.

Dr. A. Dorn, z Pesztu — rozbiera szczegółowo wszystkie punkta rezolucji referenta, oświadczając się za odrzuceniem dwóch piérwszych, które częścią są z sobą sprzeczne, częścią zaś albo nie wyczerpują przedmiotu, albo też ekonomicznie biorąc są błędne. Szanowny mówca miałby także i dwom ostatnim nie jedną rzecz do zarzucenia. Przemawia on za możliwie ograniczoną interwencją państwa i w tym duchu stawia wnioski.

Dr. J. Faucher powiada, że sprawozdawca objaśnił go nareszcie czém jest właściwie ta osobliwsza istota, która nosi nazwę osoby prawnéj. Nie można jéj ani poślubić, ani wybić, pozbawioną jest honoru, a jednakowoż ma być ona osobą! Jest ona niczém więcéj jak maską! Jeżeli z maską na twarzy można odrabiać interesa, zaciągać długi i t. p., nie należy dziwić się bynajmniéj, że ludzie bywają oszukiwani w tych operacjach.

Spółki akcyjne tam głównie wyrządziły szkody, gdzie użyte zostały w celu wyrobienia kredytu osobistego, np. w ubespieczeniach na życie; dowodem świeży wypadek Alberta. Zasada honoru na któréj opiéra się kredyt osobisty, musi koniecznie znaleść zastosowanie, aby nietylko jawność w rachunkowości zachowaną była, ale również aby nie obdłużano takich papiérów, za pomocą których sposobem obejścia,—bocznemi drogami,—wycofać można majątek służący za rękojmię kredytu. Osobisty kredyt spółek bezimiennych, musimy przedewszystkiém usunąć. Proponuję przeto, aby szanowne zgromadzenie orzekło: „Forma prawna spółek akcyjnych posiada dostateczną ekonomiczną podstawę i uzasadnienie jedynie w takich przedsięwzięciach, w naturze których nie leży potrzeba kredytu osobistego. Daléj, w drugim punkcie rezolucji, operacje depozytowe zastąpić należy „operacjami zaliczkowemi."

Dr. Dettmer (z Lubeki), zwraca się w części przeciw propozycjom Bamberger'a, utrzymując że niepodobieństwem jest na drodze prawodawczéj zapobiedz oszustwom spółek akcyjnych. Zdanie Dra Dorna podziela p. v. Behr-Schmoldow i przemawia za odrzuceniem pierwszego i drugiego punktu propozycji sprawozdawcy.

Dr. Becker (Dortmund), zabrawszy głos, oświadcza, że propozycje p. Faucher'a nie są zadawalniające. Według niego, spółka akcyjna nie powinna także, i przedewszystkiém, używać kredytu realnego, albowiem jéj akcje pierwszeństwa wypuszczone są często wyłącznie dla pokrycia zaliczeń, poczynionych spółce (zazwyczaj na wysoki procent) przez przyjaciół i członków rady zarządzającéj, — w chwili gdy zaliczenia te nie zdają się już mieć

dostatecznéj pewności. Moje doświadczenie, mówi p. Becker, każe mi być przekonania, że najwłaściwszą formą kredytu dla spółek akcyjnych jest kredyt osobisty. Bankierzy udzielający kredyt *in blanco*, wymagają osobistéj odpowiedzialności członków rady zarządzającéj. Prawodawstwo postanowić winno, że za długi zaciągnięte przez spółkę akcyjną odpowiadają, o ile majątek spółki nie wystarcza, członkowie rady zarządzającéj, którzy działali w imieniu spółki w chwili przyjęcia długu.

Zdaniem profesora D i e t z e l'a (Marburg), kwestja ekonomicznéj istoty spółek akcyjnych nie da się dzisiaj wyczerpująco traktować. Proponuje on przeto odłożenie trzech piérwszych punktów rezolucji do przyszłego kongresu.

Przeciw p. Faucher'owi zabrał głos p. L. B a m b e r g e r dla nadmienienia, że: Niebespieczeństwo leży w sposobie rosgospodarowania kapitałem akcyjnym i we wzajemnym stosunku akcjonarjuszów, nie zaś w kredycie osobistym spółek. Na to Dr. F a u c h e r odpowiedział, że nie miał na uwadze interesu akcjonarjuszów, tylko interes osób trzecich, publiczności na zewnątrz spółki stojącéj. Akcjonarjusze mogą o sobie samych pamiętać.

Po wyczerpaniu dyskusji, sprawozdawca, ze względu na zbyt różniące się zapatrywania, cofa trzy piérwsze punkta swéj rezolucji, które większością głosów przekazane zostały do rozbioru przyszłemu kongresowi. Czwarty punkt przyjęty został z poprawką p. Schulze-Delitzsch i ze zmianą redakcji zaproponowaną przez Dra Dorn'a, w następującém brzmieniu: „Obowiązek uzyskania koncesji rządowéj na założenie spółki akcyjnéj należy usunąć, ponieważ państwo nie jest w stanie ocenić należycie ani kwestji potrzeby, ani kwestji zaufania. Ocenienie ekonomicznie uzasadnionéj potrzeby tworzenia spółek akcyjnych pozostawić przezorności i wzrastającemu wykształceniu ekonomicznému jednostek; w żadnym zaś razie zastosować nie można jednocześnie systemu koncesji rządowéj z systemem normalnych przepisów, albowiem obydwa wyłączają się wzajem."

— Dyskusję w kwestji *ubóstwa i dobroczynności*, najważniejszą i najwięcéj obiecującą na tegorocznym kongresie, rospoczął profesor B ö h m e r t (Zurich) wywodem pełnym głębokich poglądów i wymownych faktów, który w istocie był przekonywającą apologją i poparciem systemu dobroczynności *dobrowolnéj*, posiadającego do pewnego stopnia żywe sympatje niniejszego pisma. Przedstawienie tego, że tak powiemy, wyznania wiary odzwierciadlało bezwątpienia nie dosyś wyraziście zasadniczą myśl, albowiem jego sformułowanie wykwitło z usiłowań kompromisu, które ostatecznie sankcji powodzenia nie uzyskały. O tyle więc nie należy go uważać za formułę, którąby zwolennicy tego systemu uznawali jako trafnie wyrażającą

ich dzisiejsze pojęcia i odpowiadającą zamierzonemu celowi. Brzmi ona jak następuje:

„I. Zaprowadzanie racjonalnéj dobroczynności osiągać trzeba nie drogą państwowego lub prawodawczego przymusu, lecz za pomocą silnéj organizacji *dobrowolnéj działalności* stowarzyszeń. II. Prawem przepisane wspieranie ubogich dopuszczone być może jedynie w granicach względów policyjnych, zdrowia i bezpieczeństwa. III. Prawodawstwo w kwestji ubóstwa kierować się winno następującemi zasadami: 1) nikomu nie służy prawo do wsparcia publicznego, tém samém więc i zbieranie przymusowych opłat lub składek na ubogich nie może miéć miejsca. Znieść należy przepisy prawne dotyczące miejsca zamieszkania ubogich i w związku z tém będącej organizacji dobroczynności publicznéj; 2) bacznie przestrzegać trzeba, aby wsparcia nie były udzielane bez uprzedniego starannego zbadania każdego pojedyńczego przypadku; 3) żebraninę energicznie wykorzeniać i zakazać jéj; 4) zwróconą być powinna pilna uwaga, aby żadna instytucja dobroczynna nie weszła w życie, któréj brzmienie lub duch ustawy przeciwne są zasadom racjonalnéj dobroczynności; zaś ustawy istniejących już instytucij, o ile tego potrzeba, zmienić na drodze prawodawczéj."

Z pięknéj i obszernéj mowy sprawozdawcy, uzasadniającéj powyższe prawidła, możemy w szczupłych ramach naszéj kroniki dać zaledwie suchy jéj szkic. Szanowny profesor starał się naprzód wykazać, że pojęcie pauperyzmu jest względne. Stosunki w których żyło miljony ludzkich istot bez rzeczywistego niezadowolenia, mogłyby się wydać nieznośnemi najnędzniejszemu nawet z naszych ubogich. Obowiązek niesienia pomocy i zapobiegania pauperyzmowi, modyfikuje się również z postępem rozwoju społecznego. Tam tylko gdzie panuje niewolnictwo, poddaństwo, feodalizm i zastarzałe cechy rzemieślnicze, można czynić państwo odpowiedzialném za i względem pauperyzmu; w krajach atoli. gdzie istnieje wolność pracy, swoboda podziału i zużycia dóbr, państwo może zrzucić z siebie odpowiedzialność za los obywateli, na nich samych. Jednakowoż w państwach wysoko rozwiniętych, różnice majątkowe między bogatym a ubogim, uwydatniać się mogą niejednokrotnie nader jaskrawo. Przyczyny pauperyzmu odnieść się dadzą do dwóch powodów: zbyt małéj produkcji i zbyt wielkiego spożycia. Piérwsza wypływa albo z *absolutnéj* nieudolności zarobkowania np. u dzieci, nieletnich, kalek, chorych umysłowo i t. p., albo ze *względnéj* tylko, jak żebractwo, brak pracy i t. p. Zbyt mała produkcja staje się dotkliwą, zwłaszcza przy niskim stopniu cywilizacji; złe skutki zbyt wielkiego spożycia, wynikające z nadmiernego zużywania dóbr pojawiają się na wyższych stopniach cywilizacyjnego rozwoju. Ubóstwo tutaj, najczęściéj pochodzi z własnéj winy. Pytamy teraz jakie są środki zaradcze? Zbyt mała pro-

dukcja wzmódz się może jedynie przez podwyższenie zdolności do pracy i jéj wydajności, przez ubespieczenie od nieprzewidzianych wypadków i t. d. Zbyt wielkiemu spożyciu zapobiegają oszczędność, panowanie nad sobą, oraz wykształcenie, i że tak powiemy, ekonomiczny zmysł. Uczynić dobroczynność zbyteczną, zapełniać coraz więcéj i doskonaléj wyłomy, które czyni nędza, jestto wielkiém zadaniem naszego czasu. W dzisiejszych atoli stosunkach obejść się jeszcze nie możemy bez rzeczywistéj dobroczynności publicznéj; zajmować nas więc powinny jéj granice. Ubóstwo nie jest bynajmniéj chorobą nie do wyleczenia, przedewszystkiém wszakże unikać należy, aby nędza własnowolna (z własnéj winy) nie była zwiększana przez urządzenia mające właśnie na celu jéj usunięcie. Bezmyślna dobroczynność pogorsza tylko chorobę, którą postanowiła uleczyć. W zasobie i obfitości rosporządzalnych środków, tkwi często niebespieczeństwo dla dobroczynności. Historja ubóstwa wykazuje, że w średnich wiekach, gdy Kościół mienił się być wyłączną szafarką miłosierdzia, i gdy udzielanie jałmużny uważano jako czyn zaskarbiający łaskę Boga, żebranina uchodziła za cóś Bogu miłego. Stąd téż dopiéro po reformacji i odebraniu dóbr kościelnych, gdy żebracy postradawszy swe źródła dochodu, rosproszyli się po wszystkich krajach,—dla uchronienia od téj plagi, pojawiły się piérwsze edykta przeciw żebractwu, a jako skuteczną tamę, włożono na gminy obowiązek wspierania swych przynależnych. Przedtém jednostki, teraz znów gminy zaczęły się uskarżać. Najwcześniéj Anglja i Francja, następnie Niemcy zorganizowały dobroczynność i uregulowały stosunki ubóstwa. Projekt do prawa o wsparciach, ze względu na miejsce zamieszkania ubogich, zastał dwie grupy krajów w Związku półn.-niemieckim: pruską monarchję w granicach przed r. 1866, gdzie obowiązek wspierania ubogich ciążył na miejscowych, gminnych lub prowincjonalnych okręgach dobroczynnych,— i inne kraje w których zasada miejsca urodzenia przeważnie była stosowaną w téj mierze. Projekt ten miał na celu jednolite uorganizowanie dobroczynności, lecz upadł zaraz na wstępie. Klucz do rozwiązania tak trudnego pytania, znajdziemy może w systemie dobrowolnéj dobroczynności, która nie pyta o prawo obywatelstwa i miejsce urodzenia, tylko zwraca uwagę na godność i niedostatek ubogiego. Miejsce dotychczasowego przymusu prawnego zająć musi racjonalna dobrowolna dobroczynność. Cechami tego systemu są, z jednéj strony dobrowolność, z drugiéj, jednolitość i zastosowanie się do zakreślonego planu ogólnego. Nie jest to bynajmniéj oderwany idealizm. Dobroczynność stała się obecnie czysto-powierzchownym gniotącym ciężarem; wspieranie nie sprawia już prawdziwego zadowolenia, ale słychać natomiast zewsząd uskarżania na ponoszone ofiary dla ubogich, na ciężar dobroczynności. Żądania są obecnie natarczywe, albowiem ludzie sądzą się być uprawnionemi do wsparcia, a bodziec sa-

mopomocy uśpiony. Szanowny mówca czyni przegląd dobroczynności w rozmaitych miastach i państwach, dla udowodnienia, że gdzie znajdują się najliczniejsze i najbogatsze zakłady dobroczynne, tam ubóstwo i żebractwo najsilniéj są zagnieżdżone. Instytucje te wychowują poprostu żebractwo. Każdy kto bez starannego zbadania udziela jałmużnę nieznanym osobom, wyrządza krzywdę żebrakowi, którego utrwala we włóczęgostwie i wyrządza krzywdę spółeczeństwu, którego usiłowania względem ubóstwa niweczy. Musimy starać się przedewszystkiém wpływać na usposobienie publiczności, aby się nie poddawała słabostce bezmyślnego szafowania jałmużny. Do tego najskuteczniéj służą specjalne stowarzyszenia, które zasadniczo działają przeciw żebractwu. Przemysł żebraczy zostanie zupełnie wytępiony, skoro zajęcie to będzie mniéj rentującém jak dotąd. Stowarzyszenie antijałmużnicze w Lausanne'nie narzeka, że z żebrakami daje sobie radę, ale nie może przyjść do ładu z *dobroczyńcami*, zwłaszcza z dawczyniami jałmużn. W tém mieście potrzebujący prawdziwie wsparcia otrzymują specjalne karty. Państwo atoli zarówno wzbraniać powinno żebractwa jak wydawania upoważnień żebraczych. Tém mniéj jeszcze pozbawiać się można spółdziałania państwa we względzie nadzoru nad instytucjami dobroczynnemi. Powinniśmy wygłosić, że przedewszystkiém samopomoc oddziaływać musi przeciw ubóstwu, następnie wspieranie kalek i sierot nieletnich przez ich familje i t. d. Ale jednostka uboga nie ma prawa do wsparcia i odwoływać się tylko może do miłosierdzia bliźnich, które powinno być dobrowolne a nie przymusowe, inaczéj bowiem ostygnie uczucie osobistego wspomagania spółbraci. Dobrowolność ta wszakże nie ma pytać o miejsce pochodzenia lecz o stopień ubóstwa. Co do mnie, mówi p. Böhmert, uważam *dobroczynność miejscową* za słuszną, ponieważ wspomaga wtedy gdy niedostatek jest widoczny i łatwy do skonstatowania. Nie prędko pozbędziemy się szpitali, domów sierot i domów przytułku i pracy, gminy długo jeszcze będą musiały różne urządzenia posiłkowe zachować, — trzeba jednakże raz dać początek dobroczynności dobrowolnéj, która indiwidualizująco nakłania każdego ubogiego do pracy. Mówca wskazuje jako wzór dobréj organizacji, dobroczynność stosowaną w mieście Elberfeld. Ograniczenie w szafowaniu posiłkami najlepsze tam wydało owoce; znikły nawet niedobory podatkowe od ubogich. Oficjalna dobroczynność wywołuje tylko wzrastające podwyższanie się ciężarów ubóstwa, — dobrowolna, niewątpliwe i wzmagające się ich zmniejszanie. Wspomagać jest wtedy prawdziwą przyjemnością!

Dr. Aleksander M e y e r (Wrocław) dopatruje się sprzeczności w premisach i wnioskach dopiéro co posłyszanéj mowy. Ubóstwo z każdym rokiem niknie. Średniowieczna dobroczynność Kościoła była w swoim czasie zupełnie właściwą. Dzisiaj, gdy część zarobku zamiast w racjonalnéj formie

rzeczywistego wynagrodzenia za pracę, dawaną bywa w niewłaściwéj formie jałmużny,—zadaniem jest społeczeństwa przywieść robotnika do coraz większéj przezorności i świadomości ekonomicznéj — dzięki któréj mniejsza wciąż ilość mającego być wypłaconym zarobku zatrzymywaną byłaby w formie jałmużny. Uważa on przymusowy podatek na ubogich jako konieczny, aby chlebodawców skierować ku ich obowiązkom względem robotników. Pruskie prawo dotyczące miejsca zamieszkania ubogich, jest w gruncie rzeczy doskonałe. Żywo ubolewam, że projekt Związku północnego nie doszedł do skutku i proponuję kongresowi rezolucję téj treści: „Życzyć należy, aby projekt przedłożony Radzie związkowéj uzyskał moc prawa obowiązującego i wszedł w wykonanie.

Dr. E. W i s s (Berlin): Ubóstwo zmniejsza się nieustannie, lecz staje się widoczniejszém jak niegdyś, skupiając się i ukazując w wielkich miastach. Mówca radzi w miejsce dobroczynności dobrowolnéj, udoskonalenie organizacji dobroczynności miejscowéj.

Dr. D o r n (Peszt) łączy się w głównych punktach ze zdaniem sprawozdawcy, popiéra zasadę dobrowolności, skarży się jednak na brak ścisłéj precyzji w rezolucji. Na czele powinno się mieścić zdanie, że racjonalna dobroczynność ma na celu powściągnąć dobroczynność niewłaściwą. Atoli zakaz żebrania i mięszania się państwa do instytucij dobroczynnych, wydają mu się fałszywemi i przeciwnemi zasadzie wolności. Jakkolwiek niespodziewa się znaleść uznania, mówca wypowiada otwarcie, że każdy ma prawo żebrać, ponieważ każdy jest w prawie wybrać sposób zarobkowania jaki mu się podoba, byle tylko nie wkraczał w sferę praw innéj osoby. My sami otwieraliśmy subskrypcje i prosiliśmy o składki, co jest również żebraniną; trzeba żebrakowi usunąć grunt z pod nóg—przez zaprzestanie jałmużny. Państwo nie powinno także mięszać się do instytucij dobroczynnych, wprowadzać do prawa względów utilitaryzmu.

Dr. W o l f f (Szczecin): Sprzeczność między profesorem Böhmert'em i Dr. Dorn'em,—którzy skądinąd jednakowo radykalnie myślą, — w kwestji żebractwa wykazuje jak łatwo radykalizm roschodzi się przy wyprowadzaniu praktycznych wniosków. Jeden z mówców poczytywał żebractwo za zbrodnię, drugi jako należące do praw człowieka; co do mnie, widzę tylko w żebractwie nieszczęście, któremu trzeba zapobiegać. Uorganizowanéj dobrowolnéj dobroczynności, nie pojmuję innéj jak kościelną, — głosuję przeto z Dr. Meyer'em za przymusowym podatkiem na ubogich; przymus jest tutaj, jak i w wielu innych rzeczach, konieczny. Państwo jest przecież także przymusem, koniecznością; ma ono prawo i obowiązek interwenjować dla zwalczenia nędzy. Zastosowanie pruskiego prawa o miejscu zamieszkania i wsparcia ubogich w całym północnym Związku, uważam za rzecz najnie-

zbędniejszą, jest ona owocem 1866 r. i nadewszystko ekonomiczną konieczności, inaczéj bowiem wolno-przesiedlność będzie dla wielu gmin nie do zniesienia. Jakiekolwiek jednolite prawo o ubóstwie i dobroczynności, w obec teraźniejszego prawodawczego zamieszania w téj materji, byłoby pożądańszém i ważniejszém aniżeli projektowanie prawa możliwie doskonałego.

Dr. H. B. O p p e n h e i m (Berlin) utrzymuje, że dobroczynność dobrowolna jest niewystarczającą, dobroczynność zaś jest obowiązkiem państwa. Wolontaryzm nie byłby w możności zastąpić prawnie uorganizowanego samorządu. Potrzeba będzie zawsze domów pracy przymusowéj dla ubogich bez zajęcia i domów przytułku dla ubogich niezdolnych do pracy.

Za przyjęciem wniosków sprawozdawcy i przeciw wywodom pp. Meyer'a i Wolff'a, przemawia radca miejski R i c k e r t z Gdańska. Dziwi on się bardzo, że Dr. Wolff zadowolonym jest z obecnego ustroju dobroczynności, a przynajmniéj że nie wskazał żadnego środka do jego poprawy. System jałmużniczy który marnotrawi zasoby rozrzucaniem drobnych datków tysiącom, bez najmniejszéj dotykalnéj korzyści, jest niewątpliwie szkodliwą raną. Obowiązkowa dobroczynność państwowa musi się zamknąć w najciaśniejszych granicach, poprzestać na *minimum* policyjnie niezbędném. Dobrowolna dobroczynność winna być publiczną. Dr. Wolff chce bezwarunkowo poddać także dobroczynność przymusowi państwowemu,—gdy przeciwnie dążeniem naszego czasu jest raczéj ścieśniać coraz więcéj granice zadań państwowych. W tym duchu działamy tutaj. Nie żaden idealizm ani teoretyczne rozumowania, lecz długoletnie praktyczne zajmowanie się dobroczynnością, wzbudza we mnie wyłączną ufność dla wolności. Dobrowolna dobroczynność jest istotnie praktyczną propozycją. Jednoczesne istnienie dobrowolnéj i obowiązkowéj dobroczynności, wydaje mi się kapitalnym błędem. Skoro nie możemy obejść się bez dobroczynności prywatnéj, gdy jéj pozostawienie obok obowiązkowéj jest nieszczęściem, starajmyż się przynajmniéj ograniczyć naprzód tę ostatnią, a późniéj zupełnie ją usunąć. Jéj niebespieczeństwo polega przedewszystkiém w nieograniczoności środków, któremi rospo-rządza. Zapobiedz marnotrawieniu tych środków jest niepodobieństwem, ponieważ przedstawiciele gmin szafują niemi, bez innego ograniczenia jak własne ich sumienie. Drugim niedostatkiem oficjalnéj dobroczynności jest ta okoliczność, że gminy nie baczą na tysiące poświęcane ubóstwu, a późniéj brak im środków na właściwe produkcyjne wydatki gminne. Dłuższe trwanie prawa pruskiego z r. 1842 stan ten znacznie jeszcze pogorszy. Dobroczynność oficjalna powiększa ciężary publiczne i staje gminom na zawadzie w wypełnianiu zadań będących prawdziwym ich obowiązkiem.

Ed. P f e i f f e r (Stuttgart): Różnica jaka się dotychczas uwydatniła w rosprawach wypływa z podwójnego zadania kongresu, który ma wskazy-

wać cele idealne i zarazem oddziaływać bezpośrednio na prawodawstwo. Gdy atoli postawimy pytanie: co jest w téj chwili możliwém,—przyjdzie, spodziéwam się, wkrótce do porozumienia. Wstępując na drogę praktyczną, musimy poprzestać na rozbiorze prawodawstwa dotyczącego ubóstwa. Droga ta nie prowadzi bynajmniéj do zniesienia wszystkich praw o ubóstwie i do powierzenia całego zadania swobodnéj działalności. Udzielmy więc praktycznych wskazówek, mianowicie, — aby wsparcia dawane były zazwyczaj w formie domów pracy, przytułku i szpitali, aby dobroczynność uorganizowaną była w większych okręgach na zasadach samorządu, aby prawo o wsparciach przywiązanych do miejsca pochodzenia, zostało zniesione i t. d. Ponieważ wspieranie ubogich jest obowiązkiem moralnym, państwo musi interweniować we wszystkich wypadkach, w których działalność jednostek nie wystarcza. Nie należy również utrzymywać jakoby samo dawanie jałmużny wytwarzało ubóstwo; wielu robotników zarabiają tak mało, że najmniejsza choroba rzuca ich w szeregi żebraków, nadto różne nieprzewidziane wypadki i wielkie wstrząśnienia, pociągają za sobą bezwłasnowolne ubóstwo.

Profesor Emminghaus, z Karlsruhe, dziwi się jak można było dzisiaj wyjawić zdanie, że ubóstwo obecnie nie jest tak wielkie, że rozwiązanie kwestji pauperyzmu nie jest tak naglące? Jeżeli jakiekolwiek postanowienie kongresu zwrócić może baczną uwagę opinji publicznéj, a nawet rządów, bezwątpienia piérwsze miejsce zajmować będzie nasz sąd o reformie dobroczynności. Dobroczynność dobrowolna wydaje mi się ideałem, do którego zmierzać trzeba, jakkolwiek go w téj chwili osiągnąć nie można. Potępiam oddawanie państwu egzekutywy w rzeczach dobroczynności wszelako w obecném położeniu uznaję za właściwe powierzyć mu ją we wszystkich wypadkach, w których względy policyjne zdrowia i bespieczeństwa decydują. Dopóki nie będziemy mieli dobroczynności dobrowolnéj—organizacja dobroczynności opiérać się musi na prawnych podstawach. Dajemy w tym kierunku praktyczne wskazówki, żądając mianowicie zniesienia przepisów o wsparciach przywiązanych do miejsca pochodzenia. Wspieranie ubogich potrzebujących pomocy, w tych właśnie miejscowościach, w których się w danym razie znajdują, jest następstwem niezbędnéj reformy prawodawstwa dotyczącego ubóstwa, bez względu czy wspieranie takowe opiérać się będzie na prawnéj podstawie, czyli też będzie wynikiem zjednoczenia się pojedyńczych istniejących organizacij dobroczynnych. Polecam kongresowi do przyjęcia wnioski sprawozdawcy, z wyjątkiem drugiego punktu.

Po profesorze Emminghaus'ie, który szacowném swém dziełem p. n. *Das Armenwesen und die Armengesetzgebung in europäischen Staaten*,—(Berlin b. Herbig 1870), położył ważne zasługi w kwestji ubóstwa, zabrał

głos profesor Gneist z Berlina. Uczony ten mąż odezwał się w tym sensie: Wspieranie ubogich należy poczytywać jako ogólny ludzki obowiązek. Czyniąc mu atoli zadość, nie można uniknąć geograficznych i politycznych ograniczeń w wykonaniu. Te zaś pociągają za sobą konieczność równomiernéj wszędzie organizacji, czyli w ogóle zewnętrznéj organizacji, a tém samém wypełnianie tego ogólnie ludzkiego obowiązku wymaga organizacji państwowéj. W teraźniejszych warunkach cywilizacji dobroczynność obowiązkowa nie daje się wcale oddzielić od dobrowolnéj; są to, że tak się wyrażę, siamskie bliźnięta, zaś dzisiejsza dyskusja jest tylko bezowocném usiłowaniem, aby je rozłączyć. W praktyce widzimy to samo. W Berlinie np. $^3/_4$ ubogich potrzebujących wsparcia, składają się ze starców, ociemniałych, kalek i t. p., absolutnie niezdolnych do pracy ludzi, którzy, jeżeli nie będą wspomagani obowiązkowo kosztem państwa, odbierać muszą wsparcia z naszéj kieszeni. Co do mnie, pragnę, abyśmy naszych sił nie trawili w marzeniach dobroczynności dobrowolnéj, gdy gwałtem potrzebujemy ulepszeń naszego państwowego i gminnego prawodawstwa w kwestji ubóstwa. Z założeń sprawozdawcy wyprowadzam przeto wprost przeciwne rezultaty. Wymagam prawnego przymusu dla racjonalnéj dobroczynności. Nie możemy robić różnicy między własnowolném i bezwłasnowolném ubóstwem, albowiem w końcu i własnowolnie zubożałemu nędzarzowi nie pozwolimy umierać z głodu. Z drugiéj zaś strony, bez prawnego przymusu nie posiądziemy racjonalnego systemu dobroczynności, z tego już powodu, że dobrowolna dobroczynność jedynie na rozumnie urządzoném prawodawstwie publiczném kształcić się i wyrabiać może. Policyjne względy zdrowia i bespieczeństwa nie wystarczają. Dobroczynność publiczna powinna być zdecentralizowaną w myśl pruskiego prawodawstwa dla okręgów i większych miast. Pojedyńcze rezolucje referenta są częścią zbyteczne, częścią sprzeczne ze sobą. Wolnoprzesiedlność np. nie ma nic do czynienia z miejscem zamieszkania, w którém udzielane być musi wsparcie; proszę przeto, aby kongres nie oświadczał się za zniesieniem prawa o miejscach zamieszkania ubogich. Słowem, ze stanowiska pruskiego wychodząc, nie możemy być zadowoleni z rezolucji, które utrudniają nam osiągnięcie w najbliższéj przyszłości, praktycznego celu. My Prusacy, z naszém prawem znośnie liberalném, znajdujemy się w obec krajów, od których setki tysięcy nędzarzy przyjmujemy, i po rocznym pobycie wspieramy, gdy tymczasem sąsiedzi, naszych ubogich, którzy do nich wędrują, odsyłają nam napowrót, skoro ci żądają wsparcia. Zamiast dopomagać w przeprowadzeniu równomiernem liberalnéj zasady, filozofujemy nad zastosowaniem dobroczynności dobrowolnéj! Naprzód wprowadźmy liberalną zasadę wsparcia miejscowego, w krótkim terminie po przesiedleniu, a postęp wywiąże się potém sam z siebie. Te są powody, dla których nie mogę przyłączyć się do wniosków spra-

wozdawcy, jakkolwiek pod wieloma względami podzielam jego zdanie. Wnioski jego nie sprzyjają celowi, który przedewszystkiém osiągnąć należy.

Dr. J. Faucher charakteryzuje rozmaite klasy „ubogich.” Zdaniem jego, żebranina bezwarunkowo policyjnie zakazaną być winna; kto żebrze, popełnia rabunek uliczny w samym zarodzie i na małą skalę. W krajach gdzie Kościół rozplenił żebractwo, bosi żebracy zamieniają się często w rozbójników. Żebrzących należy aresztować; na to zezwala prawo angielskie nawet względem żebrzących po domach. Takich ludzi zmusić trzeba do pracy, a zarobek ich stanowić będzie fundusz na ich utrzymanie. Co się zaś tyczy tych którzy nie mogą pracować, zachodzi pytanie: czy lepiéj jest pozostawić dotychczasowy system, gdzie sąsiad odpowiada za sąsiada, czy też nałożyć na krewnego pewne obowiązki względem krewnego w obszerniejszém znaczeniu tego wyrazu? Pokaże się również czy piérwsza kombinacja nie odbija się w płacy robotników. Wszystkie te kwestje atoli są takiéj ważności, że dopiéro przyszły kongres będzie je mógł rozwiązać. Głosuję przeto za odroczeniem.

Za wywodami Gneist'a przemawiał L. Bamberger; Dr. Wolff wystąpił przeciw radcy miejskiemu Rickert'owi, a Dr. W. Eras, z Bielefeldu,—wydawca „Rocznika ekonomicznego,” — zajął pośrednie stanowisko między sprawozdawcą i Dr. Meyer'em, jednakże zwrócił się głównie przeciw teorji przymusowego podatku Meyer'a.

W końcowéj mowie, sprawozdawca p. Boemert, usiłował zbić pojedyńcze zarzuty, mianowicie Gneist'a, polecając gorąco ożywienie dobroczynności prywatnéj. Oficjalna dobroczynność, mówi referent, czerpie również swą mądrość od publiczności; dla czego więc wszystkiego spodziéwać się od państwa? Dobroczynność prywatna musi być zespolona i w karby ujęta. Na kongresie ekonomiczném nie przystało szukać kompromisów z zasadami; przeciwnie należy je jasno wypowiadać, zwłaszcza też kwestja ubóstwa wymaga wyraźnego określenia celów, do których ma dążyć. Z pomiędzy nich najważniejszym jest: dobrowolność! A więc precz z obowiązkową dobroczynnością!

Przystąpiono wreszcie do głosowania, którego rezultatem było odroczenie kwestji do następnego kongresu i wysadzenie komisji z pięciu członków dla bliższego jéj zbadania. Do komisji téj wybrano następnego dnia, na wniosek prezyduiącego, pp. Boehmert'a, Emminghaus'a, Oppenheim'a, Wolff'a i Dra Becker'a z Dortmund.

— Rozbioru i przedstawienia zasad dotyczących *zaciągania pożyczek państwowych*, podjął się profesor Emminghaus, jako sprawozdawca, przyczém oświadczył, że zamierza zachować się wyłącznie w granicach ekonomi-

cznego uprawnienia pożyczek państwowych. Wykazuje on zupełny brak zasad jaki dotychczas przy zaciąganiu pożyczek panował, gdzie jedyną granicą kredytu było jego użycie, a rządy i narody uważały podatki jako gorsze złe. W takim stanie rzeczy nie można się spodziéwać dobrego końca; nie będzie to wszakże winą gospodarstwa skarbowego, dopóki nie zostaną naukowo określone granice zużytkowywania kredytu państwowego. Oto więc zadanie, do rozwiązania którego przyczynić się mamy. Dawniejszym teoretykom skarbowości, pożyczki państwowe wydają się jedynie jako *malum necessarium*; nowsi przeciwnie, przypisują im wszelkie możliwe błogosławieństwa. Są jeszcze inni wreszcie, którzy pomiędzy temi dwoma obozami, odgrywają role pośredników. Większa część nowszych teoretyków mają to przecież wspólnego, że zapytują o cel, w jakim kredyt państwowy ma być użyty—uznając za uzasadnione pożyczki zaciągane na ekonomiczne przedsiębiorstwa państwowe. Według mego zdania, nie da się tu przeprowadzić analogja ze sposobem użycia kredytu przez prywatną osobę, albowiem doprowadzićby nas musiała do wniosku, że państwo zawsze może się posługiwać kredytem, gdy ekonomicznie uzasadnione wydatki ma na widoku, a procentowanie i umorzenie długu są zapewnione; podobna analogja wiedzie na bezdroża nie mające wytkniętych granic ani kierunku, na których zasady nie mogłyby służyć za gwiazdę przewodnią. Następnie mówca przytacza i ocenia poglądy Laspeyres'a, Dietzel'a, Wagner'a i Umpfenbach'a. Podatek, mówi on, uważany jest obecnie jako obciążenie teraźniejszości, pożyczka, jako obciążenie przyszłości; przytém ta ostatnia dokonywa tak dobrego podziału ciężarów i sił państwowych, jakiego przez opodatkowanie nigdy osiągnąć nie można. Zapatrywanie powyższe, pod względem działania podziałowego pożyczek państwowych, zachwiane zostało poszukiwaniami Dr. Soetber'a. Potrzeba więc postawić nowe zasady. Co do mnie, nie widzę żadnego powodu do zaciągania pożyczek w zwykłych czasach. Na pokrycie potrzeb wystarczać powinny podatki, których reforma jest w istocie naglęco konieczna. Jakkolwiek uciążliwém, skomplikowaném i kosztownėm jest zbieranie podatków we wszystkich państwach europejskich, wszelako jeszcze łatwiéj jest możliwie wielką sumę zebrać, bez dotkliwego uszkodzenia dobrobytu krajowego, drogą opodatkowania, aniżeli drogą pożyczki. Dla powiększenia środków finansowych północnego Związku niemieckiego, bezwarunkowo należy dać pierwszeństwo opodatkowaniu. Nader pouczającą jest historja angielskiego długu wojennego, który, gdyby był został pokryty za pomocą podatków, oddawna przestałby był obciążać naród angielski. Warto przeczytać co w téj mierze wyświetlił Otto Gildemeister w „Rocznikach pruskich" (*Preussische Jahrbücher*). Szanowny profesor proponuje rezolucję téj treści: „Skarbowość oparta na kredycie, jest nieuzasadnionėm i zbytecznėm przeniesieniem

sposobu gospodarowania niezbędnego, lecz bezwzględnie biorąc, również niekorzystnego w gospodarstwie prywatném, który jest wyłącznie następstwem własności prywatnéj. Państwo posiada najodpowiedniejszy środek zastąpienia kredytu w przymusowém, prawnie określoném opodatkowaniu. Środek ten racjonalnie użyty, wystarcza całkowicie na pokrycie wszystkich, z politycznego i ekonomicznego stanowiska usprawiedliwionych wydatków państwa. Jego wyłączne użycie jest mniéj uciążliwém dla ludności, aniżeli mieszany system podatkowo-pożyczkowy. Ani zwyczajne, ani nadzwyczajne wydatki państwa nie powinny być opędzane za pomocą ustalonych długów. Kredytem w postaci długu bieżącego (*dette flottante*) posługiwać się tylko można o tyle, o ile tego technika zarządu finansowego, a zwłaszcza kasowego wymaga.” Zastosowanie się do powyższych zasad położyłoby zaporę marnotrawstwu państwowemu, przygotowało drogę racjonalnéj reformie opodatkowania i pomogło do urzeczywistnienia usiłowań wolno-handlarskich.

Dr. Wiss (Berlin), nie zgadza się pod żadnym pozorem na bezwarunkowe potępienie kredytu państwowego; nienależałoby, zwłaszcza z góry orzekać, że państwo nie powinno zaciągać pożyczek nawet np. na budowę dróg żelaznych. Przy téj sposobności mówca oświadcza się zarazem za budową dróg żelaznych przez państwo. Niezadawalnia go również abstrakcyjny sąd sprawozdawcy o kredycie prywatnym.

Profesor Dietzel z Marburga: Co do mnie, stawiam się na wprost przeciwném stanowisku jak sprawozdawca, który właściwéj kwestji naszego porządku dziennego, t. j. zasad dotyczących zaciągania pożyczek państwowych, prawie że wcale nie poruszył a mówił tylko o uprawnieniu pożyczek. Nie przeczę bynajmniéj zupełnéj nieobecności zasad przy dzisiejszém zastosowaniu kredytu państwowego; atoli uwzględnić to można rozwojem potrzebującego kredytu nowoczesnego państwa. Sam rdzeń całéj kwestji tkwi w wynalezieniu granic użytkowi rzeczonego kredytu; może on być tylko przeznaczony na zaspokojenie wydatków w pewnéj sferze potrzeb. Tam tylko gdzie podatki nie wystarczają, kredyt jest dozwolony. Gospodarstwa prywatne i państwowe, mają w téj mierze wspólne ekonomiczne podstawy, różnią się zaś jedynie w zadaniu i celach. W gospodarstwie państwowém, kapitał jest ważniejszym czynnikiem jak praca. Trudno więc utrzymywać, mojém zdaniem, że kredyt jest tylko dozwolony na pewne wyjątkowe cele, na inne zaś nie. Zadanie państwa jest całkowite niepodzielne i rozróżnianie między wytwórczemi, spożywczemi i wytwórczo-spożywczemi celami nie jest już naukowo dopuszczalne. Podatki nie wystarczają na zaspokojenie wszystkich potrzeb państwa; w nadzwyczajnych razach uciekać się trzeba do środka jakim jest pożyczka. Na prowadzenie wojen, budowę dróg żelaznych i t. p. potrzebuje państwo módz zebrać w krótkim czasie znaczne

kapitały, których uzyskanie drogą opodatkowania nie byłoby tak łatwém jak mniema referent. Odrzućcie więc panowie wnioski sprawozdawcy, będące w zupełnéj sprzeczności z rozwojem finansowym państw nowożytnych. Proponuję natomiast przyjęcie następującéj rezolucji: „Korzystanie z kredytu państwowego stanowi nieodzowny czynnik dobrze uorganizowanéj skarbowości, albowiem pokrycie nadzwyczajnych, jednorazowych, niezwykłemi okolicznościami spowodowanych potrzeb państwowych, tylko na téj drodze odpowiednio uskutecznioném być może.”

Po téj mowie nikt więcéj nie żąda głosu. Sprawozdawca ubolewa nad taką obojętnością i zwraca się następnie przeciw swym dwom preopinentom, zaprzeczając przedewszystkiém niemożności zastąpienia podatkami pożyczek zaciąganych na wydatki wojenne. Przykład właśnie wojny Napoleońskiéj z Anglją wykazuje, o ile korzystniejszemi byłyby podatki, aniżeli pożyczki. Nie potrzebuję dowodzić, mówi p. Emminghaus, iż nie jestem przeciwnikiem kredytu prywatnego; utrzymuję jednak niewłaściwość stosowania kredytu do celów państwowych. W końcu modyfikuje referent nieco swój wniosek, lecz po odbytém głosowaniu okazało się, że tak jego propozycja, jak i przeciwny wniosek profesora Dietzel'a (ten ostatni prawie jednozgodnie) zostały odrzucone.

Zaraz po powyższéj dyskusji, wszczęły się rosprawy dotyczące *pożyczek premjowych*. Tenże sam sprawozdawca wniósł rezolucją: „Kongres niemieckich ekonomistów, powołując się na rosprawy siódmego kongresu o loterjach państwowych, pożyczkach loteryjnych i koncesjonowanych domach gry, oraz na powzięte w następstwie uchwały, mianowicie na tę, która brzmi jak następuje: „Należy starać się wszelkiemi siłami, aby nadal rządy ani bezpośrednio nie praktykowały loterji i pożyczek premjowych, ani też nie dozwalały osobom prywatnym lub korporacjom tego rodzaju operacji,— ewentualnie, aby reprezentacje narodowe odmawiały konstytucyjnego przyzwolenia w téj mierze i uniemożliwiały w drodze prawodawczéj udzielanie odpowiednich koncesij.” W zastosowaniu tak sformułowanych żądań do obecnego przypadku, kongres tegoroczny musi się oświadczyć stanowczo przeciw przypuszczalnie zamierzonemu upoważnieniu rządowemu na zaciągnięcie premjowéj pożyczki projektowanéj przez kompanje dróg żelaznych, Kolońsko-Mindeńską, Górno-Marchijską i Magdeburgsko-Halberstadtską, w celu wykończenia sieci kolejowéj od tych towarzystw zależnéj.” Dla uzasadnienia dopiéro co przytoczonéj rezolucji, profesor Emminghaus nadmienia, że postanowienie zapadłe w 1864 r. w Hanowerze, pomimo swéj wyrazistości, było pominiętém i nic nie skutkowało — gdyż świeżo ma być w państwie pruskiém koncesjonowana pożyczka premjowa stu miljonowa. Tę najnieekonomiczniejszą ze wszystkich formę korzystania z kredytu, chcą uspra-

wiedliwić twierdzeniem, że bez téj pożyczki wykończenie sieci dróg żelaznych nie będzie mogło być dokonaném. Jako dowód, przytaczają teraźniejszy niepomyślny stan targu pieniężnego, na którym nawet gruntowny pruski kredyt nie może znaleść potrzebnych funduszów. Otóż niechże się poddadzą zarządy kolejowe tym niekorzystnym konjunkturom targu, niech sobie radzą jak mogą, aby tylko nie w sposób tak całkowicie nieekonomiczny. Nie jestże to dziwną rzeczą, że właśnie najstarsze, najpotężniejsze, najlepiéj postawione towarzystwa kolejowe, z których każde samo przez się reprezentuje wielką finansową potęgę wstępują na tę drogę? Cóż poczną małe kompanje, które również mają prawo bytu i muszą wytrzymywać trudną konkurencją z wielkiemi? Następstwem koncesji byłoby, że w przyszłości wszelkiego rodzaju towarzystwa dróg żelaznych, upominałyby się o to prawo. Utrzymują, że właściwie cała masa ludności nie będzie tém dotkniętą; ale jakąż zakreślić granicę? Ubożsi chcą tak dobrze przyjmować udział na małą skalę w pożyczkach premjowych, jak wielcy kapitaliści na wielką. Mój wniosek, o którego przyjęcie panów upraszam, dla tego nie jest tylko energiczniejszy, że prawdopodobnie nie idzie tu jeszcze o fakt dokonany.

Dr. W o l f f (Szczecin): Jeżeli kongres życzy sobie wywrzéć bezpośrednio praktyczny wpływ, kwestja w mowie będąca nastręcza mu do tego najlepszą sposobność. Po co mamy jednak przypominać, żeśmy w Hanowerze powzięli postanowienie, którego nie uwzględniono? Postanowienie to było może nie zupełnie słuszne; a przynajmniéj z jego założeń wychodząc, rozwiązanie zajmującéj nas kwestji jest niemożliwe. Nie idzie teraz bynajmniéj o wyrugowanie w ogóle pożyczek premjowych, tylko o to, czy na targowisko, które jest przepełnione tego rodzaju pożyczkami, inne pożyczki nowoprzybywające przyjęte lub odrzucone zostaną. Posiadamy badeńskie, brunświckie, bawarskie obligacje i obligacje premjowe banku kredytowego ziemskiego w Gocie, nie mówiąc o wielu zagranicznych pożyczkach. Brunświk zrobił świetny interes na swéj premjowéj pożyczce w formie zwykłéj loterji, pomimo że finanse państwa nie zmuszały wcale do téj operacji. Bank kredytowy gotajski wstępuje w te ślady, zmuszając wszystkie podobne banki do użycia tego samego środka. Publiczność chętniéj kupuje papiéry premjowe,— jednóm słowem, chce probować gry. Pytanie jest teraz, czy chcemy tym, którzy byli tyle mądrzy sprobować tego środka, pozostawić na przyszłość wyłączny przywiléj do wyzyskiwania targu pieniężnego? Na wniosek referenta zgodziłby się można było wtedy, gdyby dotychczasowe pożyczki premjowe niemieckiego Związku północnego, mogły być cofnięte, a zagraniczne wykluczone z jego targowiska pieniężnego. Giełda berlińska atoli zawdzięcza właśnie swą pomyślność zupełnéj swobodzie. Jest tylko jeden jedyny środek do polepszenia obecnych chorobliwych stosunków: pozwolić wszyst-

kim, w obrębie Związku północnego, wyzyskiwać ów szał gry jak im się spodoba. Jestem za radykalną swobodą gry. Wtedy tylko przestanie ona być zyskownym interesem. Nie uważam gry za absolutnie naganną. Dziękuję za życie w świecie, z którego gra byłaby całkowicie wykluczoną. Nie stawiam jednak wniosku wprost przeciwnego propozycji sprawozdawcy, gdyż takowy wypadłby tylko na korzyść spekulantów teraźniejszego systemu przywilejów. Wnoszę przeto, aby kongres orzekł że: „Kwestja emisji pożyczek premjowych wymaga naglęco prawodawczego rozstrzygnięcia, którego punktem wyjścia być musi usunięcie wszelkich przywilejów na korzyść pojedyńczych przedsiębiorstw, jak niemniéj w obrębie Zwiazku pół.—niem., na korzyść pojedyńczych państw.” Mówię „prawodawczego rozstrzygnięcia,”—albowiem czyż jest słychaną rzeczą, ażeby o podobnych przywilejach rozstrzygał minister? Czyż może co więcéj podkopywać powagę państwa, jak gdy pojedyńczy człowiek w miejsce prawa o podobnych rzeczach decyduje? Mówię również w mym wniosku o „pojedyńczych państwach”—aby państwa rozbójnicze (*Raubstaaten!*) Związku, nie poszły w ślad za systemem brunświckim. Związek półn. niem. musi mieć władzę zabraniania tego rodzaju przywilejów pojedyńczym państwom, w skład jego wchodzącym. Jeżeli Związek nie posiada téj władzy, musi ją zyskać, nie chcąc podkopywać swych podstaw.

Dr. L ö w e (Kalbe): Jakkolwiek jestem przekonany, że bezwzględna swoboda której rzecznikiem stał się tutaj Dr. Wolff, jest zawsze ową włócznią Achillesa, gojącą rany, jakie zadaje, jednakowoż sądzę, że szanowny mówca nie osiągnąłby zamierzonego celu, gdyby swój wniosek przeprowadził. Zaciemnia on tylko cel, do którego, jak twierdzi, wszyscy dążymy, a ogółowi publiczności zdaje się mówić, jakoby nawet kongres ekonomistów nie mógł utrzymać się przy swém postanowieniu, z powodu, że kwestja nie dosyć jest jasną. Nie potrzebujemy się wstydzić, że nasze postanowienia nie wchodzą natychmiastowo w życie, w innych sferach bowiem napotykamy to samo zupełnie zjawisko. Ale czyż nie mamy żadnego interesu ponawiać wciąż żądania, aby moralność nie była na szwank narażaną? Lud nasz i tak znosi na giełdę większą ilość kapitałów jakby życzyć należało. W téj chwili jednak nie obchodzi nas pytanie, w jaki sposób państwo załatwić zechce kwestję gry, — czy wypędzi djabła za pomocą Belzebuba, lub za pomocą policji. Dla mnie, djabeł jest zawsze djabłem, powinniśmy więc oświadczyć, że djabeł djabłem, bezprawie jest i będzie bezprawiem. Skoro państwo zakaże dzisiaj gry w Wiesbaden'ie, nie powinno jutro pozwalać na puszczanie w obieg pożyczek premjowych. Wielkie towarzystwa kolejowe mają już podostatkiem przywilejów, i jak to mówią Francuzi „*la port du lion*” w dobrobycie krajowym; nie mamy więc potrzeby zape-

wniać im nowych przywilejów i korzyści. Czynić im podobny podarek było by nietylko bezprawiem, ale co gorzéj, nierozsądkiem.

P. L. Bamberger odpowiada, że cała ta rzecz nie jest tak monstrualną i niemoralną, jak się zdaje preopinantowi. W codziennėm życiu, we wszystkich interesach widzimy *premją*, zyskiwaną w sposób najmoralniejszy. Pożyczki np. które corocznie spłacane są, czy to sposobem odkupu, czy losowania, są również premjami; każda pożyczka, każdy układ o procenta, zawiera w sobie premją, gdyż odsetek nietylko jest wynagrodzeniem za oddane usługi, ale zarazem premją ubespieczenia. Każdy kto wypożycza pieniądze, gra w pewnego rodzaju loterją. Publiczność nie bywa również okpiwaną pożyczkami premjowemi, jakto zazwyczaj utrzymują, w ten sposób, że biorą od niéj więcéj jak jéj dają. Przy pożyczkach spłacalnych przez długi ciąg lat, jestto maleńka cząsteczka, która w obecnym wypadku redukuje się do $^3/_8$—$^1/_2$% rocznie. Żyjemy w świecie praktycznym, musimy przeto z całą cierpliwością wprowadzać w życie zasady, teoretycznie za słuszne uznane. Wreszcie niezapominajmy, malując naturę bankierów, że światu bankierskiemu zawdzięczamy właśnie zasady téj wolności, które kongres ekonomiczny wyznaje.

Dr. Faucher: Loterje wyzyskują w człowieku uczucie nadziei, żona gra tajemnie z pieniędzy męża, przeznaczonych na gospodarstwo domowe, komisant z kasy chlebodawcy, handlujący z kredytu fabrykanta i t. d. Trzy czwarte losów loteryjnych opłaca ne bywają z funduszów źle nabytych. W pożyczkach premjowych rzecz się ma inaczéj; gra odbywa się tutaj kosztem zaoszczędzonéj renty. Środek wyjścia z obecnéj sytuacji polega albo na zupełnéj swobodzie, albo téż na absolutnym zakazie. Pożyczka premjowa swobodnie puszczona, przestanie wkrótce mieć więcéj powabu jak wszelka zwykła pożyczka. Musimy przeto zezwolić na pożyczki premjowe jako stanowiące epokę przejścia, którą Anglja i Ameryka już przebyły, a którą my jeszcze mamy do przezwyciężenia. Ponieważ teraz mamy tylko do wyboru, zezwolić na wyzyskiwanie żądzy gry, téj niezaprzeczonéj słabostki naszego narodu, przez jednostronne zamiary i interesy, nie wachamy się więc oświadczyć, że lepiéj jest przebyć ten pełen grozy perjod przejściowy, zezwalając na swobodne praktykowanie pożyczek premjowych.

Przy głosowaniu, rezolucja profesora Emminghaus'a opatrzona jeszcze przez tegoż protestem przeciw uprzywilejowaniu przez pożyczki premjowe wielkich kapitałów, odrzuconą została 30 głosami przeciw 27, a natomiast przyjęty, jako postanowienie kongresu, wniosek radcy miejskiego Weber'a z Berlina, zbliżający się do propozycji Dra Wolff'a. Wniosek ten brzmi: „Kongres oświadcza, że upoważnienie pożyczek premjowych i loteryjnych wymaga naglęco uregulowania drogą wspólnego, niemieckiego prawodaw-

stwa, które przedewszystkiém wykluczyć powinno możność nadawania przywilejów pojedyńczym przedsiębierstwom." Powyższy wniosek poprzedzony został nadto następującą poprawką Dra Ed. Pfeiffer'a (Stuttgart): „Mając na uwadze zamieszczoną obecnie przez niektóre towarzystwa dróg żelaznych pożyczkę premjową, kongres oświadcza i t. d."

— Ostatnim przedmiotem programu, była kwestja *odpowiedzialności przedsiębiorców przemysłowych* (dróg żelaznych, kopalnie i t. p.), *za kalectwa, spowodowane ich eksploatacją*. Przedmiot ten wprowadzał pod obrady Dr. Braun, który zaproponował rezolucją téj treści: „Obowiązujące obecnie w Niemczech prawodawstwo, dotyczące odpowiedzialności przedsiębiorców przemysłowych (zwłaszcza kolei i kopalń) za wypadki spowodowane eksploatacją, jak nie mniéj dotyczące dochodzenia prawnego strat, przez poszkodowanych i sposobu oznaczania wysokości tychże, wymaga reformy, której przeprowadzenie winno być zadaniem władzy prawodawczéj Związku pół. niemieckiego. Niedostatki zaś dochodzenia prawnego należy usunąć drogą procedury cywilnéj. Reformie prawa cywilnego przewodniczyć powinna zasada, że przedsiębiorca całkowicie jest odpowiedzialnym względem poszkodowanego, lub pozostałéj jego familij, za wszystkie wypadki wypływające bądź z winy przedsiębiorcy, bądź z winy jego podwładnych działających w zakresie eksploatacji, bądź wreszcie z przyczyny wadliwych urządzeń lub środków eksploatacyjnych; odpowiedzialność ta ustaje jedynie w razach dowodu własnéj winy poszkodowanego, albo niezależnéj od przedsiębiorstwa siły wyższéj (*force majeure*).

Dotychczas byliśmy dumni z powodu, że tak mało nieszczęśliwych wypadków zdarzało się w Niemczech, od czasu atoli jak posiadamy dosyć kompletną sieć dróg żelaznych, jak się rozwinęła żegluga i zakwitło górnictwo, różnego rodzaju wypadki i niestety u nas również się pojawiły. Wzrastają one w większym stosunku aniżeli ludność,—co stąd pochodzi, że przez minimum czasu, miejsca i siły chcą otrzymać możliwe maximum wytworów. Następnie, w miejsce pracy jednostkowéj weszła w użycie praca wspólna, przy któréj często jedna osoba pokutować musi za błędy drugiéj. W końcu przyczynia się do tego jeszcze ulepszona technika i większe skomplikowanie machin; — natura ujarzmiona przez człowieka, każdy jego błąd surowo karci. W naszych księgach prawnych brak określeń, odnoszących się do tych nowych objawów, których dawniéj nie znano. Dlatego więc wniosek mój żąda reformy prawodawstwa w téj dziedzinie. Teraźniejsze prawo orzeka np. że przedsiębiorca nie odpowiada bezpośrednio za działania swych urzędników, lecz pośrednio tylko, o ile sprawca złego nie posiada majątku, o ile popełnił błąd w wyborze swych podwładnych. Takie jest brzmienie pruskiego

prawa krajowego (*Preus. Landrecht*). Dopiéro przez prawa specjalne, jak np. pruskie i austrjackie o drogach żelaznych (bardzo dobre) starano się wprowadzić odpowiedzialność. Należy jednak traktować kwestją z obszerniejszego stanowiska, mianowicie swobody ekonomicznéj i bezpośredniéj odpowiedzialności. Górnictwo było dawniéj pod absolutną opieką rządu; obecnie posiada ono wolność ekonomiczną, lecz brak jeszcze niezbędnego dopełnienia: bezpośredniéj odpowiedzialności przedsiębiorcy za szkody, spowodowane przez jego eksploatacją. Nie idzie tu o udzielenie wsparcia poszkodowanemu, lecz o zapobieżenie wypadkom. Policja jest tu bezsilną, kasy wsparcia nie wystarczają, — potrzeba obudzić interes osobisty. Toż samo przy drogach żelaznych. W krajach gdzie obowiązują surowe przepisy o odpowiedzialności kompanij kolejowych, widzimy większy porządek w eksploatacji i względniejsze obchodzenie się z publicznością. Cóż się natomiast dzieje u nas w razie wypadku na drodze żelaznéj? Ślepa sprawiedliwość chwyta pojedyńczych urzędników, więzi ich i wytacza proces, który zazwyczaj do niczego nie prowadzi. Żadnemu atoli sędziemu nie przyjdzie do głowy powołać do odpowiedzialności zarząd i zapytać go, czy posiada odpowiednio uzdolnionych urzędników, czy ci nie pracują nadludzko, czy mosty, szyny, przejścia, są w porządku i t. d. Otóż poszkodowani odchodzą z próżnemi rękoma, a o rosporządzeniach zapobiegających nie ma mowy. W Saksonji odrzucono skargę wdowy po urzędniku, zabitym w skutek wypadku na drodze żelaznéj, z powodu, że utrzymywała się ze szczupłego własnego funduszu, a nie z pracy męża. W Hanowerze, sądy nie uznały odpowiedzialności przedsiębiorców kolejowych, utrzymując, że nie można im dowieść niedbalstwa w przyjmowaniu urzędników; sądy brunświckie, wyrokujące na mocy tego samego prawa, orzekły bezwarunkową odpowiedzialność urzędników kolejowych. Rada związkowa północnych Niemiec, oraz wszystkie rządy z wyjątkiem meklemburgskiego, zajmują się tą kwestją, uznawszy konieczność prawnego uregulowania odpowiedzialności bezpośredniéj przedsiębiorców. Prawna strona kwestji obejmuje nastepujące punkta: 1) kto ma być odpowiedzialnym? Czy sam przedsiębiorca, czy też wraz z winnym? 2) Czy odpowiada on tylko za swych urzędników, czy również za prostych robotników—i czy względem robotnika za winę drugiego robotnika? 3) Względem kogo odpowiada? Bezwarunkowo względem poszkodowanego. W razach śmierci, zachodzi pytanie, kogo uważać należy za uprawnionego do wynagrodzenia? 4) Czy za złą wolę? Czy też także za niedbalstwo? Czy odpowiada również za wszelkie przewinienia, nawet osób trzecich, i za grę przypadku? Jak wysoko sięga odpowiedzialność? Czy poszkodowany ma dowodzić złéj woli, czy też przewinienia i czy przedsiębiorca może uwolnić się od odpowiedzialności, udowadniając tak zwaną *force majeure* lub wła-

sną winę poszkodowanego? Przy teraźniejszéj procedurze jest prawie niepodobieństwem przeprowadzić z dobrym skutkiem skargę o wynagrodzenie strat, z powodu zbyt utrudnionego udowadniania. W Saksonji wytworzono specjalną procedurę w téj mierze, która, jakkolwiek jest postępem nie wystarcza jeszcze. Co do mnie ograniczę się tutaj na rozbiorze dwóch pytań: czy przedsiębiorca ma odpowiadać za postępowanie robotnika? co szczególniéj w górnictwie jest rzeczą ważną, — i za prosty przypadek? Co do pierwszego odpowiadam twierdząco, ze stanowiska ekonomicznego. Przedsiębiorca ma możność wyboru odpowiednich robotników i rosporządza niemi. We Francji, *Code Napoléon* uświęca tę bezwarunkową odpowiedzialność, która nie przyniosła bynajmniéj żadnéj szkody górnictwu, jak tego zdają się błędnie obawiać nasi właściciele kopalń. Co do drugiego pytania, oświadczam, że zrządzeniom przypadku poddać się musi poszkodowany i ponieść szkodę jaką dotknięty zostanie. Są wypadki którym przedsiębiorca zapobiedz nie jest w stanie pomimo największéj ostrożności i najdoskonalszéj techniki. Istnieją również przedsiębiorstwa i zatrudnienia, szkodliwe zdrowiu a jednak niezbędne, i których dotąd nie umiano uczynić nieszkodliwemi. W tych razach musimy również ściśle określić odpowiedzialność przedsiębiorców, czyniąc atoli znośném ich położenie. Niech prawo będzie energiczne, zapobiegające wypadkom, lecz nie tamujące rozwoju przedsiębiorstw.

Profesor D e r n b u r g, z Halli, zaleca kongresowi inną jak sprawozdawca zasadę. Odpowiedzialność za nieszczęścia, dotykające urzędników i robotników, jest ciężarem dla przedsiębiorstwa. W zasadzie, przedsiębiorca nie jest w stanie opłacić życia robotnika. Jeżeli jednak ze sposobu wyzysku wypływa utrata życia,—nie mogąc niczém zastąpić tak drogiego skarbu, obowiązkiem jest spółecznym wynagrodzić przynajmniéj pieniężne straty. Gdy np. w górnictwie użyte konie lub maszyny ulegają zniszczeniu, niebespieczeństwu, straty stąd płynące ponosi przedsiębiorca. To samo stosować się powinno również do człowieka. Za mojém zdaniem przemawia ludzkość i prawo. Wychodząc ze stanowiska prawno-politycznego, skoro uczynimy przedsiębiorców odpowiedzialnymi za wszystkie szkody wynikające z ich przedsiębiorstwa i postawimy ściśle, absolutne wymagania, zmusimy ich tém więcéj do zapobiegania wypadkom. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że nieszczęście wydarzone w Plauen, przypisać należy winie przedsiębiorcy, który o ile mi się zdaje nie postępował z przezornością i dbałością właściwą posiadaczowi kopalń. Inaczéj byłaby się rzecz miała, gdyby był cywilnie odpowiedzialnym za zrządzone szkody. Poprowadzonoby niewątpliwie nowy szacht i przedsięwzięto inne środki, któreby były wypadek uniemożliwiły. Jestem przeto zdania, że wniosek referenta pełen zastrzeżeń nie osiągnie celu i że w jego miejsce postawić musimy radykalną rezolucją. Mój wniosek

brzmi jak następuje: „Właściciele przedsiębiorstw przemysłowych i górniczych odpowiadają względem swych urzędników i robotników za wszystkie szkody wynikające z eksploatacji, o ile te nie są zrządzone własną winą poszkodowanych.” Mówca poleca tworzenie towarzystw asekuracyjnych, które dbać najlepiéj będą. aby eksploatacja starannie prowadzoną była.

P. S c h a r r a t h z Bielefeld'u, przemawia ze stanowiska technicznego, i żąda uzdolnionych nauczycieli w zakładach technicznych.

P. P r i n c e - S m i t h, polecając gorąco wniosek Braun'a, wprowadza poprawkę w końcowém jego zdaniu. Zamiast „w razach — siły wyższéj,” powiedziéć: „w razach—*szkody zrządzonéj siłą wyższą* i nie wypływającéj z natury przedsiębiorstwa.” Według mówcy, ta poprawka pozornie redakcyjna tylko, ma również i materjalne znaczenie. Przeciwnym on jest odpowiedzialności przedsiębiorców w razach tak zwanéj *force majeure.*

Radca miejski G a d, z Wrocławia, poleca również rezolucją Braun'a, która zdaniem jego jest dokładniejszą aniżeli wniosek Dernburg'a. Prosi atoli o wykreślenie ustępów dotyczących Związku półn. niemieckiego. Nie chcąc być źle zrozumianym dodaje radca, że jakkolwiek urodzony w Brandenburgji i marzący o niemieckiém posłannictwie Prus, w dziejach których brał udział głową i ręką, jednakowoż osobiste przekonania każdego chce widziéć uszanowane. Sądzi przeto, że w tém gronie nie wypada oświadczać się za Związkiem półn. niemieckim, albowiem zatartém zostałoby ogólne piętno kongresu, którego naukowe węzły łączą wszystkich, bez względu na patrjotyczne uczucia.

Dr. D o r n, z Pesztu, proponuje zastąpić wszędzie we wniosku Braun'a słowo „wypadek” słowem „szkoda.” Tym sposobem chce rosciągnąć odpowiedzialność do przewozu towarów, ich terminowéj dostawy i t. d. Oświadcza się również energicznie za wykreśleniem ustępów dotyczących Związku północnego, ponieważ po za jego obrębem są także Niemcy, którzy potrzebują trafnéj polityki ekonomicznéj, zaś kongres ekonomistów nie ogranicza się wyłącznie do Związku północnego.

Profesor B ö h m e r t żąda niektórych zmian w rezolucji Braun'a, którą uważa za dokładniejszą od Dernburg'owskiéj—broni robotników przeciw paralleli tego ostatniego, z automatami, zwierzętami i maszynami, zaleca robotnikom wspólne ubespieczenie się od wypadków i nadmienia, pobudzając żywą ciekawość kongresu, że szwajcarska koléj wschodnia ubespieczyła kollektywnie w jedném z Towarzystw wszystkich swych robotników.

Profesor E m m i n g h a u s objawia życzenie, aby w kwestji zajmującéj obecnie kongres, prawnicy szli ręka w rękę z ekonomistami. Przedsiębiorcom potrzeba narzucić odpowiedzialność za wszelkie szkody nawet w razach *force majeure*, nieuwzględniając możności stawiania dowodu przeciwnego,

Dr. L o e w e: Różnica zapatrywań nie jest tak wielka jakby się zdawało. Idzie tu głównie o to, aby wynagrodzenie udzielane było niezależnie i przed dochodzeniem winy. Inaczéj bowiem, gdy rospoczęte zostaną uprzednie poszukiwania kto ma wynagradzać straty, ubogi najczęściéj nie będzie miał wymierzonéj sprawiedliwości. Nie trudźmy się formułami, z których żadna nie wydaje mi się odpowiednią; we wniosku Dernburg'a nie widzę odpowiedzialności kompanij dróg żelaznych,—Brauna rezolucja więcéj mnie zadawalnia, ale mniejsza o to, wymierzmy przedewszystkiém sprawiedliwość poszkodowanemu!

Dr. B e c k e r daje pierwszeństwo temu wnioskowi, który najdobitniéj określa odpowiedzialność przedsiębiorcy. Wszelako narzucenie odpowiedzialności faktycznie często nie pomaga. Należy ją określić w ten sposób, aby przedsiębiorca był zmuszony, zabespieczyć zdrowie i życie robotników. Gdy bowiem jakieś przedsiębiorstwa lub kompanja, doznając wielkiego nieszczęścia, które zmusza do wynagrodzenia wielu strat, same z siebie rozwiązują się, — dla poszkodowanych robotników nie pozostanie więc wtedy nic więcéj jak obdłużony zakład, którego wartość nie pokryje zrządzonych szkód. Ubespieczenie górników da się najlepiéj przeprowadzić za pomocą reformy ich kas cechowych. Odrębność eksploatacji i niebespieczeństwo w zawodzie górniczym, nakazują ubespieczenia górników oddzielnie dokonywać.

Zabrawszy głos przy zamknięciu dyskusji, Dr. B r a u n cofa parantezę piérwszego ustępu i obydwa ustępy dotyczące Związku półn. niemieckiego, —przyjmuje poprawkę Prince-Smith'a i zbija energicznie inne wnioski. Tak zmieniona rezolucja Dra Braun'a większością głosów przyjętą została.

— Do stałego komitetu zgromadzenie wybrało pp. Braun'a, Prince-Smith'a i Faucher'a z Berlina, Boehmert'a z Zurichu, Gust Müller'a ze Stuttgartu, Wolff'a ze Szczecina, Emminghaus'a z Karlsruhe, Aleks. Meyer'a z Wrocławia, Schulze Delitzsch'a z Potsdamu; Komitet zaś przybrał do swego grona pp. Michaelis'a z Berlina, Görtz'a z Moguncji, v. Behr'a ze Schmoldow (Pomeranja), Lammers'a z Bremy, Bamberger'a z Moguncji, Rentzsch'a z Drezna, Soetbeer'a z Hamburga, Weigel'a z Kassel, Dorn'a z Pesztu, Pfeiffer'a ze Stuttgartu, Zwicker'a z Magdeburga i Rickert'a z Gdańska.

Dr. D e t m e r zaprosił kongres na rok 1870 do Lubeki; była również mowa o Bremie i Gdańsku. W każdym razie kongres odbędzie się w jednym z portów morskich.

O G Ł O S Z E N I A.

Redakcja pisma codziennego wychodzącego w St.-Petersburgu pod tytułem „Działalność" („Дѣятельность"), poświęconego ekonomice, polityce i literaturze, odniosła się do nas, o zawiadomienie tutejszéj publiczności, iż pismo to wychodzić będzie jak dotąd nie zmieniając swego założenia, a mianowicie:

„Na gruncie praktycznym popierać i wyjaśniać potrzeby przemysłu, handlu, tak ogólne jako i specjalne każdéj miejscowości Cesarstwa. Obca zupełnie wszelkiéj stronności i uniesieniom, gazeta „Działalność," zamierza zaspakajać nie próżną ciekawość czytelników, a istotną chęć wiedzy, i dlatego żaden ważniejszy fakt z dziedziny polityki, administracji, przemysłu, techniki lub saméj nawet literatury, nie ujdzie jéj baczności i ocenienia,—tak, aby rzeczone pismo dla czytelników stanu niezamożnego, mogło zastąpić wszelkie inne pisma perjodyczne. Gazeta rzeczona jest o połowę tańszą od innych pism codziennych." Główném jéj obok tego zadaniem będzie zbliżenie producentów z konsumentami, to jest *zbycia* i *nabycia*, i dlatego ogłaszać będzie wszelkie cenniki prywatne zakładów, fabryk, rzemiosł i t. p. po 6 kop. od wiersza drobnym drukiem.

Prenumerata wynosi: rocznie 9 rubli, półrocznie 4,[50], adres redakcji: w Petersburgu, ulica Bolszaja Sadowaja N. 39.

Bliższy program téj gazety znajduje się do przejrzenia w Redakcji „Merkurego."

Na skutek odniesienia się Redakcji wychodzącéj w St -Petersburgu gazety p. t. „Birżowe Wiadomości" („Биржевые Вѣдомости"), pośpieszamy uwiadomić czytelników naszego pisma, iż od 1 stycznia 1870 r. rzeczona gazeta wychodzić będzie *dwa razy* dziennie, tak że wszystkich Numerów w całkowitych i pół arkuszach wyjdzie 570. Do Numerów rannych wejdą wszelkie wiadomości i depesze otrzymane od godziny 1 po południu do 3 rano, zaś do wieczornych półarkuszy wiadomości otrzymane w redakcji między 3 rano do 1 po południu. Gazeta przez pocztę dostarczoną zostanie w opaskach drukowanych i adresem każdego prenumeratora. Opłata roczna rubli 20, półroczna 11, kwartalna 6, miesięczna 2,[25]. Adresować do Redakcji Birżowych Wiadomości. St.-Petersburg, na rogu ulic Gorochowoj i Bolszoj Morskoj, w domu Tatiszczewa.

REDAKTOR, **Wiktor Somer.**

NOUVELLES PUBLICATIONS DE LA LIBRAIRIE

GUILLAUMIN & Comp. — 14 r. Richelieu — Paris.

Nabywać można za pośrednictwem Redakcji „**Ekonomisty**" lub księgarni **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie.

	fran.
Des Délits et des Peines, par Beccaria; avec Introduction et Commentaire de M. Faustin Hélie. 2-e édit. 1 vol. in-18, Prix......	3 50
Influence des idées économiques sur la civilisation, par M. Rivet. 1 vol. in-8, Prix..........	7 50
Les Tarifs douaniers des soies et soieries, par M. Marius Morand. 1 vol. grand in-8. Prix..........	2 20
Histoire de l'économie politique; les précurseurs: Boisguilbért, Vauban, Quesnay, Turgot, par M. Félix Cadet. 1 fort vol. in-8. Prix.	3 00
Le Crédit Viager-Contrat Social entre le crédit public et le suffrage universel, par M. Albert de Montry. 1 vol. in-8. Prix.......	5 00
Le Droit International Codifié, par M. Bluntschli; traduit par M. Lardy, avec une préface par M. E. Laboulaye, 1 vol. in-8. Prix..........	8 00
Origine de l'homme et des sociétés, par M. Royer. 1 vol. in-8. Prix...	7 50
De l'origine des espèces, par M. Darwin; traduit par Mme Royer. 3-e édition, 1 vol. in-8. Prix..........	7 50
Étude sur le malaise des classes ouvrières, par M. H. Dupasquier. 1 vol. in-18. Prix..........	3 00

Journal des Économistes parait le 15 de chaque mois, par livraisons de 10 a 12 Feuilles (160 a 192 pages).

Les nouvelles conventions postales intervenues entre la France et d'autres pays nous ont permis de modifier sensiblement le prix de l'abonnement, ainsi qu'on le verra ci-après:

36 francs par an et 19 francs pour 6 mois, pour toute la France et les pays suivants: *Angleterre, Belgique, Danemark, Égypte, Espagne, Grèce, Italie, Malte, Pays-Bas, Russie, Saxe, Suisse, Turqie d'Europe.*

40 francs par an 21 francs pour 6 mois, pour: *Autriche, Australie, Bade, Baviérs, Colonies françaises, Confédération argentine, Cuba, États pontificaux, Etats-Unis, Guadeloupe, Haïti, Hanovre, Hongrie, Indes orientales, Mexique, Portugal, Prusse, Wurtemberg.*

46 francs par an, et 24 francs pour 6 mois, pour: *Bolivie, Brésil, Canada, Chili, Chine, Equateur, Nouvelle-Grenade, Pérou, Principautés danubiennes* (Moldavie et Valachie), *Réunion* (île de la), *Suéde et Norwége, Uruguay, Vénézuéla.*

Chaque numéro se vend séparément **3** fr. **50** centimes.

Les abonnuments partent du 15 janvier ou du 15 juillet de chaque année.

Le prix de la 1-re série, comprenant les 12 années de 1842 à 1853 inclus, et formant 37 vol. grand in-8, est de 366 fr.

Le prix de la 2-re série, comprenant les 12 années de 1854 à 1865 inclus. et formant 48 vol. grand in-8, est de 432 fr.

Le prix total de la **Collection**, formant, à la fin de 1867, 93 vol. grand in-8, est donc de 870 fr.

Les Lettres, les Manuscrits et tout ce qui concerne la rédaction doivent être adressés *franco*, à la direction de Journal des Economistes, r. Richelieu, 14.

NOWE DZIEŁA ZNAJDUJĄCE SIĘ W KSIĘGARNI

GEBETHNERA i WOLFFA.

POLSKIE.

	Rub.	kop.
Kodex handlowy powszechny, wraz z ustawą wprowadzającą go w życie i wszelkiemi postanowieniami doń się odnoszącemi, bądź objaśnieniami. Lwów 1869	—	67½

FRANCUSKIE.

Baudrillart, H., Économie politique populaire. In-12	1	22½
Cachelen, Jules de, Solution du problème vital des sociétés et variétés et des aspirants à la perception, In-8	1	22½
Clavé, J., Principes d'économie politique. In-18	—	70
Donay, Edmond, Le Suicide, ou le mort volontaire In-12.	1	22½
Ott, Edmond, Les impôts en France. Traité à l'usage des contribuables et des aspirants à la perception, In-8	1	75
Ridder, R. de, De la monnaie, du crédit et des titres de crédit. Gr. in-8	1	75
Salmon, C. A., Conférences sur les devoirs des hommes, adressées aux élèves d'une école normale primaire et à ceux d'une école primaire supérieure. In-8	2	62½
Simon, Jules, La peine de mort. Récit. In-18	—	35

NIEMIECKIE.

Hofmann, Dr. Franz, Ueber das Periculum beim Kaufe. In-8. Wien 1870	1	45
Schmides Carl, Geographisch-statistische Uebersicht *Galiziens und der Bukowina*, nach amtlichen Quellen bearbeitet. Zweite bedeutend vermehrte uud verbesserte Auflage. In-8. Lemberg 1869	1	50